znak

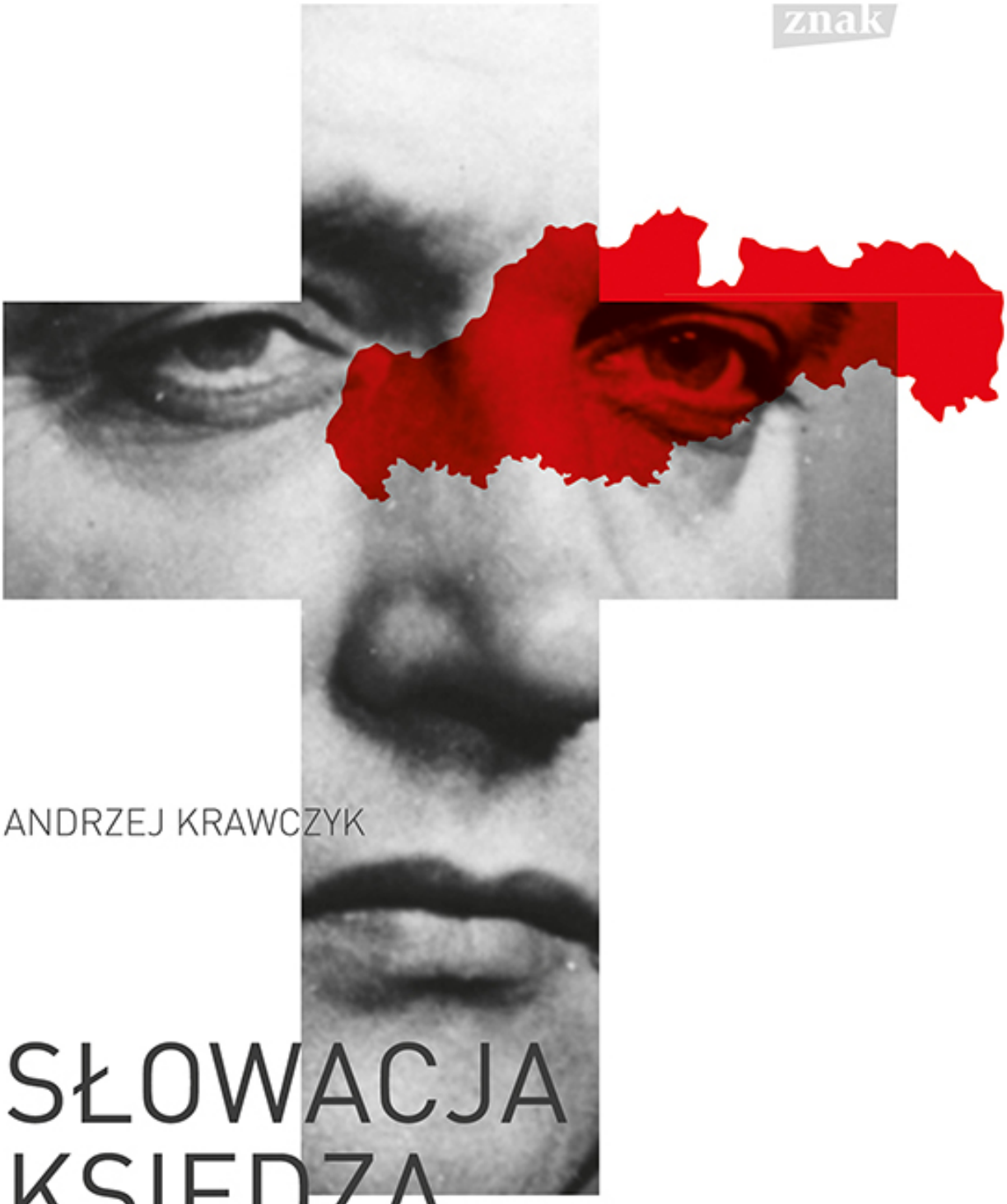

ANDRZEJ KRAWCZYK

SŁOWACJA KSIĘDZA PREZYDENTA

JOZEF TISO 1887-1947

ANDRZEJ KRAWCZYK

SŁOWACJA KSIĘDZA PREZYDENTA

JOZEF TISO 1887–1947

WYDAWNICTWO ZNAK
KRAKÓW 2015

Wstęp

Ksiądz Jozef Tiso to jedna z najważniejszych postaci w historii narodu słowackiego i – może – najbardziej symboliczna dla dziejów tego narodu w XX wieku. Uosabiał niegdyś tęsknotę Słowaków za własnym państwem i lepszym życiem, a po latach pozostał w potocznej świadomości jako ten, który wplątał Słowację w orszak Hitlera i wydał żydowskich współobywateli w ręce nazistów. Należał do formacji mentalnej, która była dość popularna na początku XX wieku i w latach dwudziestych – do katolicyzmu politycznego. Po latach wykorzystano to w budowaniu jego czarnej (czasem nawet karykaturalnej) legendy. Chciał autonomii dla Słowaków w ramach Czechosłowacji i równoprawnego statusu z Czechami, a został – wydaje się, że niesprawiedliwie – symbolem rozbicia tego kraju.

Przyszło mu żyć i działać w dramatycznych czasach. Postawił na współpracę z III Rzeszą. Można zrozumieć i racjonalizować jego wybory i decyzje, ale podstawowy werdykt jego politycznej aktywności jest bezdyskusyjny: III Rzesza i nazizm były złem, a on przeszedł do historii jako współpracownik nazistowskich Niemiec. W wielkim historycznym rachunku „zasług i krzywd” zapisał się po stronie Zła. Niezależnie od jego przekonań, politycznych planów, aspiracji i patriotycznych pobudek. Byłoby wielkim uproszczeniem (a także ułatwieniem), gdyby historyczne postacie były wyraźnie jednoznaczne – w stu procentach dobre albo złe. Tak na świecie nigdy nie bywa. Na tym polega dramatyzm historii. Trzeba umieć zdobyć się na ocenę sumaryczną, uogólnioną; jednocześnie trzeba też intelektualnie zdobyć się na odnotowanie faktów, zjawisk i cech przeczących ocenie ogólnej, a przecież jej nie unieważniającej –

w przypadku Jozefa Tisy chodzi o pozytywne oceny niektórych konkretnych jego posunięć przy negatywnej ocenie całej działalności. Na tym polega dojrzałość społeczna i osób, i narodów.

Powyższe uwagi, brzmiące z pozoru abstrakcyjnie i wydumanie, stają się jasne i wyraziste, gdy myślimy o takich postaciach, jak Jozef Tiso: ksiądz i prezydent, sojusznik Hitlera, agresor na Polskę we wrześniu 1939 roku, człowiek firmujący deportacje tysięcy żydowskich obywateli państwa, którego był prezydentem, ale też polityk, który zapewnił swojemu narodowi w miarę spokojne i bezpieczne przeżycie lat II wojny światowej, a nawet wzrost dobrobytu w tamtych czasach zamętu i zniszczenia (krążyło powiedzenie „Tiso dał słowackiemu chłopu rower i zegarek”, a mieszkańcy, sąsiadującego z Bratysławą, wygłodniałego Wiednia zazdrościli Słowakom, że mogą się do syta najeść – i to bez kartek). Liczba ofiar II wojny światowej na Słowacji, jeżeli nie uwzględnimy ludności żydowskiej, jest zadziwiająco mała, a z możliwych okropności wojny mieszkańcy Bratysławy przeżyli tylko jeden (dosłownie: jeden) nalot amerykański 14 czerwca 1944 roku (Amerykanie musieli zniszczyć rafinerię ropy dostarczającą Wehrmachtowi paliwo do samochodów i czołgów na całych Bałkanach; nalot wykonano maksymalnie precyzyjnie, aby ograniczyć straty wśród ludności cywilnej). Kontyngent słowackich żołnierzy wysyłanych głównie na zaplecze frontu wschodniego w latach 1941−1945 był nieduży, a więc i bezpośrednie straty wojenne nie były bardzo dotkliwe (choć być może jest to subiektywna uwaga polskiego autora patrzącego przez pryzmat ogromnych strat polskich).

Czytelnik książki musi mieć świadomość, że historiografia najnowszych czasów Słowacji nie jest szczególnie obfita. Wiele wydarzeń nie zostawiło po sobie pisemnego śladu albo ich dokumentacja nie została jeszcze ujawniona czy odnaleziona, albo po prostu nie jest przebadana.

W dużej mierze opiera się ona na trzech typach źródeł, takich jak: oficjalne wypowiedzi i artykuły prasowe, wspomnienia i relacje oraz zeznania w procesach sądowych. Wszystkie te źródła obarczone są zasadniczymi wadami deformowania rzeczywistości. Zwłaszcza że powstawały pod olbrzymią presją polityczną i nie były zapisywane jako odzwierciedlenie rzeczywistości, ale miały za zadanie kreować nową rzeczywistość. Stosunkowo słabo znana jest dokumentacja urzędowa instytucji państwowych. W niewielkim też stopniu zbadana została historia społeczna Słowacji okresu II wojny światowej.

Tytułem przykładu spójrzmy na kilka problemów metodologicznych (choć nie tylko) ważnych dla najnowszej historii Słowacji:

1. Nie trzeba wyjaśniać, jak ważna dla interpretacji wydarzeń na Słowacji pod koniec wojny jest odpowiedź na pytanie, czy prezydent Tiso wiedział i milcząco akceptował przygotowania do Słowackiego Powstania Narodowego, czy też czynione one były poza nim i wbrew niemu. Wydawało się, że odpowiedź dała cenna dokumentacja źródłowa: w archiwaliach Głównego Urzędu Bezpieczeństwa Rzeszy znaleziono protokół przesłuchania kapitana Jána Stanka w Berlinie w styczniu−lutym 1945 roku. Kapitan Stanek to ważna postać w dziejach Słowackiego Powstania Narodowego. Przez wiele lat budowano legendę „żelaznego kapitana” i „słowackiego Stalingradu” – ataku powstańców na górską wieś Telgárt w środkowej Słowacji, w której miał stacjonować cały pułk SS. Bój był jednym z nielicznych przykładów zwycięskiej walki w trakcie powstania. Po wojnie Stanek tworzył słowacką organizację harcerską „Junak”, a w 1950 roku trafił do więzienia jako „reakcjonista” i były przedwojenny oficer. W ostatnich latach opisywana legenda upadła: historycy dowodzą, że nigdy nie istniał 201. Pułk SS, który miał być rozbity przez oddział Stanka, w Telgárcie walczyła po stronie niemieckiej zaledwie

jedna kompania Wehrmachtu, która rzeczywiście musiała się wycofać, ale już następnego dnia odbiła wioskę. Stanek był oficerem kontrwywiadu (notabene w 1942 roku oficerem łącznikowym przy jednej z dywizji 6. Armii generała Friedricha Paulusa, zmierzającej do Stalingradu), w pierwszej połowie 1944 roku szefem oddziału rozpoznania w Naczelnym Dowództwie Armii Słowackiej (Ministerstwie Obrony Narodowej) w Bratysławie. Został złapany przez Niemców po powstaniu, 26 grudnia 1944 roku w górskiej kryjówce, gdzie ukrywał się ranny razem z członkami amerykańskiej i brytyjskiej misji wojskowej. Niemcy zdawali sobie sprawę z tego, kogo złapali, i poddali go wielotygodniowemu przesłuchaniu. W śledztwie zeznał, że na początku lata 1944 roku towarzyszył ministrowi obrony, generałowi Ferdinandowi Čatlošowi, gdy ten informował prezydenta Tisę o przygotowaniach do powstania. Po wojnie fakt akceptacji przez Tisę przygotowań do powstania nie pasował do oficjalnej interpretacji o bohaterskim ludowym powstaniu, kierowanym przez komunistów. Paradoksalnie, bardzo odpowiadał władzom panującym w okresie najgorszego stalinizmu na początku lat pięćdziesiątych, kiedy miał być dowodem dodatkowo obciążającym Słowackie Powstanie Narodowe jako „spisek burżuazyjnych nacjonalistów”. Zeznania Stanka z Berlina często wtedy cytowano. Ján Stanek złożył po wojnie oświadczenie, że całą historię rozmowy Čatloša z Tisą wymyślił na użytek przesłuchujących go Niemców, kalkulując, że zostawią go przy życiu jako świadka nielojalności i zdrady prezydenta Słowacji. Generał Čatloš natomiast podczas swojego procesu zeznał, że mówił nieprawdę współpracownikom, iż przygotowuje plany powstania z wiedzą i akceptacją prezydenta, jedynie po to, aby zdobyć ich poparcie i osłabić podejrzliwość. Dodawał, iż Jozef Tiso był tak fanatycznym sojusznikiem Niemiec, że generałowi nawet nie przyszło do głowy informowanie go o swojej działalności, formalnie konspiracyjnej

(sam koncept, że minister obrony narodowej może konspirować przeciwko polityce obronnej swego kraju i rządu, czyli własnej, jest rzeczywiście nieco surrealistyczny). Historycy, słusznie, zwracają uwagę, że taka wypowiedź była potrzebna propagandzie państwa czechosłowackiego po wojnie i mogła zostać w więzieniu zasugerowana Čatlošowi albo wręcz na nim wymuszona.

Przy dzisiejszym stanie wiedzy i braku dalszego potwierdzenia którejkolwiek z powyższych „narracji" historyk dzisiaj, w 2014 roku, nie ma podstaw do przyjęcia którejś z nich za prawdziwą. Jeżeli stwierdza w swoim opisie, że Tiso wiedział o przygotowaniach do powstania bądź – wprost przeciwnie – że było ono organizowane przeciwko niemu, to są to w gruncie rzeczy jedynie akty wiary historyka.

2. Jednym z zasadniczych pytań dotyczących historii Słowacji w XX wieku jest kwestia, czy Słowacji narzucono w 1942 roku deportacje żydowskich obywateli, czy też Słowacja sama zwróciła się do III Rzeszy z prośbą o wsparcie deportacji i przyjęcie Żydów wywożonych ze Słowacji. W gruncie rzeczy mamy podobną sytuację jak z problemem ewentualnego meldunku składanego przez generała Čatloša prezydentowi Tisie o przygotowaniach do powstania. Słowacka historiografia i opinia publiczna oczywiście wolałyby, aby można było wykazać, że Słowacja – choć nieokupowana i formalnie niezależna − została zmuszona do deportacji Żydów. Do zaakceptowania byłaby więc co najwyżej notatka niemieckiego ambasadora w Bratysławie Hannsa Ludina, w której pisze on z pewnym zdziwieniem, że „nasze żądania [mowa o deportacjach – przyp. A.K.] zostały przyjęte bez oporów i zastrzeżeń". Istnieje jednak przemówienie Alexandra Macha z marca 1942 roku do członków rządu, w którym stwierdza on z satysfakcją, a nawet pyszałkowato, że właśnie rozpoczęły się deportacje Żydów ze Słowacji oraz że jest to wyłącznie

słowacki sukces i „osiągnięcie”. Mach mówi nawet więcej: „Niemcy nie musieli nam nic podpowiadać”. Jak interpretować przemówienie Macha? Czy była to *licentia poetica* polityka z wiecowymi nawykami, który chciał zademonstrować swoją skuteczność i pozycję? Czy można traktować to jako przyznanie się do winy udziału w ludobójstwie? Czy można na podstawie jednego zdania, być może wypowiedzianego w retorycznym zapale, formułować oskarżenie pod adresem całego państwa?

3. I wreszcie trzeci przykład: hrabia János Esterházy, największy właściciel ziemski na Słowacji, przywódca Węgrów w Czechosłowacji. Po upadku monarchii austro-węgierskiej w 1919 roku zdecydował się zostać w miejscu urodzenia i przyjąć czechosłowackie obywatelstwo. Przez wiele lat był posłem do parlamentu Czechosłowacji, wybierany głosami mniejszości węgierskiej; w 1936 roku został przewodniczącym Zjednoczonej Partii Węgierskiej. To człowiek, któremu prezydent Beneš proponował stanowisko ministra rządu Czechosłowacji. W 1938 roku, przed konferencją monachijską, przekazał brytyjskiemu lordowi Runcimanowi memorandum w sprawie prawa Węgrów do życia we własnym państwie, czyli żądanie zmiany granic Czechosłowacji. Po powstaniu Państwa Słowackiego pozostał w nim dla obrony praw Węgrów. Był reprezentantem Węgrów w parlamencie słowackim (jedynym). Udokumentowane są przypadki, że pomagał Żydom w wyjeździe ze Słowacji, czym ratował im życie[1].

Po przejściu frontu został aresztowany przez władze radzieckie. W Moskwie skazany na 10 lat więzienia; w 1949 roku przekazany do Czechosłowacji, gdzie w nowym zaocznym procesie za „zdradę Czechosłowacji” dostał karę śmierci, zamienioną na dożywocie. Zmarł w więzieniu.

Węgry oficjalnie starają się o jego rehabilitację i uznanie go za jednego z patronów zjednoczonej Europy. W 2001 roku parlament Węgier uczcił pamięć Jánosa Esterházego specjalną sesją. Słowacja odmówiła w 1994 roku jego rehabilitacji, uznając za udowodnione, że choć był obywatelem Czechosłowacji, to działał na rzecz jej rozbicia i w porozumieniu z państwem obcym (w tym wypadku z Węgrami). Instytut Yad Vashem pisemnie uznał jego zasługi w obronie prześladowanych Żydów, ale odmówił udzielenia mu tytułu „Sprawiedliwy wśród Narodów Świata". W roku 2011 postać Esterházego stała się przedmiotem międzynarodowych kontrowersji, po tym jak 3 listopada 2011 roku otrzymał pośmiertnie Nagrodę im. Jana Karskiego amerykańskiej Anti-Defamation League (ADL), a jeden z obywateli słowackich narodowości węgierskiej na swojej prywatnej działce w Koszycach postawił jego popiersie. Prezydent Węgier nazwał go w jednym z przemówień „prawdziwym demokratą i humanistą". W odpowiedzi prezydent Słowacji nazwał go publicznie „wyznawcą Hitlera i faszyzmu", a Związek Gmin Żydowskich Słowacji wystosował publiczny list protestacyjny przeciwko nagrodzie do prezesa ADL Abrahama Foxmana.

15 maja 1942 roku János Esterházy jako jedyny poseł w parlamencie Słowacji nie głosował za deportacjami Żydów, co jest dzisiaj przedmiotem dumy mniejszości węgierskiej na Słowacji. Przed głosowaniem powiedział przewodniczącemu Izby: „Od najmłodszych lat byłem orientacji antyżydowskiej i taki pozostanę aż do śmierci. Ale to nie oznacza, że dołożę swój głos do ustawodawstwa, które depcze wszystkie ludzkie i Boże prawa… Węgrzy są na Słowacji mniejszością narodową, dlatego też jest całkowicie niemożliwe, aby przyjęli i uznali propozycję ustawy, która daje większości prawo wysiedlenia mniejszości"[2]. Jak powinniśmy rozumieć i interpretować złożone z własnej woli i świadomie na forum parlamentu

takie oświadczenie, że jest się antysemitą? Czy Esterházy użył po prostu obowiązującej aktualnie retoryki i ważne jest tylko to, że był jedynym, który sprzeciwił się deportacjom? Czy też można uznać, że była to deklaracja antysemityzmu?

Podobnych problemów mamy przy opisywaniu historii Słowacji więcej. To efekt trudnej historii tego kraju i narodu. Ale uczy to historyka pokory.

***

Niniejsza książka będzie smutną opowieścią o patriotyzmie, który zszedł w ciężkich czasach na manowce.

Autor miał możliwość w latach 2008−2012 prowadzić wykłady na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu w Bratysławie. Kontakt ze współczesną młodzieżą słowacką był niezwykle interesujący i orzeźwiający. Problematyka Państwa Słowackiego ma już dla nich naprawdę znaczenie jedynie historyczne i w gruncie rzeczy niewielkie. Są otwarci, nieźle zorientowani we współczesnej kulturze i problemach politycznych. Problematyka dotycząca Jozefa Tisy nie obarcza ich postawy i horyzontów współczesnych Europejczyków.

***

Na koniec trzy uwagi formalne. Po pierwsze, zapisy nazw własnych w tekstach polsko-słowackich zawsze są problemem. Mimo bliskości językowej, a może właśnie dlatego. W tekście będę się starał używać spolszczonych nazw miast i miejsc, szczególnie tych bardziej znanych, pozostawiając oryginalną pisownię nazwisk. Zgodnie z zasadami ortografii słowackiej w nazwach własnych tylko pierwsze słowo pisze się wielką literą – stąd *Hlinkova garda*, a nie *Hlinkova Garda*, jak odruchowo zapisałby Polak. Po drugie, słów „ludak” i „ludacki” będę używał tak, jak

funkcjonowały one oryginalnie, to znaczy czysto opisowo: „ludak” to członek Słowackiej Partii Ludowej Hlinki, a w języku słowackim: *Hlinkova slovenská ľudová strana*, co należy rozumieć jako Słowacka Partia Ludowa imienia Hlinki; skrót w języku słowackim *HSĽS*. Stosownie do tego przymiotnik „ludacki” oznacza tylko „związany ze Słowacką Partią Ludową Hlinki”. Powyższa uwaga wydaje się niezbędna, ponieważ w czechosłowackiej – a w pewnej mierze i polskiej – praktyce publicystycznej określenia „ludak” i „ludacki” funkcjonują jako epitety, bliskie niemalże pojęciom „faszysta” i „faszystowski”. Po trzecie, cytaty z tekstów obcych i tytuły dzieł niewydanych w języku polskim podaję we własnym tłumaczeniu.

---

1 János Esterházy, potomek jednego z największych rodów węgierskich, był pół Węgrem, pół Polakiem. Jego matką była Elżbieta Tarnowska z polskiej arystokracji. W latach wojny pomógł wielu Polakom w przedostaniu się przez Słowację na Węgry; osobiście przewiózł przez granicę gen. Kazimierza Sosnkowskiego. Za pomoc Polakom prezydent Lech Kaczyński odznaczył go pośmiertnie w 2009 roku Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski, a warszawska dzielnica Ursynów uhonorowała w roku 2011 popiersiem.

2 Notatka J. Esterházyego z rozmowy z przew. Martinem Sokolem, Węgierskie Archiwum Państwowe K-63-1942/65, cyt. za: Ladislav Deák, *Viedenská arbitráž. Dokumenty*, t. I, Martin 2002, dokument 8, s. 18–19. Zob. też *János Esterházy*, Wikiquote, 2 July 2014, dostępny w internecie: <http://en.wikiquote.org/w/index.php?title=J%C3%A1nos_Esterh%C3%A1zy&oldid=1753893> [pobrano 26.02.2015].

I
NARODZINY SŁOWACKIEGO PATRIOTY

Jozef Tiso urodził się 13 października 1887 roku w Wielkiej Bytczy w północno-zachodniej Słowacji jako drugie z siedmiorga dzieci Gaszpara Jozefa i Terezii Tisów.

Każdy człowiek w jakiejś mierze jest określony przez czas i miejsce, w którym przyszedł na świat, spędził dzieciństwo, uczył się, bawił z kolegami, czytał pierwsze książki. Jozef Tiso urodził się pod koniec XIX wieku w kresowo-prowincjonalnym zakątku Węgier, gdzie większość autochtonicznej ludności stanowili Słowacy. Każde zdanie opisujące te tereny, w czasie gdy Tiso był dzieckiem i kształtującym swą osobowość młodzieńcem, będzie niepełne i może być mylące, jeżeli zostanie wyrwane z kontekstu. Tylko opis całej złożonej sytuacji tych ziem może przybliżyć nam dziedzictwo kulturowe, które zostało mu przekazane w domu, w szkole i na ulicy.

Miasteczko, w którym urodził się Jozef Tiso, nazywało się w roku jego urodzenia Nagybiccse. Historycznie była to część Królestwa Węgier, która nie została zajęta przez Turków i tworzyła tak zwany Kapitanat Miast Górniczych. Region ten, tak jak całe Węgry niezajęte przez Turków, należał od 1515 roku do Habsburgów. Od czasu kompromisu austriacko-węgierskiego w 1867 roku i powstania Austro-Węgier Wielka Bytcza znalazła się w północnej części węgierskiego komitatu trenczyńskiego, jednej z ówczesnych jednostek administracyjnych.

Region Żyliny, w którym leży rodzinna miejscowość Tisy, graniczył z Morawami i etnografowie dostrzegają tu silne czeskie wpływy kulturowe. Żylina stanowiła w rewolucyjnym roku 1848 jedno z ważniejszych ognisk słowackiego ruchu narodowego. Tutejsi ochotnicy słowaccy odnieśli nawet lokalne zwycięstwo pod Budatínem nad węgierską tzw. gwardią. Zasadniczo jednak madziaryzacja szybko postępowała. O ile wieś trwała w swej słowackości, o tyle miasta w coraz większym stopniu stawały się węgierskie. W dużej mierze ochronę przed madziaryzacją stanowił rozpowszechniony na wsi analfabetyzm. Proces madziaryzacji przyśpieszył jeszcze pod koniec XIX wieku, w czasach dzieciństwa Jozefa Tisy. Nowoczesne państwo było nieubłagane w swoich procesach społecznych − wojsko, urzędy, poczta, kolej żelazna – wszystkie te elementy życia społecznego wciągały miejscową słowacką ludność w obszar języka węgierskiego. Ceną za awans społeczny − nawet żeby zostać policjantem, listonoszem, kolejarzem czy kapralem w wojsku − było przejście na język węgierski. Również Kościół, a zwłaszcza wyższa hierarchia, przesycony był duchem węgierskiego patriotyzmu i poczuciem węgierskiej misji cywilizacyjnej. Historycy, zarówno słowaccy, jak i węgierscy, opisują powstanie grupy społecznej zwanej „madziaronami”. Byli to Słowacy, którzy zaczęli posługiwać się językiem węgierskim także w życiu prywatnym, w domu. Bardzo często kierowani kompleksem niższości, że są słowackiego pochodzenia (administracja i szkoła robiły wszystko, aby ich w tym utwierdzać), stawali się węgierskimi hiperpatriotami, którzy dla zracjonalizowania i usprawiedliwienia swoich wyborów zwalczali język słowacki i znajdowali satysfakcję w deprecjonowaniu Słowaków. Bardzo często w następnych pokoleniach ich potomkowie zostawali Węgrami i nie byli nawet świadomi swojego słowackiego pochodzenia.

Węgry w tym czasie, pod koniec XIX wieku, przeżywały chyba najlepszy okres w swojej historii. Kraj Korony Świętego Stefana miał poczucie, że staje się regionalnym mocarstwem. Rozbudowujący się i piękniejący Budapeszt z imponującym budynkiem parlamentu, nową katedrą, nowymi alejami i ze śródmiejską obwodnicą był wyzwaniem dla Wiednia. Ukoronowaniem polityki historycznej i demonstracją dumy narodowej były obchody „Tysiąclecia przybycia Madziarów do Ojczyzny” i towarzysząca im rozbudowa miasta ze wspaniałymi założeniami urbanistycznymi: placem Bohaterów, metrem i mostem łańcuchowym Széchenyiego. Dla dumnych Węgier polityka wobec Słowaków mieszkających na terenie państwa miała duże znaczenie: w liberalnych okresach polityka węgierska zakładała, że Słowacy mają swoją odrębność, ale mają szansę i mogą stać się częścią politycznego narodu węgierskiego; w czasach mniej liberalnych dla Słowaków widziano jedynie drogę prostej madziaryzacji.

Od lat siedemdziesiątych XIX wieku rozpoczęła się industrializacja ziem słowackich na Węgrzech. Biedna dotychczas społeczność w szybkim tempie modernizowała się i bogaciła, choć oczywiście był to wzrost zamożności na dość podstawowym poziomie. Olbrzymie znaczenie cywilizacyjne i gospodarcze miała budowa w regionie dwu linii kolejowych: Bohumín (Oderberg; po polsku: Bogumin), czyli Śląsk−Koszyce przez południowe podnóża Tatr i Spisz (na początku lat siedemdziesiątych) oraz Żylina−Bratysława wzdłuż doliny Wagu (na początku lat osiemdziesiątych).

Powiew nowości i industrializacji dotyczył także Bytczy. Miasteczko miało około 3 tysięcy mieszkańców. Dwie trzecie ludności stanowili Słowacy, pozostałą część mniej więcej po równo Żydzi, Węgrzy i Niemcy. Węgrzy dominowali w szeroko rozumianej administracji, Niemcy

w rzemiośle, a Żydzi w życiu gospodarczym. Nic dziwnego, że co ambitniejsi Słowacy byli sfrustrowani. Oczywiście, zawsze możliwa była ścieżka kariery poprzez madziaryzację i wielu ulegało tej pokusie. Wieś słowacka – podobnie zresztą jak po drugiej stronie Tatr, w Galicji, wieś polska – żyła w marazmie. Wielkim problemem był alkoholizm, z którym usiłował walczyć Kościół.

Pewne ożywienie gospodarcze Bytczy nastąpiło za sprawą Leopolda Poppera, zasymilowanego zniemczonego Żyda, który kupił na wiedeńskim dworze arystokratyczny tytuł. Leopold Popper, co nie było niczym specjalnym na – wciąż półfeudalnych – Węgrzech, odkupił od znanej arystokratycznej rodziny Esterházych tzw. dobra Bytcza, które właściwie dominowały nad miastem. Na przełomie lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych baron Popper założył w mieście browar, fabrykę zapałek i tartak, a tym, którzy dostali w tych zakładach pracę, zaczęło się powodzić wyraźnie lepiej. Popperowie starali się zresztą dbać na swój sposób o miasto i sfinansowali na przykład wybrukowanie rynku.

Północno-zachodnie Węgry, ziemie słowackie, były tradycyjnie katolickie. Kościół tutejszy był konserwatywny, ludowy. Wielu miejscowych księży było Słowakami i czuli więź z prostym ludem; często wadzili się z biskupami, którzy pragnęli pomóc prostym wiernym wejść do wspólnoty węgierskiej i uważali, że także kościół powinien być miejscem, gdzie można uczyć się posługiwania językiem węgierskim. Około 1890 roku na Węgry doszła z Europy Zachodniej walka kulturowa między próbami liberalnych zmian a tradycyjnym modelem Kościoła, nawet sprzed doby I Soboru Watykańskiego. Papież Leon XIII zachęcał do obrony przed laicyzacją. Jednym ze skutków tego kulturowego starcia było znaczne rozbudzenie religijności wśród kobiet i stworzenie rozległej sieci różnorakich organizacji takich jak kółka różańcowe.

Ojciec Jozefa Tisy był rzeźnikiem. Miał własny warsztat masarski, co – socjologicznie biorąc − lokowało go w warstwie określanej już jako „niższa średnia”. Rodzina była ortodoksyjnie katolicka. Pewnie nie bez znaczenia był fakt, że matka była córką kościelnego i niemalże rutynowo życie rodziny koncentrowało się wokół parafii. Jednym z pierwszych doświadczeń społecznych Jozefa były coroczne procesje wielkanocne. Po przyjęciu Pierwszej Komunii Świętej w oczywisty sposób został ministrantem. Ponieważ był wyróżniającym się uczniem w miejscowej szkole ludowej, rodzice szybko zaplanowali dla niego karierę duchowną. Po ukończeniu przez Jozefa czteroklasowej szkoły powszechnej posłali go do gimnazjum w odległej o kilkanaście kilometrów Żylinie. Ukończenie takiej szkoły było warunkiem dopuszczenia do nauki w seminarium duchownym. Notabene rodzice uważali, że są w stanie posyłać do „miejskiej” szkoły tylko jedno dziecko. Początkowo posłali starszego syna, ale później uznali, że lepiej uczy się Jozef, wycofali więc ze szkoły starszego Pavla, którego ojciec zaczął przygotowywać do zawodu rzeźnika i przejęcia w przyszłości warsztatu masarskiego.

Żylina była znacznie bardziej zmadziaryzowana niż rodzinna Bytcza. Historycy oceniają, że w latach nauki Tisy już jedna trzecia mieszkańców używała języka węgierskiego jako macierzystego (25 lat wcześniej było to zaledwie 5−10%). Jozef Tiso okazał się uczniem uzdolnionym językowo. Bez większych przeszkód przystosował się do nauki w języku węgierskim. Szybkie postępy czynił także w języku niemieckim i łacinie.

Mniej więcej połowę uczniów szkoły w Żylinie stanowili żydowscy chłopcy (choć Żydzi stanowili jedynie około 20% mieszkańców Żyliny). Było oczywiste, nawet jeśli tego nigdy nie werbalizowano, że uczniowie gimnazjum będą w przyszłości tworzyli wyższe warstwy lokalnego społeczeństwa. Być może to wtedy pojawiły się u Tisy zalążki myślenia, że

Żydzi niesprawiedliwie zajmują uprzywilejowaną pozycję i wykorzystują owoce pracy Słowaków. Z czasem wykrystalizuje się to w jego przeświadczeniu o pasożytniczej roli Żydów na Słowacji i w politycznej koncepcji „eliminacji Żydów z życia publicznego i gospodarczego”.

Tiso należał do najlepszych uczniów w swoim roczniku i bez kłopotów po ukończeniu czwartej klasy gimnazjum został przyjęty do Niższego Seminarium Duchownego w Nitrze. Naukę w seminarium miał łączyć z uczęszczaniem do prowadzonego przez pijarów Królewskiego Gimnazjum Świętego Ludwika, gdzie miał uzyskać maturę. Nitra była dość specyficznym miejscem na mapie Górnych Węgier (czyli części Węgier, która w pewnym uproszczeniu jest tożsama z dzisiejszą Słowacją). W odróżnieniu od podgórskich terenów Bytczy i Żyliny Nitra leży w środku urodzajnej rolniczej niziny. Nad miastem góruje zamek − siedziba biskupa, seminarium i diecezjalnych urzędów. W atmosferze miasta dawało się odczuć obecność osób duchownych, a jednocześnie miasto było silnie zmadziaryzowane i gospodarczo zdominowane przez silną tutaj mniejszość żydowską. W Nitrze znajdowała się centralna siedziba FEMKE (skrót węgierskiej nazwy: Węgierskie Towarzystwo Oświatowe dla Górnych Węgier), która w istocie była instytucją stworzoną do madziaryzacji Słowaków. Tutaj także istniało stosunkowo silne środowisko liberalnego mieszczaństwa oraz socjaldemokratyczne, złożone głównie z miejscowych Żydów. Nitra była jednocześnie ważnym centrum na ideowej mapie Słowaków z Górnych Węgier, była legendarną siedzibą półmitycznego słowiańskiego księcia Pribiny, który ufundował tu pierwszy kościół rzymskokatolicki w Europie Środkowej i na ziemiach słowiańskich już w 828 roku. Do Nitry mieli także dotrzeć w swej misji Cyryl i Metody, twórcy słowiańskiego alfabetu. Wszystkie te fakty były ważne dla świadomości narodowej Słowaków, ponieważ lokowały ich jako

społeczność starszą cywilizacyjnie od przybyłych dopiero w drugiej połowie IX wieku z Azji barbarzyńskich Madziarów.

W Nitrze Jozef Tiso zaczął się posługiwać językiem węgierskim zarówno w trakcie nauki na lekcjach, jak i w rozmowach z kolegami w czasie wolnym. Zaczął nawet (prawdopodobnie pod wpływem nauczycieli) zapisywać swoje nazwisko w węgierskiej pisowni − Tiszó József. Jednocześnie są pewne informacje od współuczniów Tisy z Nitry, że miał kontakty z uświadomionymi narodowo uczniami Słowakami, zbierającymi się w czymś w rodzaju kółek samokształceniowych. Polskiemu czytelnikowi atmosfera Nitry z początku wieku i sytuacja w szkole z punktu widzenia narodowościowego przypominać może literacki obraz walki o zachowanie polskości nakreślony przez Stefana Żeromskiego w *Syzyfowych pracach*. Znany jest epizod z roku 1906 kolportażu nielegalnego pamfletu narodowego w formie listu księdza Františka Jehlički, wzywającego do trwania w słowackości i nawołującego do wspólnoty wszystkich Słowian. List ten dostał prawdopodobnie także Jozef Tiso (miał go podobno zniszczyć z obawy przed możliwymi represjami; rzeczywiście znane były przypadki wyrzucania ze szkół z wilczym biletem za „panslawizm”, który władze rozumiały bardzo szeroko, obejmując tym również słowacką działalność narodową). Historia ta pokazuje istotną cechę charakteru Tisy – już od młodych lat był rozsądny i rozważny, był człowiekiem kompromisu, unikał konfliktów i otwartej konfrontacji, nie wychylał się. Nie można także zapominać, że Tiso otrzymywał w trakcie nauki w Nitrze stypendium i miejsce w internacie. Ewentualne cofnięcie mu takiej pomocy groziłoby pozbawieniem go możliwości dalszej nauki. Można więc zrozumieć asekuracyjną postawę młodego Tisy, który nie chciał afiszować się ze swoją słowackością.

Efekt nauki Jozefa w Nitrze był imponujący. Miejscowe seminarium miało prawo posłać jednego absolwenta, najlepszego kleryka na studia do Wiednia, do elitarnej uczelni teologicznej – Pázmáneum. W 1906 roku biskup Nitry Imre Bende uhonorował w ten sposób Jozefa Tisę. Trzeba to uznać za duże wyróżnienie.

Pázmáneum (nazwa pochodzi od nazwiska założyciela – węgierskiego biskupa z pierwszej połowy XVII wieku Pétera Pázmányego) było uczelnią przygotowującą początkowo dzieci węgierskiej szlachty do stanu duchownego. Z czasem stało się ważną instytucją kontrreformacji węgierskiej. Pázmáneum starało się wychować konserwatywnych, ascetycznych, nastawionych na modlitwę wewnętrzną i medytację duchownych teologów. W seminarium obowiązywała surowa dyscyplina, począwszy od pobudki o piątej rano. Seminarzyści dużo czasu poświęcali na samotne medytacje i na słuchanie czytanych na głos lektur, wśród których cenione były zwłaszcza dzieła Tomasza à Kempis oraz Ignacego Loyoli. W seminarium uczono hebrajskiego i aramejskiego.

***

Wiedeń lat 1906−1911 był niezwykle aktywnym ośrodkiem życia intelektualnego, społecznego i artystycznego. To wtedy i tam Zygmunt Freud tworzył psychoanalizę, Gustav Klimt walczył z „burżuazyjną moralnością” w plastyce, a w parlamencie – co było dla Słowaka Tisy ważne – ciągle toczyły się dyskusje nad relacjami niemiecko-czeskimi w Czechach i na Morawach (w 1897 roku z tego powodu upadł rząd kierowany przez Polaka Kazimierza Badeniego). W 1907 roku odbyły się pierwsze w Austrii wybory powszechne (tylko dla mężczyzn). Cały poprzedzający rok żywo dyskutowano nad zaletami starego systemu wyborczego − kurialnego i nowego − o równej sile głosu dla wszystkich.

Około 1909 roku rozpętała się w administracji austro-węgierskiej histeria antypanslawistyczna z doszukiwaniem się wszędzie słowiańskich wywrotowców i agentów Rosji. Była to konsekwencja przyłączenia do Austro-Węgier w 1908 roku Bośni i Hercegowiny, narastającej wrogości wobec Rosji i obaw z powodu antyaustriackich haseł głoszonych przez Serbów[3]. Ważkie rzeczy działy się wówczas w Kościele katolickim. Z jednej strony był to czas fermentu duchowego i intelektualnego wniesionego przez papieża Leona XIII (zmarł w lipcu 1903 roku po 25 latach pontyfikatu), który otwierał Kościół katolicki na problemy współczesnego świata. Z drugiej zaś w Kościele narastał sprzeciw i opór wobec „modernistycznych nowinek". W walkę z nimi zaangażował się nowo wybrany w 1903 roku papież, który przybrał imię Piusa X. Lata studiów Tisy to okres wypracowywania, kształtowania i tworzenia filozoficzno-teologicznego uzasadnienia postawy antymodernistycznej. Patrząc na życie Jozefa Tisy, można powiedzieć, że był dzieckiem swych czasów.

Leon XIII 15 maja 1881 roku ogłosił encyklikę *Rerum novarum* przedstawiającą poglądy, które stały się później podstawą katolickiej nauki społecznej. Wprowadził w niej takie pojęcie, jak „godziwa płaca"; za moralny obowiązek uznał przestrzeganie praw robotników i prawo do organizowania się w związki zawodowe. Chociaż krytycy głosili, że była to jedynie reakcja Kościoła na powstanie ruchu socjalistycznego i na ofensywę marksizmu, to idea pokojowego pojednania między pracownikami a pracodawcami dla wspólnego dobra i we wspólnym interesie stała się bardzo ważnym faktem społecznym. Leon XIII zyskał przydomek „papieża robotników", a na ideowej bazie poglądów encykliki *Rerum novarum* powstał duży ruch polityczny chrześcijańskiej demokracji. Encyklika potępiała niepohamowaną pogoń za zyskiem i wyzysk

pracowników, ale jednocześnie ostrzegała przed socjalizmem jako ideologią opartą na nienawiści i zawiści, prowadzącą do konfliktów międzyludzkich. Leon XIII głosił nawet, że katolik nie może być socjalistą.

Dwadzieścia lat, jakie nastąpiły od wydania encykliki *Rerum novarum*, zmieniło środowiska katolickie. Kościół mocno zaangażował się w problemy życia doczesnego i pomoc dla warstw ubogich. Rozwój nauk przyrodniczych i techniki spowodował przemiany umysłowe oraz wielką wiarę w postęp i potęgę ludzkiego rozumu. Dzisiaj oceniamy, że optymizm ludzkości z końca XIX wieku był przesadnie naiwny. Na teologii odbił się on relatywizmem w podejściu do dogmatów. Popularna stała się szkoła myślenia teologicznego, która twierdziła, że rozumienie dogmatów zmienia się wraz z rozwojem ludzkiego poznania, czyli że nie należy ich brać dosłownie, ale trzeba szukać ich „wewnętrznej prawdy". Patriarcha Wenecji, kardynał Giuseppe Sarto, który 4 sierpnia 1903 roku został głową Kościoła katolickiego jako Pius X, uznał walkę z modernizmem za jeden z najważniejszych celów swojego pontyfikatu. W lipcu 1907 roku wydał dekret potępiający 65 „modernistycznych tez" teologicznych i społecznych, a w 1910 roku wprowadził obowiązkową dla wszystkich duchownych tzw. przysięgę antymodernistyczną. Pius X starał się jednak znaleźć nowoczesny sposób na rozszerzanie życia religijnego poza kościelne obrzędy liturgiczne – to on sformułował ideę Akcji Katolickiej dla osób świeckich. W 1905 roku liberalna Francja proklamowała rozdział Kościoła od państwa, przeciwko czemu protestował Pius X, między innymi wzywając duchownych, by dążyli do możliwie jak największego zespolenia życia publicznego i państwowego z życiem Kościoła. Pius X łączył konserwatyzm z otwartością na ubogich i nastawieniem Kościoła na służbę biednym. Mocno interesował się losem kobiet, które – a zwłaszcza biedne

chłopki – uważał za szczególnie pokrzywdzone. Troskę o kobiety wyrażał między innymi przez rozbudowę i pogłębianie kultu maryjnego.

Kościelne środowiska wiedeńskie z czasów studiów Tisy żyły tymi, skrótowo tutaj zarysowanymi, problemami. Tym bardziej że Wiedeń traktowany był jako swego rodzaju „zbiorowy nauczyciel" w dziedzinie doktryny i etyki dla całego obszaru Europy Środkowej. Profesorem teologii moralnej Jozefa Tisy przez kilka lat był Franz Martin Schindler, jeden z twórców ruchu społeczno-chrześcijańskiego, który próbował dokonać syntezy myśli Leona XIII oraz Piusa X i zaproponować praktyczne formy działalności katolików w świeckim świecie. Był autorem (przy okazji wyborów w 1891 roku) pierwszego w Austrii programu społeczno-chrześcijańskiego. Profesor Schindler był nie tylko teoretykiem – jego dzieło *Die soziale Frage der Gegenwart vom Standpunkt des Christentums* („Kwestia społeczna we współczesnym świecie z punktu widzenia chrześcijaństwa") było podstawą ideową chadecji w świecie niemieckim i w Europie Środkowej – lecz także praktykiem życia politycznego jako poseł parlamentu austriackiego. Swoje seminarium – na które Tiso uczęszczał najprawdopodobniej przez cztery lata – prowadził wspólnie z uczniem i asystentem Ignazem Seiplem. Ignaz Seipel był wówczas młodym księdzem przygotowującym pracę habilitacyjną z dziedziny społecznego funkcjonowania Kościoła. Jego lektury i zajęcia seminaryjne miały w 1916 roku zaowocować książką *Nation und Staat* („Naród i państwo"). Publikacja stała się ważnym wydarzeniem i drogowskazem dla austriackich katolików zaangażowanych społecznie. Seipel udowadniał błędność i nieprzystawalność marksistowskiej wizji społeczeństwa z jego kategorią „walki klasowej" do sytuacji społeczeństw środkowoeuropejskich. Seipel był spektakularnym zwolennikiem zaangażowania Kościoła i osób duchownych w życie społeczne

i polityczne. W samej końcówce istnienia ck monarchii, w październiku 1918 roku został ministrem prac publicznych i opieki społecznej. Później przez wiele lat był parlamentarzystą w Republice Austriackiej i przez dziewięć lat przewodniczącym Austriackiej Partii Chrześcijańsko-Społecznej. Rzucił wyzwanie socjalistycznym nastrojom w Austrii. Udało mu się zmniejszyć znaczenie partii socjaldemokratycznej i na wiele lat zapewnić rządy chadekom. W latach 1922−1924 i 1926−1929 był kanclerzem (premierem) Austrii. Przerwa w sprawowaniu rządów została spowodowana koniecznością leczenia się po zamachu, jakiego dokonał w czerwcu 1924 roku sfrustrowany bezrobotny. Seipel poświęcił życie na wykorzenienie wpływów i poglądów marksistowskich w społeczeństwie. Chciał przebudować społeczeństwo Austrii i państwo austriackie w katolicki, solidarnościowo-korporacyjny naród, wolny od „parlamentaryzmu”, który był dla niego czymś negatywnym i chorym. Można powiedzieć, że dążył do utworzenia katolickiego ustroju autorytarnego, chociaż pojęcie „autorytaryzm” pochodzi ze słownika jego przeciwników politycznych. Dużą wagę przywiązywał do etyki w działalności gospodarczej. Pisał na ten temat i starał się również propagować praktycznie „katolicką uczciwość w handlu i rzemiośle”. Niestety, miało to pewien wydźwięk antysemicki. Wprawdzie Ignaz Seipel nie demonstrował antysemityzmu, ale głoszone przez niego tezy o systemowej szkodliwości i pasożytnictwie Żydów w życiu gospodarczym narodów Europy Środkowej przyczyniały się do powstawania i umacniania się postawy niechętnej żydowskim współobywatelom. Jego ewidentnym sukcesem politycznym była sanacja gospodarki austriackiej i wyciągnięcie jej z kryzysu po rozpadzie wielkiej monarchii w latach 1922−1925. Zwieńczeniem i symbolem jego działań było wprowadzenie nowej waluty austriackiej − szylinga − jako ukoronowanie reform w 1925 roku. Ważnym

elementem jego myślenia i praktyki politycznej było oparcie rządów na masowej i powszechnej organizacji społecznej, która kierowałaby się hasłami porządku, katolicyzmu i patriotyzmu. Takie zaplecze polityczne widział w paramilitarnej organizacji zdemobilizowanych żołnierzy Heimwehry. Nie wolno zapominać, że lata po pierwszej wojnie światowej to czas wielkiej popularności zdyscyplinowanych, centralnie kierowanych, odwołujących się do wojskowego drylu, ideowych organizacji bliskich w naszym dzisiejszym rozumieniu bojówkom. Takie organizacje istniały prawie w każdym kraju europejskim. Zakładały je wszystkie partie − od lewicy do prawicy. Najbardziej spektakularnym epizodem w historii tych ruchów paramilitarnych były tak zwane *Saalschlachten* (w wolnym tłumaczeniu: boje knajpiane, walki o lokale) w Berlinie pomiędzy zwartymi grupami nazistowskiej SA i komunistycznymi Rotfrontkämpfer w latach 1927−1932[4].

W czasie studiów Tisy jeszcze jedna osoba święciła tryumfy popularności w Wiedniu i powinna zostać wymieniona wśród duchowych nauczycieli Jozefa Tisy. To Karl Lueger, burmistrz Wiednia i jeden z założycieli austriackiej Chrześcijańskiej Partii Społecznej. Jako człowiek, który przekształcił Wiedeń w nowoczesne miasto, ma dzisiaj swój kawałek Ringu w Wiedniu, plac i pomnik. Uczczenie go w ten sposób budzi nieustająco zdziwienie i protesty – zwłaszcza w środowiskach żydowskich – że tak pielęgnuje się pamięć o jednym z twórców kompleksowej ideologii antysemityzmu (przez wielu uważanym za jednego z ideowych poprzedników Adolfa Hitlera).

Karl Lueger został burmistrzem Wiednia w 1897 roku. Odbyło się to w atmosferze skandalu, po trzech latach blokowania tej nominacji przez ówczesnego premiera Austrii, Polaka Kazimierza Badeniego i cesarza Franciszka Józefa. W sprawie nominacji Luegera wstawiał się u cesarza

osobiście papież Leon XIII. W połowie lat dziewięćdziesiątych XIX wieku mieszczaństwo wiedeńskie masowo porzuciło swoje wcześniejsze liberalne sympatie i opowiadało się za katolickimi i populistycznymi patriotami (nacjonalistami), uosabianymi przez Karla Luegera (on sam też, zresztą, zaczynał jako liberał, ale zmienił poglądy w latach osiemdziesiątych). Cesarz i premier musieli ustąpić. Lueger został burmistrzem Wiednia i piastował ten urząd przez 13 lat. Pięciokrotnie wybierano go na to stanowisko – do jego przedwczesnej śmierci. Był ulubieńcem uboższej części mieszkańców Wiednia, „ludu" (sam, co było nietypowe w ck monarchii, pochodził z nizin społecznych). Cieszył się popularnością wśród kobiet, które wzruszały się jego publicznie demonstrowanym przywiązaniem i miłością do matki, prostej kobiety. Zostawmy jednak na boku niewątpliwe osiągnięcia Luegera jako gospodarza miasta (elektryfikacja, sieć gazowa, zaopatrzenie miasta w wodę pitną, rozbudowa sieci tramwajowej, przyłączenie do miasta podmiejskich osad, znana powszechnie dbałość o zieleń miejską, budowa z kasy miejskiej szkół i szpitali), wspomnijmy natomiast, że Karl Lueger był jednym z twórców nowoczesnego antysemityzmu. Bił na alarm przed zalewem Wiednia przez Żydów z Rosji (głównie z ziem polskich), Galicji i Rumunii. Przez socjologów polityki jest uważany za pierwszego świadomego polityka populistycznego. Dotyczyło to także spraw żydowskich. Podobno miał zwyczaj mawiać: „Ja decyduję, kto jest Żydem". I rzeczywiście, z jednej strony brutalnie deprecjonował i poniżał Żydów, robił wszystko, aby ograniczyć prawnie możliwość ich funkcjonowania w mieście, a z drugiej miał osobistych znajomych Żydów, do których odnosił się przyjaźnie i przyjmował zaproszenia do domów żydowskich na kolacje. Trudno to zrozumieć, ale jeden z pracujących z nim wiceburmistrzów był Żydem. Lueger uważał kapitalizm z jego niepohamowanym i amoralnym dążeniem

do zysku za efekt wpływów żydowskich. Głosił, że kapitalizm to „dzieło” Żydów i prowadzi nieuchronnie – jeśli mu się cywilizacja europejska nie przeciwstawi – do moralnej degradacji i korupcji. Liberalizm – według Luegera – był żydowskim trikiem pozwalającym Żydom zwyciężyć w konkurencji z uczciwymi chrześcijańskimi rzemieślnikami. Taką samą żydowską oszukańczą i ogłupiającą ideologią był marksizm. Zdaniem Luegera Żydzi, aby móc osiągnąć swoje cele i sprawować kontrolę nad masami, rządzili prasą i popularyzowali ideologię antyklerykalną. W 1882 roku Lueger doprowadził do połączenia kilku grup konserwatywno-nacjonalistycznych w partię o nazwie, która jest dzisiaj trudno wyobrażalna: Partia Antysemicka. Lueger był przeciwnikiem unifikacji Austrii z Węgrami, ponieważ Węgry uważał za „zażydzone”, a Budapeszt publicznie nazywał „Judopesztem”.

Po śmierci Luegera smutek mieszkańców Wiednia był autentyczny, a jego pogrzeb − w ocenie historyków austriackich − to największy i najbardziej pompatyczny pogrzeb w dziejach Wiednia, z wyjątkiem uroczystości cesarskich.

Kiedy czyta się charakterystykę postaci Karla Luegera, nie można pozbyć się wrażenia, że jest to opis poglądów i osobowości Jozefa Tisy. Lata świetności i popularności Luegera to czas studiów i pobytu Tisy w Wiedniu. Młodemu klerykowi poglądy i działalność burmistrza miasta musiały wydawać się na tyle atrakcyjne, że uznał je za swoje i przyswoił sobie na całe życie. Na marginesie można dodać, że dokładnie w tym samym czasie, kiedy Tiso studiował w Wiedniu, do stolicy Austrii w 1907 roku przyjechał po raz pierwszy Adolf Hitler. Historycy uważają, że niezwykle istotny wpływ na poglądy i osobowość Hitlera miała atmosfera Wiednia, a szczególnie postać burmistrza miasta. Najwyraźniej chyba pisze o tym w biografii Adolfa Hitlera brytyjski historyk Ian Kershaw w znanej

książce z 1998 roku[5]. Stwierdza on wprost, że Hitler podziwiał Luegera. Prawdopodobnie, choć nie są to fakty, które można udowodnić po stu latach źródłowo, podobne odczucia i emocje jak Hitler musiał przeżywać młody Jozef Tiso.

***

Chociaż seminarium, w którym studiował Tiso, mieściło się w Wiedniu, było traktowane jako instytucja węgierska, a jego absolwenci zostawali duchownymi Kościoła węgierskiego (a nie austriackiego). Tiszó József (bo tak został zapisany w oficjalnych dokumentach) był i w Wiedniu wyróżniającym się studentem. Ze względu na postępy w nauce i gorliwość w wyznawaniu wiary otrzymał już po pierwszym roku studiów niższe święcenia kapłańskie, a w ostatnim roku studiów był nieetatowym asystentem prefekta seminarium. Otrzymał rzadko wystawianą ocenę „wybitną” z wiedzy o Biblii, a studia ukończył z najwyższą możliwą oceną.

W wewnętrznej kaplicy Pázmáneum 14 czerwca 1910 roku został wyświęcony na księdza przez biskupa Koszyc Augustína Fischer-Colbriego, skądinąd poprzednio profesora dogmatyki na uniwersytecie wiedeńskim.

Natomiast 15 października 1910 rada naukowa Pázmáneum zaakceptowała przedstawioną przez Tisę pracę doktorską w języku łacińskim: „Doktryna niepokalanego macierzyństwa Marii Panny w dokumentach sprzed Soboru Nicejskiego”. Na 420 stronach Tiso opisał (doktoraty wówczas pisane były ręcznie) literaturę grecką i łacińską z okresu od I do III wieku naszej ery (łącznie z analizą rysunków w katakumbach) na temat tego katolickiego dogmatu.

Aby uzyskać tytuł doktora teologii, musiał jeszcze złożyć dwa egzaminy: z teologii dogmatycznej (16 stycznia 1911 roku) oraz z teologii moralnej i pastoralnej (14 czerwca 1911 roku). Oba egzaminy złożył,

pracując już jako wiejski kapłan. Następnego dnia po egzaminie z teologii moralnej był uroczyście promowany w Wiedniu.

Jeszcze podczas studiów w Wiedniu doszła do Pázmáneum skarga z Nitry, że Tiso zasługuje na wzmożoną uwagę, ponieważ z jego listów do kolegów w Nitrze wynika, że próbuje on rozbijać poczucie katolickiej wspólnoty kleryków przez podniecanie nacjonalistycznych, słowackich emocji. Oskarżenie było dość poważne. Ponieważ sprawa dotyczyła wzorowego studenta i kleryka, prorektor Pázmáneum Anton Drexler zdecydował się odbyć ze studentem jedynie rozmowę wychowawczą. Jozef Tiso tłumaczył, że całe oskarżenie zostało sformułowane jedynie na podstawie 2−3 patriotycznych pocztówek słowackich, które zostały wysłane pocztą i to w otwartej formie, bez koperty, i że nie było jego zamiarem nikogo obrażać ani poniżać innych narodowości. Niewątpliwie taki epizod musiał uwrażliwić Tisę na okazywanie swojej słowackości. Na zewnątrz funkcjonował jako młody węgierski ksiądz. W węgierskiej literaturze można spotkać czasem opinię, że gdyby nie upadek monarchii austro-węgierskiej po I wojnie światowej jego droga życiowa mogłaby się potoczyć zupełnie inaczej i ten symbol słowackiego nacjonalizmu (albo jak kto woli patriotyzmu) mógłby stać się „normalnym” Węgrem. Zapewne jest to prawda. Europa Środkowa ze swoim narodowościowym tyglem zna wiele podobnych życiorysów. Nawet Ludwik (Lajos) Kossuth, bohater z lat 1848−1849 i symbol walki o wyzwolenie narodowe Węgrów, miał słowackie korzenie, co nie przeszkadzało mu nie uznawać istnienia narodu słowackiego i twierdzić, że „w jednym kraju może funkcjonować tylko jeden język, a na Węgrzech jest to język węgierski”.

Część historyków uważa, że zwiększone zainteresowanie sprawami słowackimi i narodowe uczulenie rozpoczęło się u Tisy w 1911 roku, gdy jako młody ksiądz trafił w rodzinne strony – najpierw na kilka miesięcy na

praktykę do Oščadnicy (tuż przy granicy z Galicją, niedaleko od polskiego Zwardonia), a później na swoją pierwszą parafię w Rajcu koło Żyliny. Poznał tam zamożną słowacką rodzinę Ďurčanskich, która prowadziła narodową agitację. Nawiasem mówiąc, syn Ďurčanskich Ferdinand został później znanym działaczem słowackim i współpracownikiem Jozefa Tisy. Ferdinand Ďurčanský był jednym z pierwszych, który w swych poglądach głosił hasło niezależnej państwowości słowackiej, wyprzedzając znacznie pod tym względem kompromisowego Tisę. Na początku II wojny światowej zostanie w Państwie Słowackim ministrem spraw zagranicznych, za co po wojnie otrzyma w Czechosłowacji zaocznie karę śmierci (zmarł na emigracji w 1974 roku).

Niektórzy historycy bagatelizują znajomość z Ďurčanskimi. Wskazując na ostrożność i ugodowość Jozefa Tisy, przekonują, że dopiero na przełomie 1918 i 1919 roku, kiedy zawalił się dotychczasowy system polityczny i państwowy, zaczął się publicznie deklarować jako Słowak.

Po dwóch latach pracy duszpasterskiej w 1913 roku Tiso został przeniesiony kilkadziesiąt kilometrów na południe, do miasteczka Banowce nad Bebrawą i został proboszczem tamtejszej parafii. Banowce miały stać się jego swego rodzaju wizytówką. W przyszłości, nawet kiedy już zostanie politykiem ogólnopaństwowym, ministrem, premierem i prezydentem, będzie się stylizował na „wiejskiego proboszcza z Banowiec” (chociaż Banowce były miastem, a nie wsią). Formalnie nigdy nie zrezygnuje z tamtejszego probostwa i zawsze będzie się starał przyjeżdżać tam, by odprawić niedzielną mszę.

Rzeczywiście, lata 1911−1914 były dla Tisy przede wszystkim doświadczeniem zetknięcia się z życiem i problemami wsi słowackiej, a nie okresem działalności narodowej. Z jego wspomnień, wspomnień o nim oraz zeznań składanych przez niego na procesie wynika, że podstawą, która

określała jego świadomość i działania, była obserwacja ciężkiego losu wiejskich kobiet i pijaństwo na wsi. Te doświadczenia kształtowały jego wrażliwość społeczną i zainteresowanie katolicką polityką społeczną. Miał sporadyczne kontakty z działającymi na terenach Górnych Węgier (Słowacji) partiami chadeckimi: węgierską Néppárt i słowacką Lidovą straną. Jego odnotowaną aktywnością publiczną była seria artykułów przeciwko pijaństwu na łamach węgierskiego pisma katolickiego, wydawanego w języku słowackim dla słowackich rolników z północnych prowincji kraju.

Aż do końca I wojny światowej Jozef Tiso nie ujawnił się jako słowacki działacz narodowy. Był Słowakiem, to oczywiste, ale działał jako węgierski ksiądz.

Bohaterem książki jest przyszły prezydent Słowacji i główny, chyba, symbol słowackiego nacjonalizmu. Niezbędne jest wobec tego dokonanie przeglądu słowackiego życia publicznego u progu powstania Czechosłowacji, państwa, które przynajmniej teoretycznie było tak długo oczekiwanym państwem także Słowaków. Sama nazwa państwa wskazywała na dwa narody konstytuujące nową państwowość: Czechów i Słowaków. Zdecydowana większość aktywnych politycznie Słowaków w momencie sformułowania nowej „rewolucyjnej” (według określenia Tomáša Masaryka) idei Czechosłowacji opowiedziała się za nią i pracowała na rzecz utworzenia nowego państwa Czechosłowacji. Symbolicznie mówi się o trzech „ojcach założycielach” Czechosłowacji − Czechach Tomášu Masaryku i Edvardzie Benešu oraz Słowaku Milanie Štefaniku.

Czechosłowacja zmagająca się z problemami narodowościowymi (dominujący naród czeski stanowił zaledwie około połowy ludności), obawiająca się irredenty węgierskiej, a w pierwszych latach istnienia i w latach trzydziestych także niemieckiej, miała tendencje do praskiego

centralizmu jako antidotum na dążenia odśrodkowe. Rezultatem takiej polityki była między innymi teoria o istnieniu narodu czechosłowackiego (dzięki czemu „Czechosłowacy” tworzyli większość obywateli kraju, około dwóch trzecich) i działania na rzecz osłabiania żywiołu słowackiego. Słowacja korzystała cywilizacyjnie na połączeniu z Czechami, ale podważanie istnienia niezależnego narodu słowackiego doprowadziło do przejścia istotnej części Słowaków (nie wszystkich) do opozycji wobec państwowości czechosłowackiej w jej ówczesnym kształcie i rozpoczęcia działań na rzecz autonomii.

Punktem wyjścia XX-wiecznej historii Słowacji musi być sytuacja Słowaków u progu nowoczesności, to znaczy na przełomie XIX i XX wieku. Jest to jednocześnie okres, kiedy Jozef Tiso wchodzi do życia publicznego i polityki.

Fala antykościelnego liberalizmu, która przechodziła przez Węgry w latach dziewięćdziesiątych XIX wieku, osiągnęła swój szczyt w postaci ustawodawstwa z lat 1894−1895, ograniczającego częściowo prawa Kościoła katolickiego (np. uznanie za ważne jedynie małżeństw zarejestrowanych w urzędach administracji państwowej). W reakcji na te posunięcia państwa węgierskie środowiska katolickie, kierując się encykliką papieża Leona XIII *Rerum novarum*, doprowadziły do utworzenia katolickiej partii parlamentarnej – Partii Ludowej (Néppárt), której zadaniem była rewizja nowo wprowadzonego prawa. W całym kraju powstały dziesiątki stowarzyszeń katolickich, które z czasem się zjednoczyły, by na zjeździe w Budapeszcie 28−29 stycznia 1895 roku ogłosić powstanie katolickiej partii.

Liderzy Néppárt oceniali, że w walce z liberalizmem pomocne mogą być także głosy Słowaków, postrzeganych jako ortodoksyjni i konserwatywni katolicy. Dlatego w wyborach do parlamentu w 1896 roku

kilku lokalnym działaczom słowackim zaproponowano start z list wyborczych nowej partii. W organizację Partii Ludowej na Górnych Węgrzech (czyli na terytorium dzisiejszej Słowacji) zaangażowała się grupa słowackich księży, którzy pracowali uprzednio nad podtrzymywaniem tożsamości narodowej swoich rodaków i postanowili zaufać tej inicjatywie. Duchowni mieli już pewne sukcesy w organizowaniu Słowaków, wcześniej bowiem próbowali ich skupiać w tzw. bractwach trzeźwości. W wyborach w 1896 roku Néppárt zdobyła niewielką liczbę głosów i odgrywała marginalną rolę polityczną, a żaden ze słowackich kandydatów nie uzyskał poselskiego mandatu. Jednak podczas kolejnych wyborów do parlamentu węgierskiego w 1901 roku mandaty poselskie z pomocą Partii Ludowej uzyskało już czterech Słowaków. Niestety, na początku XX wieku nasiliły się na Węgrzech nastroje centralistyczne i madziaryzacyjne. Ulegała im także Partia Ludowa. W tej sytuacji działacze słowaccy zaczęli myśleć o założeniu własnej partii chadeckiej. Nazwę „Słowacka Partia Ludowa” przyjęli przez analogię do węgierskiego wzoru. Ugrupowanie rodziło się powoli, brakowało mu bowiem wszystkiego: kadr, pieniędzy, lokali oraz doświadczenia. Partia powstała w grudniu 1905 roku po ogłoszeniu decyzji o nowych, przedterminowych wyborach. Formalna legalizacja ugrupowania nastąpiła zresztą dużo później, bo dopiero w roku 1913. W wyborach w maju 1906 roku udało się Słowakom wprowadzić do parlamentu aż siedem osób (w tym sześć z listy Słowackiej Partii Ludowej). Kolejnych pięć było o krok od zwycięstwa w wyborczej rywalizacji. Na arenie politycznej pojawił się charyzmatyczny ksiądz Andrej Hlinka z Rużomberku, wyrastający na przywódcę księży słowackich, pracujących nad uświadomieniem narodowym Słowaków i łączących pracę duszpasterską z aktywnością społeczną (walka z pijaństwem, kółka różańcowe dla kobiet, tworzenie kas samopomocowych). Hlince już w 1896

roku Néppárt zaproponowała start w wyborach z jej listy w okręgu Rużomberk, zresztą w opozycji do węgierskiego kandydata liberalnego. Kierownictwo węgierskiej partii chadeckiej liczyło, że głosy konserwatywnych, katolickich słowackich górali przeważą nad głosami węgiersko-niemiecko-żydowskich mieszczan, urzędników i rzemieślników. Pamiętać trzeba, że węgierskie prawo wyborcze było – tak przynajmniej oceniała je w tym czasie *Encyclopedia Britannica* – najmniej liberalne w całym świecie i upośledzało warstwy niższe. Hlince zabrakło wówczas 150 głosów – nie dostał się do parlamentu i skoncentrował się odtąd na działalności w parafiach. Nigdy też nie zdecydował się już później sam kandydować do parlamentu, ale w wyborach w 1906 roku poparł działacza narodowego i społecznika, lekarza Vavrę Šrobára z Rużomberku (notabene w okresie międzywojennym jednego z najbardziej znanych słowackich czechosłowakistów, przyszłego posła, senatora i ministra). Šrobár dostał się do węgierskiego parlamentu, a Hlinka ściągnął za to na siebie gniew swojego biskupa, który należał do madziaryzatorów i który oskarżył go o dzielenie wiernych diecezji według narodowości. Za karę zabronił mu aż do odwołania pełnienia obowiązków duszpasterskich. Trzy tygodnie później, 26 czerwca 1906 roku, Hlinka i Šrobár wraz ze swoimi współpracownikami zostali aresztowani i oskarżeni o „dzielenie narodu węgierskiego” i „podżeganie do waśni narodowych”. Proces całej grupy rozpoczął się 26 listopada w Rużomberku. Świadomi narodowościowo Słowacy potraktowali rozprawę sądową jako zamach na swą godność i tożsamość narodową. Władze, obawiając się niepokojów, 24 listopada wprowadziły w mieście „stan oblężenia”, co oznaczało wojskowe patrole na ulicach i zakaz gromadzenia się. Obrony oskarżonych podjęło się aż siedmiu adwokatów, w tym – symbolicznie – dwóch rumuńskich

prawników z Siedmiogrodu i dwóch najlepszych żydowskich prawników miejscowych.

W dniu ogłoszenia wyroku, 6 grudnia 1906 roku, od rana na rogach ulic stały wojskowe i policyjne posterunki. Hlinka skazany został na dwa lata więzienia, Šrobár na rok (chociaż właśnie został wybrany do parlamentu), a pozostali ich współtowarzysze otrzymali wyroki kilkumiesięczne. Sąd uznał za udowodnione, że ksiądz Hlinka kilkakrotnie mówił do wiernych w kościele: „Po co nam język węgierski: i tak go nie rozumiemy”, a Vavro Šrobár podczas wiecu wyborczego krzyczał: „Słowakom niepotrzebne są węgierskie szkoły; Słowacy powinni chodzić do słowackich szkół!”. Ponadto obu oskarżonym zarzucono, że przed swoimi przyjazdami do Rużomberku posyłali sobie telegramy informujące o godzinie przyjazdu, co – zdaniem sądu – było swego rodzaju wezwaniem do organizowania antywęgierskiej manifestacji na dworcu kolejowym.

Ogłoszenie wyroku nastąpiło w cieniu tragicznych wydarzeń, które rozegrały się 27 października 1906 roku w Č ernovej. Č ernová to wieś oddalona o 3−4 kilometry od Rużomberku (dzisiaj w zasadzie wchłonięta przez to miasto). Tam właśnie urodził się Andrej Hlinka, a ponieważ we wsi nie było kościoła, włożył dużo pracy w zebranie pieniędzy, by go wybudować i stworzyć nową parafię. Nic dziwnego, że mieszkańcy Č ernovej chcieli, aby to właśnie on, ksiądz pochodzący z ich wsi, dokonał poświęcenia kościoła i odprawił pierwszą mszę. Jednakże nieprzychylny Słowakom biskup świadomie wyznaczył do tego zadania innego duchownego. Mieszkańcy wsi byli tym faktem oburzeni. Przesłali biskupowi telegram, w którym informowali go, by wyznaczony ksiądz nie przyjeżdżał, nie będzie bowiem mile widziany. W tej sytuacji biskup zdecydował, iż kościół poświęci ksiądz z sąsiedniej wioski. Parafianie prosili owego duchownego, by tego nie robił, ale ten uznał, że powinien

respektować polecenie biskupa. Przyjechał 27 października do Černovej. Jeszcze przed świtem z Rużomberku przybyło do wsi 16 żandarmów, którzy ustawili się szpalerem przed kościołem. Zebrany tłum ludzi, usiłujący nie dopuścić powozu z księżmi (księdzu wyznaczonemu do poświęcenia świątyni towarzyszył drugi duchowny z kurii) do kościoła i krzyczący: „Nie chcemy was!”, skupił się w wąskiej uliczce dojazdowej. Woźnica próbował przebić się przez żywy mur, licząc, że ludzie przestraszą się rozpędzonych koni i uciekną. Z kolei dowódca żandarmów stracił głowę i wydał rozkaz strzelania do zgromadzonych. Ogień przerwano dopiero po czterech salwach oddanych do ludzi z bliska. Tłum rozbiegł się w panice, ale na ulicy zostało dziewięciu zabitych i kilkudziesięciu rannych. Do wsi natychmiast ściągnięto z Rużomberku kompanię wojska – żołnierzy rozstawiono między chałupami, a mieszkańcom zakazano wychodzenia z domów. Po południu do Černovej dotarło jeszcze 50 żandarmów i następne dwie kompanie wojska. Urzędnicy policyjni przesłuchiwali kolejno wszystkich mieszkańców, chodząc od domu do domu. Poległych pochowano bez obecności księży i bez odprawienia mszy. Osiemnaście osób, uznanych za winnych buntu, aresztowano.

O wydarzeniach w Černovej zrobiło się głośno nie tylko na Słowacji i na Węgrzech, lecz także na świecie. Dla Słowaków żyjących w Ameryce stały się one symbolem i wezwaniem do działania. Dla słowackiego ruchu ludowego (nazwanego później przez przeciwników politycznych „ludackim”) Černova nabrała wręcz mitycznego charakteru, a ksiądz Andrej Hlinka, chociaż nieobecny tego dnia w owej wsi, został słowackim bohaterem narodowym.

Trzy dni później krwawe wydarzenia spod Rużomberku stały się przedmiotem debaty w węgierskim parlamencie. Tragedia ta była przypadkowa. Oczywiste jest, że władze węgierskie nie chciały strzelać do

Słowaków, a sytuacja pod kościołem wymknęła się spod kontroli. Władze starały się zadbać o rannych – niektórych przewieziono do szpitali nawet do Budapesztu. Ogółem liczba zabitych wzrosła jednak do 15.

Dyskusja w parlamencie węgierskim rozpoczęła się od przedstawienia dwu rozbieżnych zapytań poselskich. Słowacki działacz narodowy, poseł Milan Hodža (późniejszy wielokrotny minister Czechosłowacji, a od 1935 roku premier), reprezentujący okręg Dolny Kubin, pytał ministra spraw wewnętrznych o to, jak mogło dojść do tak tragicznych w skutkach antysłowackich represji. Natomiast „madziaron", poseł Benický z Rużomberku, jako przyczynę tragedii wskazywał agresywność tłumu na północnych kresach Węgier i domagał się tam liczniejszej obecności wojska i policji, by nie dopuścić do podobnych buntów. Dyskusja o wydarzeniach w Černovej odbyła się również w parlamencie wiedeńskim.

Tymczasem władze postanowiły przykładnie ukarać organizatorów rozruchów. Przygotowano duży proces z kilkudziesięcioma oskarżonymi. W marcu 1908 roku przed sądem stanęło: 55 osób za „gwałt przeciwko władzy publicznej i osobom prywatnym", 4 za „kradzież mienia kościelnego" i 4 „za namawianie do czynów przestępczych". Proces miał się stać kolejnym ważnym wydarzeniem w budowaniu świadomości politycznej Słowaków.

Cesarz Franciszek Józef w ówczesnej atmosferze uznał za wskazane zademonstrować, że jest władcą obywateli monarchii wszystkich narodowości i aż trzykrotnie zaprosił do siebie w tych dniach na rozmowę słowackiego działacza i posła Milana Hodžę. To właśnie na prośbę Hodży cesarz napisał do papieża list z prośbą o interwencję u biskupa diecezjalnego w sprawie księdza Hlinki. Biskup Párvy był bowiem węgierskim nacjonalistą (patriotą?) i zakazywał Hlince działalności duszpasterskiej (wysłał nawet do Watykanu wniosek o wyłączenie go ze

stanu duchownego), zarzucając mu, że posługę kapłańską łączy z narodową działalnością słowacką. W sprawie poparcia dla Hlinki zebrano wśród katolików słowackich 30 tysięcy podpisów, które także posłano do Rzymu. Na owe czasy był to imponujący wyczyn. Wszystko to musiało zrobić wrażenie w kongregacjach watykańskich, bo w marcu 1909 roku papież unieważnił decyzję biskupa i 10 kwietnia 1909 roku Hlinka mógł po raz pierwszy po dłuższej przerwie odprawić mszę. I odprawił ją, ale… w kaplicy więziennej w Szegedzie, gdzie odbywał karę za „nawoływanie do waśni narodowych”. Mało znany jest fakt, że Hlinka w więzieniu zaprzyjaźnił się z odsiadującym w tym samym miejscu swoją karę radykalnym węgierskim socjalistą Bélą Kunem, który dziesięć lat później został wodzem złowieszczej Węgierskiej Republiki Rad.

Konsekwencją wydarzeń w Černovej były także zmiany w czeskiej świadomości. Dotychczas Czesi mocno skupiali się na współpracy z Węgrami przeciwko Wiedniowi. Černová wpłynęła na nowy sposób myślenia: Węgrzy uciskają pobratymczy naród słowacki, a ich antysłowiańskość jest silniejsza niż antyaustriackość i opór wobec Habsburgów. Od tego momentu zaobserwować można wzrost czeskiego zainteresowania Słowakami i narastający dystans do Węgrów. Nawet w polskiej prasie pojawiły się wyrazy sympatii dla Słowaków i spekulacje, że Słowacy są prawie Polakami i na pewno bliżej im do Polaków niż do Czechów. „Kurier Lwowski” we wrześniu 1908 roku napisał wprost: „Słowacy to jeden z odłamów narodu polskiego”.

Podczas następnych wyborów na Węgrzech, w maju 1910 roku, do parlamentu dostało się jedynie trzech posłów słowackich. Pokazywało to ograniczoną siłę i zasięg wpływu słowackiej idei narodowej w tym czasie. Miało też wpływ na nową taktykę działania Andreja Hlinki. Po wyjściu z więzienia Hlinka postanowił skoncentrować wysiłki na budowaniu

infrastruktury słowackiego życia narodowego, pracy nad powstawaniem słowackich instytucji, takich jak banki, kasy zapomogowe, koła gospodyń, chóry. Wiemy, że przy formułowaniu nowej taktyki Hlinka odwoływał się do swoich lektur o sytuacji Polaków w Poznańskiem i ich walce z naporem niemczyzny.

***

Ostatnich kilka lat przed wybuchem I wojny światowej to bardzo trudny okres w historii Słowaków. Pod naporem węgierskiej administracji i węgierskiej kultury żywioł słowacki został w zasadzie ograniczony do obszaru kuchni domowej na wsiach i na przedmieściach. Pojawiły się ponadto nowe zjawiska, dodatkowo osłabiające słowackie życie społeczne. Jednym z nich było powstanie słowackiej socjaldemokracji, postrzegającej samą siebie jako część socjaldemokracji węgierskiej. Innym prądem intelektualnym, działającym na niekorzyść słowackości, był „ruchu postępu", napływający z Czech. Oba nowe trendy społeczne starały się zmniejszyć znaczenie kryterium narodowościowego, uważając je za anachronizm.

Bezpośrednio po wybuchu wojny w 1914 roku Jozef Tiso został zmobilizowany jako kapelan polowy do 71. Pułku Piechoty w Trenczynie. Pułk składał się z poborowych Słowaków i w większości niemieckiej kadry dowódczej. Tiso jako kapelan miał status oficera.

Po kilku tygodniach (w trzeciej dekadzie sierpnia) pułk został skierowany na front w okolice Krakowa i prawie natychmiast wszedł do działań na terenie ziem polskich (Polacy dzisiaj określiliby te tereny jako Kielecczyzna). Z opublikowanych później notatek Tisy widać, że był świadom, iż jego pułk działa na terenach zamieszkanych przez Polaków i katolików. Współczuł ludności cywilnej (o czym świadczą jego zapiski

o losie ostrzeliwanych kobiet i małych dzieci) i ubolewał nad nieszczęściami, które powoduje wojna. Z sympatią patrzył na Polaków. Oceniał ich jako pobożnych i darzących szacunkiem księży. Odnotowywał, że byli prześladowani przez rosyjskie państwo, które starało się im odebrać szkoły i nakłonić do przejścia na prawosławie. Negatywnie postrzegał Żydów, o których pisał, że są brudni, wprowadzają zamęt i oszukują chłopów. Jednocześnie jednak zauważał ze swego rodzaju współczuciem, że są ofiarami pogromów (znał to pojęcie!).

Tiso nie był długo na froncie. Już w październiku zaczęły mu dokuczać nerki i odesłano go na leczenie na tyły, a w lutym 1915 roku został zdemobilizowany. Udział Tisy w I wojnie światowej nie został nigdzie odnotowany jako specjalne wydarzenie w poświęconych mu opracowaniach – ani hagiograficznych, ani krytycznych. Nie można też w żaden sposób ocenić szybkiego zakończenia przez niego służby wojskowej. Czy były to rzeczywiste kłopoty zdrowotne, czy też świadome działanie, aby uniknąć pobytu na froncie?

Armia upomniała się o Tisę ponownie po kilku miesiącach. Został powołany do wojska i skierowany do tyłowej służby w koszarach, wewnątrz kraju na terenie Słowenii. I tym razem nie służył długo. Biskup Nitry wystąpił do władz wojskowych o jego zwolnienie ze służby, gdyż chciał go mianować nauczycielem religii w gimnazjum ojców pijarów (tym samym, w którym zrobił maturę) oraz wychowawcą (duchowym opiekunem) kleryków w miejscowym seminarium duchownym. W sumie Tiso przebywał wtedy w wojsku zaledwie miesiąc. Z jego notatek widać, że Słowenia zrobiła na nim wrażenie jako kraj, w którym księża odgrywają dużą i pozytywną rolę organizatorów życia społecznego i gospodarczego. Zapisywał, że Słowacy powinni umieć w ten sam sposób wykorzystywać dla dobra narodu osoby duchowne.

Od jesieni 1915 roku Tiso żył i pracował w Nitrze. Był postrzegany jako ksiądz o zainteresowaniach i ambicjach intelektualnych. Od czasu do czasu pisywał artykuły o tematyce, którą w języku Kościoła katolickiego można by określić jako pastoralną. Te artykuły były publikowane zarówno w węgierskojęzycznym wewnętrznym czasopiśmie dla księży, jak i w analogicznym piśmie słowackim „Duchowy Pasterz” (wydawanym przez episkopat Węgier). Biskup Nitry Vilmos Batthyány wysoko cenił młodego księdza i mianował go nawet swoim sekretarzem, a we wrześniu 1918 roku powierzył mu obowiązki wykładowcy w seminarium oraz nadzór nad seminaryjną biblioteką.

W końcowym okresie wojny Tiso zaangażował się w działalność społeczno-polityczną. Jak wielu księży na Węgrzech zorientowanych społecznie został aktywistą chadeckiej Néppárt. Znane są zapisy z końca 1917 roku, w których występuje jako sekretarz zarządu miejscowego oddziału partii. Najpewniej dla wielu stykających się z nim osób był Węgrem jak inni. Jednocześnie z tego samego okresu pochodzi kilka wspomnień o nim, w których występuje jako świadomy Słowak, choć „cichy i niedemonstrujący” swojej narodowości.

***

Jesienią 1918 roku Austro-Węgry weszły w proces rozkładu. Wojsko ulegało demoralizacji. W październiku załamał się front włoski.

Cesarz Karol I, wnuk brata Franciszka Józefa (panujący od jego śmierci w 1916 roku), zmuszony był wydać 16 października „Manifest do Narodów” (*Völkermanifest*) wzywający do przekształcenia Austrii w konfederację wolnych narodów (manifest formalnie wydano jedynie dla austriackiej części monarchii, ale oczywiście nie pozostawał bez wpływu na nastroje w węgierskiej części państwa, m.in. na Słowacji). Niemieccy

posłowie do parlamentu w Wiedniu 21 października powołali Tymczasowe Zgromadzenie Narodowe Niemieckiej Austrii, a 30 października zaczął funkcjonować pierwszy rząd austriacki. W Pradze 28 października Czesi we współpracy z miejscową administracją austriacką proklamowali powstanie Czechosłowacji. Grupa polityków słowackich zebrana w Martinie 30 października ogłosiła przyłączenie się węgierskich ziem zamieszkanych przez Słowaków do Czechosłowacji. Polacy w Krakowie 1 listopada ogłosili przejęcie władzy z rąk austriackich (nie nazywając się na razie rządem, lecz Komisją Likwidacyjną, gdyż czekano na połączenie się z resztą ziem polskich). Cesarz Karol I 6 listopada formalnie zdemobilizował siły zbrojne Austro-Węgier, a 11 listopada zrezygnował ostatecznie z jakichkolwiek kompetencji państwowych (dwa dni później powtórzył na żądanie polityków węgierskich ten sam akt dla węgierskiej części rozpadającej się dualistycznej monarchii). Węgry ogłosiły 31 października 1918 roku rozwiązanie „realnej unii” z Austrią i tym samym rozwiązanie Austro-Węgier (chociaż formalnie cesarz Austrii Karol I pozostawał nadal królem Węgier). Następnie 16 listopada 1918 roku ogłoszono powstanie Republiki Węgierskiej (po likwidacji 1 sierpnia 1919 roku komunistycznej Węgierskiej Republiki Rad, 1 marca 1920 roku premier, były austriacki admirał Miklós Horthy proklamował Węgry ponownie monarchią i sam objął urząd regenta, który w tym wypadku oznaczał funkcję Naczelnika Państwa).

Ogłoszenie powstania Czechosłowacji nie oznaczało automatycznego przejęcia władzy na ziemiach słowackich przez Czechów i Słowaków. Administracja i policja węgierska sprawowały pewnie kontrolę nad ziemiami byłych „Górnych Węgier”, mimo że 1 listopada wybuchła na Węgrzech rewolucja. Jej działania obejmowały głównie Budapeszt. Początkowo miała charakter demokratyczny albo prawicowo-

nacjonalistyczny i dopiero pod koniec marca 1919 roku socjaldemokraci, nie chcąc podpisywać traktatu pokojowego z ententą, oddali władzę komunistom.

Próba wjazdu oddziałów czechosłowackich (w praktyce czeskich) do Bratysławy od strony południowych Moraw nie powiodła się. Władze nowej Czechosłowacji pośpiesznie organizowały drugą wyprawę wojskowo-administracyjną na Słowację, tym razem od strony Morawskiej Ostrawy i Cieszyna. Czechosłowakom udało się opanować Żylinę 11 grudnia 1918 roku i tu do 3 lutego 1919 roku urzędował tymczasowy rząd słowacki Czechosłowacji (w gruncie rzeczy minister do spraw Słowacji z grupą współpracowników). Powracające do Pragi z Dalekiego Wschodu (statkami przez Włochy) oddziały tak zwanych legionistów, złożone z byłych jeńców austriackich w Rosji, zostały 31 grudnia skierowane do obsadzenia Bratysławy. Zadanie to wykonali w noc sylwestrową i w ciągu następnego dnia, czyli 1 stycznia 1919 roku. Spora część mieszkańców Bratysławy, którzy byli wówczas w dużej mierze niemieckojęzyczni, próbowała uniknąć przyłączenia do Czechosłowacji. Planowano utworzenie wolnego miasta, analogicznie do Gdańska czy Rijeki na pograniczu jugosłowiańsko-włoskim. Po obsadzeniu miasta przez jednostki czechosłowackie wprowadzono nową nazwę − Wilsonovo Město (Miasto Wilsona), na cześć prezydenta USA Woodrowa Wilsona postrzeganego jako polityka, dzięki któremu powstała Czechosłowacja. Nazwy „Bratysława” używano dopiero od lutego 1919 roku (historycznie tradycyjna słowacka nazwa miasta to Prešporok; miasto było znane przede wszystkim pod swą niemiecką nazwą Pressburg i węgierską Pozsony − wymowa: Pożoń). Całość ziem, które zostały przyznane Czechosłowacji, udało się władzom nowego państwa opanować dopiero pod koniec lipca 1919 roku.

W Nitrze, gdzie przebywał Jozef Tiso, węgierscy socjaldemokraci utworzyli Radę Miejską, której podporządkowały się urzędy administracji. Rada zaproponowała członkostwo dwóm miejscowym Słowakom. Dla Węgrów, którzy tworzyli większość w mieście, koniec starego porządku oznaczał, że do głosu należy dopuścić także dyskryminowaną dotychczas mniejszość słowacką. Raczej nie wyobrażano sobie, że Nitra znajdzie się poza granicami Węgier.

W pierwszych tygodniach nowej rzeczywistości politycznej Jozef Tiso był aktywny, ale działał w sposób dlań typowy − umiarkowany. Na prośbę Rady Miejskiej wydawał tygodniowe pisemko, rodzaj biuletynu informacyjnego „Nyitra/Nitra” (nazwa miasta pisana po węgiersku i po słowacku). Pisemko zresztą szybko zaczęło ukazywać się osobno w jednym i drugim języku. Obie wersje językowe wydawał i zapełniał tekstami Tiso (gazetka nie była duża). Był więc bardziej aktywnym kronikarzem niż działaczem. Badacze śledzący rozwój ideowy Tisy zwracają uwagę na sporą ilość antysemickich komentarzy albo po prostu haseł zamieszczanych przez Tisę w tym biuletynie, takich jak: „Bracia, chrześcijanie! Jesteśmy niewolnikami żydów. Oni rządzą, a my jesteśmy cicho”.

W pierwszych dniach grudnia resztki węgierskich instytucji wojskowych i żołnierzy opuściły Nitrę. Ewakuowali się na Węgry również policjanci. Do miasta zaczęli się zbliżać Czechosłowacy. Oddziały czechosłowackich legionistów 10 grudnia wkroczyły do miasta. Protest węgierskiej Rady Miejskiej miał charakter formalny. Jeszcze tego samego dnia utworzono słowacką Miejską Radę Narodową. Ksiądz Tiso został jej sekretarzem.

Prawdziwą cezurą w życiu Tisy była decyzja o wyjeździe na zjazd „odnowicielski” Słowackiej Partii Ludowej, zorganizowany przez księdza

Andreja Hlinkę w Żylinie 19 grudnia 1918 roku. Wtedy definitywnie zakończył działalność Tiszó József i pozostał Jozef Tiso.

---

3 Negatywny stosunek do Słowian w najmniejszym stopniu dotyczył Polaków, o których było wiadomo, że nie są zwolennikami panslawizmu i mają niechętny stosunek do Rosji.

4 W takich starciach, jak o salę taneczną Pharus w dzielnicy Wedding w lutym 1927 czy w napaści na komunistyczny lokal taneczny „Eden-Palast” w listopadzie 1930 roku, uczestniczyło do 1000 osób walczących na nogi od krzeseł, kufle i noże. Również w Austrii, np. podczas walki o symboliczne panowanie nad lokalem „Goldener Bär [Złoty Niedźwiedź] w Innsbrucku w maju 1932 roku, zostało rannych 16 komunistów i socjaldemokratów oraz 19 nazistów, a jedna osoba zginęła od ciosu nożem w podbrzusze; zwarte oddziały żandarmerii cały dzień walczyły o zaprowadzenie spokoju w dzielnicy.

5 I. Kershaw, *Hitler. 1889–1936: Hybris*, London 1998; zob. też tenże, *Hitler. 1889–1936: Hybris*, tłum. P. Bandel, Poznań 2001.

II
CZECHOSŁOWACKI POLITYK

Symbolicznym początkiem nowej doby stał się 28 października 1918 roku. Tego dnia proklamowano w Pradze powstanie Czechosłowacji. Oczywiście, realnie sytuacja była znacznie bardziej skomplikowana i rozłożona w czasie. A dla ziem słowackich 28 października nie oznaczał w zasadzie nic. Wydarzenia w Pradze miały lokalny charakter i nawet przywódcy czechosłowackiej emigracji w Paryżu jeszcze 2−3 dni później nie wiedzieli, co się wydarzyło, i wzywali kraj do ogłoszenia deklaracji powstania nowego państwa.

Na gruzach monarchii Habsburgów powstawały nowe państwa narodowe. Idea Czechosłowacji wydawała się spełnieniem narodowych marzeń także dla Słowaków i była czymś naturalnym w momencie klęski i upadku starych Węgier i Austrii.

Do 28 października 1918 roku Czechy, Morawy i Słowacja nigdy w dziejach nie były w jednym organizmie państwowym (nawet w czasach Austro-Węgier każdy z narodów żył w innej części tego specyficznego, dualistycznego państwa, co w praktyce oznaczało odmienne realia, prawo, język, szkoły itd.). Mniej więcej sto lat przed wybuchem I wojny światowej działali już i pisali poeci, filozofowie, politycy i duchowni, którzy przyszłość i wyzwolenie obu narodów widzieli w ścisłej współpracy. Realia życia codziennego były na tyle silne, że wyznaczały dwa osobne światy. Ale idea zaczęła funkcjonować. Dużą rolę w życiu obu narodów odgrywała Praga, stolica Czech, regionalna metropolia promieniująca kulturą

i obyczajem także na Słowację. Była nie tylko wzorem. Zawsze jacyś Słowacy tam studiowali. Podziwiali Czechy, uosabiające dla nich szyk i zamożność Europy.

Oba narody miały podobną sytuację: na przełomie XVIII i XIX wieku znajdowały się na skraju zaniku, zdominowane kulturowo przez wielkich sąsiadów: Czesi przez Niemców, Słowacy przez Węgrów. Zasadniczy i nie do przecenienia był wkład Niemców i Węgrów w cywilizacyjny rozwój ziem zamieszkanych przez Słowaków i Czechów. Symbolem wielokulturowości tych ziem był po stronie czeskiej najstarszy niemiecki uniwersytet (w Pradze) i królowie Czech, którzy od XIII wieku byli wśród siedmiu elektorów Rzeszy wybierających cesarza Niemiec. Po stronie słowackiej z kolei leżały: Bratysława – która od 1536 do 1783 roku i w ważnym w historii roku 1848 była stolicą Węgier – oraz Koszyce – z katedrą Świętej Elżbiety, będącą jednym z węgierskich sanktuariów narodowych, w której w 1906 roku złożono prochy narodowego bohatera Franciszka Rakoczego. Były także zasadnicze różnice między oboma narodami: dwunarodowe Czechy miały wspaniałą historię w dobie średniowiecza i w czasach nowożytnych w XV i XVI wieku, kiedy należały do najbogatszych i najlepiej rozwiniętych terenów Europy; Górne Węgry natomiast, gdzie mieszkali Słowacy, były biedne i słabo rozwinięte.

W połowie XVIII wieku przed oboma narodami stanęło wyzwanie, nieznane na przykład w polskiej historii, dotyczące podjęcia wysiłku na rzecz zachowania, zapisania i skodyfikowania języka narodowego, tak aby przetrwał i nie wymarł.

W liceum ewangelickim w Bratysławie już od roku 1803 wykładano język, który – jako chyba w jedynym miejscu na świecie – nazywano czechosłowackim. W latach czterdziestych XIX wieku działali w Bratysławie: ksiądz Ján Kollár, Słowak, poeta, językoznawca i archeolog,

który głosił jedność językową i etniczną Czechów i Słowaków, oraz L'udovít Štúr, który co najmniej od 1836 roku (co sformułował w liście do „ojca narodu czeskiego" Františka Palackiego) walczył o odrębność i niezależność języka słowackiego od języka czeskiego. Ostatecznie na zjeździe katolików i ewangelików słowackich w 1847 roku w Čachticach (w zachodniej Słowacji koło Nowego Miasta nad Wagiem) podjęto decyzję o uznaniu za język narodowy Słowaków języka w wersji skodyfikowanej przez Štúra w 1846 roku[6]. Język słowacki przetrwał, chociaż pod koniec XIX wieku był na granicy zaniku.

Współpraca Czechów i Słowaków przed powstaniem Czechosłowacji ma własną ciekawą historię. Próbując ją w najkrótszy sposób zreasumować, trzeba powiedzieć, że nie była to współpraca symetryczna. Czesi byli zawsze lepiej zorganizowani i dysponowali większą infrastrukturą instytucji życia kulturalnego i społecznego, byli też bogatsi. Z drugiej strony współpraca ze Słowakami miała dla Czechów znaczenie fundamentalne, gdyż umożliwiała im wyjście poza niemiecki obszar językowo-kulturowy. Przestawali w ten sposób być wewnętrzną wyspą w „niemieckim morzu". Niewspółmierność potencjałów obu narodów była czasem pokusą dla strony czeskiej, by zachowywać się hegemonicznie i mentorsko wobec Słowaków. W najlepszym wydaniu współpraca Czechów i Słowaków miała być oczywiście równoprawna i partnerska.

Wzajemne postrzeganie się i traktowanie obu narodów jako najbliższych sobie etnicznie i kulturowo długo nie owocowało koncepcjami współpracy politycznej. Rozdzielenie na państwowość austriacką i węgierską było postrzegane jako coś naturalnego i odwiecznego. Czeskie koncepcje polityczne koncentrowały się na walce o respektowanie historycznych praw Królestwa Czeskiego i boju o autonomię dla Czechów

w ramach Austrii; Słowacy walczyli o przestrzeganie ich praw narodowych na Węgrzech.

Idea utworzenia wspólnej Czechosłowacji była pomysłem stosunkowo późnym. Jeszcze w 1914 roku nikt z działaczy politycznych nie miał takiej koncepcji. Z dosyć dużą dokładnością można datować narodziny tego pomysłu politycznego na drugą połowę 1915 roku. Idea wykrystalizowała się ostatecznie na emigracji. Dużą rolę odegrała tu emigracja w Stanach Zjednoczonych (a także poparcie dla idei integracji dwu narodów w Europie Środkowej przez ówczesnego prezydenta USA Woodrowa Wilsona). W USA relacje czesko-słowackie układały się odmiennie niż w ojczystej Europie. Emigracja słowacka – na co wpływ miała bieda na ziemiach słowackich – była znacznie większa i silniejsza od czeskiej. Słowacy byli bardziej widoczni w amerykańskim społeczeństwie, organizacjach i prasie. W Europie Zachodniej Słowacy byli mniej dostrzegani. Główną rolę odgrywał tu profesor Tomáš Masaryk, uosabiający „demokrację i humanizm” wnoszone przez „narody nowej Europy”. W efekcie połączenia mądrej taktyki politycznej i wytrwałej pracy czeskiej i słowackiej reprezentacji politycznej bardzo szybko doszło do międzynarodowego uznania politycznych celów obu narodów i zadeklarowania przez państwa ententy, że powstanie Czechosłowacji jest jednym z ich celów uczestnictwa w wojnie światowej i walki z obozem niemiecko-austro-węgierskim. Symbolem i swego rodzaju „aktem założycielskim” współpracy, która doprowadziła do powstania państwa czechosłowackiego, była umowa z Pittsburgha.

Umowa została podpisana 31 maja 1918 roku w Pittsburghu, w Pensylwanii w USA na zakończenie zjazdu amerykańskich organizacji słowackich i czeskich: Ligii Słowackiej w Ameryce, Słowackiej Ligii Ewangelickiej, Czeskiego Stowarzyszenia Narodowego i Związku Czeskich

Katolików. Osobą dominującą na spotkaniu był, przybyły z Europy, przywódca czeskiej emigracji politycznej Tomáš Masaryk. On też przygotował tekst umowy.

Umowa deklarowała powstanie wspólnego państwa Czechów i Słowaków. Słowacy mieli mieć w przyszłym państwie zagwarantowaną własną, niezależną administrację, parlament, szkoły i sądownictwo. Język słowacki na terenach słowackich miał być traktowany jako urzędowy.

Po roku 1919 tzw. *Umowa pittsburska* stała się kontrowersyjnym tematem politycznym. W sytuacji pragocentrycznej i unitarnej polityki rządu Czechosłowacji (w praktyce czeskiego) słowaccy politycy odwoływali się do niej i zarzucali Czechom jej niedotrzymywanie. Prezydent Tomáš Masaryk twierdził po latach, że *Umowa* nie była żadnym formalnym dokumentem prawnym, lecz jedynie okolicznościową, lokalną umową organizacji amerykańskich Czechów i Słowaków, pokazującą ich polityczne wizje.

***

Na terenie Słowacji od przełomu października i listopada 1918 roku panował chaos. Stopniowo likwidowały się struktury państwa węgierskiego i powstawały nowe, czechosłowackie. Ważną postacią stał się przywódca katolików słowackich, ksiądz Andrej Hlinka. W maju 1918 roku Hlinka opowiedział się publicznie za przyszłym wspólnym państwem czesko-słowackim.

Kiedy Austro-Węgry w widoczny i oczywisty sposób weszły w fazę rozpadu, słowaccy politycy rzucili hasło spotkania się przedstawicieli różnych słowackich nurtów politycznych dla zademonstrowania woli narodu słowackiego. Na miejsce zjazdu wybrano Martin (to dzisiejsza nazwa, wówczas nazywał się on Turczański Święty Marcin) na północy

Słowacji. Był to wybór dość oczywisty. Martin miał opinię duchowego centrum Słowaków; tu zostało ogłoszone historyczne pierwsze „Memorandum Narodu Słowackiego” z 1861 roku, tu była siedziba Macierzy Słowackiej.

Spotkanie odbyło się 30 października 1918 roku. Do Martina przyjechało około 200 osób ze wszystkich terenów zamieszkanych przez Słowaków. W Martinie nie wiedziano jeszcze, że dwa dni wcześniej ogłoszono w Pradze powstanie Czechosłowacji. Zebrani opracowali deklarację opisującą plany polityczne Słowaków w nowej sytuacji politycznej. Wybrali 20-osobową Radę Narodową Słowackiej Gałęzi Narodu Czesko-Słowackiego (lub Słowacką Radę Narodową – nazwa organu do dzisiaj jest niejasna i sporna), którą uznano za reprezentację narodu słowackiego w granicach Węgier. Deklaracja stwierdzała, że rząd węgierski, jak również wszelkie inne powstające węgierskie zgromadzenia, utraciły prawo do reprezentowania „Czecho-Słowaków” węgierskich, ponieważ przez dziesięciolecia administracja węgierska niszczyła wszystko, co słowackie, i nie dopuszczała Słowaków do pełnienia jakichkolwiek urzędów publicznych.

Zebrani w Martinie przedstawiciele narodu słowackiego odwołali się do prawa narodów do samostanowienia i w tym kontekście poparli deklarację prezydenta USA z 18 października 1918 roku o „nowo wytworzonej międzynarodowej sytuacji polityczno-prawnej”. Zażądali od rządu w Wiedniu i Budapeszcie natychmiastowego zakończenia wojny na „ogólnoludzkich i chrześcijańskich zasadach”. Deklaracja kończyła się ogólnym stwierdzeniem:

> Jesteśmy przekonani, że nasz utalentowany naród słowacki, który pomimo trudnego do wyobrażenia ucisku narodowego osiągnął wysoki stopień kultury narodowej, nie będzie wyłączony z błogosławieństwa pokoju i ze społeczności narodów.

Niestety, oryginał deklaracji… zniknął. Wybitny polityk Milan Hodža, zwolennik czechosłowakizmu (późniejszy wielokrotny poseł i minister, premier Czechosłowacji w latach 1935−1939, pierwszy premier Słowak, wybitny działacz „międzynarodówki agrarnej”), który spóźnił się na spotkanie i dojechał dopiero kilka godzin po jego zakończeniu, wziął ją do ostatecznego zredagowania, gdyż chciał nanieść na tekst przyjęty przez aklamację poprawki wynikające z rozwoju sytuacji, czyli dodać informację o rozpadzie Austro-Węgier i proklamowaniu Czechosłowacji. Przedstawiona przez niego następnego dnia i rozkolportowana wersja przez sporą grupę uczestników spotkania została uznana za falsyfikat. A później nigdy już nie odnaleziono oryginalnego tekstu. Nowej wersji, z poprawkami Hodży, zarzucano też, że wykreślone zostało w niej zdanie o prawie Słowaków do narodowego samookreślenia (ponoć Hodža miał zmienić to sformułowanie na bardziej ogólne, że „narody mają prawo do samostanowienia”) oraz do uczestnictwa w konferencji pokojowej w Paryżu (to zdanie z kolei jakoby usunięto, aby nie komplikować już i tak skomplikowanej sytuacji delegacji czechosłowackiej w Pradze).

Radykalni Słowacy po latach będą także twierdzili, że do deklaracji dołączony był tajny aneks, w którym miano zapisać, że po 10 latach istnienia Czechosłowacji będzie dokonany przegląd prawnego i faktycznego położenia Słowaków w Czechosłowacji oraz relacji czesko-słowackich. Zdaniem tych radykałów, wobec niezrealizowania tego zobowiązania, sytuację prawną Czechosłowacji od 1928 roku należy określić jako „pustkę prawną”. Zwolennicy wersji o istnieniu aneksu zarzucali Milanowi Hodży, że został przez Czechów przekupiony, aby zatrzeć ślad „prawdziwej woli słowackiej reprezentacji”. Nawet sama nazwa powołanej reprezentacji politycznej – jak widać – okazała się niejasna i sporna.

***

W listopadzie 1918 roku Słowacja wciąż jeszcze pozostawała pod administracją węgierską. Okolice Żyliny jako pierwszy skrawek Słowacji zostały opanowane dopiero na początku grudnia. Powoli zaczęły się organizować czechosłowackie instytucje. Nie był to proces prosty i szybki. Brakowało urzędników, kolejarzy, pracowników elektrowni i innych fachowców nie-Węgrów. Nowe władze przysyłały czeskich specjalistów i nauczycieli, ale wymiana kadr trwała miesiącami. Wiele osób stawało przed dylematem: wyjeżdżać na Węgry w nowych granicach czy zostać jako mniejszość? Przyjąć obywatelstwo nowego państwa czy go nie przyjmować? Niektórzy mieli do rozstrzygnięcia jeszcze bardziej skomplikowane kwestie: wracać do słowackości czy trwać przy węgierskości? Pojawiały się też nowe, nieoczekiwane problemy: przyjeżdżający nauczyciele, technicy, urzędnicy w zasadzie nie mówili po słowacku. Oczywiście, bez kłopotów rozumieli bliski czeskiemu język, ale nim nie władali. Część z nich nie widziała potrzeby nauki miejscowego języka, a niektórzy uważali, że język słowacki to w gruncie rzeczy jedynie dialekt języka czeskiego i posługiwanie się nim wynika z braku wykształcenia.

W Pradze przywódcy nowej Czechosłowacji Edvard Beneš i Tomáš Masaryk od samego początku chcieli budować scentralizowane państwo i odrzucali możliwość przyznania Słowacji autonomii. Uważali, że koncepcje odrębności Słowacji to wyraz prowincjonalnego i zacofanego sposobu myślenia, przeciwny politycznym tendencjom ożywiającym Europę. W ich koncepcjach znakiem nowoczesności było łączenie się bliskich sobie etnicznie narodów − albo jedynie sąsiedzkich narodów − żyjących w ramach wspólnej przestrzeni historyczno-ekonomicznej, w duże organizmy państwowe. Powoływali się na Szwajcarię, Włochy, Niemcy,

Francję, Wielką Brytanię czy nowo powstałą Jugosławię. Dodatkowym elementem praskiej polityki był fakt istnienia w granicach Czechosłowacji silnej trzymilionowej mniejszości niemieckiej i siedemsetczy osiemsettysięcznej mniejszości węgierskiej. Uznanie odrębności Słowaków oznaczałoby, że tworzący państwo Czesi nie stanowiliby nawet połowy ludności kraju. Oficjalną państwową doktryną stała się więc koncepcja istnienia jednego narodu czechosłowackiego, który w wyniku odrębności historycznej w różnych jego częściach rozwijał się osobno jako „gałąź" czeska i „gałąź" słowacka[7]. Ta ideologia została zapisana w przygotowywanej konstytucji, którą uchwalono w 1920 roku.

Od pierwszych dni istnienia nowej rzeczywistości na Słowacji działacze chadeccy skupieni wokół Andreja Hlinki podjęli prace na rzecz odtworzenia Słowackiej Partii Ludowej, która w praktyce zanikła w latach wojny. Pierwszym efektem było zorganizowanie zjazdu w Żylinie już 19 grudnia 1918 roku. To na ten właśnie zjazd udał się ksiądz Jozef Tiso z Nitry. Podczas zjazdu doszło do spotkania Andreja Hlinki z Tisą. Hlinka docenił młodego księdza i zaproponował mu bliższą współpracę. Tiso zachwycił się Hlinką i bez zastrzeżeń uznał go za przywódcę narodu. Obu połączyło przekonanie o zagrożeniu słowackiej substancji narodowej przez czeski antykatolicyzm, sekularyzację i „bolszewizm". Vavro Šrobár zaproponował Hlince funkcję ministra do spraw Kościoła katolickiego na Słowacji, ale ten odrzucił tę propozycję, uznając sam pomysł utworzenia takiego urzędu za potwierdzenie swych obaw, że Czechosłowacja będzie zwalczała Kościół i religię. Po powrocie do Nitry Jozef Tiso zaangażował się mocno w demadziaryzację i resłowakizację miasta i okolic. Czynił to głównie przez zakładanie kół chrześcijańskiego stowarzyszenia społecznego i kolportaż prasy słowackiej. Tiso działał w niesprzyjającej atmosferze. Większość urzędników w mieście była Węgrami i starała się metodami

obstrukcji paraliżować pracę władz miejskich. W lutym doszło do strajku urzędników. W odpowiedzi nowe władze sporą ich grupę przymusowo wysiedliły na teren Węgier w nowych granicach. Wśród duchowieństwa w diecezji nitrzańskiej również większość księży stanowili Węgrzy. Mniejszościowa grupa słowackich duchownych przeprowadzała swego rodzaju rewolucję w sposób typowy dla tamtego czasu zamętu. W styczniu zebrało się nieformalne ciało, które miało być jakąś „radą słowackich księży", i rozpoczęto dyskusję nad przemianami w Kościele. Oczywiście żaden tego typu organ nie był uznany przez Watykan i biskupa diecezjalnego. Biskup Batthyány, wieloletni protektor Tisy, został zresztą przez władze czechosłowackie przymusowo wysiedlony na Węgry. Tiso był nieszczęśliwy z powodu konfliktu lojalności, jaki musiał przeżywać. Podobno był w stałym kontakcie ze swoim biskupem i ofiarował mu osobistą pomoc. „Rada słowackich księży" zastanawiała się nad takimi sprawami, jak odejście od liturgii łacińskiej i przejście na „słowiańską" (cokolwiek by to miało znaczyć) czy rezygnacja z celibatu księży. Tego typu pomysły były odbiciem fascynacji prawosławiem i ideami panslawizmu oraz prorosyjskości. Dla wykształconego teologa, jakim był Tiso, stało się jasne, że podobne pomysły są niebezpiecznie blisko herezji. Nic dziwnego, że w decydującym momencie opowiedział się przeciwko zgłaszanym propozycjom, chociaż oznaczało to napięcie i konflikt lojalności z pozostałymi słowackimi księżmi.

W marcu 1919 roku nad Nitrą zawisło nowe zagrożenie. Realne stało się opanowanie miasta przez bolszewików. Rząd węgierski powstały po upadku Austro-Węgier, nie chcąc uznać nowych granic narzuconych przez ententę, przekazał władzę socjaldemokratom. W ówczesnej rewolucyjnej sytuacji obóz lewicy mógł sobie pozwolić na niedotrzymywanie zobowiązań międzynarodowych. Wydarzenia rozwijały się w zgodzie

z własną logiką. Socjaldemokraci musieli podjąć współpracę z komunistami (chociaż wówczas używano raczej terminu bolszewicy). W konsekwencji 21 marca powstał rząd Béli Kuna, który przekształcił się w Radę Rewolucyjną, ogłosił połączenie z Rosją Radziecką, powołał nowe węgierskie siły zbrojne pod nazwą Armia Czerwona i nową policję, nazwaną Czerwona Straż. Proklamowano – wzorem rewolucji francuskiej i rosyjskiej z listopada 1917 roku: „czerwony terror", zadekretowano nacjonalizację ziemi i przemysłu, państwo przejęło banki, ogłoszono upaństwowienie kultury i szkolnictwa, herbem państwa stała się czerwona gwiazda. Społeczeństwo węgierskie do pewnego momentu okazywało poparcie komunistom, przede wszystkim z pobudek patriotycznych, jako sile politycznej, która nie będzie wypełniała warunków rozejmu pokojowego i nie uzna utraty ziem na rzecz Słowacji i Rumunii. Z powodu szalejących represji (450 wyroków śmierci w ciągu dwóch tygodni) i prymitywnej propagandy, pogardliwej wobec tradycyjnych wartości konserwatywnego chłopskiego społeczeństwa (negacja własności ziemi, ośmieszanie rodzinnych gospodarstw chłopskich, walka z religią, zapowiedź zniesienia małżeństw kościelnych), większość społeczeństwa odwróciła się od Węgierskiej Republiki Rad. Po kraju grasowały, ubrane w skórzane czekistowskie płaszcze, bandy nazywające siebie „Chłopcami Lenina". Terroryzowały one prowincję, ze szczególną zajadłością atakując ludzi zdążających do kościołów lub z nich wychodzących. Zdarzały się wypadki zabójstw księży. Dla prawicowej opinii publicznej i dla Tisy osobiście duże znaczenie miał fakt, że ponad połowę członków rządu Kuna stanowili Żydzi. Chyba naprawdę Jozef Tiso odbierał bolszewicką rewolucję na Węgrzech jako żydowski atak na chrześcijaństwo.

Zaniepokojona możliwością połączenia się Węgrów przez Galicję Wschodnią z rosyjskimi bolszewikami ententa zwróciła się do rządów

sąsiednich państw w sprawie interwencji. Rumunia i Czechosłowacja czuły się zagrożone węgierskim rewizjonizmem, niezależnie od kształtu ideologicznego państwa węgierskiego. Dotyczyło to przede wszystkim Rumunów, którzy uznawali, że zjednoczone państwo stanie się rzeczywistością, dopiero gdy w jego granicach znajdzie się Siedmiogród. Wojska rumuńskie podjęły działania 16 kwietnia 1919 roku, a 27 kwietnia do wojny z Węgierską Republiką Rad przystąpiła także Czechosłowacja, chociaż jej zaangażowanie było wyraźnie mniejsze. Bolszewicy, odwołując się – co paradoksalne − do węgierskiego nacjonalizmu, byli nawet w stanie zorganizować w połowie maja 1919 roku ofensywę w kierunku na Preszów−Lwów z myślą o połączeniu się z bolszewikami rosyjskimi.

Obsadzenie Słowacji przez bolszewików oznaczałoby dla Tisy nie tylko klęskę ideową, ale też niebezpieczeństwo osobiste. Był przecież księdzem i jednocześnie zdrajcą idei węgierskości. W czerwcu 1919 roku bolszewicy węgierscy zaatakowali Słowację. Ich celem było przebicie się na Ukrainę i połączenie z siłami bolszewickimi w Rosji. W zajętym przez bolszewików Preszowie 16 czerwca proklamowano Słowacką Republikę Rad. Tiso musiał uciekać z Nitry. Bolszewicy nigdy nie weszli do miasta, ale lato 1919 roku było dla Tisy bolesną nauczką na całe życie. Béla Kun polecił wojskom węgierskim uderzyć 17 lipca na Rumunów (od czasu walk w kwietniu−maju 1919 roku stacjonujących we wschodnich Węgrzech). Po tygodniu walk obronnych 24 lipca Rumuni przeszli do kontrofensywy, rozbijając do 3 sierpnia armię węgierskich komunistów. Wcześniej, 1 sierpnia, Béla Kun uciekł do Austrii. W nocy z 3 na 4 sierpnia pierwszy oddział rumuński dotarł do Budapesztu, a od 6 sierpnia Rumuni rozpoczęli regularną okupację stolicy Węgier. Na czele węgierskiej kontrrewolucji stanął admirał Miklós Horthy, były osobisty sekretarz cesarza Franciszka Józefa, a od marca 1918 roku naczelny dowódca marynarki wojennej

monarchii austro-węgierskiej. Rozmaite węgierskie ugrupowania antykomunistyczne rozpoczęły likwidację administracji bolszewickiej. W trakcie działań kontrrewolucyjnych dochodziło do wielu aktów gwałtu. Horthy w odpowiedzi na bolszewicki „czerwony terror” proklamował „biały terror”. 16 listopada admirał Horthy wjechał uroczyście do Budapesztu na czele wojsk tzw. armii narodowej. 1 marca 1920 roku po ustabilizowaniu się sytuacji parlament węgierski ogłosił likwidację republiki i przywrócenie Królestwa Węgier z Horthym jako regentem.

Wymuszony zagrożeniem bolszewickim pobyt poza Nitrą trwał dla Tisy tylko tydzień. Nauką, jaką wyciągnął Tiso z rewolucyjnego zagrożenia, było przekonanie, że dla ochrony przed bolszewizmem na Słowacji trzeba pozyskać masy Słowaków dla idei, którą on sam nazywał „chrześcijańskim socjalizmem”, a która miała uodpornić lud na komunistyczne myślenie. Jego zaangażowanie w sprawy społeczne i uczulenie na problemy socjalne chłopów słowackich wydaje się autentyczne i rzeczywiste. O ile do lat 1918−1919 silniejsze od sprawy narodowej było u niego przywiązanie do chrześcijańskiej wizji życia społecznego, o tyle od czasu powrotu do Nitry po ucieczce przed bolszewikami jego zaangażowanie w działalność narodową i patriotyzm słowacki stają się ważniejsze. Oczywiście, można analizować, dlaczego tak było, a nawet zarzucać mu, że wcześniej nie demonstrował swojego słowackiego patriotyzmu i był lojalnym węgierskim duchownym – ale fakt jego wyboru i aktywności jako Słowaka od lata 1919 roku jest poza dyskusją.

W nowej Czechosłowacji, która jednoznacznie z perspektywy 1919 roku była w oczach Tisy szansą na odrodzenie i rozwój narodowy Słowaków, ksiądz Jozef Tiso znalazł się w trudnej sytuacji. Władze czechosłowackie starały się nadać państwu charakter liberalny i świecki, a nawet, zgodnie z czeską tradycją, walczyły z Kościołem i religią. Tiso

zaangażował się silnie w resłowakizację kraju i likwidowanie śladów węgierskiej obecności na terenie macierzystej diecezji w Nitrze. W 1921 roku nowy, słowacki już biskup Nitry Karol Kmeťko mianował go swoim sekretarzem, co oznaczało wejście na drogę kariery kościelnej. Wiązała się z tym nominacja na prałata. Praca u boku biskupa Kmeťki była niewątpliwie także elementem kształtującym osobowość Jozefa Tisy. Biskup Kmeťko był bowiem księdzem politykiem. Jako jeden z ośmiu księży znalazł się wśród sygnatariuszy *Deklaracji z Martina* z 30 października 1918 roku. W grudniu tegoż roku razem z Andrejem Hlinką organizował zjazd katolików słowackich w Żylinie. Od wiosny 1919 do kwietnia 1920 roku był członkiem pierwszego Zgromadzenia Narodowego Czechosłowacji, a w pierwszych wyborach w 1920 roku został już regularnie wybranym parlamentarzystą z ramienia Słowackiej Partii Ludowej (Andreja Hlinki). 16 grudnia 1920 roku został biskupem ordynariuszem diecezji w Nitrze[8]. Biskup Kmeťko stał się powszechnie uznanym autorytetem na Słowacji. Pod koniec lat dwudziestych przestał być związany z ruchem ludackim. Znany był ze swojego pozytywnego stosunku do Czechów i Czechosłowacji, a w czasie wojny dystansował się często od polityki Państwa Słowackiego i krytykował na przykład jego antyżydowskie posunięcia. W maju 1944 roku papież Pius XII nadał mu godność arcybiskupa. Po wojnie Karol Kmeťko wystąpił jako świadek na procesie księdza Tisy.

Sprawdzianem popularności Jozefa Tisy były pierwsze wybory do parlamentu czechosłowackiego w 1920 roku. Startował na trudnym terenie, gdyż w jego okręgu było wielu wyborców węgierskich, dla których był zdrajcą, a z kolei dla licznych Słowaków był jedynie „madziaronem”, który po upadku Austro-Węgier próbuje kreować się na patriotę słowackiego. Na dodatek przez Czechosłowację przechodziła fala lewicowego radykalizmu,

która także uderzała w Tisę. Koalicja Czechosłowackiej Partii Ludowej (czeskiej chadecji) ze Słowacką Partią Ludową, z której list startował ksiądz Tiso, uzyskała ogółem w wyborach na terenie całego kraju 700 tysięcy, czyli 11,3%, głosów wyborców. Dawało to koalicji drugie miejsce w parlamencie z 33 mandatami. Jednocześnie katolicka koalicja pozostawała daleko w tyle za zwycięską w tych wyborach socjaldemokracją ze zdobytymi 74 mandatami. Na Słowacji wyniki były trochę lepsze. Koalicja otrzymała 235 tysięcy głosów, co stanowiło nieco ponad 17,5% oddanych głosów.

Jozef Tiso nie dostał się do parlamentu. Nie zraziło go to jednak do działalności politycznej. Pracowicie jeździł po prowincjonalnych parafiach, pisywał artykuły do katolickich gazet, zakładał koła sportowo-kulturalnej organizacji „Orzeł” (konkurencyjnej wobec liberalno-lewicującego i pozostającego pod wpływami czeskimi „Sokoła”). Jesienią 1920 roku w Rużomberku powołano afiliowany przy partii ludackiej Klub Polityczny Duchowieństwa. Jozef Tiso został jego wiceprzewodniczącym, a w praktyce kierował jego działalnością. Był to pierwszy stopień w politycznej karierze przyszłego szefa partii i prezydenta kraju. Od tego momentu zaczął funkcjonować na poziomie kierownictwa partii, chociaż na razie jeszcze nie jako pierwszoplanowa osoba. Stawał się coraz bardziej znanym publicystą i zyskiwał opinię dobrego organizatora, którego często posyłano do rozmaitych kół partyjnych przechodzących kryzys organizacyjny. Ujawniała się bardzo istotna cecha jego charakteru − dążenie do wypracowania kompromisu i porozumienia za wszelką cenę, unikanie otwartych sporów i łagodzenie konfliktów. W roku 1922 ksiądz Tiso został redaktorem „Pasterza Duchowego”, lokalnego pisma teologiczno-filozoficznego dla księży diecezji w Nitrze. W tym samym roku założył w Nitrze Katolicki Klub Społeczny, do którego – co ciekawe − zaprosił

również węgierskich chadeków (z Węgierskiej Socjalnej Partii Chrześcijańskiej). W 1923 roku znalazł się w gronie najbliższych współpracowników Andreja Hlinki. W tym też roku odegrał znaczącą rolę w kampanii przed wyborami samorządowymi na terenie Nitry. To w dużej mierze dzięki jego żmudnej, codziennej pracy partia ludacka odniosła w tych wyborach 30 września w Nitrze sukces.

Kiedy w 1924 roku z powodu swej aktywności politycznej Jozef Tiso wszedł w konflikt z policją (w zasadzie za organizowanie nielegalnych demonstracji rozmaite sądy ścigały go już od 1922 roku) i został skazany na 30 dni więzienia za „rozniecanie niepokojów społecznych i podburzanie do konfliktów pomiędzy grupami obywateli” (tak władze czechosłowackie zakwalifikowały jedną z jego publicznych mów), biskup Kmeťko zwolnił go ze stanowiska w kurii i zażądał stałego osiedlenia się w Banowcach nad Bebrawą, gdzie był przecież proboszczem. Tiso był już wtedy na tyle znaną postacią na Słowacji, że kiedy trafił do więzienia, interweniowano z prośbą o zwolnienie go z odbywania kary i łagodne traktowanie. Seminarium duchowne w Nitrze zwróciło się do prezydenta Czechosłowacji Tomáša Masaryka o prezydencką amnestię dla Tisy, uzasadniając to potrzebami pedagogicznymi w seminarium. Od września 1924 roku Jozef Tiso zamieszkał w Banowcach.

Ważnym przeżyciem kształtującym poglądy Tisy był dla niego udział w 27. Międzynarodowym Kongresie Eucharystycznym w Amsterdamie, trwającym od 22 do 27 czerwca 1924 roku. Było to wielkie przedsięwzięcie. Według różnych relacji duże wrażenie zrobił na księdzu pochód mężczyzn katolików przez miasto. Kongres przekonał księdza Tisę, że znaczenie mają duże imprezy masowe, w których ludzie nabierają siły i wiary w siebie, uczestnicząc w zbiorowych emocjach i wzmacniając poczucie bycia częścią wielkiej masy ludzkiej.

W 1925 roku Tiso zaangażował się w walkę o nowe święta państwowe. Problem powstał, kiedy rząd w Pradze wprowadził jako oficjalne święto Dzień Spalenia mistrza Jana Husa 6 lipca, upamiętniający spalenie na stosie reformatora i heretyka, księdza Jana Husa w czasie soboru w Konstancji w 1415 roku. Wprowadzenie tego święta przez władze państwowe było próbą laicyzacji społeczeństwa i formą walki z Kościołem katolickim. Dlatego też ksiądz Hlinka jako szef partii i przywódca katolików słowackich złożył przysięgę, że Słowacy nie będą obchodzili ani dnia Spalenia Husa, ani dnia Powstania Czechosłowacji 28 października. Zamiast tego wezwał Słowaków do obchodzenia alternatywnie Dnia Cyryla i Metodego, misjonarzy Słowian, 5 lipca oraz rocznicy *Deklaracji z Martina*, 30 października. W ślad za Hlinką również Tiso zadeklarował: „Nigdy nie staniemy się Czechami, nigdy nie wyrzekniemy się Kościoła katolickiego”. Jozef Tiso zorganizował w swoich Banowcach dużą manifestację podczas obchodów ku czci Cyryla i Metodego. W trakcie wiecu Tiso potępił „idee husyckie, które niszczą wiarę” i rozemocjonował zebranych, mówiąc o „gwałtach i okrucieństwach popełnionych przez husytów, zwłaszcza na ludziach starszych, kobietach i dzieciach”. Zebrany tłum zaczął skandować „Precz z Husem!”. Był to przykład zarówno oratorskich, jak i organizacyjnych umiejętności księdza.

Tiso stopniowo stawał się coraz popularniejszy, zwłaszcza w zachodniej Słowacji. Jego przemówienia były ilustracją i rozwinięciem podstawowych tez partyjnych: „Naród nie może istnieć bez wiary w Boga” oraz „Słowacy muszą być zawsze [na Słowacji – przyp. A.K.] najważniejsi”. W wielu swoich wystąpieniach krytykował czechosłowackie wydatki państwowe jako „żydowskie triki”, które zubożają naród słowacki.

W wyborach do parlamentu, które odbyły się 15 listopada 1925 roku, Jozef Tiso został wybrany na posła. Zgodnie z konstytucją wybory powinny

się odbyć dopiero wiosną 1926 roku. Czechosłowacja przeżywała wówczas okres gospodarczej prosperity, a po kilku latach istnienia nowego państwa wydawało się, że mniejszość niemiecka chociaż częściowo pogodziła się z nową sytuacją geopolityczną i gotowa by była podjąć współpracę z państwem, w tym wejść do koalicji rządowej. Dodatkowo w rządzącej koalicji doszło do konfliktu, kiedy socjaldemokraci nie poparli wprowadzenia ceł na zboża, czego domagała się Partia Agrarna. Silni w Czechosłowacji komuniści pogrążyli się we frakcyjnych walkach i wszystko wskazywało na to, że nie będą w stanie zaproponować jednej listy do parlamentu. Cała ta sytuacja skłoniła prezydenta Masaryka i premiera Antonina Švehlę (przewodniczącego Partii Agrarnej) do rozpisania przedterminowych wyborów.

Wyniki wyborów odzwierciedlały skomplikowaną sytuację społeczno-polityczną Czechosłowacji: rządząca Partia Agrarna miała 45 posłów, komuniści 41, ludowcy (głównie morawscy katolicy) 31, dwie partie lewicowe (niby bliskie ideowo, ale rozdzielne): socjaldemokraci 29 i socjaliści 28, Słowacka Partia Ludowa Hlinki 24, mniejszość niemiecka 51 (na szczęście dla Czechosłowacji rozdzielona na pięć partii). Partii Agrarnej trudno było w tej sytuacji utworzyć rząd. Szansa na większość parlamentarną zależała między innymi od tego, czy partia Hlinki wejdzie do rządu. Pierwsze próby porozumienia nie zakończyły się sukcesem. Powstał rząd, który po kilku miesiącach upadł. Prezydent powołał wtedy tzw. rząd urzędniczy. Tym razem negocjacje ze Słowakami zakończyły się sukcesem. Z Andrejem Hlinką skontaktowali się przedstawiciele Watykanu, przekazując opinię, że papież opowiada się za wejściem jego partii do rządu. Historycy czechosłowaccy interpretują to posunięcie jako próbę stępienia radykalnej antykościelnej i antykatolickiej polityki Czechosłowacji. Został utworzony koalicyjny rząd partii prawicowych

czeskich, niemieckich (chadeckiej i agrarnej) i Słowackiej Partii Ludowej Hlinki. Socjaldemokraci, socjaliści i komuniści przeszli do opozycji. W politycznym ferworze ochrzcili nowy rząd (z byłym dwukrotnym premierem Švehlą) pogardliwym (według nich) określeniem „Pańska koalicja” i pod tą nazwą rząd ten przeszedł do historii.

Nowy rząd powołany został 12 października 1926 roku, ale pełnego kształtu nabrał 15 stycznia 1927 roku, kiedy dołączyli do niego dwaj ministrowie desygnowani przez partię Hlinki. W negocjacjach koalicyjnych ustalono, że słowackiej partii przypadną dwa resorty: unifikacji (czyli scalania różnych ziem państwa czechosłowackiego, co w pewnym sensie oznaczało ministerstwo do spraw słowackich) oraz zdrowia i wychowania fizycznego. Ministrem do spraw unifikacji został Marko Gažik, a ministrem zdrowia ksiądz Jozef Tiso.

Marko Gažik był adwokatem z Trenczyna (absolwentem prawa na uniwersytecie w Budapeszcie). Za swoją słowacką patriotyczną postawę był w czasie I wojny światowej skazany przez władze węgierskie za zdradę stanu. W latach 1920−1935 był posłem partii hlinkowskiej do parlamentu w Pradze. W 1935 roku odszedł z życia publicznego i pracował jako notariusz w Czadcy, w północno-zachodniej Słowacji. Jego funkcja ministerialna mała charakter nieco formalny – została stworzona do realizacji potrzeb politycznych i nie stał za nią rzeczywisty pion w administracji. Ministrem był jedynie do lutego 1929 roku; później zastąpił go w ramach tej samej koalicji rządowej Ľudovit Labaj (prawnik po studiach w Kluż, były burmistrz Rużomberku – ludackiej twierdzy, redaktor pisma „Slovák”, poseł od 1920 roku).

„Pańska koalicja” rozpadła się 8 października 1929 roku w konsekwencji wyjścia z niej właśnie partii Hlinki, czyli Jozefa Tisy i Ľudovita Labaja. W tej sytuacji premier wystąpił do prezydenta Masaryka

o rozpisanie przedterminowych wyborów. Prezydent wyznaczył je prawie natychmiast na 29 października.

Kryzys rządowy spowodowany był publikacją artykułu *Vacuum juris* słowackiego polityka Vojtecha Tuki na łamach „Slováka”. Vojtech Tuka był jedną z ważniejszych postaci w polityce słowackiej okresu międzywojennego i w czasie Państwa Słowackiego. W 1929 roku miał 49 lat. Był synem małomiasteczkowego nauczyciela ze środkowej Słowacji. W młodości uchodził za wybitnie zdolnego i wróżono mu karierę uniwersytecką. Jego droga życiowa w aspekcie narodowościowym była typowa dla ówczesnej sytuacji na ziemiach słowackich. Jako człowiek, który skończył gimnazjum i studia, formalnie się zmadziaryzował. Słowacki był jego językiem domowym, ale w szkole, na studiach, w życiu towarzyskim i publicznym posługiwał się węgierskim. Wydawał się klasycznym „madziaronem” i nic nie zapowiadało jego późniejszej drogi życiowej – nacjonalistycznego przywódcy słowackiego. Udało mu się otrzymać pracę wychowawcy syna cara Bułgarii. Jako obiecujący student prawa przebywał na stypendiach w Berlinie i w Paryżu. Doktorat zrobił, mając 21 lat (choć trzeba pamiętać, że w ówczesnych Węgrzech doktorat z dziedziny prawa oznaczał po prostu ukończenie studiów). Jego praca dyplomowa poświęcona była politologicznej analizie pojęcia wolności. Po studiach pozostał na uczelni jako wykładowca. W 1907 roku (miał wtedy zaledwie 27 lat) został najmłodszym w kraju profesorem prawa i objął katedrę w Akademii Prawa (w nomenklaturze węgierskiej oznaczało to uniwersytet o niepełnej strukturze i statusie, wyższą uczelnię, która przygotowywała prawników praktyków) w Peczu, w południowych Węgrzech. Wykładał tam do wybuchu wojny w roku 1914. W tym samym roku, bez związku z rozpoczęciem działań wojennych, zaproponowano mu profesurę na nowo powstałym uniwersytecie w Bratysławie. Uniwersytet,

formalnie powołany do życia w czerwcu 1912 roku, był dopiero w trakcie tworzenia (wydział medyczny powstał jeszcze później, bo dopiero w roku 1918). W 1919 roku władze czechosłowackie rozwiązały węgierski uniwersytet, tworząc zamiast niego nowy uniwersytet im. Jana Ámosa Komenskiego. Kadrę nauczającą nowego czechosłowackiego uniwersytetu sprowadzono głównie z Czech, a dotychczasowych wykładowców i studentów przymuszono w większości do opuszczenia Bratysławy. Władze węgierskie ulokowały przenoszony uniwersytet w Peczu, gdzie w akademii do 1914 roku wykładał Vojtech Tuka[9]. W latach wojny Tuka coraz bardziej stawał się słowackim patriotą. Początkowo nie było to publicznie zauważane i jeszcze w 1919 roku władze zaproponowały mu wykłady w nowo powstałym uniwersytecie węgierskim w Peczu. Vojtech Tuka zdeklarował się jednak jako Słowak i pozostał w Bratysławie. Opowiadał się za autonomią Słowacji w ramach nowego państwa czechosłowackiego. Jego orientacja na autonomię spowodowała, że nie został zatrudniony na uniwersytecie Komenskiego, chociaż był wówczas jedynym profesorem prawa Słowakiem (i to z piętnastoletnią praktyką prowadzenia wykładów). Co więcej, za swoją autonomistyczną postawę został internowany w więzieniu w Ilavie i to jedynie na mocy decyzji administracyjnej, bez wyroku. To spowodowało, że Vojtech Tuka znienawidził Czechosłowację. Po zwolnieniu z więzienia nawiązał kontakt z Andrejem Hlinką, który przeżywał wtedy swoje rozczarowanie państwem czechosłowackim. Wkrótce stał się politycznym doradcą Hlinki i odtąd wpływał na antyczeską postawę szefa partii. Niebawem został redaktorem naczelnym organu partii – pisma „Slovák”. Z biegiem czasu jego poglądy się zaostrzały. W kierowanym przez siebie piśmie Tuka agresywnie zwalczał lewicę w każdej formie (i komunistów, i socjalistów). Ponadto głównym celem ataku byli liberałowie i… masoni. W 1923 roku Vojtech

Tuka został wybrany na wiceprzewodniczącego Słowackiej Partii Ludowej. Symbolizowało to radykalizację ruchu oraz jego świadomy i deklarowany antydemokratyczny charakter. W listopadzie 1923 roku Tuka przebywał w Monachium i znalazł się wśród uczestników nieudanego puczu Adolfa Hitlera. W tym samym roku założył na Słowacji, na wzór niemieckiego SA, organizację bojówkarską „Rodobrana" (formalnie, według statutu, miała to być organizacja ochrony i pilnowania porządku podczas zebrań, spotkań i wieców partyjnych). W latach 1925–1929 Vojtech Tuka był posłem do parlamentu Czechosłowacji. W tym samym czasie wydawał w Wiedniu czasopismo „Correspondence slovaque", w którym przekonywał międzynarodową opinię publiczną do idei niezawisłości Słowacji. W 1929 roku został aresztowany i razem ze swoim najbliższym współpracownikiem Alexandrem Machem postawiony przed sądem z oskarżeniem o… szpiegostwo na rzecz Węgier. Proces stał się głośny i został zauważony także poza granicami Czechosłowacji. Oskarżenie konwertyty z kultury węgierskiej na słowacką było dość paradoksalne. Popularna była interpretacja, że proces był zemstą władz czechosłowackich za głoszone przez niego teorie o sfałszowaniu przez Czechów *Deklaracji z Martina* z 30 października 1918 roku. Vojtech Tuka skazany został na 15 lat więzienia (*sic*!). Do dzisiaj trwają dyskusje, czy rzeczywiście był węgierskim szpiegiem. Proces Tuki zepsuł częściowo opinię Czechosłowacji jako kraju demokratycznego.

Tuka został męczennikiem ruchu słowackich autonomistów. Z drugiej jednak strony wykluczenie go z codziennego życia politycznego spowodowało wyraźne osłabienie nurtu radykalnego i dojście do głosu ludzi o orientacji umiarkowanej i poszukujących współpracy z praskim rządem oraz czeskimi partiami politycznymi. W wyniku amnestii Tuka został zwolniony z więzienia po ośmiu latach w 1937 roku, z nakazem

przymusowego zamieszkania pod dozorem policyjnym z dala od Słowacji, w zachodnich Czechach w Pilźnie.

Jozef Tiso jako poseł i minister w oczywisty i niekwestionowany sposób stał się postacią ze ścisłego kierownictwa ruchu ludackiego. Andrej Hlinka zaczął traktować go jako swojego zastępcę i następcę. W połowie 1926 roku doszło do istotnej zmiany w Słowackiej Partii Ludowej. Starzejący się Hlinka zgodził się na pozycję honorowego przewodniczącego partii. Przekazał władzę w partii w ręce pięcioosobowego Dyrektoriatu, a sam udał się w długą podróż do USA w celu „umacniania patriotyzmu" amerykańskich Słowaków. Na czele Dyrektoriatu Hlinka postawił „młodego, energicznego i zdolnego" Tisę. Ale był wśród członków kierownictwa także Vojtech Tuka, który traktował księdza Tisę jako zbyt ugodowego i za mało dynamicznego, by ożywić naród słowacki w duchu „prawdziwych ideałów faszystowskich".

Jozef Tiso współpracował w ramach koalicji rządowej bardzo blisko z Milanem Hodžą, chociaż teoretycznie byli na bardzo odległych od siebie pozycjach politycznych. Hodža, też Słowak, doskonale wykształcony (po studiach prawniczych w Budapeszcie i w Kluż oraz filozoficznych w Wiedniu), do polityki wszedł już na początku XX wieku. Był posłem do parlamentu węgierskiego od 1905 roku, wybrany głosami Słowaków mieszkających w Wojwodinie (dziś północna część Serbii). Przed I wojną światową był członkiem Słowackiej Partii Narodowej i starał się o utworzenie słowackiej partii rolników – agrarnej. Był doradcą arcyksięcia Ferdynanda, zastrzelonego później w czerwcu 1914 roku w Sarajewie, kiedy ten opracowywał plany przekształcenia monarchii austro-węgierskiej w federalne stany zjednoczone Europy Środkowej. W 1918 roku był jednym ze współautorów *Deklaracji z Martina*, a później sztandarowym „czechosłowakistą" wśród polityków słowackich, przywódcą politycznym

rolników słowackich, wielokrotnym ministrem rolnictwa oraz szkolnictwa. W latach 1935−1938 był premierem Czechosłowacji, jedynym premierem Słowakiem w okresie międzywojennym. Był jednym z największych w Czechosłowacji orędowników idei współpracy państw środkowoeuropejskich, chociaż rozumiał ją jako współpracę krajów naddunajskich, ale bez Węgier. W latach 1929−1932 musiał rozstać się z polityką ze względu na aferę korupcyjną (zwolnienie spod reformy rolnej za łapówkę majątków książąt bułgarskich). Po roku 1939 usiłował zorganizować czechosłowackie władze na emigracji. Przegrał rywalizację z Edvardem Benešem, który w 1941 roku wysłał go do USA (zmarł tam w 1944 roku). W 1942 roku wyszła w Londynie jego ważna książka *Federation in Central Europe* („Federacja w Europie Środkowej”). Hodža, zwolennik Masaryka, był jednak w częściowej opozycji wobec prezydenta, ponieważ opowiadał się za koalicją partii prawicowych, bez socjalistów (prezydent Masaryk miał koncepcję szerokiej koalicji z udziałem socjalistów).

Uczestnictwo Tisy w rządzie czechosłowackim i w praskiej polityce było oceniane pozytywnie. Później, po 1945 roku, ze względu na jego zaangażowanie w Państwo Słowackie, historycy czuli się moralnie niezręcznie i starali się nie zajmować tym epizodem. Pierwszym sukcesem Tisy w Pradze było wynegocjowanie porozumienia między Partią Agrarną a chadekami – w zamian za korzystne dla rolników taryfy celne uzyskał państwowe pensje dla duchowieństwa.

Jozef Tiso został ministrem, mając 39 lat. Był najmłodszym członkiem Rady Ministrów. W Pradze był traktowany jako polityczny *homo novus* i niedoświadczony Słowak, wciągnięty do wielkiej polityki w efekcie kombinacji taktycznej. Tiso był ministrem zdrowia, ale czuł się przede wszystkim ministrem Słowakiem w ogólnopaństwowym rządzie.

Znamienne, że swój pierwszy wywiad prasowy jako minister poświęcił nie sprawom zdrowotnym, ale konieczności powołania słowackiego autonomicznego parlamentu i słowackiej administracji (na Słowacji) oraz zwiększenia inwestycji w słowackiej części państwa. Później starał się na przykład dbać o inwestycje w słowackie uzdrowiska. Pracował nad tym, aby kilka zasadniczych instytucji leczniczo-sanatoryjnych zlokalizować w Tatrach. Był ministrem bardzo pracowitym. W ciągu 32 miesięcy sprawowania funkcji ministerialnej przygotował 29 projektów legislacyjnych; dużo zrobił w celu zwalczenia jednej z najgroźniejszych chorób tamtego czasu – gruźlicy.

Czeska prasa, zwłaszcza „zamkowa” (czyli związana z obozem prezydenta Masaryka), ostro krytykowała poglądy polityczne Tisy i tę krytykę rozciągała na jego działalność w resorcie zdrowia i kultury fizycznej. Zarzucano mu i ironizowano, że w dużej mierze skierował do parlamentu projekty legislacyjne, nad którymi pracowano już wcześniej. Ostro skrytykowano jego akcję przyznawania odznaczeń państwowych z okazji dziesięciolecia powstania Czechosłowacji. Zarzucano mu, że odznaczał jedynie „klerykalnych katolików”, a dyskryminował „nurt obywatelski” (według słownictwa tej prasy).

Na Słowacji Tiso był bardzo popularny ze względu na swoje przywiązanie do parafii w Banowcach, gdzie był proboszczem. Starał się zawsze być tam w niedzielę, odprawiał msze, chrzcił, spowiadał. Prasa ludacka popularyzowała go jako „naszego proboszcza”, księdza bliskiego „człowiekowi z ludu”.

Skazanie Vojtecha Tuki Andrej Hlinka uznał za wypowiedzenie wojny przez państwo czechosłowackie Słowackiej Partii Ludowej i podjął decyzję o wystąpieniu z koalicji rządowej. Nakazał obu ministrom ze swojej partii, a więc i Jozefowi Tisie, podanie się do dymisji. A *casus* Tuki miał odtąd

służyć w propagandzie do demonstrowania antysłowackiego charakteru polityki rządu z Pragi. W następnych wyborach, które odbyły się trzy tygodnie po ogłoszeniu wyroku, 27 października 1929 roku, Słowacka Partia Ludowa wystawiła skazanego i przebywającego w więzieniu Tukę jako kandydata na czele swojej listy wyborczej w Koszycach. Prezydent Tomaš Masaryk zwrócił się z prośbą o rezygnację z wystawiania kandydata przebywającego w więzieniu, ale ludacy podtrzymali swą decyzję.

Proces i skazanie Tuki oznaczały koniec ministerialnej i rządowej kariery Jozefa Tisy. W wyborach z 27 października 1929 roku został jednak ponownie wybrany na posła. Słowacka Partia Ludowa dostała w tych wyborach (w ramach całej Czechosłowacji) 5,8% głosów, nieco mniej niż w poprzednich (6,8%). Partia przechodziła ciężki okres, słabły struktury organizacyjne, brakowało pieniędzy. Tiso początkowo skoncentrował się na redagowaniu pisma dla księży „Duchowy Pasterz”, ale na początku 1930 roku wydawca – Stowarzyszenie Świętego Wojciecha – zaniepokojony spadkiem prenumeraty i pretensjami niektórych duchownych, że pismo jest mało praktyczne i upolitycznione, zmienił redaktora naczelnego.

***

Początek lat trzydziestych to okres ważnych zmian w atmosferze politycznej i społecznej na świecie, a zwłaszcza w Europie. Jest to początek wielkiego kryzysu ekonomicznego z całym kompleksem przemian kulturowych i radykalizacją nastrojów społecznych, jest to doba rozpoznania i zdiagnozowania niebezpieczeństw i zła totalitaryzmu w różnych wydaniach: funkcjonującego już komunistycznego w Rosji i faszystowskiego we Włoszech oraz rodzącego się narodowosocjalistycznego w Niemczech. Dla katolików i Kościoła katolickiego ważnym momentem było podpisanie w lutym 1929 roku

traktatów laterańskich, które kończyły istnienie tzw. problemu rzymskiego, trwającego przez sześćdziesiąt lat. Włochy – w zamian za rezygnację Watykanu z pretensji do terytorium byłego Państwa Papieskiego i akceptację Rzymu jako stolicy Królestwa Włoskiego – uznały istnienie i suwerenność Watykanu jako osobnego państwa i podmiotu międzynarodowego, a Watykan w konsekwencji wypracował nową formułę istnienia Kościoła w świeckim świecie politycznym. Ogłoszono, że papież będzie odtąd funkcjonował w stosunkach międzynarodowych nie jako głowa państwa, ale jako zwierzchnik Kościoła i społeczności chrześcijan. Watykan zadeklarował stałą neutralność we wszelkich konfliktach militarnych i politycznych. Podstawą stosunków Kościoła rzymskokatolickiego z państwami miał być odtąd konkordat. Jedną z konsekwencji nowego podejścia Kościoła do życia politycznego było wezwanie papieża Piusa XI do wszystkich duchownych, aby wycofali się z funkcji pochodzących z wyborów, które ze swej istoty zmuszają do aktywności politycznej. Osoby duchowne w zamyśle papieża miały odtąd koncentrować swoją pozareligijną działalność publiczną na apolitycznej Akcji Katolickiej. Pius XI konsekwentnie protestował przeciwko komunizmowi i – później – nazizmowi jako systemom naruszającym ludzką godność i łamiącym podstawowe prawa człowieka. Pod koniec lat dwudziestych zaczął pracować nad encykliką poświęconą sprawiedliwości społecznej. Ta problematyka była w centrum jego uwagi od początku pontyfikatu w 1922 roku. Promował tworzenie organizacji katolickiej młodzieży robotniczej. Podsumowaniem jego myśli i działań była encyklika *Quadragesimo anno* z 1931 roku, już samym tytułem nawiązująca do czterdziestolecia słynnego dokumentu papieża Leona XIII *Rerum novarum* z 1891 roku, poświęconego warunkom życia i pracy robotników. W swojej encyklice Pius XI analizował konsekwencje społeczne i moralne systemu

kapitalistycznego. Papież uznał własność prywatną za podstawowy warunek rozwoju i wolności człowieka, ale wskazał, że może ona także powodować konflikty. Pius XI napisał w encyklice, iż własność prywatna ma do spełnienia także funkcję społeczną. Własność prywatna – pisał papież – traci swoje uzasadnienie moralne, jeśli nie służy dobru powszechnemu. Dlatego też potępił pogoń za zyskiem bez uwzględniania solidarności z innymi ludźmi i bez uwrażliwienia na ich sytuację. Ostrzegał przed anonimowym międzynarodowym kapitałem finansowym. Diagnozował, że podstawowymi zagrożeniami dla ludzkiej wolności i godności są nieograniczony kapitalizm i totalitarny komunizm. Wezwał do przebudowy ładu społecznego w oparciu o zasadę solidarności i subsydiarności. Uznał, że w skrajnych przypadkach państwo ma prawo w interesie powszechnym do odebrania własności prywatnej. Obowiązkiem pracodawcy jest w miarę możliwości wypłacanie pracownikom godziwej pensji, to znaczy takiej, która da robotnikowi możliwość utrzymania rodziny. Encyklika proponowała jako pożądany model ładu społecznego trzyelementowy ustrój korporacyjny, w którym rząd, biznes i świat pracy będą wspólnie działały nad wypracowaniem trzeciej drogi pomiędzy kapitalizmem a komunizmem.

Pius XI przywiązywał dużą wagę do studiowania judaizmu (sam potrafił czytać po hebrajsku) i zwalczał antysemityzm. Dekretem Świętego Oficjum w marcu 1928 roku wezwał do lepszego rozumienia religii żydowskiej. Po interwencji w 1933 roku znanej konwertytki z judaizmu Edyty Stein podjął pracę nad przygotowaniem encykliki potępiającej antysemityzm (z powodu śmierci w lutym 1939 roku nie zdążył dokończyć tej pracy). Przyjmując grupę pielgrzymów z Belgii na audiencji 8 września 1938 roku, powiedział (jego słowa transmitowało radio): „Chrześcijanin nie może być antysemitą. Duchowo wszyscy jesteśmy Semitami”. 14 stycznia

1939 roku, tuż przed śmiercią, wezwał wszystkich ambasadorów akredytowanych przy Watykanie do wydawania „tak wielu wiz imigracyjnych jak jest to tylko możliwe dla ofiar prześladowań rasowych w Niemczech i we Włoszech”.

Historycy oceniają, że co najmniej od 1936 roku Pius XI z rosnącą determinacją kierował Kościół w kierunku otwartej opozycji wobec Hitlera i jego reżimu. Nawiasem mówiąc, Pius XI był znawcą problematyki polskiej i przyjacielem Polski. Jako historyk napisał monografię z dziejów Polski. W 1919 roku był nuncjuszem apostolskim w Warszawie i wynegocjował granice nowych polskich diecezji. Kiedy w sierpniu 1920 roku bolszewicy podchodzili pod Warszawę, był jedynym wyższej rangi dyplomatą, który nie ewakuował się z miasta. Musiał opuścić Polskę na żądanie rządu polskiego, gdy związany kościelnymi instrukcjami wbrew sobie musiał wezwać Kościół do zachowania neutralności w polsko-niemieckim sporze o Górny Śląsk.

Działania papieża, tematyka jego aktywności, ogłaszane dokumenty musiały mieć wpływ na myślenie i postawę Jozefa Tisy. Był przecież tytularnym prałatem papieskim i doktorem teologii; należał do grupy najlepiej wykształconych księży katolickich na Słowacji. Sprawami społecznymi interesował się już od czasu swoich studiów w Wiedniu. Nic więc dziwnego, że w tym okresie – w pierwszej połowie lat trzydziestych – dużo czasu poświęcał aktywności społeczno-edukacyjnej. Niestety, jego poglądy rozchodziły się z poglądami papieża w postrzeganiu problematyki żydowskiej. Ważną częścią pracy było w jego przekonaniu przygotowanie lokalnych przywódców (dzisiaj powiedzielibyśmy: liderów) katolickich. Uważał, że w realiach słowackich najlepiej będą wypełniali tę misję odpowiednio przygotowani i pełni ideowego katolickiego zapału nauczyciele ze szkół wiejskich i małomiasteczkowych. Dlatego dużo

wysiłku i pracy włożył w przygotowanie i uruchomienie w Banowcach nad Bebrawą męskiego katolickiego seminarium nauczycielskiego, z którym czuł się specjalnie związany.

Początek lat trzydziestych był dla Tisy okresem mniejszej aktywności politycznej. Kryzys i wycofanie się z praskiej polityki spowodowało przejście na poziom prowincjonalny. Z rzadka zdarzały się takie wydarzenia, jak wielkie obchody 1100-lecia chrztu księcia Pribiny w 1933 roku, które Tiso mógł zorganizować jako wydarzenie ogólnosłowackie.

Historia księcia Pribiny niezwykle dowartościowywała Słowaków, którzy mogli siebie postrzegać jako najstarszy naród mający w regionie kontakty z chrześcijaństwem, a więc w pewnym sensie mogli się czuć jak kulturowo starsi kuzyni Czechów i Węgrów, choć ci mieli bardziej rozbudowaną historię państwową.

W 1934 roku razem z Hlinką Tiso pojechał na grób kanclerza Austrii Engelberta Dollfussa, zamordowanego przez nazistów podczas próby puczu. Była to jedna z kilku odnotowanych aktywności Tisy, kiedy występował z krytyką, a nawet potępieniem niemieckiego nazizmu. W tym samym roku powrócił do ogólnoczechosłowackiej polityki, nawiązując współpracę – jakkolwiek by to brzmiało paradoksalnie w kontekście późniejszych wydarzeń – z Edvardem Benešem. Beneš, pełniący funkcję ministra spraw zagranicznych, przygotowywał się wtedy do przejęcia urzędu prezydenta z rąk starzejącego się i chorego Tomáša Masaryka. Musiał zbudować wokół siebie większe zaplecze polityczne niż tylko swój tradycyjny obóz polityczny narodowych socjalistów (uwaga: poza nazwą czescy narodowi socjaliści nie mieli absolutnie nic wspólnego z niemieckimi nazistami; byli jedną z czeskich partii socjalistycznych w dużym i zróżnicowanym obozie lewicy). Jednym z pomysłów politycznych Beneša było poszerzenie przyszłej koalicji rządowej o Blok

Katolicki. A to już było forum do współpracy ze znanym ze swych skłonności do kompromisu Jozefem Tisą.

W kwietniu 1935 roku Vojtech Tuka poprosił władze więzienia Pankrac w Pradze, gdzie szósty rok odbywał karę, o przekazanie ministrowi spraw zagranicznych Edvardowi Benešowi (o którym było wiadomo, że jako najbliższy współpracownik ciężko chorego prezydenta Masaryka jest właściwie najważniejszym człowiekiem w państwie) swojego memoriału zatytułowanego „Poufna informacja o antypaństwowej działalności w latach 1919−1927”, w którym przyznawał, że prowadził działalność antypaństwową, ale zdecydowanie zaprzeczył, jakoby dopuścił się zdrady kraju. Kiedy ciężko chory prezydent Tomáš Masaryk abdykował 14 grudnia 1935 roku, na opuszczane stanowisko – zgodnie z oczekiwaniem – rekomendował Edvarda Beneša. Natychmiast zostały ogłoszone wybory prezydenckie – już na 18 grudnia. Tak krótki czas miał uniemożliwić innym niż Beneš kandydatom prowadzenie kampanii wyborczej. Do walki wyborczej z Benešem stanął Bohumil Němec, profesor botaniki na czeskim uniwersytecie w Pradze i były rektor tego uniwersytetu, polityk narodowo-demokratyczny[10]. Kandydatura Beneša była niepewna. Wydawało się, że Beneš, chociaż wskazany na następcę przez ustępującego prezydenta, nie ma szans na wybór. Wiadomo było, że przeciwko niemu zagłosują niemieccy posłowie, parlamentarzyści z Partii Agrarnej i czescy ludowcy. Gdyby nie poparła go słowacka partia Hlinki, prezydentem zostałby profesor Němec. Edvard Beneš znalazł się w sytuacji podbramkowej. Jedyny ratunek stanowiło porozumienie się z partią Hlinki. To też nie było łatwe. Beneš był przecież wzorcem praskiego centralizmu, latami walczył z ruchem Hlinki i Tisy, nie uznawał istnienia samodzielnego narodu słowackiego, był laickim socjalistą, opowiadał się za współpracą ze Związkiem Radzieckim – w zasadzie wszystko nakazywało posłom

Słowackiej Partii Ludowej głosować na jego kontrkandydata. Rozmowy w tej sprawie prowadził ze strony ludaków Jozef Tiso. Włożył on dużo wysiłku w przekonanie swojej partii do poparcia kandydatury Beneša. W zasadzie całe kierownictwo partii było temu przeciwne. Po pierwszej turze negocjacji Jozef Tiso doprowadził do spotkania Edvarda Beneša z Andrejem Hlinką. Słowacy jako jednego z warunków poparcia kandydatury Beneša zażądali udzielenia amnestii Vojtechovi Tuce. Beneš zadeklarował też, że nie będzie prowadził żadnej ideologicznej wojny z Kościołem i będzie się starał decentralizować system administracyjny państwa. W świetle wiedzy o działalności i poglądach Edvarda Beneša można oceniać, że były to jedynie obietnice wyborcze złożone w desperacji i raczej nie zamierzał ich dotrzymywać.

Hlinka po rozmowie z Tisą nadal pozostawał sceptyczny. Tiso musiał poświęcić jeszcze cały dzień na przekonywanie swojego przywódcy. Hlinka mimo wszystko miał wątpliwości, czy słuszne jest popieranie największego wroga politycznego. Zdeterminowany Tiso w rozmowie z Hlinką użył argumentu, że uznanie przez Czechów *Umowy pittsburskiej* łatwiej będzie osiągnąć z Benešem niż z Němcem, który jest poza całą tą sprawą i jej nie czuje. Martin Sokol[11], były sekretarz generalny partii i późniejszy (w latach 1939−1945) przewodniczący Parlamentu Państwa Słowackiego, zeznał po wojnie (podczas procesu sądowego, w którym odpowiadał za kierowanie parlamentem w latach wojny), że był to pierwszy przypadek w historii ruchu, iż zwyciężyło zdanie przeciwne temu, co sądził Hlinka. 18 grudnia 1935 roku Edvard Beneš został wybrany na prezydenta. Beneš dziękował później Hlince i Tisie za ich decyzję, zapewniając, iż „nigdy nie zapomni, że to Słowacy zdecydowali o wyniku prezydenckich wyborów”. Można podsumować ten fragment aktywności Jozefa Tisy w paradoksalny

sposób, że Edvard Beneš nie zostałby prezydentem bez poparcia i zaangażowania księdza Tisy.

Kontakty z Benešem i z praskimi politykami nie były jedynym kierunkiem aktywności Tisy. W 1935 roku można odnotować jego rozmowy z Węgierską Partią Chrześcijańskich Socjalistów. Przedstawiciele obu partii – i ludacy, i irredentystyczni w zasadzie członkowie partii węgierskiej dążyli do wyjścia z izolacji i zbudowania większego bloku politycznego. Rozmowy z Węgrami Tiso prowadził wspólnie ze swoim największym rywalem do objęcia funkcji po Hlince – z Karolem Sidorem. Sidor był politykiem o generację młodszym od Tisy. Jego popularność rosła z roku na rok. Wielu obserwatorów uważało go za przeciwieństwo Jozefa Tisy − szybki, dynamiczny, lubiący bezpośrednie akcje, dobry wiecowy mówca, wielbiciel paramilitarnych organizacji, rozkochany w marszach i umundurowanej młodzieży. Był dalekim krewnym Andreja Hlinki, pochodził z jego rodzinnego Rużomberku, jako nastolatek był ministrantem w parafii Hlinki. W wieku 18 lat, w 1919 roku, gdy był jeszcze uczniem szkoły średniej, zorganizował strajk szkolny przeciwko aresztowaniu Hlinki przez władze czeskie. Studiował dziennikarstwo na Uniwersytecie Karola w Pradze, ale go nie ukończył – wrócił do Bratysławy już po roku. W 1920 roku podjął pracę dziennikarską w partyjnym „Slováku”, a od roku 1931 został jego redaktorem naczelnym i wydawcą. Był niespożytym organizatorem, działał w Stowarzyszeniu Sportowym „Orzeł”, Katolickim Związku Studentów Słowackich, Związku Plastyków Słowackich, Stowarzyszeniu Słowackiego Teatru Narodowego, we wpływowym Stowarzyszeniu Świętego Wojciecha i w administracji Słowackiej Partii Ludowej. Występował publicznie przeciwko uprawianiu „polityki gabinetowej”, by użyć jego terminologii, a opowiadał się za „czynem”. Jeszcze niejednokrotnie będzie występował na kartach tej książki.

W kolejnych wyborach parlamentarnych w Czechosłowacji w 1935 roku (czwartych i ostatnich w okresie międzywojennym) Jozef Tiso stał na czele kampanii wyborczej Słowackiej Partii Ludowej. Nie był to dla niego łatwy okres. Z jednej strony atakowany był przez „starych" ludaków za swoje małe zaangażowanie w sprawy narodowe przed 1918 rokiem, z drugiej zaś przez środowisko „młodych", głównie studentów radykałów skupionych wokół pisma „Nástup" (tytuł można przetłumaczyć jako: wejście, pojawienie się, atak), za swoją ugodowość, kompromisowość i brak zdecydowania[12].

Przed wyborami zmieniono nieco ordynację, podwyższając progi wyborcze. Zmuszało to partie do tworzenia koalicji. Ludacy, realizując koncepcje Tisy, utworzyli tzw. Blok Autonomistów (Autonomistický blok) razem ze Słowacką Partią Narodową, z Autonomistycznym Związkiem Rolniczym (słowackim) i z Polską Partią w Czechosłowacji. Blok nie osiągnął specjalnego sukcesu. W wyborach znalazł się na siódmym miejscu, zdobywając nieco ponad pół miliona, czyli 6,86%, głosów wyborców. Wybory okazały się wielkim sukcesem Partii Niemców Sudeckich Konrada Henleina[13], na którą oddano 1 milion 250 tysięcy głosów (prawie 16% uprawnionych do głosowania). Stała się ona, paradoksalnie, największą partią polityczną Czechosłowacji, wprowadzając do parlamentu 44 posłów i 23 senatorów. Największa czeska partia polityczna – Partia Agrarna zdobyła o 80 tysięcy głosów mniej. Tiso chciał powtórzyć kombinację polityczną z 1927 roku i wprowadzić swoją partię do koalicji rządowej. Czasy się jednak zmieniły. Partia Hlinki się zradykalizowała. Aby nie stracić zaplecza politycznego i nie narazić się na dyskredytację, Tiso musiał być agresywny. Negocjacje z tworzącym wówczas po raz kolejny rząd Janem Malypetrem[14] rozpoczął Tiso od przedstawienia 32 postulatów Słowackiej Partii Narodowej. Przedstawione

żądania nie wychodziły poza stały zestaw postulatów partii i mogły stanowić podstawę do dalszych rozmów. Otwarta niechęć socjaldemokratów i agresywna forma przedstawienia listy skłoniła Malypetra do odrzucenia żądań przedstawionych przez Tisę. Kandydat na premiera proponował dwa miejsca ministerialne w rządzie dla partii Tisy (w tym jedno osobiście dla niego), ale takiej propozycji – po odrzuceniu postulatów partii – nie mógł z kolei przyjąć Jozef Tiso. Ludacy znaleźli się znowu w opozycji, z powodu rozgoryczenia radykalizując się coraz bardziej.

Tiso, w typowy dla siebie sposób, z jednej strony kontynuował zakulisowe rozmowy z Malypetrem, z drugiej zaś wzywał publicznie do przejścia do „najbardziej radykalnej opozycji", „utworzenia silnego słowackiego frontu opozycji" oraz współpracy z Węgrami i partią Henleina.

Rząd Jana Malypetra przetrwał zaledwie pięć miesięcy. Nowym premierem został Milan Hodža. Po raz pierwszy premierem Czechosłowacji został Słowak. Stwarzało to Jozefowi Tisie szansę na lepszy kontakt i porozumienie z rządem. Milan Hodža był co prawda zdecydowanym i zdeklarowanym czechosłowakistą, lojalnym wobec Pragi, ale wspólna troska o Słowację stanowiła podstawę do zbliżenia. Chciał go zarówno Tiso, jak i Hodža. Milan Hodža w dniu objęcia urzędu premiera zadeklarował: „Mam ambicję jeszcze do końca mojego żywota rozwiązać problem słowacki". Hodža nie krył swojej oceny, że dotychczas rząd czechosłowacki nieproporcjonalnie mało środków przeznaczał na inwestycje na Słowacji, i zamierzał to zmienić, co było punktem wspólnym z programem Tisy.

***

Pomimo zaangażowania w wybór Edvarda Beneša na prezydenta kraju Słowacka Partia Ludowa pozostała w opozycji. Jeszcze na wiosnę 1936 roku Tiso negocjował swoje wejście do rządu, ale znalazł się w klinczu. Chciał zostać następcą Hlinki i potrzebował popularności w partii, co mogła zapewnić mu jedynie radykalność głoszonych haseł. Jednocześnie czuł opór co do swoich planów współpracy z rządem w Pradze ze strony starzejącego się Hlinki, rywalizującego z nim Sidora i młodych radykałów. Z drugiej strony premier Hodža ciągle go zwodził i nie składał konkretnej propozycji, obawiając się, że zaproszenie do rządu Słowaka Tisy będzie precedensem i może spowodować podobne roszczenie ze strony Niemców i Węgrów.

Ostatecznie ostrożna i kunktatorska taktyka Tisy obróciła się przeciwko niemu: nic nie wyszło z jego planów rządowych i jednocześnie osłabły jego wpływy w kierownictwie partii. Coraz większego znaczenia nabierała radykalna młodzież: antydemokratyczna, antyliberalna i antysemicka, szukająca oparcia w zagranicznych ruchach i ideologiach totalitarnych − we Włoszech i w Niemczech.

Wojna domowa w Hiszpanii była ważnym wydarzeniem ogniskującym dyskusje i przemiany ideowe tamtych lat. Dla Tisy ważne były wieści o prześladowaniach Kościoła i duchownych, jakie napływały z Hiszpanii. W jego wystąpieniach i artykułach z tego czasu widoczne jest nasilenie postawy antylewicowej i silniejsza niż poprzednio retoryka walki z komunizmem, socjalizmem i liberalizmem. Jednym ze stałych tematów jego wystąpień i artykułów była krytyka demokracji, a zwłaszcza tej realizowanej w Czechosłowacji.

> Równość jest bezsensowna. Wszyscy rodzimy się zróżnicowani. Nasz demokratyczny system uniemożliwia nam rozwój naszej indywidualności. Zamiast tego kreuje tłum. Tłum nie umie budować; umie tylko niszczyć […]

> Jeżeli nasza demokracja chce wypełnić swoją rolę w historii, musi […] zaprowadzić kult indywidualności […]
>
> Tylko ci, którzy umieją pracować, mają prawo do krytyki. Inną zasadniczą pomyłką jest przekonanie, że większość ma zawsze rację […]
>
> […] etyczna prawda pozostaje prawdą, nawet jeśli jest odrzucona przez tłum […]
>
> Prawda ma inne korzenie niż opinia większości albo wyniki wyborów[15].

Rok 1936 był rokiem postępującej radykalizacji konfliktów politycznych. W cieniu informacji dochodzących z Hiszpanii radykalizowała się większość ugrupowań politycznych, a zwłaszcza młoda inteligencja. W Bratysławie doszło do ulicznych bójek przy okazji projekcji francuskiego filmu *Golem*. Film był sequelem znanego filmu Paula Wegenera *Der Golem, wie er in die Welt kam*, który uważany jest za pierwszy horror w historii kina. Film opowiadał żydowską legendę o XVI-wiecznej Pradze, gdzie ulepiony z gliny człowiekopodobny stwór chroni Żydów przed wypędzeniem z miasta, ale później wyrywa się spod kontroli, podpala dom i zabija człowieka. Dla antysemitów duże znaczenie miał fakt, że na zakończenie filmu na ekranie pojawia się gwiazda Dawida. Miał to być „dowód" żydowskiego spisku i zła. Studenci ludaccy wyszli na ulicę z okrzykami „Precz z żydostwem!" i żądali zakazu wyświetlania „niemoralnych, zdegenerowanych, pornograficznych" filmów, „tak jak to się dzieje" w sąsiednich krajach: w Austrii, w Niemczech, na Węgrzech. Młodzi aktywiści partyjni zapalili w salach kinowych race i rozpylili gazy łzawiące oraz zapachowe, aby zmusić widzów do ucieczki z kina. Komuniści i socjaliści usiłowali im się przeciwstawić pod hasłem „walki z klerofaszyzmem". Konflikty polityczne mieszały się z narodowymi. Słowaccy aktywiści atakowali widzów mówiących po węgiersku

i niemiecku. Szczególną agresję budzili Żydzi. Zwłaszcza jeśli między sobą porozumiewali się w języku niemieckim czy węgierskim; a tak czyniła duża część Żydów bratysławskich.

Niektórzy historycy uważają, że rozpoczęcie demonstracji i burd ulicznych było świadomą taktyką Karola Sidora, w pewnym sensie skierowaną przeciwko „zgniłej, kompromisowej" polityce Jozefa Tisy.

Do konfrontacji pomiędzy Jozefem Tisą i jego zwolennikami (tzw. frakcją księżowską) a radykałami doszło na kongresie partii w Pieszczanach 19 września 1936 roku. Pieszczany były modnym czechosłowackim uzdrowiskiem. W nieodległych Topolčiankach mieściła się słowacka rezydencja prezydentów Czechosłowacji (w byłej prywatnej rezydencji Habsburgów). W połowie września wypoczywał tam akurat Edvard Beneš. Na kilka dni przed zjazdem zaprosił do siebie księdza Tisę. Beneš powitał gościa dłuższą opowieścią o planach decentralizacji władzy w kraju, co oznaczało więcej autonomii dla regionów, w tym dla Słowacji. Kilka dni później miał się odbyć VII Zjazd Słowackej Partii Ludowej, dlatego Beneš uważał, że jest ważne, aby zjazd przebiegał w „konstruktywnej" atmosferze. Ksiądz Tiso, jak się wydaje, chciał utrzymać umiarkowany kierunek partyjnej polityki. Młodzi pod wodzą Sidora mieli jednak inne plany. Zjazd był starannie wyreżyserowany. Miał być demonstracją niezgody z władzami państwa i opozycyjnej postawy. Zjazd otworzył nestor ruchu Andrej Hlinka. Jak powiedział:

> Gdyby nie było partii ludowej, nie byłoby dzisiaj narodu słowackiego. Tylko Słowacka Partia Ludowa reprezentuje interesy Słowaków.

Dalej, wspominając o historii narodu, mówił:

> Nie chcę nic więcej, niż chcieli Štúr, Hodža i Hurban, aby słowacki naród był gospodarzem we własnym domu, a język słowacki obecny w każdej szkole i w każdym urzędzie na Słowacji […]. Nasza partia zobowiązała się wobec narodu, że rozwiąże problem miejsca

Słowacji w republice czechosłowackiej zgodnie z duchem umowy z Pittsburgha […] I spełnienie tego zobowiązania jesteśmy winni teraz narodowi[16].

Frakcji Tisy udało się przeforsować propozycję wysłania telegramu z życzeniami od zjazdu do prezydenta Beneša, w którym zapewniano go, iż „nasze państwo w dniach pracy i w dniach obrony może zawsze na nas liczyć", i dodawano: „pragniemy pogodzić ideę państwową z ideą narodowosłowacką zgodnie z podkreślaną przez T.G. Masaryka zasadą, że państwo jest środkiem, a naród celem politycznego działania"[17].

Zjazd pracował w siedmiu komisjach. Najważniejsza debata z udziałem Tisy i Hlinki odbyła się w komisji politycznej. Tiso mówił o konieczności realizacji programu partii w ramach wspólnego czesko-słowackiego państwa. W dyskusji jego ludzie, delegaci z zachodniej Słowacji – jak zapisano w protokole – „wzywali w imieniu członków swoich organizacji, aby partia zrezygnowała z bycia w opozycji, weszła do rządu i wzięła aktywny udział w budowie państwa". Zdenerwowało to Hlinkę, który zażądał przegłosowania jasnej i wyraźnej deklaracji o pozostaniu partii w opozycji. W godzinach popołudniowych odbyły się wybory nowych władz. Frakcja Tisy była w wyraźnej mniejszości i zapowiadała się spektakularna porażka. Pozycję Tisy uratował Hlinka, zapewne dostrzegający jednak potrzebę funkcjonowania w partii obu frakcji (można też usłyszeć opinię, że Hlinka, jako ksiądz mający ukończone jedynie prowincjonalne seminarium duchowne na Spiszu, darzył szacunkiem wykształconego doktora teologii, jakim był Tiso). Kiedy jeden z delegatów obwieścił: „Dopóki żyje Hlinka i jest w stanie pracować, nie ma potrzeby przeprowadzać żadnych nowych wyborów, ponieważ dopóty w partii będzie dobrze, dopóki jest w niej Hlinka", zebrani na sali zareagowali długą owacją na stojąco i śpiewem „Sto lat". Hlinka wykorzystał okazję, zabrał głos, podziękował za poparcie i zaproponował, żeby w całości wybrać

władze partii w składzie, który za chwilę przedstawi. Zjazd zaakceptował tę propozycję i wybrał władze partii całościowo przez aklamację.

Na zakończenie zjazdu przygotowano dwa projekty jego końcowej rezolucji. Tekst Tisy i jego współpracowników (formalnie kierownictwa partii) mówił o lojalności partii wobec państwa czechosłowackiego. Tekst grupy Sidora mówił o odrzuceniu „współpracy z reprezentantami międzynarodowej ideologii materialistycznej i żydobolszewickiej anarchii" oraz deklarował gotowość udziału „we wspólnym antykomunistycznym froncie narodów, które kierują się chrześcijańskimi wartościami". Frakcja młodych radykałów nie chciała nawet dopuścić do dyskusji, która z propozycji ma być podstawą do pracy nad końcową rezolucją. Karol Sidor przekonał Hlinkę, aby ten jako autorytet ponownie zabrał głos i odczytał rezolucję „młodych" jako swój projekt. Starzejący się Hlinka z osobistym kompleksem, że za swojego życia może już nie zobaczyć takiej Słowacji, jaką sobie wymarzył, wydawał się oczarowany młodością i energią dwudziestokilkuletnich radykałów. Tę żywiołowość, przebojowość i bezkompromisowość utożsamiał w jego oczach Sidor. Dlatego przychylił się do prośby Sidora. Delegaci przyjęli odczytany przez Hlinkę tekst długotrwałymi oklaskami. Inna sprawa, że pewnie sądzili, iż jest to propozycja całego kierownictwa partii, i nie zauważali przegranej wizji Tisy.

Demonstracją siły „młodych radykałów" była wielka manifestacja zorganizowana w Pieszczanach następnego dnia po zjeździe partii. Na początku jechał powóz z Hlinką i Tisą w otoczeniu „janosikowej gwardii". Za nim szedł wielotysięczny pochód (szacunki mówiły o 20−30 tysiącach obecnych) z władzami partii, kierownictwem regionalnych organizacji i parlamentarzystami na czele. Osobą towarzyszącą Hlince był Tiso, ale hasła skandowane podczas pochodu nie były jego. Tłum wykrzykiwał

radykalne i antyrządowe hasła, łącznie z nowym „Hitler, Hlinka, jedna linka” − choć w tym wypadku niektórzy podejrzewali prowokację ze strony zakamuflowanych w demonstracji komunistów (taką tezę sformułowali na przykład policyjni agenci w swoich sprawozdaniach). Podczas przemówienia podsumowującego demonstrację i zjazd ludacki senator Buday mówił:

> Suwerenny i jednolity naród słowacki chce przejąć rządy swoich spraw w swoje ręce […] chcemy, aby wszyscy Słowacy, którzy dzisiaj tkwią jeszcze w czeskich albo węgierskich partiach, zebrali się pod sztandarem Hlinki.

W towarzyszącym przemówieniu Karol Sidor wystąpił z gorącym polonofilskim apelem. Krytykując dotychczasową politykę zagraniczną Czechosłowacji, zarzucał jej zbytnie związanie się ze Związkiem Radzieckim:

> Chwyciliśmy się bolszewików, a ci się tak nam wciskają, że aż jest to niezdrowe. Największą sztuką w polityce zagranicznej jest umiejętność połączenia interesów własnego państwa z dobrem powszechnym. A dobro powszechne nakazuje, aby bolszewizm nie rozszerzał się w Europie.

Dlatego – zdaniem Sidora – Czechosłowacja powinna zmienić swoją politykę zagraniczną i podjąć współpracę z krajami sąsiednimi, „a przede wszystkim z katolicką Polską”.

Dla Jozefa Tisy przebieg zjazdu partii i polityczny kierunek, jaki został nadany ruchowi, był klęską. Upadły jego nadzieje na wejście do rządu Czechosłowacji. Dodatkowo obecność na zjeździe przedstawiciela francuskiej prawicy oraz niemieckiej NSDAP zrobiły bardzo złe wrażenie na praskiej elicie. Czeska prasa liberalna i prorządowa otwarcie pisała o niebezpieczeństwie uaktywnienia się na Słowacji „nieodpowiedzialnych żywiołów” i zagrożenia dla całości Republiki.

Pieszczański zjazd zmienił także atmosferę i słownictwo używane w partii i jej prasowych organach. Słowacka Partia Ludowa jeszcze krytyczniej zaczęła pisać o państwie czechosłowackim i sytuacji Słowaków w nim, a jednocześnie wyraźniej wskazywała na wzorce – III Rzeszę i częściowo Włochy Mussoliniego. Używano nawet pojęcia „ustrój totalitarny” jako pożądanego wzoru organizacji społecznej, co dla dzisiejszego czytelnika może być czymś szokującym.

Zjazd pieszczański odbył się w momencie, kiedy problem miejsca Słowacji w państwie przestał być głównym problemem narodowościowym w Czechosłowacji. Życie polityczne zostało zdominowane przez problem mniejszości niemieckiej, co dwa lata później miało doprowadzić do kryzysu państwa, a po upływie kolejnego pół roku – do jego zaniku.

---

6 W tym czasie istniały dwie kodyfikacje językowe dość zróżnicowanych dialektów języka słowackiego. Pochodząca jeszcze z końca XVIII wieku tzw. bernolakowszczyzna (od nazwiska kodyfikatora Antona Bernoláka), oparta na dialekcie zachodniosłowackim, i kodyfikacja Štúra, oparta na dialekcie z regionu Bańskiej Bystrzycy. Przez jakiś czas zastanawiano się, czy dialekty ze wschodniej Słowacji nie są odrębnym językiem.

7 Ciekawym fenomenem jest zjawisko przetrwania idei czechosłowackiej wśród emigracji, głównie w Kanadzie, gdzie dzisiaj jeszcze około 35 tysięcy osób deklaruje swoją czechosłowacką narodowość.

8 Nominacja Słowaka Karola Kmeťki na biskupa nie była procesem prostym. Po ewakuacji administracji węgierskiej z Nitry dotychczasowy biskup, Węgier, w liście do papieża złożył dymisję. Jednocześnie grupa słowackich księży wystosowała do Benedykta XV list z prośbą o utworzenie diecezji zgodnie z granicami państwowymi nowo powstałej Czechosłowacji. W lutym 1919 roku rząd w Pradze spowodował napięcie w stosunkach z Watykanem, wysyłając do Rzymu pismo z listą księży, których rząd widziałby na stanowiskach biskupich. Miesiąc później, 26 marca, oddział żołnierzy czechosłowackich wykonał rozkaz wydalenia biskupa z Nitry, odwożąc go do granicy z Węgrami. Słowaccy księża prosili o mianowanie biskupem Andreja Hlinki. Ostatecznie, idąc na kompromis, papież mianował biskupami trzech duchownych słowackich, ale nie było wśród nich księdza Hlinki, odbieranego przez Watykan jako postać zbyt zaangażowana w politykę.

9 Analogicznie np. uniwersytet z Kluż, który po I wojnie światowej znalazł się w Rumunii, przeniesiony został do Szegedu.

10 Narodowi demokraci to w Czechach partia centrowa, opowiadająca się za sprawiedliwością społeczną, ale nie za socjalizmem.

11 Martin Sokol – prawnik, były przewodniczący Słowackiego Katolickiego Związku Studentów, w latach 1929−1933 sekretarz generalny partii ludackiej, w 1938 roku faktyczny autor tekstu ustawy o autonomii Słowacji. W czasie wojny poseł i notariusz w Bańskiej Bystrzycy. W 1947 roku za udział w rozbiciu Czechosłowacji skazany na pięć lat więzienia; odsiedział dwa lata.

12 „Nástup" został założony w 1933 roku. Wydawcą i głównym redaktorem pisma był Jan Ďurčanský ze znanej rodziny patriotyczno-nacjonalistycznej z Rajca w północno-zachodniej Słowacji. Rodzina była nietypowa, należała bowiem do zamożnej elity już w czasach węgierskich, co było w rodzinach słowackich rzadkością. Ojciec Jana był w czasach czechosłowackich senatorem z ramienia Słowackiej Partii Ludowej. Jan i jego brat Ferdinand (również znany polityk, późniejszy minister spraw zagranicznych Słowacji w latach 1939−1940) otrzymali bardzo dobre wykształcenie. Ferdinand po studiach (częściowo w Paryżu) był na stażu z prawa międzynarodowego w Hadze, a w 1935 roku studiował polskie prawo państwowe i administracyjne (spędzając po kilka miesięcy kolejno w Krakowie, we Lwowie i w Warszawie). Ferdinand Ďurčanský stał się stopniowo ideologiem i głównym reprezentantem grupy „nastupisów". Jego radykalizm zwiększył się zasadniczo także z powodów osobistych, gdy wydział prawa uniwersytetu w Bratysławie odrzucił jego kandydaturę na docenta i pracę habilitacyjną *Interwencja międzynarodowa jako kategoria w prawie* w oczywisty sposób za jego zaangażowanie autonomistyczno-słowackie. „Nástup" starał się wyraźnie budować przeciwstawienie: katoliccy Słowacy przeciwko laickiemu państwu zdominowanemu przez Czechów.

13 Partia powstała 1 października 1933 roku, początkowo pod nazwą Sudecko-Niemiecki Front Ojczyźniany, aby wypełnić pustkę po zakazie działalności dotychczasowych partii niemieckonarodowych. Ponieważ ordynacja dopuszczała do udziału w wyborach jedynie partie polityczne, przed rozpoczęciem kampanii wyborczej 19 kwietnia 1935 roku trzeba było zmienić nazwę ruchu. Na czele partii stanął znany działacz ruchu sportowo-gimnastycznego (popularnego na terenie krajów niemieckich ruchu „turnerskiego", *Turnbewegung*), nauczyciel WF z Ašu, najbardziej na zachód wysuniętego miasta Czech. Nowo powstała partia deklarowała lojalność wobec Czechosłowacji. Do 1937 roku głosiła program liberalny i deklarowała dystans wobec narodowego socjalizmu w III Rzeszy. W październiku 1934 roku Henlein powiedział prasie: „Chcę jasno powiedzieć, że z hitleryzmem nie miałem i nie mam nic wspólnego. Niemiecki narodowy socjalizm kończy się dla nas na granicy". Z czasem, także na skutek błędów polityki narodowościowej rządu w Pradze, Partia Niemców Sudeckich zbliżyła się do NSDAP pod hasłem połączenia z III Rzeszą Niemców z terenów Czechosłowacji. Sam Henlein wstąpił do NSDAP dopiero w styczniu 1939 roku.

14 Jan Malypetr – czołowy polityk Partii Agrarnej, po studiach rolniczych zarządzał początkowo własnym majątkiem, a od 1906 roku był już zawodowym politykiem; trzy razy był premierem. Po powstaniu Protektoratu Czech i Moraw wycofał się z życia publicznego. Powrócił do niego na wieść o zawarciu przez Beneša 12 grudnia 1943 roku układu ze Związkiem Radzieckim, współzakładając Ligę Przeciwko Bolszewizmowi. Twierdził, że uważa to za swój moralny obowiązek. Z tego powodu po zakończeniu wojny traktowany był jako kolaborant. Specjalny „sąd retrybucyjny", przed którym stanął, uwolnił go od zarzutów kolaboracji, co – biorąc pod uwagę surowość tych sądów oraz pewną histeryczność w procedowaniu i orzekaniu – świadczy, iż rzeczywiście Malypetr nie współpracował z okupantem niemieckim i na własną rękę próbował uświadamiać rodakom zło komunizmu.

15 To typowe cytaty z artykułów Jozefa Tisy, te pochodzą z różnych numerów „Slováka" z 1936 roku.

16 „Slovák" nr 216 z 20 września 1936.

17 Tamże.

III
KRYZYS PAŃSTWA CZECHOSŁOWACKIEGO I AUTONOMIA DLA SŁOWACJI

Rok 1938 był okresem narastającego napięcia międzynarodowego. Sytuacja Słowaków w Czechosłowacji stawała się sprawą mniej istotną dla kraju. Podstawowym był problem mniejszości niemieckiej. W Czechosłowacji żyło około 3 milionów 150 tysięcy Niemców (23,5% obywateli państwa) i była to grupa narodowa większa od słowackiej.

Jozef Tiso powitał nowy rok 1938 artykułem *Do ataku w Roku Jubileuszowym* opublikowanym w „Slováku” (dokładnie 14 stycznia). Miał na myśli dwudziestą rocznicę *Umowy pittsburskiej*. Miała ona przyświecać walce Słowaków z Czechami o wywalczenie autonomii. Trzeba jednak przyznać, że Tiso nie pragnął rozbicia Czechosłowacji, ale wywalczenia realnej autonomii.

W ruchu ludackim, a zwłaszcza dla jego kierownictwa, pierwsza połowa 1938 roku upływała pod znakiem powolnego odchodzenia Andreja Hlinki. Przywódca ruchu był fizycznie coraz słabszy. W sierpniu zmarł. Kwestia sukcesji pozostawała otwarta. Hlinka w ostatnim okresie życia ewidentnie faworyzował Karola Sidora i jego grupę radykalnych studentów. Za Jozefem Tisą stała ważna grupa – księża, którzy odgrywali w ruchu dużą rolę i byli autorytetami lokalnymi dla swoich parafian. Wśród większości powiatowych przywódców partii estymą cieszył się on, a nie „akademiccy

mądrale”. Hlinka zresztą nigdy nie odwrócił się od Tisy. Niektóre relacje mówią, że Tiso imponował mu wykształceniem i wiedzą teologiczną. Sam Hlinka był typem trybuna wiecowego, charyzmatycznego watażki, impulsywnego wodza, ale czuł słabość swojego wykształcenia. Socjolodzy polityki twierdzą, że dobrym sprawdzianem tego, kto w partii przejmuje sukcesję po zmarłym wodzu, jest obserwacja, kto kieruje uroczystościami pogrzebowymi. Z tego punktu widzenia następcą został Jozef Tiso. Na zdjęciach i zachowanych kronikach on był osobą główną.

Na zwołanym po śmierci Hlinki zebraniu prezydium partii Karol Sidor zaproponował, aby ze względu na szacunek dla zmarłego przywódcy przez rok nie wybierać przewodniczącego partii. A w tym czasie powinno się wykrystalizować, kto jest „najlepszym uczniem i kontynuatorem Ojca Narodu”. Ten trik się udał i Jozef Tiso został wybrany jedynie na urzędującego wiceprzewodniczącego partii. Ale pomimo wszystko było to zwycięstwo i w tym momencie stał się przywódcą całego ruchu.

Słowacka Partia Ludowa otrzymywała w rozmaitych wyborach w latach trzydziestych około jednej trzeciej głosów wyborców na terenie Słowacji. Jeżeli odejmie się Węgrów, Żydów i Niemców karpackich, można uznać, że pod wpływem ideologii ludackiej pozostawała prawie połowa społeczeństwa słowackiego.

***

Spora część (choć nie wszyscy!) niemieckich obywateli Czechosłowacji czuła się pozbawiona prawa do samostanowienia narodowego, co było jednym z głównych haseł pokoju wersalskiego po I wojnie światowej i zasadą głoszoną przez prezydenta USA Woodrowa Wilsona, będącą podstawą nowo tworzonego ładu międzynarodowego. Niemcy w Czechosłowacji (w Czechach) byli grupą dobrze zorganizowaną, z bogatą

infrastrukturą życia społecznego i politycznego, relatywnie zamożną, z silną prasą i życiem kulturalnym. Próby oporu przeciwko włączeniu do Czechosłowacji na przełomie 1918 i 1919 roku były dość słabe. Po kilku latach w mniejszości niemieckiej zaczęło dominować tzw. stanowisko aktywistyczne, czyli akceptacji istniejącego *status quo*. W okresie wielkiego kryzysu ekonomicznego napięcie w stosunkach z mniejszością niemiecką zaczęło znowu narastać. Mniejszość niemiecka czuła się rozgoryczona, że państwo pobiera od Niemców więcej podatków, niż przeznacza w budżecie na wydatki na terenach zamieszkanych przez nich. Dodatkowo boleśnie odczuwano fakt pomijania Niemców przy przyznawaniu pomocy publicznej i zatrudnianiu w sferze państwowej, co stało się ważne w obliczu dramatycznego kryzysu ekonomicznego i fali bezrobocia. Duże bezrobocie czyniło mniejszość niemiecką podatną na agitację populistów i hasła niemieckiej irredenty. Od 1936 roku Czechosłowacja zaczęła intensywnie budować fortyfikacje na granicach z Niemcami. To – a zwłaszcza fakt zrozumiałego z powodów bezpieczeństwa zatrudniania przy pracach budowlanych jedynie Czechów – zwiększyło jeszcze napięcie.

Adolf Hitler był konsekwentnie antyczeski i antyczechosłowacki. Planowo zamierzał doprowadzić do likwidacji tego kraju. Po Anschlussie Austrii skoncentrował swoją uwagę na problemie Niemców w Czechosłowacji. Największą reprezentacją polityczną Niemców w Czechosłowacji była Partia Niemców Sudeckich (nie można jednak zapominać o istnieniu także niemieckiej socjaldemokracji, niemieckich chadeków i dość wpływowych niemieckich komunistów). Na czele Partii Niemców Sudeckich stał polityk młodszej generacji, wspominany już wcześniej Konrad Henlein. Mając poparcie, a nawet z inspiracji Hitlera (z którym spotkał się 28 marca 1938), Konrad Henlein doprowadził do

radykalizacji ruchu sudecko-niemieckiego i 24 kwietnia 1938 roku podczas zjazdu partii w Karlowych Warach ogłosił agresywny program karlsbadzki (*Karlsbader Programm*; Karlsbad to niemiecka nazwa znanego uzdrowiska), w którym w ośmiu postulatach zażądano pełnego równouprawnienia Niemców i Czechów oraz autonomii. Rząd w Pradze zaakceptował ostatecznie niemieckie postulaty z Karlowych Warów 30 czerwca 1938 roku. Niektórzy historycy uznają za błąd tak późną decyzję prezydenta Edvarda Beneša o akceptacji tych postulatów, które tymczasem stały się już nieaktualne, gdyż Niemcy sudeccy znacznie się zradykalizowali. Prezydent Beneš próbował przeciwstawić się niemieckim roszczeniom. W imię obrony Republiki 20 maja ogłosił w Czechosłowacji powszechną mobilizację. Rząd Wielkiej Brytanii zaproponował byłego ministra, liberała, lorda Runcimana jako mediatora między Niemcami sudeckimi a rządem w Pradze (przyleciał do Pragi 3 sierpnia). Edvard Beneš 4 września 1938 roku ogłosił swój IV Plan rozwiązania problemu mniejszości niemieckiej, w którym zaakceptował w zasadzie wszystkie aktualne wówczas żądania Niemców sudeckich. Dzisiaj wiemy, że wzbudziło to niezadowolenie Hitlera, który zaplanował już wkroczenie do Czechosłowacji do końca września, więc gotowość do ustępstw Beneša zakłócała jego działania propagandowe. Niemcy sudeccy wyszli na ulice, prowokując policję i władze czechosłowackie. Najgłośniejsza demonstracja odbyła się 7 września w Ostrawie, kiedy policja wystąpiła przeciwko demonstrantom i dokonała aresztowań, między innymi dwóch parlamentarzystów z Partii Niemców Sudeckich, choć chronił ich immunitet poselski.

Wykorzystał to Hitler i kilka dni później, podczas zjazdu NSDAP w Norymberdze, ostro zaatakował Czechosłowację, że „gwałci prawa mniejszości narodowych”: Niemców, Słowaków, Węgrów, Ukraińców,

Polaków (*sic*!), a także oskarżył Czechów, że chcą „eksterminować” Niemców sudeckich i że od 1918 roku zmusili 600 tysięcy Niemców do emigracji. Ogłosił, iż jako głowa państwa niemieckiego będzie popierał walkę swoich rodaków o prawo do samostanowienia, a jeśli dojdzie do wojny, to będzie to rezultat polityki Beneša, który zmusza Niemców sudeckich „do walki wbrew swojej woli z Niemcami z Niemiec”. Oskarżył też Czechosłowację, że jest państwem wasalnym wobec Francji, która stworzyła ją jedynie po to, aby mieć bazę, z której można będzie bombardować Niemcy.

Premier Wielkiej Brytanii Neville Chamberlain przyleciał 15 września do Niemiec na trzygodzinne rozmowy z Hitlerem. Wysłuchał jego żądań w sprawie przyłączenia ziem zamieszkanych przez Niemców do Niemiec. Następnego dnia, 16 września, odbyły się w Londynie konsultacje premierów Wielkiej Brytanii i Francji. Sytuacja polityczna stawała się coraz bardziej napięta. W Czechosłowacji mnożyły się incydenty, które Niemcy chciały przedstawić w Europie jako niemieckie powstanie narodowe. Premierzy Wielkiej Brytanii i Francji, uznając pokój za wartość najwyższą i będąc w swego rodzaju pułapce psychologicznej z powodu nadużywania argumentu o prawie narodów do samostanowienia, złożyli 19 września propozycję, aby Czechosłowacja oddała III Rzeszy tereny, na których Niemcy tworzą większość − ponad 50% obywateli.

Czechosłowacja zaakceptowała żądanie brytyjsko-francuskie 21 września 1938 roku. Hitler jednak postawił nowe żądania. A poza tym cynicznie „upomniał się” o prawa Węgrów i Polaków w Czechosłowacji. Dzień później Chamberlain ponownie poleciał do Niemiec, do Kolonii, na rozmowy z Hitlerem. Aby psychologicznie wpłynąć na brytyjskiego premiera, o którym Niemcy wiedzieli, że interesuje go „jedynie” utrzymanie pokoju w Europie i że nie czuje się związany z Czechosłowacją,

w trakcie rozmów adiutant meldował Hitlerowi, że właśnie nadeszła informacja, iż czeska policja znów zabiła grupę Niemców (na co Hitler poderwał się z krzesła, krzycząc „z oburzeniem”: „Czechów trzeba zniszczyć!”). W innym momencie Hitler stwierdził, że jeżeli Czesi nie opuszczą pogranicza do godziny 8.00 rano 26 września, zacznie się wojna. Następnie „dał się przekonać” Chamberlainowi, aby ten termin przesunąć na 1 października.

W Pradze 23 września został powołany nowy rząd generała Jana Syrovego[18], który zaraz po ukonstytuowaniu się ogłosił mobilizację. Dzień później Hitler zażądał, aby Czechosłowacja odstąpiła postulowane przez niego terytoria do 28 września albo III Rzesza odbierze je siłą. 28 września przed południem Wielka Brytania i Francja, korzystając z pośrednictwa Włoch, wynegocjowały z Niemcami zwołanie na następny dzień konferencji, na której miano podjąć ostatnią próbę pokojowego rozwiązania kwestii Niemców sudeckich. Hitler zgodził się, stawiając jedynie warunek, aby w negocjacjach uczestniczył jako mediator także Benito Mussolini.

Taka była geneza mającej złą sławę konferencji monachijskiej. Był to szczytowy punkt polityki appeasementu, prowadzonej (od braku reakcji na remilitaryzację Nadrenii) w latach 1936−1939 przez Wielką Brytanię i Francję, polityki „zaspokojenia” i ustępstw w imię zachowania pokoju[19].

Negocjacje w Monachium trwały cały dzień 29 września i przeciągnęły się do późnej nocy. O godzinie 2.30 już 30 września podpisano porozumienie. Czechosłowacja miała oddać sporne tereny z mniejszością niemiecką III Rzeszy dobrowolnie albo sama przeciwstawiać się Niemcom. Brytyjczycy i Francuzi zawiadomili o wynikach konferencji rząd czechosłowacki, który nie został zaproszony na konferencję. Nawiasem mówiąc, znany jest ten historyczny paradoks, że Wielka Brytania i Francja zadowolone były z efektów konferencji monachijskiej, a Hitler przyjął je

z wściekłością. Premier Wielkiej Brytanii Neville Chamberlain po powrocie do Londynu 30 września po południu wygłosił do wiwatującego tłumu swoje słynne później (a może tylko osławione?) zdanie: „Przywiozłem wam pokój naszych czasów”. Chamberlain został powitany jak bohater przez rodzinę królewską na balkonie pałacu Buckingham. Rok później został potępiony i na zawsze przylgnęło do niego hańbiące określenie „człowiek Monachium”. Do jego największych krytyków należał Winston Churchill. Do dzisiaj polityka appeasementu jest symbolem naiwności i wskazówką, że czasem należy się przeciwstawić złu wcześniej, aby później nie płacić niewyobrażalnie większej ceny. Jest ironią historii, że Hitler, który był *de facto* wygranym tej konferencji, opuszczał ją w stanie skrajnej złości w poczuciu, że jego generałowie i dyplomaci zmusili go, aby „postępował wedle zasad burżuazyjnej polityki”. Powiedział do swoich współpracowników: „Panowie, to była moja pierwsza międzynarodowa konferencja i mogę was zapewnić, że ostatnia”.

Władze Czechosłowacji miały poczucie, że nie są w stanie same przeciwstawić się Niemcom i nie mają innego wyboru niż przyjęcie warunków porozumienia z Monachium. Prezydent Edvard Beneš, uznając fiasko swojej polityki, 5 października 1938 roku złożył dymisję z urzędu i w atmosferze krytyki z powodu nieskuteczności swych działań jako osoba prywatna udał się na emigrację (dostał propozycję prowadzenia wykładów na uniwersytecie w Chicago).

Do dzisiaj na całym świecie ukazało się wiele publikacji krytykujących z punktu widzenia moralnego, politycznego i wojskowego politykę appeasementu. Ten moment w dziejach świata traktuje się jako ważną lekcję, że rozwaga i poważnie rozumiana kwestia bezpieczeństwa wymagają przeciwstawienia się agresorom już na wstępnym etapie, aby uniknąć większej tragedii. „Monachium” stało się pojęciem, które weszło

do potocznego języka polityki. Kwestia konferencji monachijskiej stała się aktualna i była powszechnie omawiana po wejściu Związku Radzieckiego do Afganistanu w ostatnich dniach 1979 roku i proklamowaniu później doktryny Reagana. Na mniejszą skalę temat ten pojawił się niedawno przy okazji agresji rosyjskiej na Krym.

Przypomniane powyżej wydarzenia kryzysu sudeckiego miały bezpośredni wpływ na sytuację Słowacji i Słowaków oraz zachowanie księdza Jozefa Tisy. Kryzys dotyczył kraju, którego był obywatelem i parlamentarzystą. Z jednej strony, Słowacka Partia Ludowa całe lata prowadziła polityczną walkę o „lepszą" – cokolwiek by to w różnych momentach miało znaczyć – pozycję w ramach Czechosłowacji. Z drugiej zaś, Czechosłowacja wydawała się nawet radykalnym nacjonalistom najlepszą formą bytu narodowego dla Słowaków w danym momencie historycznym.

Konferencja monachijska zmieniła kształt Czechosłowacji. W jej konsekwencji zniknęła niemiecka i polska mniejszość. Problem słowacki nabrał innego kształtu. Do Monachium pozostawał w cieniu kwestii sudecko-niemieckiej. Teraz stawał się pierwszoplanowy.

Pomniejszona Czechosłowacja po Monachium stała się innym krajem także w sensie politycznym i mentalnym. Prezydent Beneš i grupa czołowych polityków tzw. obozu zamkowego, odwołująca się do ideologii Tomáša Masaryka, opuściła kraj. Trauma klęski przemieniała się w poczucie zawodu i rozgoryczenia wobec dotychczasowej polityki i ideologii państwa. Czechosłowacja przez dwadzieścia lat szczyciła się swoją demokracją i nazywała siebie najbardziej demokratycznym państwem w Europie Środkowej i Wschodniej. Tomáš Masaryk uczył Czechów w swoich książkach, że dziejową misją narodu czeskiego jest wnoszenie w region, w którym żyje, postępu, demokracji i humanizmu. Po

Monachium i politycy, i społeczeństwo czeskie mieli bolesne poczucie, że te piękne idee, którymi żyli, nie sprawdziły się, że przegrały w konfrontacji z agresywnymi sąsiadami. To powodowało świadomy odwrót od demokracji. Popularne stały się hasła budowy systemu autorytarnego, „koncentracji sił narodowych", eliminowania destrukcji i krytykanctwa. Symbolicznym przykładem przemiany postaw może być przypadek pułkownika Sztabu Generalnego Emanuela Moravca, żołnierza z piękną kartą z czasów tzw. Legionu Czechosłowackiego w Rosji, który chciał sam, w pojedynkę, stawiać opór wkraczającemu Wehrmachtowi, a potem uznał, że wszystko jest przegrane, i całkowicie, z całą swą pomysłowością i inteligencją zdecydował się na kolaborację, zostając ministrem szkolnictwa w Protektoracie i bez reszty poświęcając się sprawie wychowania czeskiej młodzieży (a nawet dzieci) w duchu współpracy z Niemcami. Stał się symbolem kolaboracji. Dla nieletniego syna „wywalczył" przywilej wstąpienia do SS pomimo czeskiej narodowości. Pod koniec wojny, 5 maja 1945 roku, w trakcie ucieczki z Pragi zabrakło mu benzyny w samochodzie. Nie czekając, aż zostanie aresztowany, zastrzelił się.

***

Według ocen historyków Słowacja była dla Niemców tematem ubocznym. Mniej więcej do 28 września 1938 roku planowali, że Słowacja zostanie przekazana Węgrom w zamian za ich poparcie w razie konfliktu zbrojnego z Czechosłowacją. Zakładano, że w takim wypadku Węgry przyznają Słowakom jakąś formę autonomii. Sytuacja uległa zmianie, kiedy Węgrzy wahali się z poparciem dla Niemiec na arenie międzynarodowej. Kierownictwo III Rzeszy zmieniło wtedy szybko koncepcję i zaczęło

popierać (a nawet naciskać) Słowaków w ich dążeniach odśrodkowych wobec Pragi.

Po śmierci Hlinki, a przed wejściem Czechosłowacji w szczytową fazę konfliktu z Niemcami sudeckimi Tiso – zgodnie ze swoją naturą kunktatora i człowieka kompromisu – w tym samym czasie z jednej strony rozmawiał z prezydentem Benešem o wejściu do rządu, a z drugiej spotykał się (razem z Sidorem) z Henleinem. Były to dosyć typowe rozgrywki w wielopartyjnym życiu polityczno-parlamentarnym. Spotkanie z Henleinem było krótkie i dość formalne, a zdaniem niektórych miało na celu przede wszystkim wywarcie presji na Beneša, by na poważnie podjął rozmowy ze Słowacką Partią Ludową. Innym chwytem, który zastosował Tiso, była prośba o spotkanie z lordem Runcimanem podczas jego wizyty w Pradze i przedstawienie mu autonomistycznych postulatów słowackich. Dla Tisy ważne było pokazanie Benešowi, że ludacy są siłą polityczną, z którą należy się liczyć. Jednocześnie nie można nie zauważyć, że takie działanie Tisy obiektywnie było wsparciem henleinowców.

W tych dniach Alexander Mach[20], wówczas jeden ze współpracowników Karola Sidora (a wcześniej najbliższy adiutant i uczeń Vojtecha Tuki), założył *Hlinkovą gardę* (Gwardię Hlinki). Mach, były kleryk seminarium duchownego, w wieku 20 lat (w roku 1922) został etatowym pracownikiem Słowackiej Partii Ludowej. Od 1926 roku przez 13 lat był jednym z głównych redaktorów „Slováka”. Zwrócił na siebie uwagę zdolnościami oratorskimi (choć niektórzy słuchacze zarzucali mu przesadny patos i tani sentymentalizm). Jako wybitny mówca, posyłany przez partię, jeździł po całym kraju z wystąpieniami na wiecach. Zwłaszcza silne było jego oddziaływanie na młodzież. Zainteresował się nim Vojtech Tuka i z czasem uczynił swoim głównym współpracownikiem. Wciągnął go do tworzonej przez siebie organizacji „Rodobrana”, która miała być

słowackim odpowiednikiem włoskich faszystowskich „czarnych koszul” (została zakazana przez władze w 1927 roku). W 1929 roku Macha (razem z Tuką) aresztowano i oskarżono o organizowanie puczu w Czechosłowacji. Z braku dowodów otrzymał jedynie karę dwóch miesięcy więzienia. Po wyjściu na wolność został od razu redaktorem naczelnym „Slováka”. Mach znany był ze swoich zainteresowań literackich i z utrzymywania kontaktów towarzyskich z lewicowymi intelektualistami, a nawet komunistami, co miało znaczenie w jego późniejszym życiu i uchroniło go po wojnie od kary śmierci. Mach, z inspiracji przebywającego w więzieniu Tuki, zakładał od czerwca 1938 roku bez formalnych decyzji i zgód paramilitarne oddziały na wzór niemieckiej SA. Jego pomysłem była nazwa tych grup bojówkarzy – Gwardia Hlinki – i oficjalne zawołanie „Na stráž!” (odpowiednik polskiego „Czuwaj!”, dosłownie: „Pełnij straż”, „Pełnij wartę”). Na początku Hlinka nic nie wiedział o tej inicjatywie. Dowiedział się, dopiero gdy Mach zorganizował przed nim defiladę pierwszych oddziałów w lipcu w Trnavie. Formalną decyzję o utworzeniu organizacji podjęto już po śmierci Andreja Hlinki, i po konferencji monachijskiej, dwa dni po uchwaleniu autonomii Słowacji 8 października 1938 roku. Władze słowackiej autonomii nadały Gwardii Hlinki (dalej w tekście będę używał polskiej nazwy wymiennie ze słowackimi – *Hlinkova garda* i gardziści) uprawnienia policji pomocniczej. Mach, pomimo że był faktycznym twórcą Gwardii, na formalnego dowódcę zaproponował swojego politycznego protektora Karola Sidora. Sam przejął dowództwo, dopiero gdy Karol Sidor popadł w niełaskę Niemców i ci 14 marca 1939 roku zażądali pozbawienia go wszelkich funkcji.

W dniach największego napięcia Jozef Tiso i Karol Sidor udali się 29 września do Pragi na rozmowy z przedstawicielami nowego gabinetu Jana Syrovego. Słowaccy politycy byli zdezorientowani, nie do końca orientowali się w przebiegu wydarzeń. Byli jednak zdecydowani wyciągnąć

jak najwięcej korzyści dla Słowacji z kryzysowej sytuacji państwa. Z jednej strony rozmawiali z rządem o autonomii, z drugiej zaś – dwie godziny później – poprosili o spotkanie ambasadora Polski w Pradze Kazimierza Papée. Jozef Tiso odbył konsultacje z Edvardem Benešem dotyczące tego, w jaki sposób można by poprawić relacje między Czechami i Słowakami, aby wzmocnić państwo czechosłowackie. Tiso proponował powołanie autonomicznego rządu słowackiego, który miałby uprawnienia legislacyjne w ramach polityki wewnętrznej, utworzenie w Pradze specjalnego ministerstwa do spraw Słowacji, uznanie języka słowackiego za urzędowy w słowackiej części państwa oraz zadeklarowanie przez partie polityczne, że uznają istnienie osobnego narodu słowackiego. Polskiemu dyplomacie kilka godzin później przedstawili swój plan „niezawisłego Państwa Słowackiego z gwarancjami Polski". Jak napisał w swojej depeszy do Warszawy Papée: „Deklaracja jest w istocie prośbą o przejęcie ochrony Słowacji na forum międzynarodowym". W Warszawie oceniono pomysły Tisy i Sidora jako brak rozeznania w sytuacji międzynarodowej i naiwność. Pozostawiono słowacką propozycję bez odpowiedzi.

Następnie 2 października w „Slováku" ukazał się zasadniczy polityczny artykuł Jozefa Tisy na temat aktualnego programu działania. Swój wywód rozpoczął on od stwierdzenia:

> Przez dwadzieścia lat nieustannie podkreślaliśmy potrzebę równorzędności Czechów i Słowaków dla umocnienia naszej wspólnej siły. Słowacka Partia Ludowa zrobiła wszystko, co mogła. Nasz program pozostaje nadal niezmienny. Chcemy zrobić wszystko, co w naszej mocy, dla zapewnienia rządów Słowaków na Słowacji, nieskrępowanego używania języka słowackiego jako języka oficjalnego na naszych ziemiach oraz bezwarunkowego pierwszeństwa Słowaka w korzystaniu z efektów pracy na Słowacji […]. Zachowajmy pokój i ład, a nie stracimy sympatii świata. Zachowajmy nasz honor i dobre imię… Głęboko wierzę, że ocalimy Słowację, że oczyścimy Ziemię Słowacką z obcych elementów, że wzmocnimy nasze Narodowe Sanktuarium i że Naród Słowacki może w nim żyć i w satysfakcji się rozwijać[21].

Podsumowaniem artykułu było wezwanie do spotkania wszystkich partii słowackich i przemyślenia strategii oraz programu działania w tym właśnie historycznym momencie. Na miejsce spotkania zaproponował Żylinę, która zawsze była mu bliska i gdzie dobrze się czuł.

W tym samym czasie radykalne skrzydło w kierownictwie HSL'S upatrywało sojusznika Słowaków w Niemcach. Uważali oni, że wobec groźby aneksji terytorium Słowacji ze strony Węgier i – jak się im błędnie wydawało – Polski jedynym rzeczywistym przyjacielem Słowaków są Niemcy. Planowali realizację swoich planów (definitywne odłączenie się od Czechów, utrzymanie integralności terytorium) przy współpracy z niemieckimi nazistami.

Historycy, badając codzienne raporty okręgowych władz wojskowych docierające w tych dniach do Pragi, stwierdzili, że często odnotowywano w nich lojalne wobec ogólnopaństwowego rządu wypowiedzi Jozefa Tisy i domagające się oderwania od Czech głosy radykałów, np. Ďurčanskiego.

Wydarzenia toczyły się błyskawicznie: odbyła się konferencja monachijska, upadł rząd, Czesi przygotowywali się do opuszczenia pogranicza czesko-niemieckiego. Zebrani w Żylinie politycy słowaccy zażądali od rządu w Pradze ogłoszenia autonomii Słowacji w ciągu 24 godzin. Zaprosili na następny dzień do Żyliny na rozmowy przedstawicieli wszystkich słowackich partii politycznych. Na zaproszenie odpowiedzieli wszyscy z wyjątkiem socjaldemokratów i komunistów. Piąty października rozpoczął się od informacji o dymisji prezydenta Beneša i opuszczeniu przez niego kraju. Zapanował swego rodzaju stan pustki politycznej. Cały dzień w Żylinie dyskutowano o autonomii Słowacji, jej szansach i zakresie. Pojawiła się też frakcja żądająca opuszczenia Czechosłowacji i ogłoszenia pełnej niezależności państwowej. Rozmowy toczyły się częściowo w Żylinie, a częściowo w odległym o kilkadziesiąt kilometrów

Rużomberku, gdzie zaledwie przed kilkoma tygodniami pochowany został historyczny przywódca ruchu ludackiego, ksiądz Andrej Hlinka (miasto uchodziło za bastion i matecznik słowackiego katolickiego patriotyzmu), i z inicjatywy polityków z HSL'S zjeżdżający do Żyliny politycy mieli mu przy tej okazji złożyć pośmiertny hołd jako „ojcu narodu". Następnego dnia, 6 października 1938 roku, na spotkaniu w Katolickim Domu w Żylinie zawarto porozumienie między obecnymi partiami, które było jednocześnie deklaracją autonomii Słowacji w ramach Czechosłowacji. W gruncie rzeczy negocjacje toczyły się jedynie między dwoma głównymi partiami: ludakami i słowackimi agrarystami. W atmosferze rozkładu państwa czechosłowackiego możliwy był tylko jeden wariant rozwiązania − ogłoszenie autonomii. Dla agrarystów, którzy przez wiele lat związani byli z rządem w Pradze, nie była to łatwa decyzja, ale ponieważ alternatywą było dla nich zmarginalizowanie, podjęli ją. Według zeznań jednego z liderów, Jána Ursíniego, złożonych po wojnie podczas procesu Tisy, przedstawiciele Partii Agrarnej starali się łagodzić antyczeskie nastroje i to oni wprowadzili do tekstu przyjętej umowy zapis, że uzyskanie autonomii oznaczać będzie ostateczne zakończenie i rozwiązanie problemu pozycji Słowaków w Czechosłowacji. Ján Ursíný w swoich pamiętnikach, pisanych w latach sześćdziesiątych, a wydanych dopiero pośmiertnie w 1994 roku[22], opisuje moment, kiedy przyniósł Jozefowi Tisie tekst umowy o autonomii z poprawkami i dopiskami w imieniu jego partii. Jak pisał, obaj mieli poczucie niezadowolenia. Tiso wziął do ręki kartkę maszynopisu i w milczeniu, bawiąc się piórem, długo czytał i analizował tekst, nic nie mówiąc. Zdaniem Ursíniego widać było, że tekst mu nie odpowiada. Aby wywrzeć nacisk, Ursíny żachnął się: „Na miły Bóg, to wciąż za mało? Czego chcecie? Wyjść z Republiki?". Tiso pomilczał jeszcze chwilę i powiedział: „Dobrze. Zgadzam się". Jest w tej opowieści dramatyzm

momentu historycznego. Jak dalece jest ona prawdziwa w szczegółach, nie wiadomo. Ursíný opisuje zresztą bardziej odczucia i stany psychiczne niż same zachowania. Faktem jest to, że deklaracja z Żyliny głosiła, iż autonomia oznacza definitywne już rozwiązanie problemów słowackich, i zawierała podpis Jozefa Tisy. Natomiast sprawa ma do dzisiaj znaczenie polityczne. Po wojnie w procesie Tisy oskarżano go – oczywiście, między innymi – także o to, że oszukiwał, podpisując deklarację, ponieważ jego celem już wówczas było rozbicie Czechosłowacji i ogłoszenie całkowitej suwerenności Słowacji. Przedstawiciele obecnych na spotkaniu w Żylinie partii politycznych rzeczywiście reprezentowali większość słowackiej opinii publicznej, chociaż nie mieli żadnej legitymacji, np. w postaci wyborów czy referendum, do podejmowania zasadniczych decyzji polityczno-ustrojowych. Zadeklarowali, że powierzają władzę zarówno ustawodawczą, jak i wykonawczą Rządowi Autonomicznemu. Dzień później, 7 października, do umowy dołączyli się również socjaldemokraci. Oprócz samej umowy, sygnowanej przez partie polityczne, przyjęto – odwołując się do słowackiej tradycji uchwalania w historycznych momentach podobnych dokumentów – „Manifest narodu słowackiego”. Manifest przygotowany był przez przywódców ludackich i napisany w ich stylistyce. Deklarował, że Słowacy dołączają do narodów, które walczą „przeciwko marksistowsko-żydowskiej ideologii zniszczenia i gwałtu”.

Rząd generała Syrovego w Pradze, który dążył do szybkiego i politycznego rozwiązania problemów słowackich i ratowania czego się da z państwowości czechosłowackiej, chcąc nadać wydarzeniom na Słowacji legalny charakter i podkreślić zwierzchność Pragi, natychmiast po otrzymaniu informacji o porozumieniu w Żylinie mianował księdza Jozefa Tisę ministrem do spraw Słowacji. Następnego dnia Tiso udał się do Pragi, aby na posiedzeniu rządu złożyć sprawozdanie z przebiegu wydarzeń

w Żylinie. Poprosił też o jak najszybsze zdemobilizowanie i zwolnienie do domu słowackich żołnierzy, którzy zostawili bez opieki swoje gospodarstwa rolne. Przekazał generałowi Syrovemu listę następnych czterech kandydatów na słowackich ministrów: dwóch parlamentarzystów − Jána Lichnera i Pavla Teplanskiego oraz nauczyciela filozofii i historii w bratysławskim gimnazjum Matúša Černáka i adwokata Ferdinanda Ďurčanskiego. Ján Lichner, prawnik z wykształcenia, był znanym politykiem agrarnym, uczestnikiem Legionu Czechosłowackiego w Rosji w czasie I wojny światowej i rewolucji; już od 1937 roku na polecenie premiera Hodży zajmował się kwestią decentralizacji Czechosłowacji. W czasie wojny w Państwie Słowackim będzie krótko ministrem poczty i kolei, a później dyrektorem dużego banku państwowego; już w 1940 roku wyjechał do Anglii, gdzie został ministrem w rządzie emigracyjnym w Londynie. Po wojnie wrócił do Czechosłowacji, był wiceministrem w różnych resortach, po przewrocie komunistycznym nie uciekł z kraju, w 1950 roku został aresztowany i skazany na 17 lat więzienia (odsiedział 10). Pavol Teplanský, rolnik, wieloletni poseł Partii Agrarnej, został w rządzie autonomicznym ministrem rolnictwa, a później finansów. W okresie Państwa Słowackiego będzie krótko posłem do parlamentu, a w sierpniu 1940 roku na znak protestu przeciwko radykalizacji polityki państwowej (a także samoograniczeniu suwerenności) wycofa się z życia publicznego. Matúš Černák zostanie później ministrem szkolnictwa, a następnie przez pięć lat będzie słowackim ambasadorem w Berlinie. Dostał po wojnie zadziwiająco niski wyrok – jak na ówczesne realia – trzech lat więzienia i po odbyciu kary wyemigrował do Niemiec. W 1955 roku otrzymał pocztą przesyłkę, w której – jak się okazało – była bomba; podczas otwierania paczki zginął. Sprawców nigdy nie ustalono, ale podejrzenia padały na czechosłowacki wywiad. Ferdinand Ďurčanský

(którego Tiso znał od dziecka) był znanym zwolennikiem niezależności państwowej Słowacji i germanofilem. W lutym 1939 roku udał się do Berlina, gdzie w rozmowach z Hermannem Göringiem i Joachimem von Ribbentropem szukał poparcia dla swoich koncepcji. W okresie autonomii będzie ministrem sprawiedliwości i spraw socjalnych, a od marca 1939 roku, po powstaniu Państwa Słowackiego, ministrem spraw zagranicznych. Wszedł w konflikt z Alexandrem Machem, zwalczał antysemickie ekscesy *Hlinkovej gardy*, był przeciwny udziałowi Słowacji w najeździe na Polskę we wrześniu 1939 roku. Poprzez portugalskich dyplomatów sondował możliwość uznania Słowacji *de jure* przez Wielką Brytanię (Londyn uzna po 14 marca 1939 roku Słowację jedynie *de facto*) w zamian za ogłoszenie przez nią neutralności w wojnie. Na żądanie Adolfa Hitlera, sformułowane podczas rozmów w Salzburgu, zostanie w lipcu 1940 roku odwołany ze stanowiska za „brak koordynacji słowackiej polityki zagranicznej z polityką niemiecką”. Wiosną 1945 roku uciekł do Austrii, skąd przedostał się do Rzymu, a później do Argentyny. W 1952 roku wrócił do Europy, do Niemiec. Był jednym z najbardziej znanych słowackich działaczy na emigracji, kultywujących tradycję Państwa Słowackiego z lat wojny. W 1947 roku sąd w Czechosłowacji skazał go zaocznie na karę śmierci.

Tiso wrócił z Pragi do Bratysławy 8 października 1938 roku. Mieszkańcy miasta powitali go entuzjastycznie. W swoim przemówieniu do witających oświadczył:

> To, co się teraz dzieje, to prawdziwa rewolucja […] owoc naszego przebudzenia narodowego […] nie możemy pozwolić, aby ten dorobek został zniszczony przez anarchię albo destrukcję. Naszej słowackiej rewolucji nie będzie towarzyszył przelew krwi, ale raczej pieśń na naszych ustach.

Tiso zapowiadał konieczność rzetelnej i wytężonej pracy. Do członków mniejszości niemieckiej i węgierskiej zwrócił się w ich językach,

zapowiadając, że „w imię chrześcijańskiej miłości i zrozumienia” zapewnia ich, iż będą mieli zagwarantowaną „w pełni wolność obywatelską i narodową”. W ciągu 2–3 dni w atmosferze entuzjazmu rozpoczęły pracę urzędy i instytucje rządu autonomii słowackiej.

***

Kilkanaście godzin po ogłoszeniu wyników konferencji monachijskiej, tuż przed północą 30 września, własne ultimatum przedstawił Czechosłowacji rząd Polski, domagając się przekazania Polsce – przez analogię do rozwiązania z Niemcami – tej części byłego Śląska Austriackiego zamieszkanego przez ponad 50% Polaków, która na mocy decyzji Rady Ambasadorów z 28 lipca 1920 roku została przyznana Czechosłowacji[23], a także kilku niewielkich skrawków terytorium na pograniczu polsko-słowackim. Ważna gospodarczo (węgiel) i komunikacyjnie wschodnia część Śląska Austriackiego stała się na przełomie 1918 i 1919 roku przedmiotem sporu między powstającymi po I wojnie światowej państwami − Polską i Czechosłowacją. Polacy odwoływali się do argumentu demograficznego[24].

Czeska strona odwoływała się do argumentu państwowo-prawnego, przypominając, że od XIV wieku ziemie te były pod administracją Królestwa Czeskiego, a argument demograficzny obalała, wskazując, że liczba ludności polskiej zwiększyła się w drugiej połowie XIX wieku w wyniku emigracji zarobkowej z sąsiedniej Galicji. Wyjątek stanowiło prawie czysto niemieckie miasto Oderberg (dzisiaj znane w języku polskim jako Bogumin, a w języku czeskim jako Bohumin), którego potrzebę przynależności do Czechosłowacji tłumaczono koniecznością utrzymania w ramach jednego państwa całości linii kolejowej pomiędzy Czechami a Słowacją.

Polska zażądała również kilku niewielkich terenów z byłych węgierskich komitatów Árva (po polsku Orawa) i Szepes (po polsku Spisz), na których w północnej części mieszkali polscy górale. W obu wypadkach całe sporne obszary liczyły po kilkanaście wiosek, a żądanie z 1938 roku dotyczyło jedynie ułamka terytorium tych komitatów. W wypadku Spiszu dodatkowym powodem był długotrwały związek z państwem polskim[25].

W 1920 roku, w momencie gdy wojska rosyjskie podchodziły pod Warszawę, Polska zrezygnowała z roszczenia do plebiscytu na tych terenach (podobnie jak na Śląsku Cieszyńskim) w zamian za układ z Czechosłowacją, który był Polsce żywotnie potrzebny ze względu na możliwości transportu zaopatrzenia i broni. Spory terytorialne polsko-słowackie mają w gruncie rzeczy charakter marginalny i symboliczny. Po obu stronach powodowały nieproporcjonalnie duże rozgoryczenie, któremu ulegnie rząd Słowacji we wrześniu 1939 roku, biorąc udział w niemieckim najeździe na Polskę i ogłaszając „wyzwolenie" północnego Spiszu i Orawy, a nawet uchwalając w parlamencie kuriozalny order „Za wyzwolenie Jaworzyny" (wioski leżącej tuż za przejściem granicznym w Łysej Polanie, przyłączonej do Polski w 1938 roku i odebranej przez Słowację w roku 1939; we wrześniu 1939 roku polską „załogę" Jaworzyny stanowiło… dwóch policjantów, którzy odjechali na rowerach w kierunku Zakopanego, kiedy zobaczyli zbliżający się oddział wojska słowackiego). Sprawa konfliktu na Spiszu i Orawie jest dzisiaj w Polsce prawie że zapomniana, natomiast do pewnego stopnia jest nadal żywa na Słowacji. Powojenny partyzant antykomunistyczny i lokalny watażka na Podhalu Józef Kuraś, pseudonim „Ogień", uważał współpracę z Państwem Słowackim w wioskach przyłączonych do niego w latach 1939−1945 za kolaborację taką samą jak współpraca z Niemcami i – uznając, że reprezentuje Polskie Państwo Podziemne – w kilku przypadkach samozwańczo wydał i wykonał

wyroki śmierci. Oczywiście, dla Słowaków udział w tworzeniu słowackiego szkolnictwa czy słowackich instytucji gospodarczych był postrzegany jako działalność patriotyczna i pozytywna społecznie. Zabójstwa z ręki partyzantów „Ognia” są dla nich przejawem zwykłego bandytyzmu i polskiego nacjonalizmu. Na całe szczęście emocje powoli, może zbyt powoli, wygasają.

Rząd w Pradze, osłabiony politycznie i zdemoralizowany tragedią monachijską, następnego dnia po przedstawieniu przez Polskę ultimatum przyjął je, o czym zakomunikował minister spraw zagranicznych polskiemu ambasadorowi 1 października o godzinie 11.45[26].

***

Już w lipcu 1938 roku grupa posłów słowackich do parlamentu w Pradze zaczęła pracować nad projektem ustawy o federalizacji Czechosłowacji. Projekt złożono do sekretariatu parlamentu 17 sierpnia. Formalnie rzecz biorąc, projekt ustawy był zgłoszony jako dokument przedkładany parlamentowi przez Andreja Hlinkę (jego podpis figurował na tekście, choć Andrej Hlinka zmarł 16 sierpnia 1938 roku, czyli na dzień przed zarejestrowaniem omawianej propozycji ustawodawczej), Karola Sidora, Jozefa Tisę i Martina Sokola. Zdaniem historyków właściwym autorem tekstu propozycji ustawy był Martin Sokol. Sokol, absolwent wydziału prawa uniwersytetu w Bratysławie, należał do najbardziej znanych i popularnych polityków ludackich młodszej generacji. Bezpośrednio po studiach był przewodniczącym Centrali Katolickich Studentów Słowacji. Od 1935 roku był posłem do parlamentu w Pradze. Pełnił też funkcję sekretarza generalnego Słowackiej Ludowej Partii Hlinki. Sokol i Tiso napisali 20 września 1938 roku list do prezydenta Beneša, w którym apelowali, aby przyznał Słowakom autonomię. Wspominana prezydencka

propozycja korekty wzajemnych stosunków między Czechami a Słowakami była odpowiedzią na ten apel. W grudniu 1938 roku Sokol został wybrany na przewodniczącego Sejmu Kraju Słowackiego (Sněmu Slovenskej Krajiny). W 1945 wywieziony przez radziecki Smersz do ZSRR, powrócił do Czechosłowacji w 1947 roku. Ponownie aresztowany, został skazany na pięć lat więzienia; opuścił zakład karny na mocy amnestii w 1949 roku. Nie uczestniczył później w życiu publicznym.

Ustawa o autonomii Kraju Słowackiego została przyjęta przez czechosłowacki parlament w Pradze 22 listopada 1938 roku. Zgodnie z czechosłowacką konstytucją tego typu ustawa wymagała większości kwalifikowanej trzech piątych głosów poselskich. Dla czechosłowackiej doktryny prawnej ważne jest stwierdzenie, iż za przyjęciem tej ustawy głosowało 144 posłów, co stanowiło wymaganą większość obecnych na posiedzeniu, ale nie tworzyło kwalifikowanej większości dla całości Izby. Dla części historyków prawa i ustroju jest to podstawa do uznania nieważności tej ustawy, a więc do uznania federalizacji Czechosłowacji z 1938 roku za bezprawną i niemającą w związku z tym w ogóle miejsca w czechosłowackim porządku prawnym.

Na przełomie 1938 i 1939 roku w życiu kraju odczuwało się walkę frakcji Tisy z wewnątrzludacką opozycją radykałów. Na poziomie politycznym dostrzegała to klasa polityczna, dostrzegali dyplomaci i dziennikarze. Na poziomie ulicy i zwykłych ludzi odnotowywany był problem pozycji w państwie *Hlinkovej gardy* – i sporu o tę pozycję. Karol Sidor, najbardziej dynamiczny w grupie radykałów, przejął kontrolę nad *Hlinkovą gardą*. Gwardia zaczęła wykonywać pomocnicze funkcje policyjne, patrolować miasta, kontrolować pojazdy na drogach, sprawdzać dokumenty w pociągach, stan zabezpieczenia magazynów itp. Z jednej strony dawało to jej pewien kredyt społecznej popularności jako siły

zapewniającej bezpieczeństwo i porządek, z drugiej umacniało jej pozycję w państwie. Niestety, często oddziały gardzistów (gwardzistów) wykorzystywały swoją pozycję do organizowania akcji przeciwko politycznym przeciwnikom i Żydom (np. rewizje na oczach przechodniów w domach i biurach, wyprowadzenie siłą z budynku, zrywanie szyldów). Tiso próbował początkowo rozwiązać *Hlinkovą gardę* jako już niepotrzebną po wywalczeniu autonomii. Gdy mu się to nie udało, starał się neutralizować jej działania przez poddanie nadzorowi lokalnych komitetów partyjnych. Wydaje się jednak, że Sidor i Mach byli sprawniejsi organizacyjnie i bardziej energiczni. W praktyce codziennej *Hlinkova garda* w dużej mierze pozostawała niezależna od miejscowych władz.

***

Ogłoszenie autonomii nie oznaczało dla polityków słowackich zakończenia i rozwiązania problemu państwowo-prawnego kształtu Słowacji. Mocno obawiano się węgierskiego rewizjonizmu. Dlatego Karol Sidor, konsekwentnie orientujący się na Polskę, udał się z wizytą do Warszawy 19 października 1938 roku. Sidor przedstawił się w Warszawie jako „oficjalny delegat rządu słowackiego, przysłany przez premiera Tisę". Przedstawił w polskim MSZ plan utworzenia w pełni niezależnego słowackiego państwa, które miałoby charakter „narodowy i katolicki". W tej koncepcji politycznym, kulturalnym i wojskowym oparciem dla Słowacji miałaby być Polska; w dziedzinie gospodarczej Słowacja miałaby natomiast współpracować z Niemcami i Węgrami. Dla zrównoważenia wpływów węgierskich i niemieckich słowacki polityk akceptował, a nawet proponował „swego rodzaju wojskowo-polityczny protektorat" Polski nad Słowacją. Sidor pisał po wojnie, że w koncepcji Tisy proponowaną sytuację osiągnąć chciano na drodze legalnej i pokojowej poprzez federalizację

Czechosłowacji. Ważną rolę w tych planach odgrywało utworzenie Sejmu Słowackiego jako ciała ustawodawczego. Sidor twierdził w rozmowach z Polakami, że przedstawiany program może być zrealizowany w ciągu dwóch miesięcy.

Czechosłowacja istniała nadal, ale kraj popadł w stan organizacyjnego rozchwiania. Likwidowano administrację państwową na terenach przeznaczonych do oddania III Rzeszy, setki Czechów (i niemieckich Żydów) nie chciało mieszkać nadal na przekazywanych ziemiach i ewakuowało się do środka kraju, często znajdując schronienie jedynie w salach sportowych czy świetlicach. Panował nastrój smutku, rozgoryczenia i beznadziei.

Trzy dni po uzyskaniu autonomii Słowacja stanęła przed problemem węgierskich roszczeń terytorialnych. Na południu Słowacji, często w zwartej masie, mieszkało około 700 tysięcy Węgrów. Węgrzy domagali się rewizji linii granicznej[27]. Rząd w Pradze, mający wiele problemów z ukształtowaniem życia w nowych, pomniejszonych granicach, oddał prowadzenie negocjacji w ręce Tisy i Słowaków. Już 9 października Tiso musiał pojechać do Komárna, centrum Węgrów słowackich i jednocześnie miasta pogranicznego, na rozmowy z Węgrami. Węgrzy uważali, że odłączenie ziem słowackich od Węgier po I wojnie światowej było niesprawiedliwością i błędem. Domagali się teraz, idąc za przykładem Niemców sudeckich, zwrotu tzw. Górnych Węgier, w tym Bratysławy. Od 5 października 1938 roku dochodziło do incydentów granicznych na pograniczu słowacko-węgierskim. Najbardziej głośny zdarzył się w okolicy Rimavskiej Soboty (gdzie zginęło dziewięciu żołnierzy węgierskich). Pomimo dyplomatycznych starań Tisy Węgrzy pozostawali nieugięci. Tiso zdecydował się szukać wsparcia w Warszawie i Berlinie. Do Warszawy

wysłał tradycyjnie znanego ze swej propolskości Sidora, a do Berlina – Ďurčanskiego i Macha.

Rozmowy czechosłowacko-węgierskie toczyły się w przygranicznym mieście Komárnie. Na czele delegacji czechosłowackiej stał Jozef Tiso, a węgierskiej przewodniczyli minister spraw zagranicznych Kálmán Kánya i minister edukacji Pál Teleki (były premier i już wkrótce ponownie premier). Tiso miał poczucie, że brak mu doświadczenia w sprawach międzynarodowych, i nie chciał się podjąć funkcji negocjatora, zaproponowanej mu przez rząd z Pragi. Ustąpił jednak wobec argumentu, że chodzi o dobro Słowacji. Podobno miał też poczucie, że jemu będzie łatwiej rozmawiać z Węgrami niż Czechom. Do pomocy w negocjacjach zaprosił Ferdinanda Ďurčanskiego, którego cenił jako znawcę problematyki stosunków międzynarodowych. Rozmowy nie były łatwe. Żadna ze stron nie chciała zgodzić się na ideę referendum. Tiso zaproponował autonomię terytorialną na terenach, do których pretensje rościli sobie Węgrzy. W odpowiedzi węgierski minister spraw zagranicznych powiedział mało dyplomatycznie, że jest to „kiepski żart”. W trakcie rozmów padały różne propozycje, też kolejno odrzucane, takie jak przekazanie Węgrom tylko tzw. Żytniej Wyspy (niezwykle urodzajnych rolniczo terenów między Dunajem a jego dopływami: Małym Dunajem i Wagiem; pas ziemi o długości około 85 kilometrów i szerokości do 30 kilometrów rozpoczynał się kilkanaście kilometrów na wschód od Bratysławy, a zamieszkany był wówczas prawie wyłącznie przez Węgrów) lub stworzenie „wolnego portu” w Komárnie. Podczas spotkania 13 października węgierski minister spraw zagranicznych odmówił prowadzenia dalszych rozmów, uznając je za bezcelowe. Stwierdził, że negocjacje zakończyły się fiaskiem i trzeba sprawę poddać pod rozwagę międzynarodowym mediatorom, którymi byli sygnatariusze układu monachijskiego: Wielka Brytania, Francja, III Rzesza

i Włochy. Wielka Brytania i Francja odmówiły współuczestnictwa w podejmowaniu decyzji. Zgodnie z duchem porozumienia z Monachium jako mediatorzy wystąpić więc mieli jedynie przedstawiciele Niemiec i Włoch.

Na wieść o tych wydarzeniach Czechosłowacja ogłosiła stan wyjątkowy na południu Słowacji i przerzuciła tam dodatkowe jednostki. Węgry w odpowiedzi ogłosiły ograniczoną mobilizację. Węgierskie delegacje wysokiego szczebla poleciały do Berlina i Rzymu, aby przekazać, że Węgrzy „nie akceptują zachowania Słowaków", gotowi są do walki i żądają zwołania spotkania sygnatariuszy układu monachijskiego. Ku ich zdziwieniu nie dostali wsparcia ze strony Niemiec. Hitler osobiście podjął decyzję o odrzuceniu ich żądań (historycy tłumaczą to jego irytacją na pasywność i lawirowanie polityki węgierskiej w okresie minionych ostatnich kilku miesięcy). Zaproponował, aby nadal prowadzili rozmowy z Czechosłowacją, a niemiecki minister spraw zagranicznych Joachim von Ribbentrop może być osobistym mediatorem. Szybko doszło do nieporozumień między Ribbentropem a węgierską delegacją i Ribbentrop ogłosił wycofanie się z funkcji mediatora. W tym samym dniu czechosłowacki minister spraw zagranicznych František Chvalkovský udał się do Wiednia, aby prosić kanclerza Rzeszy o mediację. Hitler zarzucił delegacji czechosłowackiej, że jest winna niepowodzenia negocjacji, ale wspomniał, że Ribbentrop ustalił z Węgrami pewną propozycję przebiegu granic i dla takiej granicy Niemcy mogą dać gwarancje (Hitler prawdopodobnie nie wiedział jeszcze, że Ribbentrop wycofał się ze swojego udziału w negocjacjach).

Tiso z Ďurčanskim polecieli do Monachium 19 października na rozmowy z Ribbentropem. Starali się przekonać Niemców, że węgierskie statystyki są nierzetelne i nie można ich uznać za wiarygodne, chcieli też

uzyskać niemiecką akceptację pozostawienia Koszyc po stronie słowackiej. Wydaje się, że delegacja słowacka osiągnęła sukces i przekonała Ribbentropa do swoich racji[28]. W każdym razie takie poczucie miał Jozef Tiso, który napisał o tym w swoim sprawozdaniu do Pragi.

Trzy dni później, 22 października 1938 roku, Czechosłowacja zaproponowała Węgrom przekazanie części terytorium, którego się domagali z 500 tysiącami Węgrów i 170 tysiącami Słowaków, przy pozostawieniu przy Słowacji Bratysławy i Koszyc. Węgrzy odrzucili taką propozycję.

Aby osiągnąć porozumienie, 29 października Czechosłowacja i Węgry oficjalnie poprosiły III Rzeszę i Włochy o arbitraż, deklarując, że podporządkują się jego rozstrzygnięciu. Węgry zdecydowały się na to po wcześniejszych rozmowach z Włochami, które wyraźnie im sprzyjały i zapewniły Budapeszt, że uda im się przekonać Ribbentropa do przyłączenia Koszyc do Węgier.

Rozmowy arbitrażowe rozpoczęły się w południe 2 listopada 1938 roku w pałacu Belvedere w Wiedniu. Delegacji czechosłowackiej przewodniczył minister spraw zagranicznych František Chvalkovský, a Jozef Tiso był jednym z członków delegacji. Tiso przeżył przykry moment, kiedy została podjęta decyzja o wyproszeniu go z sali, ponieważ arbitrzy − Ribbentrop i Ciano − nie widzieli potrzeby jego uczestnictwa w negocjacjach. Musiał pozostać poza salą obrad.

Ostatecznie podjęto decyzję o przekazaniu przez Czechosłowację 10 390 km² z ponad 800 tysiącami mieszkańców (504 tysiącami Węgrów, 272 tysiącami Słowaków, 25 tysiącami Żydów, 9 tysiącami Niemców, 2 tysiącami Rusinów). Zdaniem strony węgierskiej na Słowacji w nowych granicach pozostało jeszcze 60 tysięcy Węgrów. Jednakże w wyniku wytyczenia nowych granic tworzyły się także skupiska mniejszości

słowackiej na Węgrzech. Jozef Tiso głęboko przeżył arbitraż wiedeński, również jako osobistą porażkę. Bolało go zwłaszcza nieprzygotowanie Koszyc do ewakuacji, a zostało tam około 40 tysięcy Słowaków (według szacunków słowackich). Według wspomnień Pavla Čarnogurskiego, jednego z najbliższych współpracowników Karola Sidora (notabene polonofila odznaczonego później przez polski rząd emigracyjny w Londynie za pomoc Polakom), zamieszczonych w książce *6. október 1938* („6 października 1938”) nigdy nie widział Tisy tak przybitego. Według innych relacji miał pytać współpracowników w rozpaczy: „Czy będziemy w stanie się ekonomicznie utrzymać?”. Myślał o rezygnacji z życia publicznego. Zdaniem Čarnogurskiego najbardziej pomocny i energiczny okazał się Ferdinand Ďurčanský, który przekonał Tisę, że nie może w takiej chwili przerwać swej pracy dla Słowacji. Ďurčanský argumentował, że arbitraż wiedeński nie jest skutkiem jakiegoś błędu polityków słowackich, ale konsekwencją przedmonachijskiej polityki czechosłowackiej. Dodawał też, że jest to efekt polityki Żydów, którzy opowiedzieli się po stronie węgierskiej. Wieczorem 2 listopada Jozef Tiso wystąpił w radiu. Zarzucił rządowi w Pradze brak skuteczności, ale jednocześnie musiał potwierdzić akceptację rozstrzygnięć arbitrażu wiedeńskiego. W niezwykle emocjonalnym przemówieniu powiedział, że wielkie mocarstwa zdecydowały i Słowacy muszą się z tym pogodzić. Mówił, że trzeba dalej pracować dla Słowacji, bo przecież „naród nie zaginął”.

Konsekwencją arbitrażu wiedeńskiego był wzrost nastrojów antywęgierskich na Słowacji – co i tak już wcześniej było bardzo delikatnym obszarem wzajemnych stosunków. Przez całą II wojnę, do 1944 roku, w rocznicę rozmów wiedeńskich odbywały się na terenie Słowacji antywęgierskie demonstracje.

W efekcie zmian granic po arbitrażu wiedeńskim Słowacja straciła około 40% ziemi uprawnej, gdzie wytwarzano – według niektórych ocen – nawet 80% żywności produkowanej na Słowacji. Oznaczało to dla kraju duży problem z wyżywieniem ludności. Nawiasem mówiąc, nie była to także żadna korzyść dla Węgier, zmagających się już wcześniej z nadprodukcją rolną. Rolnicy z terenów nowo włączonych do Węgier byli w stanie sprzedać lub skonsumować zaledwie 50% swojej produkcji żywności. Nie mogli jednak sprzedać nadwyżek potrzebującej Słowacji, ponieważ ze względu na złe stosunki międzypaństwowe granica została w zasadzie zamknięta i była pilnie strzeżona. Na terenach, które przeszły w ręce węgierskie, Czechosłowacja prowadziła wcześniej rozmaite prace publiczne w ramach walki z bezrobociem (naprawy dróg, budowanie lokalnych mostków itp.). Wszystko to uległo wstrzymaniu, a władze węgierskie tylko częściowo były w stanie kontynuować rozpoczęte prace. Około 100 tysięcy Słowaków i Czechów (w tym 30 tysięcy z Koszyc) w ciągu kilku tygodni po zmianie granic zdecydowało się na wyjazd, tracąc domy i miejsca pracy. Węgry zadeklarowały przestrzeganie praw mniejszości słowackiej, ale zdarzały się liczne ich naruszenia. Najgłośniejszy epizod wydarzył się w Koszycach w Boże Narodzenie 1938 roku, kiedy patrol żandarmerii węgierskiej zaczął strzelać do Słowaków wychodzących po nabożeństwie z kościoła i śpiewających pieśni religijne w języku słowackim. Działania żandarmów nie były efektem jakiejś świadomej polityki państwowej, tylko głupotą, albo wynikały z nacjonalistycznego nastawienia konkretnych osób. Niemniej pokazywały istniejące napięcia społeczne.

Nowe władze zarządziły przeliczenie cen, wkładów bankowych i oszczędnościowych, pensji, wartości towarów i nieruchomości. Przeliczenia te były korzystne dla osób przyjeżdżających ze „starych”

Węgier, ale dla miejscowej ludności oznaczały obniżenie standardu życia. Ekonomiści obliczają ten spadek poziomu życia co najmniej na 20%. Pojawiające się rozgoryczenie władze próbowały neutralizować rozbuchaną patriotyczną propagandą, wskazującą na radość „z powrotu do historycznej ojczyzny”. Nawet węgierscy historycy przyznają, że euforia z powodu powrotu do Węgier dość szybko minęła i już po roku można było usłyszeć w Koszycach, że „nie na takie Węgry czekaliśmy”.

---

18 Generał Jan Syrový – były minister obrony narodowej i szef sztabu generalnego, bohater narodowy z czasów tzw. Legionu Czechosłowackiego w Rosji w latach 1917−1920. Był tym premierem, który musiał przyjąć rozstrzygnięcia układu monachijskiego. Po wyjeździe na emigrację Edvarda Beneša przez 25 dni pełnił obowiązki prezydenta kraju. W marcu 1939 roku jako premier, działając w myśl instrukcji nowego prezydenta Emila Hachy, wydał armii rozkaz niestawiania oporu wkraczającemu Wehrmachtowi. W czasie wojny nie udzielał się publicznie, nie kolaborował i nie działał w ruchu oporu. Po zakończeniu wojny 14 maja 1945 roku został aresztowany i za zdradę państwa (tak zakwalifikowano jego rozkaz z marca 1939 roku) skazany na 20 lat więzienia. Na mocy amnestii wyszedł po 14 latach. Do końca życia mógł pracować jedynie jako nocny stróż.

19 Ostatnim momentem tej polityki było zachowanie obu państw między 1 a 3 września – do decyzji o wypowiedzeniu wojny – po napaści Niemiec na Polskę. Po objęciu urzędu premiera Wielkiej Brytanii w maju 1940 roku przez Winstona Churchilla ta polityka została potępiona.

20 Alexander Mach – urodzony w roku 1902, od 1916 roku uczył się w seminarium duchownym, najpierw węgierskim, później od 1919 roku w słowackim. W 1922 roku wystąpił z seminarium i został u boku Tuki aktywistą partii ludackiej. Specjalizował się w zakładaniu kół młodzieżowych partii na terenie całego kraju, przez rok był etatowym pracownikiem sekretariatu generalnego partii, od przełomu 1925 i 1926 roku współredagował centralną gazetę partyjną „Slovák” (po kilku latach jako redaktor naczelny). Uchodził za dobrego, porywającego mówcę; podobno był w stanie wygłosić do pięciu publicznych przemówień dziennie; jego krytycy oceniali, że przesadzał z patriotycznym patosem. Vojtecha Tukę uważał za swego duchowego ojca. Od niego przejął ideał społeczeństwa totalitarnego, fascynację Benitem Mussolinim, niechęć do Czechów i przekonanie o „pasożytniczej, szkodliwej” roli Żydów na Słowacji. Już w latach dwudziestych pomagał Tuce tworzyć paramilitarną organizację na wzór włoskich bojówek faszystowskich „Rodobranę”. Jak pisał o nim Tuka: „Mach oddał się idei Rodobrany duszą i ciałem. Nawet dwa miesiące w więzieniu nie ugasiły jego zapału”. W 1938 roku został na krótko szefem nowo powstałego na Słowacji państwowego Urzędu

Propagandy, a w 1940 roku (po rozmowach w Salzburgu) ministrem spraw wewnętrznych i wicepremierem. Popularyzował w prasie narodowosocjalistyczną III Rzeszę jako wzór państwa, ku któremu zmierza Słowacja. Propagował bon mot na swój temat: „Szanio [Šanio to słowackie zdrobnienie imienia Alexander – przyp. A.K.] Mach – Żydom strach". Prywatnie spotykał się w czasie wojny przy winie i kartach z komunistami, m.in. z Gustávem Husákiem, późniejszym komunistycznym dyktatorem Słowacji, symbolizującym pacyfikację tego państwa po interwencji w 1968 roku (ten jednak w relacjach składanych już po swoim upadku zaprzeczał, żeby byli przyjaciółmi; Mach – grożąc aresztowaniem za działalność komunistyczną – zmusił Husáka do wyjazdu w 1943 roku na Ukrainę dla obejrzenia masowych grobów ofiar komunizmu w Winnicy, „aby wiedział, czym się ten jego komunizm kończy"). Twierdził półpublicznie, że lepiej mieć komunistów pod kontrolą na wolności, niż zamknąć przywódców do więzienia i stracić rozeznanie, co się wśród nich dzieje. Szefowi słowackiej partii komunistycznej w najgorszych latach stalinowskich, Širokiemu, *de facto* uratował życie, gdyż zażądał, aby Niemcy – jako słowackiego obywatela − „zwrócili" go po przesłuchaniach do słowackiego więzienia. Historycy oceniają, że Alexander Mach był głównym organizatorem i „zarządzającym" deportacją Żydów ze Słowacji. Spodziewano się powszechnie, że w powojennym procesie otrzyma karę śmierci (wedle relacji jego syna on sam też tego oczekiwał). Ku zaskoczeniu wszystkich na karę śmierci skazano księdza Tisę, a Macha na karę 30 lat więzienia (popularna plotka głosiła, że wstawili się za nim przyjaciele komuniści).

Pod koniec wojny wraz całym rządem słowackim ewakuował się do Austrii. Został aresztowany przez Amerykanów i wydany Czechosłowacji. W śledztwie w 1946 roku twierdził, że o tym, iż Żydzi są mordowani po wywiezieniu ze Słowacji, dowiedział się dopiero od jednego z biskupów na początku 1943 roku: „Aż do początku 1943 roku wywiezienie wszystkich Żydów i osiedlenie ich w okolicy Lublina uważałem za rzecz korzystną dla Słowacji, za historyczną szansę uwolnienia się od madziaryzującego kraj elementu […] To prawda, że działałem w oparciu o Niemców […] Na procesie nie przyznałem się do winy, ale wyraziłem ubolewanie nad losem Żydów. Miałem wyrzuty sumienia, kiedy dowiedziałem się, co się z nimi dzieje. Ale ręce i świadomość my… mamy czyste, także w obliczu tych bolesnych tragedii". W słowie końcowym podczas swojego procesu wystąpił jako doświadczony mówca agitator; podobno ludzie na sali sądowej mieli łzy w oczach. Wyrażał ubolewanie z powodu tragedii, jakie się stały, ale dodawał: „Nie możecie ode mnie żądać, abym się od tego [tj. swojego życia i działań – przyp. A.K.] dystansował i uważał je za grzeszne i haniebne".

Alexander Mach opuścił więzienie po przeszło 21 latach od usłyszenia wyroku. Na początku lat pięćdziesiątych chciano go wykorzystać w procesach przeciwko byłym dygnitarzom komunistycznym, którzy należeli do przegranej frakcji i znaleźli się w więzieniach. Podobno nie chciał jednak zeznać, że podczas wojny byli jego donosicielami. Po wyjściu z więzienia Mach odizolował się od życia publicznego i przez kilka lat pracował nad pamiętnikami. Kiedy miał je już ukończone, „nieznani sprawcy" włamali się do jego domu i skradli mu je. Mach oskarżał o tę

kradzież Służbę Bezpieczeństwa. W roku 2003 pamiętnik został odnaleziony w archiwum MSW. Alexander Mach zmarł w 1980 roku.

21 „Slovák” z 2 października 1938.

22 J. Ursíny, *Spomienky na Slovenské národné povstanie*, Liptovský Mikuláš 1994.

23 Popularnie określa się w Polsce ten teren mianem Zaolzia, czyli krainy leżącej z polskiej perspektywy za rzeką Olzą, co jest nie do końca poprawne, bo np. większa część dużego i ważnego miasta Karwina jest w tej perspektywie przed Olzą. W pewnym sensie można używać terminu Śląsk Cieszyński, bo większość tego obszaru należała niegdyś do piastowskiego Księstwa Cieszyńskiego, które od XIV wieku było lennem czeskim, a w połowie XVII wieku, po śmierci ostatniej księżnej z rodu Piastów, przeszło w ręce Habsburgów (ale np. Bielsko, które należało do Śląska Austriackiego, nie należało do Księstwa Cieszyńskiego; nie mówiąc o Białej, która leżała w Galicji).

24 Według różnych danych od 49% do 61% ludności stanowili ludzie mówiący po polsku; te wielkości zależą od terenu, który przyjmie się za całość, w zachodniej części duży odsetek ludności stanowili Niemcy. Czeski jako język ojczysty deklarowało odpowiednio od 23% do 39%. Na terenie powiatów: Frydek, Cieszyn i Frysztat (które można uznać za centrum sporu) według czeskich danych mieszkało 49% Polaków i 39% Czechów (reszta to głównie Niemcy).

25 Jakkolwiek Spisz nigdy nie był częścią państwa polskiego, przez trzy wieki znajdował się w zarządzie polskiej administracji (jako zastaw za pożyczkę dla Zygmunta Luksemburskiego z 1412 roku).

26 Wojsko Polskie obsadziło Zaolzie między 2 a 11 października. Społeczeństwo polskie powitało przyłączenie byłego czeskiego Śląska Cieszyńskiego z dużą akceptacją i uniesieniem. W świecie polska akcja została oceniona raczej negatywnie i zaszkodziła opinii o Polsce. Trzeba przyznać (i można zrozumieć), że środowiska czechosłowackie – a po wojnie Czechosłowacja – konsekwentnie pracowały nad zepsuciem Polsce opinii. Józef Beck ma w czeskiej historiografii przesadzoną opinię „czarnego charakteru” europejskiej polityki zagranicznej lat trzydziestych. Jest paradoksalne, że słowacka historiografia dosyć automatycznie i bezrefleksyjnie powiela czeski obraz Józefa Becka, nie uwzględniając tego, że jednym z głównych zarzutów stawianych ze strony czeskiej Beckowi była jego opinia, że Czechosłowacja jest tworem sztucznym i nietrwałym i że wcześniej czy później musi nastąpić rozdzielenie tego kraju na osobne państwa: Czechy i Słowację. Dzisiaj w Polsce uważa się „akcję na Zaolziu” za błąd polityczny i rzecz wstydliwą. Czeskie teorie o współpracy polsko-niemieckiej w czasie konferencji monachijskiej nie znajdują jednak potwierdzenia i są bardziej działaniem propagandowym niż opisem historycznej sytuacji. W polskiej historiografii pojawiły się teorie, że polska akcja była w gruncie rzeczy próbą pomniejszenia niemieckiego sukcesu, czyli działaniem antyniemieckim. Obsadzenie Zaolzia przez Polskę pozbawiło Niemcy znaczących zysków gospodarczych i wzbudziło ich irytację. Teoria ta może wyglądać na polską próbę usprawiedliwiania polityki zagranicznej prowadzonej w roku 1938, ale trzeba przyznać, że jest to interpretacja poważnie odnotowywana w światowej historiografii.

27 Chodziło o pas ziem na południowym pograniczu i na wschodzie wzdłuż granicy z Rusią Podkarpacką o powierzchni 14 tysięcy km², zamieszkanych przez 1 milion 350 tysięcy ludzi; wedle danych czechosłowackich: 700 tysięcy Węgrów, 500 tysięcy Słowaków, 150 tysięcy Rusinów. Jedna z większych kontrowersji dotyczyła Koszyc, na temat których delegacja węgierska twierdziła, że jest to miasto „czysto węgierskie” z 70% Węgrów, 20% Słowaków i 10% Niemców. Z kolei zdaniem Słowaków mieszkało tam 80% Słowaków, 14% Węgrów i 6% Niemców.

28 Dokładniej te wydarzenia opisuje historyk słowacki Ladislav Deák w swojej książce *Hra o Slovensko* („Gra o Słowację”), wydanej przez Słowacką Akademię Nauk w 1991 roku.

IV
POWSTANIE PAŃSTWA SŁOWACKIEGO

Po Monachium zmieniła się nie tylko sytuacja polityczna wewnątrz, lecz także międzynarodowa Czechosłowacji. Hitler czuł rozczarowanie wobec, jego zdaniem, kunktatorskiej i lawirującej polityki Węgier w okresie napięcia wokół „kwestii sudeckiej” we wrześniu 1938 roku. Zmienił więc swój stosunek do Budapesztu i zdecydował się raczej „przyznać” Słowacji jakąś formę suwerenności państwowej w powiązaniu z III Rzeszą, niż robić prezenty Węgrom. W drugiej połowie stycznia 1939 roku skonkretyzowano w Berlinie ideę ostatecznej likwidacji Czechosłowacji. Ze względu na opinię międzynarodową istotnym elementem planu działania było ogłoszenie niezależności przez Słowację, co miało zademonstrować światu, że Czechosłowacja przestała już istnieć, więc działania niemieckie skierowane są do obszaru politycznej próżni (nie można zapominać, że w Monachium Wielka Brytania, Francja, III Rzesza i Włochy gwarantowały trwałość nowych granic okrojonej Czechosłowacji).

Od grudnia 1938 roku wydarzenia przyśpieszyły swój bieg. Na 18 grudnia rozpisano wybory do autonomicznego słowackiego sejmu krajowego. Wyborcy dostali jedną listę kandydatów firmowaną przez partię ludacką. Partie dopuszczone do wyborów (komuniści i socjaldemokraci zostali wstępnie wykluczeni) musiały negocjować z kierownictwem partii HSL’S liczbę miejsc na liście. Na przykład agraryści wystąpili o 15 miejsc na wspólnej liście. Ostatecznie przyznano im jedynie pięć. Wybory były tak

przygotowane od strony organizacyjnej, że nie dziwi wynik – 98% głosów oddanych na kandydatów Słowackiej Partii Ludowej (czyli na jedyną istniejącą listę). Co ciekawe, główny konkurent Jozefa Tisy do przywództwa Vojtech Tuka nie znalazł się wśród kandydatów, ponieważ zgodnie z ordynacją wyborczą kandydaci musieli ostatnie trzy miesiące mieszkać na terenie Słowacji, a Tuka wrócił z więzienia dopiero w październiku. Wybory uzupełnione były pytaniem referendalnym: „Czy chcesz nowej, wolnej Słowacji?”. Według ogłoszonych wyników 98% głosujących (spośród 1 miliona 200 tysięcy uprawnionych do głosowania) odpowiedziało „tak”.

Następnie 20 stycznia 1939 roku Jozef Tiso ogłosił powstanie rządu autonomicznego na Słowacji. Tuka – wbrew swemu oczekiwaniu – był poza rządem. Znalazł jednak dla siebie forum aktywności. Założył Towarzystwo Słowacko-Niemieckie, co było znaczącym gestem politycznym. Z pierwszego posiedzenia Towarzystwa jego uczestnicy posłali telegram z pozdrowieniami do Hitlera.

W celu reprezentowania i załatwiania słowackich spraw w Pradze – a także by pozbyć się go z Bratysławy − Jozef Tiso oddelegował do Pragi drugiego swojego politycznego rywala, Karola Sidora, na stanowisko ministra stanu do spraw słowackich[29]. W Pradze Sidor koncentrował się na przygotowywaniu planów ewakuowania ze Słowacji z powrotem do Czech czeskich urzędników państwowych.

Jeśli ocenialibyśmy sytuację na Słowacji i politykę Jozefa Tisy z perspektywy początku 1939 roku, to ksiądz Tiso jawiłby się nam zapewne jako umiarkowany separatysta, który wydawał się usatysfakcjonowany osiągnięciem statusu autonomii dla Słowacji i który z jednej strony chciał wypracować dla siebie jak najlepszą pozycję u rządzących w Pradze (być może z myślą o powrocie do „wielkiej, ogólnoczechosłowackiej polityki”),

z drugiej zaś starał się powstrzymywać i ograniczać wpływy radykałów we własnym ruchu. Z jego późniejszego zachowania, w marcu, widać, że bardzo się obawiał, czy Słowacja ma wystarczającą infrastrukturę instytucjonalną i zasoby, by móc funkcjonować jako niezależny organizm państwowy. Ciekawym przyczynkiem do uświadomienia sobie powagi tych obaw mogą być zapiski ambasadora Słowacji w Budapeszcie, z okresu między kwietniem a sierpniem 1939 roku, który odnotowywał, że prasa węgierska pisała prawie jako o rzeczy pewnej, iż taki „sztuczny twór”, jak Słowacja nie będzie w stanie się utrzymać z powodu niewydolności organizacyjnej i braku środków żywnościowych.

Historycy czescy udowadniają, że na przełomie lutego i marca 1939 roku radykałowie z kręgu Tuki i Macha podjęli konkretne działania na rzecz oderwania się od Czechosłowacji. Udział Jozefa Tisy w tych przedsięwzięciach jest dyskusyjny i niedowiedziony. Niektórzy historycy uważają, że była to zamierzona i typowa dla Tisy polityka udawania, że nie jest o niczym poinformowany, aby w razie potrzeby móc się politycznie odciąć od tej działalności. Według powojennych zeznań przed sądem czechosłowackim w 1946 roku Martina Sokola, byłego przewodniczącego parlamentu Państwa Słowackiego, Jozef Tiso miał mu w tych dniach powiedzieć:

> Ja też jestem orientacji czechosłowackiej, ale musimy pokazać Czechom, że nie mogą z nami robić, co im się podoba.

***

Niemiecka ofensywa polityczna wobec Słowacji rozpoczęła się w lutym 1939 roku. Hermann Göring i Joachim von Ribbentrop przyjęli w Berlinie kilka słowackich wizyt, sondując słowackie stanowisko i ucząc się z tych

rozmów geografii poglądów i postaw. Jako ukoronowanie tej akcji dyplomatycznej Hitler przyjął 12 lutego 1939 roku Vojtecha Tukę. Hitler nie interesował się wcześniej Słowacją. Podczas spotkania z Tuką powiedział mu m.in., że dopiero we wrześniu 1938 roku dowiedział się, że Słowacy chcą samodzielności. Wcześniej miał myśleć, że chcą oni oderwać się od Czechosłowacji, ale po to, żeby przyłączyć się do Węgier (*sic*!).

Vojtech Tuka powrócił na Słowację zaraz po uzyskaniu przez nią autonomii. Jego sympatycy załatwili mu pobyt w sanatorium w Pieszczanach, aby mógł odpocząć po latach spędzonych w więzieniu. Dla wielu radykałów w ruchu ludackim był bohaterem i męczennikiem. Przyjeżdżali do niego niemalże w formie pielgrzymek. Któregoś dnia odwiedziła go duża delegacja *Hlinkovej gardy* i przywiozła mu w darze… koronę cierniową (!). Tuka powrócił z więzienia jako zdecydowany zwolennik jak najdalej idącej separacji Słowaków i Czechów. Był wyraźnie zorientowany na nazistowskie Niemcy i miał świadomy program implementowania na Słowacji wielu rozwiązań z systemu faszystowskiego Włoch i III Rzeszy. W grudniu 1938 roku na wielkim wiecu w Bardejowie jako pierwszy z polityków słowackich zażądał oderwania się od Czechosłowacji i samodzielności Słowacji. Jeszcze większe wrażenie, i w Berlinie, i w Pradze, wywarła zorganizowana pod jego patronatem ogromna manifestacja na polach pod Nitrą 5 lutego 1939 roku. W tym samym miesiącu, wespół z przywódcą Niemców karpackich Franzem Karmasinem, przybył do Berlina, gdzie udało mu się odbyć rozmowę z Hitlerem. Zachowała się notatka z tej rozmowy. Tuka zwracał się do Hitlera w formie „Mein Führer”. Powiedział, że wieloletni pobyt w czeskim więzieniu uprawnia go do zabierania głosu w imieniu narodu słowackiego. Podziękował za to, że Hitler jako pierwszy poruszył na forum międzynarodowym kwestię słowacką, i zadeklarował, że naród słowacki

w dowód wdzięczności jest gotowy walczyć z Führerem na czele w obronie cywilizacji europejskiej. Tuka stwierdził, że Słowacy uznają za niemożliwe dalsze współżycie państwowe z Czechami, a on i jego polityczni koledzy są zdecydowani odpowiedzieć na to żądanie ludu i doprowadzić do ogłoszenia niezależności Słowacji. Los Słowacji zależy w tej chwili od Führera. On, Tuka, tak jak niegdyś zdecydował się iść do więzienia za swoje poglądy, tak teraz gotów jest oddać nawet życie za swoje ideały. Gdyby wybuchło powstanie na Słowacji, to oczywiście – mówił Tuka − Czesi je zdławią, ale samo słowo Hitlera wystarczy, aby się na to nie poważyli. Tuka zakończył swoje wystąpienie patetycznie: „Kładę los swojego narodu w Pana ręce”[30].

Prawdopodobnie to spotkanie z Tuką przekonało Hitlera, że Słowacy mogą być pomocni przy realizacji jego planów rozbicia Czechosłowacji. Zamierzał w ciągu kilku tygodni doprowadzić do likwidacji państwa czechosłowackiego, a żądania Słowaków chciał wykorzystać na forum międzynarodowym jako dowód, że Czechosłowacja jest krajem, który ogranicza i prześladuje swoje mniejszości narodowe; nie tylko Niemców, ale także Słowaków. Słowacy mieli się stać symbolicznym pretekstem usprawiedliwiającym jego politykę. Na początku marca 1939 roku z polecenia Hitlera i Ribbentropa przyjechał do Bratysławy z zadaniem przygotowania szczegółów takiej akcji zawodowy dyplomata Edmund Veesenmayer[31]. Zaczął od spotkania z Vojtechem Tuką, ale ten zrobił na nim wrażenie starego, chorego i zmęczonego. Również ze spotkania z Alexandrem Machem niemiecki dyplomata nie odniósł dobrego wrażenia – uznał go za osobę niezbyt odpowiedzialną. Karola Sidora ocenił jako zdystansowanego wobec Niemców i obawiającego się niemieckiego wpływu na Słowację. Najlepsze wrażenie jako polityk z szerokimi horyzontami oraz poczuciem rozwagi i kompromisu zrobił na niemieckim wysłanniku Jozef Tiso.

***

Tiso starał się skoncentrować na zapewnieniu materialnych podstaw samodzielności Słowacji. Jednym z takich kroków było wysłanie pod koniec lutego do Berlina delegacji gospodarczej, która miała zaproponować Niemcom – przeżywającym trudności w zaopatrzeniu w produkty żywnościowe – zwiększony eksport ze Słowacji. Delegacja ta, złożona z Ferdinanda Ďurčanskiego i ministra finansów Mikulaša Pružinskiego[32], wyjechała z Bratysławy koleją 28 lutego. O wyjeździe delegacji do Berlina został poinformowany listownie rząd centralny w Pradze. Wiadomość o wyjeździe delegacji słowackiej do Berlina została przyjęta z zaniepokojeniem i wzbudziła podejrzenie, że może to oznaczać jakiś antyczeski spisek.

28 lutego 1939 roku odbyło się w Pradze posiedzenie rządu, na którym premier Beran[33] chciał wyjaśnić sytuację Słowacji. Karol Sidor, zaskoczony przebiegiem wypadków (i bez wytycznych z Bratysławy), nieprzygotowany na odpowiedź na niemalże „filozoficzne” pytanie, czy Słowacy chcą się oderwać od Czechosłowacji, czy też w niej pozostać, uchylił się od wyrażenia stanowiska. Strona czeska potraktowała to jako dowód, że słowacka reprezentacja polityczna nie jest szczera i prawdomówna. To po tym posiedzeniu rządu władze w Pradze zaczęły przygotowywać stan wyjątkowy na Słowacji, szerzej opisany dalej, znany później jako „bunt generała Homoli”.

Do Jozefa Tisy w Bratysławie doszła 4 marca informacja o przeprowadzonej dzień wcześniej rozmowie Pružinskiego z Göringiem. Jak zeznawał Pružinský na swoim powojennym procesie, miał on upoważnienie do rozmów na temat eksportu płodów rolnych, zwłaszcza dla wygłodniałego Wiednia. Właściwe rozmowy już się zakończyły i Pružinský

był już z powrotem w hotelu, kiedy zjawił się urzędnik wzywający go na rozmowę z Hermannem Göringiem. Ten nie zaproponował mu nawet, aby usiadł, ale brutalnie i podniesionym głosem powiedział:

> Jeśli Słowacja natychmiast nie ogłosi samodzielności, to od południa aż po Wag obsadzą ją Węgrzy, od północy do Wagu Polacy, a od zachodu do Wagu Niemcy.

To zeznanie Pružinskiego wymaga dwóch uwag. Po pierwsze, geograficznej: w okolicach Żyliny Wag płynący spod Tatr skręca niemalże pod kątem prostym i płynie dalej na południe, aby w okolicy Komárna (czyli na wschód od Bratysławy) wpaść do Dunaju. Stąd zdanie Göringa było geograficznie poprawne, jako *bon mot* celne, choć brzmiało skomplikowanie i dziwnie. Po drugie, politycznej: o ile w części dotyczącej planów węgierskich miało jakieś podstawy, o tyle we fragmencie o Polsce było blefem, obliczonym na efekt psychologiczny; niestety, zdanie to krąży w historiografii, nie jest weryfikowane (a można je połączyć z polską polityką wobec Zaolzia) i jest podstawą do formułowania opinii o polsko-niemieckim współdziałaniu. Pružinský – według jego słów – miał odpowiedzieć Göringowi: „Mam upoważnienie od rządu do negocjacji w sprawie kapusty, a nie w sprawie nowego państwa”.

Jeszcze 6 marca na posiedzeniu rządu Jozef Tiso mówił, że Państwo Słowackie należy budować drogą ewolucyjną i nie można ogłosić jego powstania od razu; oceniał, że Słowacy potrzebują trzech, czterech lat na stworzenie podstaw organizacyjnych własnego państwa. Po takim wystąpieniu premiera autonomiczny rząd słowacki podjął formalną decyzję, że nie ogłosi niezależności państwowej. W reakcji na tę decyzję Arthur Seyß-Inquart[34] (prawdopodobnie na polecenie z Berlina) 7 marca przyjechał do Bratysławy (z centrum Wiednia do centrum Bratysławy jedzie się niecałą godzinę), aby spotkać się w mieszkaniu Sidora z Tisą i Sidorem. Przekonywał ich (cytuję za słowackim historykiem Valerianem

Bystrickim), że „powolny i pokojowy marsz do celu” do niczego nie doprowadzi. Mówił: „Trzeba skoczyć, bo tylko tak osiągnie się cel”. Następnego dnia ponownie spotkał się z Tisą, tym razem na terytorium Rzeszy (z centrum Bratysławy można było tam dojechać w 10 minut). Według zeznań Seyß-Inquarta składanych przed Trybunałem w Norymberdze Tiso cały czas mówił, że ma wątpliwości, czy niezależna Słowacja będzie w stanie utrzymać się gospodarczo.

W gorączkowej i nerwowej atmosferze ważnym wydarzeniem była próba czeskich władz z Pragi spacyfikowania słowackiego irredentyzmu. Rząd nie chciał tego robić otwarcie, wolał zainscenizować „bunt patriotycznych generałów”. W nocy z 9 na 10 marca 1939 roku wojsko aresztowało około 250 słowackich polityków. W więzieniu znaleźli się dosłownie wszyscy przywódcy poza Jozefem Tisą. Wojskowymi samochodami przewieziono ich do więzienia poza Słowację, do Brna. Ogłoszono, że prezydent zwolnił Jozefa Tisę z zajmowanego stanowiska premiera rządu autonomicznego dla Słowacji. Zwolniono ze stanowisk także większość ministrów. Został ogłoszony stan wyjątkowy i zakaz przebywania w miejscach publicznych po godzinie 19.00. Nowym premierem rządu autonomii słowackiej miał zostać dotychczasowy minister szkolnictwa Jozef Sivak. Ten przebywał w tym czasie w Rzymie w związku z uroczystościami intronizacji papieża Piusa XII. Zastąpić go miał tymczasowo jako „kierujący pracami rządu” minister finansów Pavol Teplánsky z Partii Agrarnej.

Plany czeskie nie udały się jednak. W Bratysławie doszło do demonstracji i starć zwolenników autonomii słowackiej z wojskiem i żandarmerią. W mieście panował chaos. W szamotaninie z żandarmami (policjanci – na niższych stanowiskach głównie Słowacy – starali się jak najmniej angażować w wykonywanie poleceń, za którymi stały władze

z Pragi) 10 marca zginął jeden z demonstrantów, a 11 marca – sześciu. Karol Sidor, dowiedziawszy się o zatrzymaniach na Słowacji i obsadzeniu przez wojsko ważniejszych instytucji publicznych, przyjechał 10 marca wieczorem do Bratysławy. O godz. 21.00 10 marca radio wiedeńskie nadało przemówienie Ferdinanda Ďurčanskiego, który powołując się na uprawnienia, jakie rzekomo miał dostać od odwołanego rządu autonomii słowackiej, wezwał do aktywnych wystąpień i natychmiastowego ogłoszenia przez Słowację pełnej niepodległości. Sidor, który natychmiast po przyjeździe spotkał się z Tisą, zadał mu pytanie, czy dał plenipotencje Ďurčanskiemu do składania deklaracji poza granicami kraju. Kiedy ten zaprzeczył, Sidor zdecydował się poprosić o wystąpienie w radiu bratysławskim, w którym to wystąpieniu z jednej strony nazwał działania rządu z Pragi gwałceniem konstytucji, z drugiej jednak wezwał do spokoju i wyraził nadzieję, że rząd w Pradze naprawi swój błąd, odwoła stan wyjątkowy i powoła taki rząd, który będzie do zaakceptowania przez Słowaków. Następnego dnia, 11 marca, duża część budynków rządowych w stolicy Słowacji została opanowana przez grupy *Hlinkovej gardy*, które podporządkowały się Sidorowi. W gruncie rzeczy w Bratysławie jednak tego dnia nie rządził nikt (choć pociągi i telefony funkcjonowały normalnie). W mieście panowało napięcie – naprzeciw lojalnych wobec rządu (a więc Pragi) wojsku i policji stanęły grupy studenckich aktywistów. Tak zwana *Akademicka Hlinkova garda* była najbardziej radykalną, emocjonalną i widoczną grupą zwolenników niezależności Słowacji. Jej członkowie w większości popierali linię polityczną i działania Ferdinanda Ďurčanskiego, który uciekł przed aresztowaniem do Wiednia i stamtąd co kilka godzin przysyłał kurierów wzywających do proklamowania samodzielności państwowej. Spora grupa studentów oburzała się na zachowanie Sidora jako zbyt kunktatorskie. Dodatkowo na ulice wyszły

grupy „ordnerów” (straży porządkowej stworzonej przez partię Niemców słowackich) nawołujących do przyłączenia Bratysławy do Austrii i przygotowujących się do powitania oddziałów Wehrmachtu. Niemieckie jednostki po drugiej stronie rzeki liczyły kilka tysięcy żołnierzy, a na austriackim brzegu Dunaju ustawiono doskonale widoczne z całego śródmieścia Bratysławy hasło w języku niemieckim: „Wyzwolimy was”.

Obawiając się kompromitacji, rząd w Pradze zdecydował się wstrzymać akcję przeciwko ludakom. Dzisiaj wiadomo, że stan wyjątkowy został opracowany przez generała Aloisa Eliaša[35] i miał akceptację prezydenta. Następnego dnia ogłoszono jednak, że cała akcja była dziełem spisku zbuntowanego generała Bedřicha Homoli, dowódcy okręgu wojskowego w Bańskiej Bystrzycy[36], i stan wyjątkowy formalnie odwołano. Po nocy spędzonej w więzieniu wszystkich zatrzymanych zwolniono. Jozef Tiso zwrócił się z formalnym apelem do prezydenta Háchy, by urząd premiera autonomii objął Karol Sidor. W zaistniałej sytuacji prezydent uczynił to 11 marca wieczorem. Niektórzy historycy sądzą, że tzw. bunt generała Homoli był z zadowoleniem przyjęty przez Hitlera. Dawał mu do ręki argument o czeskich prześladowaniach mniejszości narodowych i dobry pretekst do likwidacji tzw. w języku Hitlera „Rest-Tschechei” (szczątkowych Czech). Jednocześnie zmuszało to Niemców do zmiany szczegółowych posunięć w swoich planach. Sidor nie był wcześniej brany pod uwagę jako ten słowacki polityk, który ogłosi niepodległość Słowacji. Znany był ze swoich propolskich sympatii i dystansu do Niemiec. W świetle raportu Veesenmayera myślano raczej o znanym z ugodowości Jozefie Tisie.

Cały dzień 11 marca Sidor przesiedział w swoim gabinecie i – narażając się na zarzut zaniechania – odpierał wezwania kolejnych gości i emisariuszy z prowincji, by podjął jakieś działania. Wierzył w polityczne kompromisowe rozwiązanie, u którego podstaw musiała leżeć decyzja Pragi

o wycofaniu się ze stanu wyjątkowego. Nie chciał przyjąć niepodległości z rąk Niemiec, chociaż bardzo się bał, by pasywność nie skłoniła Niemiec do aneksji Bratysławy do III Rzeszy. Pozornie spokojnie wypalił kilkadziesiąt papierosów jednego za drugim. Czekał na dalszy rozwój wydarzeń. Z okien mógł zobaczyć niemieckie pojazdy wojskowe, które w charakterze dodatkowego nacisku psychologicznego wjechały do Petržalki (dzisiaj dzielnicy, a niegdyś przedmieścia Bratysławy leżącego po drugiej stronie Dunaju od centrum miasta), która od października 1938 roku włączona była do Austrii, czyli Rzeszy[37]. W godzinach wieczornych otrzymał w końcu z Pragi oczekiwaną decyzję. Został powołany nowy rząd autonomii z nim na czele.

Tymczasem realia zmieniły się w efekcie nowej inicjatywy niemieckiej. W środku nocy z 11 na 12 marca zjawiła się u Sidora delegacja z Berlina. Na jej czele, osobistą decyzją Hitlera, stał Wilhelm Keppler, ważna, choć nieformalna postać w III Rzeszy[38]. Według raportu ambasadora brytyjskiego w Pradze Neville'a Hendersona z 21marca 1939 roku Kepplerowi towarzyszyli Arthur Seyß-Inquart i Joseph Bürckel[39] oraz pięciu generałów. Ci generałowie to była tylko plotka, ale Keppler zrobił wrażenie w Bratysławie, gdyż przyjechał w orszaku około 20 samochodów. Na widok takiej kolumny po mieście rozeszła się nawet wieść, że Niemcy wkraczają na Słowację.

Keppler zaproponował Sidorowi, aby natychmiast ogłosił powstanie samodzielnego Państwa Słowackiego. Jak pisał później w swoich wspomnieniach Sidor, chociaż ogłoszenie niezależności Słowacji było zasadniczo częścią jego programu, nie chciał przyjmować jej z rąk niemieckich i odmówił. Była to porażka dla Kepplera (który zachowywał się jak obrażony osobiście) i nazistowskich przywódców z Wiednia. Był już poranek 12 marca 1939 roku.

Odmowa Sidora niszczyła całą konstrukcję polityczną, jaką przygotowali sobie Niemcy. Joseph Goebbels napisał wtedy w swoim dzienniku o sytuacji na Słowacji: „Ach, gdybyśmy mieli zgodę, to znaczy prośbę o pomoc albo o wojskową interwencję. Wszystko by się zasadniczo uprościło[40]. Na Słowacji można czasem spotkać się z oceną, że negatywna odpowiedź Sidora była pierwszym „nie", jakie usłyszał na swojej drodze Hitler. W każdym razie Niemcy mu tego nie wybaczyli i już wkrótce zażądali od Tisy odsunięcia Karola Sidora na boczny tor. Został wysłany do Rzymu na ambasadora przy Watykanie, gdzie spędził całą wojnę.

Po fiasku „operacji" z Sidorem Niemcy powrócili do koncepcji politycznego wykorzystania Tisy. Ogłosili, że nie uznają odwołania księdza Tisy z urzędu i zapraszają go (około południa 13 marca) na rozmowy do Berlina. Ponieważ była niedziela, Tiso – zgodnie ze swoim zwyczajem – przebywał w Banowcach, gdzie jako proboszcz odprawiał niedzielną mszę. Delegacja niemiecka z zaproszeniem przyjechała do niego do parafii; początkowo odmówił, dał się przekonać dopiero wtedy, gdy dojechał posłaniec z odręcznym zaproszeniem od Adolfa Hitlera (według innych relacji funkcję posłańca w obu przypadkach pełnił słowacki poseł Dafčik). Wspólnie pojechali do Bratysławy. Tam Tiso spotkał się jeszcze z kierownictwem partii (najpierw zresztą o 6.00 pojechał do Karola Sidora poinformować go o otrzymanym zaproszeniu od Hitlera: Sidor początkowo nie chciał wierzyć w prawdziwość zaproszenia – doradził, aby zadzwonić do niemieckiego konsula i je zweryfikować), po czym odjechał do Wiednia. Do Bratysławy przyjechał, zaangażowany już wcześniej w politykę Hitlera dotyczącą Słowacji, wspomniany już specjalny przedstawiciel Berlina Edmund Veesenmayer, który towarzyszył Tisie przy przejeździe przez granicę i odwiózł go na wiedeńskie lotnisko. Tam czekał już, wraz z specjalnym samolotem, Wilhelm Keppler. Natychmiast wystartowali do

Berlina. Nawiasem mówiąc, była to pierwsza w życiu podróż lotnicza Jozefa Tisy.

Według wspomnień oskarżyciela w procesie Tisy, Antona Rašli, znajdujący się w 1946 roku w dyspozycji Rosjan Veesenmayer został przesłuchany przez przedstawiciela MSW Słowacji w związku z przygotowaniami do procesu Tisy. Zadano mu m.in. pytanie, dlaczego Niemcy wybrali na partnera do rozmów Tisę, a nie Tukę, który deklarował swoją wolę współpracy i lojalność wobec Niemców. Rašla cytuje słowa Veesenmayera z protokołu przesłuchania:

> Ponieważ co do Tuki miałem poczucie, że pomimo jego pozytywnego stosunku do Rzeszy niemieckiej nie nadaje się na wysokie polityczne stanowisko ze względu na swój wiek, szukałem kontaktu z Tisą, o którym dostałem informację, że cieszy się zaufaniem słowackiego chłopstwa. Tłumaczyłem to sobie, że przyczyną jest pobożność ludu słowackiego, który widzi w nim proboszcza i następcę Hlinki[41].

Veesenmayer widział się później jeszcze raz z Tisą – prawdopodobnie w grudniu 1943 roku (Rašla ocenia, że Veesenmayer mógł pomylić daty, co nie ma w tym wypadku większego znaczenia, bo zeznanie dotyczy gotowości Tisy do współpracy, a nie jakiegoś konkretnego wydarzenia). Tak to opisywał:

> W trakcie rozmowy o kontyngencie pracowników [tj. możliwości wysłania przez Słowację dodatkowych robotników do Niemiec – przyp. A.K.] pojawił się temat kwestii żydowskiej, a to tylko dlatego, że – według moich wiadomości – państwo słowackie w małym stopniu, albo w ogóle, nie wykorzystywało tego rezerwuaru siły roboczej. Jak już mówiłem, Tiso zajął pozytywne stanowisko, ale nie prosiłem go o nic konkretnie i nie dostałem żadnej obietnicy. O tym w ogóle nie można mówić, abym w tej albo w innej sprawie zmuszał [go] do czegoś, ponieważ nie potrzebowałem tego, a Tiso okazywał gotowość do spełniania naszych żądań[42].

Wartość tego zeznania wymaga oczywiście ostrożności w ocenie, ponieważ zostało złożone przez więźnia w trudnej osobistej sytuacji,

a prowadzący przesłuchanie za wszelką cenę chciał otrzymać potwierdzenie kolaboracji Tisy.

W Berlinie ksiądz Tiso przyjęty został z wszelkimi protokolarnymi honorami należnymi głowie państwa. Od razu we wstępnej rozmowie minister Ribbentrop powiedział mu dość bezceremonialnie, a później powtórzył to Hitler, że jedyną alternatywą dla Słowacji jest natychmiastowe ogłoszenie niezależności. Obaj dodali, że jeśli to nie nastąpi, zostawią Słowację samą wobec Węgier i Słowacja zostanie rozdzielona między Węgry i Polskę. Był to tylko blef, w archiwach nie znaleziono dotychczas niczego, co wskazywałoby na jakąkolwiek niemiecką koordynację działań z Węgrami w tym momencie (o Polsce nawet nie wspominając). W godzinnej rozmowie z Ribbentropem Jozef Tiso starał się go przekonać, że Słowacja nie jest jeszcze przygotowana na oddzielny byt państwowy. Argumentował, że okres autonomii pokazał rozmaite słabości słowackiego życia gospodarczego. Zwracał uwagę na brak wykształconych kadr i brak doświadczenia administracyjnego młodych Słowaków. Podsumowywał, że potrzeba jeszcze kilku lat przygotowań, aby móc ogłosić niezależność. Ribbentrop odpowiedział:

> Ma pan rację, ale kto może zagwarantować, że za kilka lat polityczna konstelacja będzie taka, jakiej by pan chciał. Jeżeli przegapicie waszą szansę, nie wiem, czy ona się jeszcze kiedykolwiek powtórzy […] Nie będziemy was zmuszać, ale przestanie nas interesować to, co się dzieje na Słowacji. Czechy będą zlikwidowane tak czy tak[43].

Po przerwie, o godzinie 18.00, Tiso został zaproszony na rozmowę z Hitlerem. Towarzyszył mu Ďurčanský. Ta rozmowa trwała 35 minut. Dla dodania powagi sytuacji Hitlerowi towarzyszyli Ribbentrop, Keitel, Brauchitsch, Meissner, Dietrich i Keppler. Hitler powitał Tisę podniośle: „Pozwoliłem sobie poprosić pana o przyjazd, abyśmy mogli wspólnie omówić sytuację”. I dalej mówił:

> W Pradze myślą sobie i planują, że wykorzystają swoje panowanie nad tamtejszymi Niemcami […] ale tamtejsi Niemcy mówią, że nie pozwolą sobie, aby Czesi robili z nimi, co chcą. Czesi odwołują się do elementów wywrotowych, także wszystko tam się gotuje, zagraża pokojowi i porządkowi, a to zagraża całej Europie. Nie pozwolę, aby pokój w Europie był zagrożony […] Zawiodłem się nie tylko na Czechach, ale i na Słowakach. Przyznaję, że nie znałem tego problemu [tj. kwestii słowackiej – przyp. A.K.] w byłej Czechosłowacji. Nie zajmowałem się nim. Nasi wiedeńscy panowie [tj. wiedeńscy naziści – przyp. A.K.] coś mi tam tłumaczyli i na podstawie tych paru, tylko przypadkowych uwag nabrałem przekonania, że słowacki naród chce żyć, że walczy o swoje prawa, i dlatego wziąłem go pod obronę, choć – jak mówię − nie znałem bliżej tej problematyki. Gdybym was nie bronił, bylibyście dzisiaj w zupełnie innej sytuacji. Straciłem sympatię Węgrów, broniąc was. Mówiłem im: nie możecie mieć żadnych roszczeń wobec Słowaków, wobec ziem przez nich zamieszkanych, chyba że udowodnicie na drodze plebiscytu, iż chcą do was należeć […] Pogniewali się na moje słowa węgierscy panowie. Jestem konsekwentny, ale teraz widzę, że i w Bratysławie panuje duch starych czasów […] My nie chcemy Słowaków, ale także nie będziemy ich bronić, jeżeli oni sami nie wykażą w dostateczny sposób, że chcą żyć własnym życiem […] dlatego musicie się zdecydować, ale błyskawicznie [w oryginale: *blitzschnell* – przyp. A.K.] […] Nie ma czasu na czekanie; decydują nie dni, ale godziny i dlatego „blitzschnell” podejmujemy decyzje. Także tę decyzję podejmiemy tak, jak wymaga tego niemiecki interes w Europie. Nie będę już więcej czynił sobie wrogów w interesie kogokolwiek innego, będę bronić tylko swoich spraw, według zasady „Volkstum” [narodowości – przyp. A.K.]. I dlatego musicie się zdecydować, jak już powiedziałem − „blitzschnell”[44].

Hitler zaproponował, aby Tiso od razu pojechał do radia berlińskiego i ogłosił niezależność Słowacji. Nawet więcej – zaoferował gotowy już tekst takiego oświadczenia w języku słowackim (*sic*!).

Tiso odrzucił jednak natychmiastowe ogłoszenie niezależności, a już tym bardziej przez radio w Berlinie. Bronił się, mówiąc, że nie ma takich kompetencji. Odwoływał się do formalnych, prawnych wymagań proceduralnych. Zażądał na początek zgody prezydenta Czechosłowacji Emila Háchy na zwołanie w tej sprawie autonomicznego Sejmu Słowackiego, który – jak mówił Hitlerowi − jest jedyną instancją mogącą ogłosić niezależność. W trakcie rozmowy Tisy z Hitlerem do pokoju wszedł

nagle ponownie minister Ribbentrop, mówiąc, że wojska węgierskie gromadzą się nad słowacką granicą. Dziś wiemy, że były to tylko triki „zmiękczające” opór Tisy. Hitler ostatecznie zaakceptował propozycję procedury przedstawioną przez Tisę. Minister propagandy Goebbels zapisał w tym dniu w swoim dzienniku:

> Żadna rewolucja, wszystko musi być zgodnie z prawem i z odkrytymi kartami… Aż nie mogę uwierzyć, idzie to wszystko aż zbyt gładko[45].

Od wczesnych godzin rannych 14 marca administracja Sejmu Słowackiego poszukiwała posłów, wzywając ich na nadzwyczajne posiedzenie. W tym czasie Tiso samolotem przez Wiedeń wracał do Bratysławy. Nadzwyczajne posiedzenie sejmu rozpoczęło się o godzinie 10.00. Na 63 członków Izby obecnych było 57 posłów. Jak zeznawał po wojnie na swoim procesie marszałek sejmu (a potwierdza to kilka relacji), atmosfera była napięta, poważna, jak najdalsza od poczucia sukcesu czy euforii. Poseł Pavol Čarnogurský (ojciec późniejszego premiera Słowacji po „aksamitnej rewolucji”) zapisał w pamiętniku: „Po otwarciu obrad sejmu zapanowała w ławach poselskich ciężka, aż dusząca, atmosfera”[46]. Wszyscy, oczywiście, wiedzieli, jaki ma być temat posiedzenia. Podobno nikt, w tym także Tiso, nie chciał złożyć formalnego wniosku o ogłoszenie niezależności. Ostatecznie musiał go przedstawić sam przewodniczący parlamentu Martin Sokol. Jako pierwszy zabrał głos premier Karol Sidor i złożył wniosek o dymisję. Została ona przyjęta. W ten sposób zakończyło się jego trzydniowe premierostwo.

Przewodniczący Martin Sokol poddał pod głosowanie ustawę o następującej treści:

> Kraj Słowacki ogłasza się samodzielnym i niezależnym Państwem Słowackim. Sejm Kraju Słowackiego przekształca się w sejm ustawodawczy Państwa Słowackiego.

W dyskusji Jozef Tiso przedstawił informację o swoich rozmowach w Berlinie dzień wcześniej. Powiedział, że posłowie muszą wybierać między niezależnością państwową a okupacją przez sąsiadów. Ksiądz Tiso wyraźnie powiedział, że Niemcy postawili ultimatum, iż Słowacy mają czas na podjęcie decyzji do godziny 12.00. Zakończył swoje wystąpienie słowami:

> Przedstawiłem sejmowi najważniejsze punkty sprawozdania z mojej wizyty w Berlinie. Wysłuchaliście ich, a teraz, proszę was, rozważcie je i zadecydujcie[47].

W tym momencie przewodniczący parlamentu ogłosił piętnastominutową przerwę. Po przerwie zarządził głosowanie przez powstanie z miejsc tych posłów, którzy są za utworzeniem niezależnego Państwa Słowackiego. Reakcją było powstanie wszystkich obecnych. Izba przyjęła ustawę przez aklamację. Była godzina 12.07 dnia 14 marca 1939 roku. Posłowie stali, długo bijąc brawa, a potem odśpiewali tradycyjną słowacką pieśń patriotyczną *Hej, Słowacy*.

Powstanie niezależnego Państwa Słowackiego zostało uznane przez 27 państw, w tym wszystkie ważniejsze państwa na świecie, USA, Watykan, Wielką Brytanię, Francję, Związek Radziecki. Polska uznała istnienie Słowacji jako pierwsza w nocy z 14 na 15 marca 1939 roku. Trzecia Rzesza uznała Państwo Słowackie 16 marca, Watykan 25 marca, Włochy 11 kwietnia, Szwajcaria 19 kwietnia, Wielka Brytania 4 maja, Francja 14 lipca, Szwecja 26 lipca, Rumunia 18 sierpnia, a już po wybuchu wojny – Litwa 11 września i Związek Radziecki 16 września (dzień przed agresją na Polskę).

Jeszcze na tym samym pierwszym posiedzeniu sejm powołał na urząd premiera księdza Jozefa Tisę, a pół godziny później zaproponowany przez niego rząd. W godzinach wieczornych Tiso wygłosił przemówienie radiowe do narodu, w którym określił powstanie własnego państwa Słowaków jako kulminację całej historii narodowej, „ekspresję” woli narodu i moment

wielkiej dumy i radości. W wielu relacjach i wspomnieniach świadkowie wydarzeń podnoszą, że przemówienie miało charakter formalny, „nie miało ducha” i „czuło się, że Tiso wygłasza puste sformułowania, które musi odczytać”.

***

Tej samej nocy, gdy Jozef Tiso składał wymuszoną wizytę w Berlinie, do siedziby rządu Rzeszy został również wezwany z Pragi prezydent Czechosłowacji Emil Hácha[48].

***

Cztery dni po ogłoszeniu suwerenności państwowej Słowacji Jozef Tiso jako premier został zaproszony do Wiednia, gdzie przebywał Adolf Hitler. Hitler przedstawił Tisie niemieckie oczekiwania wobec Państwa Słowackiego. W zamian za ich spełnienie III Rzesza miała zagwarantować bezpieczeństwo i integralność terytorialną Słowacji. Postulaty niemieckie oznaczały w praktyce ubezwłasnowolnienie Słowacji. Wehrmacht miał m.in. otrzymać prawo do wykorzystania terytorium kraju zgodnie ze swoimi potrzebami. Tiso odpowiedział, że nie może zaakceptować takich żądań, i wstał od stołu, jakby chciał opuścić salę rozmów. Urzędnicy niemieccy towarzyszący Hitlerowi patrzyli przestraszeni, jaka będzie reakcja ich szefa. Ku ich zdziwieniu Hitler też wstał, podszedł do Tisy i powiedział mu, że to są postulaty jego generałów, o których można dyskutować. I dodał:

> Od Słowacji nie chcę ani skrawka ziemi. Słowacją muszą Słowacy zarządzać i rozwijać sami i po swojemu: narodowo, kulturowo i gospodarczo. Gwarantuję pełną niezależność i granice Słowacji.

W trakcie dalszych rozmów wynegocjowano tzw. Umowę o ochronie między III Rzeszą a Państwem Słowackim (podpisano ją 23 marca 1939), na mocy której Słowacja zobowiązała się prowadzić politykę zagraniczną i wojskową w zgodzie z interesami Rzeszy Niemieckiej. Z kolei III Rzesza zobowiązała się do akceptacji własnej waluty w Państwie Słowackim, suwerenności celnej Słowacji, transferu części środków finansowych z Banku Narodowego w Pradze (wyliczonych jako odpowiednik słowackiego wkładu) i pomocy przy utworzeniu niezależnego Słowackiego Banku Narodowego. W uzupełnieniu umowy III Rzesza zagwarantowała tzw. najwyższe uprzywilejowanie słowackich towarów w Niemczech, a Słowacja zgodziła się na możliwość kontroli słowackiej gospodarki przez instytucje niemieckie. Słowacja udzieliła Niemcom prawa do stacjonowania niemieckich jednostek wojskowych wzdłuż granicy z obszarem III Rzeszy, czyli z Protektoratem Czech i Moraw w kilkudziesięciokilometrowym pasie od Kysuc przy granicy z Polską aż do Bratysławy. Ten pas terytorium na zachód od rzeki Wag dostał administracyjną nazwę Strefa Ochronna (*Schutzzone*). Warto tu dodać, że jednostki Wehrmachtu obsadzające ziemie czeskie i morawskie, które miały odtąd wejść w skład Protektoratu Rzeszy, traktowały granice Słowacji z dezynwolturą, np. obsadziły zachodniosłowackie miasta: Trenczyn, Nove Město nad Váhom, Pieszczany i Považską Bystricę. Kiedy po kilkunastu dniach okazało się, że miasta te wejdą w skład Państwa Słowackiego, wycofując się, Niemcy opróżnili magazyny wojskowe i fabryczne byłej armii czechosłowackiej, a ważne zakłady zbrojeniowe w Považskiej Bystricy zostawiono pod niemiecką strażą wojskową i powiadomiono Słowaków, że zostają one włączone do koncernu Hermann-Göring-Werke.

W dniu podpisania Umowy o ochronie z Niemcami młode Państwo Słowackie skonfrontowane zostało z nowym problemem – na wschodzie

Słowacji wojska węgierskie w kilku miejscach przekroczyły granicę, próbując tworzyć fakty dokonane i zmienić przebieg linii granicznej. Dla strony węgierskiej była to część operacji przyłączenia – po zaniku Czechosłowacji – do swojego państwa Rusi Podkarpackiej. Węgry uznawały to terytorium za historycznie węgierskie jako byłą część ziem Korony Świętego Stefana. W momencie zaniku Czechosłowacji, 15 marca 1939 roku, Rusini[49] powołali własne państwo o nazwie Ukraina Karpacka z rządem kierowanym przez Augustyna Wołoszyna. Jednocześnie Węgrzy rozpoczęli obsadzanie tego terenu i od 15 do 24 marca 1939 roku węgierskie wojsko zajęło Ruś Podkarpacką.

Słabe oddziały rusińskiej samoobrony, tzw. Karpackiej Siczy, nie były w stanie przeciwstawić się węgierskim regularnym jednostkom wojskowym. W wyniku tego 24 marca Węgrzy doszli do granicy z Polską. W obu państwach: w Polsce i na Węgrzech, entuzjastycznie powitano powstanie wspólnej granicy, uznając to za powrót do historycznych realiów. Rząd Słowacji, odmiennie, ostro protestował w Budapeszcie i jednocześnie interweniował w Berlinie. Niemcy nie reagowali na słowacki protest. Dzisiaj wiemy, że Niemcy zostali uprzedzeni o węgierskiej akcji. W rozumieniu strony węgierskiej nie były to działania wojenne, lecz jedynie korekta granic.

Oddziały węgierskie w ciągu 23 marca weszły także w głąb Słowacji na 10−15 kilometrów, po czym się zatrzymały. Słowacy próbowali wykorzystać lotnictwo (skądinąd bardzo słabe) do ostrzelania węgierskich kolumn. W odwecie za to następnego dnia 36 węgierskich bombowców zbombardowało lotnisko wojskowe na północy Słowacji w Spiskiej Nowej Wsi, zabijając 13 osób z personelu lotniska i niszcząc 6 samolotów stojących na pasie startowym (na szczęście węgierscy lotnicy nie mieli wprawy i większość bomb spadła na okoliczne pola). W kilku miejscach

Słowacy próbowali 24 marca organizować kontrataki, ale nie przyniosły one rezultatów. Tego dnia Niemcy zdecydowali się na działanie i zażądali od obu stron (i Węgry, i Słowacja były sojusznikami III Rzeszy) podjęcia negocjacji rozejmowych.

Konflikt trwał dziewięć dni. Walczono małymi odosobnionymi grupami żołnierzy. Nie istniała regularna linia frontu. W walkach poległo 8 żołnierzy węgierskich i 22 słowackich. Więcej, bo aż 51 cywilnych mieszkańców zginęło od ostrzału w wioskach sąsiadujących z miejscami starć.

Wojna słowacko-węgierska zakończyła się traktatem pokojowym, podpisanym 4 kwietnia 1939 roku w Budapeszcie. Słowacja musiała się zrzec na rzecz Węgier kolejnych 78 wsi z 70 tysiącami mieszkańców. Słowacy czuli się rozgoryczeni efektem tej lokalnej wojny i podnosili, że na terenach, które musieli oddać, mieszkało – ich zdaniem – jedynie 30 tysięcy Węgrów, a 40 tysięcy „Słowaków i Rusinów”.

***

21 lipca 1939 roku parlament zmienił nazwę państwa na Republikę Słowacką. A na uroczystym posiedzeniu 26 października 1939 roku jednogłośnie wybrano i natychmiast zaprzysiężono Jozefa Tisę jako prezydenta kraju. Na wniosek nowo wybranego prezydenta parlament od razu także powołał na stanowisko premiera Vojtecha Tukę.

Według wszelkich danych i opinii współczesnych objęcie przez Jozefa Tisę urzędu prezydenta państwa zostało przyjęte przez społeczeństwo bardzo pozytywnie. Ksiądz Tiso znajdował się w tym momencie na szczycie swojej popularności. Po zaprzysiężeniu przejechał w otwartym powozie przez centrum Bratysławy w towarzystwie trębaczy. Przejazd przypominał wjazd do miasta feudalnego władcy. Tyle że na trasie przejazdu stali umundurowani członkowie *Hlinkovej gardy* z rękami

wyciągniętymi w faszystowskim pozdrowieniu. Entuzjazm ludzi na ulicach wyglądał na autentyczny. W pałacu prezydenckim czekał na niego dotychczasowy jego zastępca w Urzędzie Premiera, a teraz już premier Vojtech Tuka. Przed wejściem do budynku Tuka wręczył Jozefowi Tisie symboliczne klucze i do budynku, i do zarządzania państwem.

---

29 Zainteresowani polityką znali wypowiedź Tisy z 13 października krytykującą „bojówkarską organizację", jaką miała się stać *Hlinkova garda* pod wodzą Sidora, czy jego słowa o planach „Pana Sidora" utworzenia „alternatywnego rządu" (pisze o tym Peter Sokolovič w swojej książce *Hlinkova garda*, Bratislava 2009, s. 58).

30 Notatka zachowana jest na mikrofilmie w Słowackim Archiwum Narodowym, Zespół: Sąd Ludowy, V. Tuka, sygn. II. A–920.

31 Veesenmayer był z wykształcenia politologiem, niegdyś wykładowcą w Monachium, specjalistą von Ribbentropa od misji specjalnych – w 1938 roku przygotowywał *Anschluss* Austrii, w 1939 roku usamodzielnienie się Słowacji, w 1941 roku był przy powstaniu państwa chorwackiego, gdzie później został ambasadorem, w 1943 roku przygotował irredentę irlandzką przeciwko Wielkiej Brytanii, w 1944 uzgadniał z władzami węgierskimi deportację Żydów węgierskich. Osiągnął rangę generała SS. W latach 1945−1947 był w rękach rosyjskich w więzieniu w Budapeszcie. W 1947 roku został przekazany Amerykanom. W roku 1949 skazano go na 20 lat więzienia za „współudział w zamordowaniu co najmniej 300 tysięcy Żydów węgierskich", ale już w 1951 roku znalazł się na wolności.

32 Doktor prawa Mikulaš Pružinský był wieloletnim posłem do parlamentu czechosłowackiego, specjalizował się w sprawach gospodarczych, prowadził własny wielki majątek ziemski, od stycznia 1939 roku był ministrem finansów autonomii Słowackiej, a później Państwa Słowackiego; funkcję pełnił do kwietnia 1945 roku, kiedy wyjechał przed zbliżającym się frontem do Austrii. Władze USA wydały go po wojnie Czechosłowacji, sąd w Bratysławie skazał go na sześć lat więzienia.

33 Rudolf Beran, wieloletni sekretarz generalny Partii Agrarnej, a od 1935 roku jej przewodniczący, był od 1 grudnia 1938 roku ostatnim premierem Czechosłowacji. Próbował przekształcić państwo – jako rezultat doświadczenia z „klęski monachijskiej"– w jednopartyjny autorytarny organizm, który jest nazywany w czeskiej tradycji „II Republiką"). Urząd premiera sprawował przez pierwszych kilka tygodni Protektoratu Czech i Moraw, a później wycofał się z życia publicznego. Pomimo że podczas wojny utrzymywał kontakty z konspiratorami, a w latach 1941−1942 przebywał w niemieckim więzieniu, został po wojnie, w maju 1945 roku, aresztowany

i skazany za „zdradę Czechosłowacji i kapitulację” na 20 lat więzienia. Zmarł w więzieniu w 1954 roku.

34 Arthur Seyß-Inquart był przywódcą nazistów austriackich, z wykształcenia prawnik, pochodził z Czech i miał wśród przodków zniemczonych Czechów. 15 lutego 1938 roku kanclerz Austrii Kurt Schuschnigg pod naciskiem wewnętrznym i zewnętrznym czuł się zmuszony włączyć go do rządu na ważne stanowisko ministra spraw wewnętrznych. Z tej pozycji organizował przyłączenie Austrii do III Rzeszy. Miesiąc później, 11 marca, wobec zagrożenia niemiecką inwazją Schuschnigg złożył dymisję. Jego urząd przejął Seyß-Inquart. Następnego dnia Wehrmacht wkroczył do Austrii, formalnie zaproszony przez nowo powołanego kanclerza (telegram „zapraszający” został wysłany już po wejściu pierwszych oddziałów niemieckich na teren Austrii). Hitler planował pozostawić Austrię jako państwo wasalne wobec III Rzeszy. Był jednak pod wielkim wrażeniem entuzjastycznego powitania przez austriacką ludność i błyskawicznie podjął decyzję o włączeniu Austrii bezpośrednio do Niemiec (tak zwany *Anschluss*, czyli przyłączenie). 13 marca została przygotowana odpowiednia ustawa konstytucyjna. Prezydent Austrii Wilhelm Miklas odmówił jej podpisania i ustąpił ze stanowiska. Seyß-Inquart pełnił w tym momencie zarówno funkcję prezydenta, jak i kanclerza (premiera) Austrii. Na ustawie o samolikwidacji Austrii i jej przyłączeniu do III Rzeszy złożył więc podpis aż dwukrotne – i jako głowa państwa, i jako szef rządu. Od października 1939 roku do maja 1940 roku Seyß-Inquart urzędował w Krakowie jako zastępca generalnego gubernatora Hansa Franka, rządzącego okupowanymi przez Niemcy ziemiami polskimi. Od maja 1940 roku do początku maja 1945 roku był Komisarzem Rzeszy (zwierzchnikiem administracji okupacyjnej) dla Holandii. Wyrokiem Trybunału w Norymberdze skazany na karę śmierci i 16 października 1946 roku powieszony.

35 Generał Alois Eliaš, przed I wojną światową inżynier geodeta, były zastępca szefa sztabu generalnego, znany na arenie międzynarodowej ze swego uczestnictwa w konferencji rozbrojeniowej w Genewie, był formalnie ministrem komunikacji, a w praktyce nieformalnym wicepremierem. Od 27 kwietnia 1939 roku był premierem rządu Protektoratu Czech i Moraw, ale pozostawał w kontakcie z Edvardem Benešem na emigracji i konspiracyjnymi organizacjami byłych wojskowych. Niemniej jednak połączenie gospodarki czeskiej z niemiecką firmowane było przez jego rząd. Z powodu niskiej jakości produkcji gospodarki Protektoratu, co Niemcy odbierali jako zamierzony czeski sabotaż, Hitler skierował do Pragi na zastępcę Protektora szefa Głównego Urzędu Bezpieczeństwa Rzeszy Reinharda Heydricha; ten rozpoczął swoje funkcjonowanie od aresztowania premiera Eliaša, który następnie w pokazowym procesie skazany został 1 października 1941 roku na karę śmierci za „zdradę ojczyzny” (obywatele Protektoratu byli formalnie obywatelami III Rzeszy). Kary nie zamierzano wykonywać, miała ona służyć jako memento i stale obecna groźba. Aloisa Eliaša rozstrzelano z zemsty za zamach na Heydricha 19 czerwca 1942 roku. W czasach komunistycznych traktowano generała Eliaša jako kolaboranta. W 2006 roku jego prochy pochowano uroczyście w narodowym panteonie czeskim w Pradze na wzgórzu Vitkov.

36 Generał Homola ścigany przez hlinkowców przedarł się pieszo przez Beskidy do nowo utworzonego Protektoratu Czech i Moraw. Był później jednym z organizatorów kadrowej organizacji byłych wojskowych, przygotowujących się do potencjalnego powstania w Czechach w momencie zbliżania się frontu. W październiku 1941 roku pod wpływem represji po zamachu na Heydricha zameldował do Londynu, że konspiracja została przez Niemców zniszczona. W sylwestra 1941 roku gestapo aresztowało go w Pradze. Sąd w Berlinie skazał go na karę śmierci za zdradę. Jako mieszkaniec Protektoratu traktowany był jak obywatel III Rzeszy i współpracę z czechosłowackim rządem emigracyjnym w Londynie sąd zakwalifikował jako zdradę ojczyzny. Wyrok wykonano 5 stycznia 1943 roku.

37 Na mocy arbitrażu wiedeńskiego granica Rzeszy z Niemcami została przesunięta w rejonie Bratysławy do brzegów Dunaju tak, że Petržalka znalazła się w III Rzeszy.

38 Wilhelm Keppler – chemik i przedsiębiorca, od 1928 roku organizował poparcie dla Hitlera i NSDAP w kręgach gospodarczych. W 1932 roku założył Koło Przyjaciół Reichsführera SS (Heinricha Himmlera), które zbierało pieniądze dla SS wśród biznesmenów. Z woli Hitlera w roku 1933 został posłem do Reichstagu. Od 1936 roku był doradcą Göringa do wprowadzenia planowania państwowego w gospodarce węglem i źródłami energii, a od marca 1938 roku sekretarzem stanu w MSZ „do spraw specjalnych”. Odegrał istotną rolę w aneksji Czech. W 1939 roku był odpowiedzialny za integrację gospodarczą b. Wolnego Miasta Gdańska z Rzeszą. W czasie wojny zajmował się przejmowaniem na rzecz SS firm i fabryk w Polsce i na terenie ZSRR. Po wojnie, w 1949 roku skazany za pomocnictwo w zbrodniach nazizmu na 10 lat. Ułaskawiony w 1951 roku.

39 Joseph Bürckel utworzył 20 sierpnia 1938 roku w Wiedniu Centralne Biuro do spraw Emigracji Żydów, z oddelegowanym z centrali Służby Bezpieczeństwa z Berlina Adolfem Eichmannem na czele; Biuro stało się poligonem doświadczalnym Holocaustu.

40 J. Goebbels, *Dzienniki*, t. 1: 1923–1939, tłum. E.C. Król, Warszawa 2013, wpis z 11 marca 1939.

41 A. Rašla, *Legendy o Tisovi*, [w:] *Pokus o politický a osobný profil Jozefa Tisu. Zborník materiálov z vedeckého sympózia, Častá-Papiernička, 5.–7. mája 1992*, red. V. Bystrický, Š. Fano, Bratislava 1992, s. 145.

42 Tamże, s. 148.

43 Zeznanie Tisy podczas jego procesu 5 grudnia 1946 roku. Cytat pochodzi z pozostałości archiwalnej po procesie i znajduje się w Słowackim Archiwum Narodowym, Zespół: Sąd Ludowy, J. Tiso.

44 Słowackie Archiwum Narodowe, Zespół: Sąd Ludowy, J. Tiso, teczka 51, pisemne wyjaśnienia Jozefa Tiso złożone 8 marca 1946 roku w więzieniu Sądu Okręgowego w Bratysławie w ramach sprawy karnej przeciwko drowi J. Tisie.

45 J. Goebbels, *Dzienniki*, dz. cyt., t. 1, wpis z 13 marca 1939.

46 P. Čarnogurský, *14. Marec 1939*, Bratislava 1992, s. 247.

47 Tamże, s. 250.

48 Profesor prawa Emil Hácha, od 1925 roku prezes Najwyższego Sądu Administracyjnego Czechosłowacji, był wybitnym znawcą prawa anglosaskiego (i poetą), członkiem Akademii Nauk i Stałego Trybunału Arbitrażowego w Hadze. Po abdykacji i wyjeździe z kraju Edvarda Beneša, pod wpływem próśb i nacisków otoczenia, 30 listopada 1938 roku przyjął funkcję prezydenta Czecho-Słowacji (bo taka nazwa wówczas obowiązywała). 14 marca 1939 roku został wezwany do Berlina na rozmowy z Adolfem Hitlerem, gdzie pod wpływem gróźb, że jego odmowa spowoduje śmierć tysięcy młodych Czechów i zniszczenie Pragi, podpisał przygotowany dokument, w którym jako prezydent Czechosłowacji prosił III Rzeszę i Adolfa Hitlera o wzięcie swojego kraju pod opiekę (co formalnie było podstawą powołania Protektoratu Czech i Moraw). Ambasador Francji w Niemczech, który widział go tego samego dnia, oceniał, że ta decyzja załamała go psychicznie i fizycznie. W latach 1939−1945 sprawował funkcję prezydenta Protektoratu. W pierwszych latach wojny próbował bronić politycznie praw Czechów, jednak bez większych efektów. Niemcy cynicznie wykorzystywali go propagandowo. W 1942 roku uważał, że dla obrony ludności przed represjami musi wystąpić w radiu z potępieniem „morderstwa" na Reinhardzie Heydrichu i „zbrodniczej" działalności Beneša w Londynie. W czasie gdy Niemcy spalili Lidice, dostał w prezencie od Hitlera luksusowy model mercedesa, który przyjął przed kamerą kroniki filmowej (inna sprawa, że cóż miał robić?). W efekcie powszechnie odbierany był jako symbol kolaboracji. Od 1942 roku stopniowo skleroza odbierała mu świadomość. W 1945 roku prawdopodobnie już nie zdawał sobie sprawy z przebiegu wydarzeń. Żył odseparowany w prezydenckiej siedzibie w Lanech. 13 maja 1945 roku został aresztowany i przewieziony do więzienia w Pradze. Przypuszcza się, że wskutek choroby nie był już nawet w stanie zrozumieć, iż znalazł się w więzieniu. Zmarł 27 czerwca 1945 roku w niejasnych okolicznościach, być może został zabity bez procesu.

49 W terminologii czechosłowackiej społeczność mieszkająca na terenie Rusi Podkarpackiej określana była jako Rusini. Tak samo identyfikowała się większość z nich. Oczywiście, poczuwali się oni w szerszym sensie do przynależności do etnicznego obszaru ukraińskiego. Kwestia narodowego określenia ich jako „Ukraińców" była i jest przedmiotem dyskusji.

Ksiądz greckokatolicki Augustyn Wołoszyn był przywódcą Rusinów od czasów I wojny światowej. Przed I wojną był nauczycielem matematyki i dyrektorem seminarium nauczycielskiego. W 1919 roku stał na czele Centralnej Ruskiej Rady Narodowej w Użhorodzie, która opowiedziała się za włączeniem Rusi Podkarpackiej do Czechosłowacji. W okresie międzywojennym od 1925 roku był posłem do parlamentu w Pradze. 19 listopada 1938 roku został premierem autonomicznego rządu rusińskiego w Czechosłowacji, a 15 marca 1939 roku ogłosił powstanie niezależnego państwa. Po obsadzeniu Rusi przez Węgrów, jeszcze tego samego dnia po południu, uciekł do Pragi. Tam spędził całą wojnę. 13 maja 1945 roku specjalna grupa radzieckiej policji politycznej Smersz aresztowała go

w Pradze i przewiozła do Moskwy. Dziewięć dni później – wedle oficjalnej informacji – zmarł podczas przesłuchania. W 2002 roku uczczono go tytułem Bohatera Ukrainy.

V
WOJNA Z POLSKĄ

Wielkim zagadnieniem politycznym i wyzwaniem, które latem 1939 roku stanęło przed Słowacją, była polityka wobec Polski. Przecież III Rzesza przygotowywała się do napaści na Polskę. Słowacja była potrzebna jako terytorium, które – przepuszczając wojska niemieckie – miało umożliwić okrążenie Polski i zadanie jej swego rodzaju „ciosu w plecy”. Jednak III Rzesza oczekiwała od Słowacji więcej – że Słowacja aktywnie weźmie udział w najeździe na Polskę. Logika wydarzeń pchała Słowację w tym kierunku, a rząd Tisy uległ tej logice i małostkowym resentymentom z powodu kilku wiosek na pograniczu. Analiza polityki Jozefa Tisy i jego państwa winna być, oczywiście, pisana na chłodno, obiektywnie i bez zaangażowania. Historyk nie powinien być sędzią ani prokuratorem. Powinien starać się zrozumieć racje i emocje opisywanych osób, nawet jeśli ich działania prowadziły do złych czynów. Niemniej jednak, trzeba to wyraźnie powiedzieć i odnotować, przy całej empatii i zrozumieniu dla niełatwej historii Słowaków, ich traum, kompleksów i obolałości, że w 1939 roku wzięli udział w najeździe na Polskę i w tym momencie wpisali się w światową historię po złej stronie. To karta dziejów, z którą Słowacy muszą się zmierzyć. Słowacja stała się na pewien czas wrogiem Polski.

Dowództwo niemieckich sił zbrojnych zaplanowało liczebność słowackiej armii, jako części wielkiej machiny wojskowej III Rzeszy, na 50 tysięcy żołnierzy. W lipcu 1939 roku Tiso zaakceptował niemiecką propozycję aktywnego udziału Słowacji w wojnie przeciwko Polsce. Tiso

uważał, że nie może sobie pozwolić na neutralność i zdystansowanie się od niemieckiej polityki, ponieważ może za to zapłacić oddaniem Słowacji w ręce węgierskie. By przygotować społeczeństwo słowackie do działań antypolskich i wzbudzić emocje przeciwko Polakom, podjęto intensywne działania propagandowe, przypominające konflikt na Spiszu i Orawie z lat 1919−1920 i przekonujące Słowaków, że część spornego terytorium jest niesprawiedliwie nadal w polskich rękach. Przedstawiano groźne obrazy wynaradawiających i represyjnych działań państwa polskiego, co raniło słowacką dumę narodową i pobudzało złość.

W rzeczywistości z tych wymieszanych etnicznie terenów w Polsce znalazło się 20% terenu Orawy i zaledwie 4% terenu Spiszu. Polska zgodziła się z przebiegiem granic zaproponowanym przez Radę Ambasadorów 31 lipca 1920 roku, w sytuacji zagrożenia Warszawy przez Armię Czerwoną i dramatycznej potrzeby poprawnych stosunków z Czechosłowacją dla zapewnienia ciągłości dostaw pomocy wojskowej z Europy Zachodniej (transporty przez Niemcy były niepewne). Przez całe dwudziestolecie międzywojenne to w Polsce panowało rozgoryczenie z powodu utraty tych niewielkich skrawków ziemi. W momencie zakończenia konferencji monachijskiej, w październiku 1938 roku, Polska zwróciła się do rządu w Pradze z żądaniem zwrotu terenów, gdzie według Polaków mieszkała polska większość. Było to kilka małych obszarów (mowa w tej chwili jedynie o pograniczu polsko-słowackim) liczących łącznie 6 tysięcy mieszkańców. Czechosłowacja zrezygnowała z roszczenia do przeprowadzenia referendum na tych terenach i sama zaproponowała powołanie międzyrządowej komisji delimitacyjnej do ustalenia nowego przebiegu granicy. W efekcie jej pracy z Czechosłowacji do Polski na odcinku słowackim przekazano 30 listopada 1938 roku 226 km² terenu zamieszkanego przez 4280 osób. Część z nich przed zmianą granic

zdecydowała się wyjechać na Słowację. Same zmiany miały charakter marginalny, ale ich znaczenie psychologiczne było znacznie większe. W Słowakach pozostał uraz antypolski, który łatwo było jeszcze bardziej pobudzić przez działania propagandowe.

W połowie sierpnia na podstawie umowy niemiecko-słowackiej i odwołując się do podpisanej kilka miesięcy wcześniej Umowy o ochronie, oddziały niemieckie weszły do zachodniej Słowacji (doliny rzeki Wag) oraz w rejon Podtatrza. Słowacja rozpoczęła intensywną antypolską akcję propagandową, epatując społeczeństwo słowackie „krzywdą" zaboru przez Polaków fragmentów Spiszu i Orawy 30 listopada 1938 roku. Władze, wykorzystując aktywistów *Hlinkovej gardy*, zorganizowały 22 sierpnia w Bratysławie wielki antypolski wiec pod hasłem przywrócenia jako granicy polsko-słowackiej starej granicy węgiersko-galicyjskiej. Co ciekawe, istotną częścią antypolskich haseł były stwierdzenia, że z Polski, z Galicji przychodzą na Słowację Żydzi, którzy później „pasożytują na pracy Słowaków". W efekcie demonstracja zakończyła się wybijaniem szyb w żydowskich sklepach, których właścicieli podejrzewano o pochodzenie z Polski. W nocy tłum wdarł się do mieszkania polskiego konsula w Bratysławie i zdemolował je. Dzień później, 24 sierpnia, Niemcy zawiadomili Tisę o konkretach planu ataku na Polskę[50]. W zamian za współpracę Niemcy zaproponowali gwarancję nienaruszalności istniejącej granicy słowacko-węgierskiej oraz powrót do granicy polsko-słowackiej sprzed 30 listopada. Hitler podobno gotów był nawet zaproponować Słowacji przyłączenie całych Tatr i Zakopanego, ale i Ribbentrop, i Tiso stwierdzili, że w Zakopanem nie ma ludności słowackiej i byłaby to zbyt daleko idąca zmiana. Tiso zażądał jedynie, aby armia słowacka nie była w wojnie z Polską wykorzystana „poza historycznymi terenami słowackimi" (czyli tymi, które były częścią Węgier do 1918 roku, a które

Polska dostała 30 listopada 1938 roku, oraz tymi małymi fragmentami Spiszu i Orawy, które przypadły Polsce w 1920 roku). Niemcy oceniali, że Tiso był „bardzo zadowolony” z powyższych propozycji. 26 sierpnia Słowacja ogłosiła mobilizację 10 roczników mężczyzn i tzw. stan gotowości obronnej. 27 sierpnia Niemcy przekazały wojskowym słowackim szczegółowe rozkazy dotyczące uczestnictwa Słowaków w ataku na Polskę. 28 sierpnia Jozef Tiso wystąpił z orędziem do narodu, w którym „informował” o zagrożeniu Słowacji przez Polskę (*sic*!). Rząd słowacki wydał instrukcję, aby administracja kraju witała i pomagała jednostkom niemieckim przejeżdżającym przez Słowację (pierwsze niemieckie oddziały wkroczyły na Słowację jako do kraju sojuszniczego już 26 sierpnia, a grupy rekonesansowe nawet 2−3 dni wcześniej). Decyzją rządu słowackiego naczelnego dowódcę i ministra obrony narodowej Ferdinanda Čatloša podporządkowano operacyjnie właściwemu dowództwu Wehrmachtu.

W wyniku mobilizacji armia słowacka osiągnęła wielkość 115−120 tysięcy żołnierzy (niektóre źródła mówią nawet o 150 tysiącach), co było największym słowackim wysiłkiem militarnym w całych dziejach narodowych. Część armii słowackiej skierowana do działań przeciwko Polsce nazwana została Armią „Bernolak” i składała się z trzech dywizji. Liczyła ponad 51 tysięcy żołnierzy i była organizacyjnie częścią niemieckiej 14. Armii generała Wilhelma Lista, utworzonej 1 sierpnia 1939 roku.

Pierwsza dywizja „uderzyła” 1 września o godzinie 5.00 z kierunku Spiskiej Nowej Wsi na Bukowinę Tatrzańską. Piszę „uderzyła” w cudzysłowie, bo nie doszło do żadnych walk. Słowackie jednostki w pierwszym dniu wojny obsadziły dwie wsie: Podspady i Jaworzynę. Polacy nie bronili się w tym miejscu, a cała polska obrona to, jak już

pisaliśmy, dwóch policjantów w Jaworzynie, którzy odjechali na rowerach do Bukowiny, gdy Słowacy zbliżali się do wioski (ok. godz. 7.15). Następnego dnia oddziały tej dywizji weszły do Jurgowa, a w kolejnych dniach przez Bukowinę–Krempachy–Dębno szły na północ, by około 5 września dojść do rejonu Ochotnica–Kamienica–Rzeki. 8 września dywizja jako całość została odwołana na Słowację – niektóre małe jednostki pozostały w Polsce do 28 września. Dywizja w zasadzie nie toczyła walk, gdyż w rejonie jej działania nie było polskich oddziałów. Czasem napotykano opór jakichś małych grup, głównie jednostek zaopatrzeniowych (np. 8 września doszło do „boju” z dziewięcioma polskimi żołnierzami z rozbitego przez Niemców oddziału w okolicy wsi Rzeki na skraju Gorców; polscy żołnierze zaczęli ostrzeliwać słowacki oddział w momencie uroczystego apelu „braterstwa broni” Wehrmachtu i armii słowackiej). Ze słowackich dokumentów wynika, że głównymi przeciwnikami byli funkcjonariusze Straży Granicznej i Służby Celnej (określani przez Słowaków jako „Straż Finansowa”). Trzy kompanie 1. Dywizji od 8 do 28 września pełniły służbę okupacyjną w Zakopanem. Zameldowały, że przy patrolowaniu miasta i przysiółków złapały 50 polskich żołnierzy.

Trzecia dywizja wkroczyła na ziemie polskie w okolicach Muszyny–Krynicy i weszła mniej więcej 60 kilometrów w kierunku na Jasło–Krosno. Oddziały tej dywizji stoczyły kilka potyczek z polską Strażą Graniczną i oddziałami taborowymi oraz starły się z wycofującą się regularną polską jednostką (niepełny batalion) w rejonie Tylicza (okolice Krynicy).

Druga dywizja znajdowała się w odwodzie i weszła na teren Polski dopiero 8 września. Granicę przekroczyła w rejonie Dukli i Baligrodu. W połowie września dostała zadanie przeczesywania terenu na południe od Krosna i Sanoka i wyłapywania niedobitków z polskich oddziałów.

Trzy słowackie eskadry lotnicze wykonywały na rzecz Niemców loty rozpoznawcze i w ośmiu przypadkach eskortowały niemieckie bombowce dokonujące nalotów w Polsce południowo-wschodniej (np. na Tarnopol).

Jak pisze w swoich wspomnieniach generał Čatloš, Niemcy nie przestrzegali zobowiązania o wykorzystaniu oddziałów słowackich jedynie w określonych granicach terytorialnych i stąd epizodyczna obecność żołnierzy słowackich we wrześniu 1939 roku w Zakopanem czy w Sanoku. O niewielkim wysiłku wojennym Słowacji świadczy fakt, że w kampanii w Polsce armia słowacka straciła jedynie 24 żołnierzy (w tym, jak zapisano sumiennie w wojskowej dokumentacji, jednego, którego… kopnął nieszczęśliwie koń na postoju jeszcze 30 sierpnia; jednego, którego postrzelił niechcący kolega; jednego, który popełnił samobójstwo i kilka ofiar wypadków).

Armia słowacka potrzebowała sukcesów, które pomagałyby budować tożsamość nowego państwa i jego sił zbrojnych. Dla udokumentowania „zwycięstw” i na potrzeby prasy obfotografowano zaciągnięcie warty przed dworcem kolejowym w Zakopanem. Ponadto 11 września rząd słowacki podjął decyzję o ustanowieniu medalu wojskowego „Za wyzwolenie Jaworzyny”. Adolf Hitler przesłał do prezydenta Tisy telegram z podziękowaniem za udział w wojnie z Polską oraz podjął decyzję o symbolicznym odznaczeniu trzech wojskowych słowackich Krzyżami Żelaznymi (naczelnego dowódcy, ministra obrony narodowej generała Ferdinanda Čatloša oraz jednego generała i jednego pułkownika). Minister obrony narodowej Ferdinand Čatloš wizytował jednostki powracające z Polski 20 września w Spiskim Podhradiu i odznaczył tam sporą grupę żołnierzy „za męstwo i waleczność” w bojach z Polską[51]. Następnego dnia, 21 września, generał Čatloš z grupą wyższych oficerów pojechał do Zakopanego odznaczyć żołnierzy z wykonującego tam zadania okupacyjne

batalionu z 4. Pułku Piechoty. Uroczystość zakończyła się defiladą batalionu. Podsumowaniem uczestnictwa Słowacji w wojnie z Polską była defilada oddziałów prawie całej 1. Dywizji przed prezydentem Tisą 4 października 1939 roku w Popradzie.

Udział Słowacji w wojnie z Polską zakończył się umową słowacko-niemiecką o przebiegu granicy. Cały Spisz i Orawa zostały włączone do Państwa Słowackiego (770 km² i 34 500 ludzi, dotychczasowych obywateli Rzeczypospolitej)[52]. Uboczną, acz ważną konsekwencją zaangażowania w wojnę przeciwko Polsce był wzrost znaczenia *Hlinkovej gardy*, która w związku z mobilizacją na przełomie sierpnia i września oraz wprowadzeniem na kilka tygodni reżimu zbliżonego do stanu wyjątkowego otrzymała uprawnienia policji pomocniczej. Częścią tego procesu było wprowadzenie prawnego obowiązku członkostwa w *Hlinkovej gardzie* dla wszystkich mężczyzn od 16. do 60. roku życia (w praktyce obowiązek ten pozostał martwym przepisem).

Dla Polaków pozytywne znaczenie ma fakt, że wojna przeciwko Polsce była wśród Słowaków niepopularna i poważnie naruszyła społeczny kredyt zaufania do Jozefa Tisy. Wielka Brytania i Francja zerwały stosunki dyplomatyczne ze Słowacją. Środowiska mniej nacjonalistyczne, w tym katolickie, czuły narastającą izolację kraju. Ambasador Słowacji w Polsce Ladislav Szathmáry od razu 1 września zdystansował się od polityki swojego rządu. Napisał list do ministra Becka, w którym udział Słowacji w agresji na Polskę nazwał hańbą swojego kraju. Sam zaproponował swoje wystąpienie radiowe w tej sprawie. Wystąpił 2 września w I Programie Polskiego Radia. Zwracał się w nim do Słowaków:

> To nasza powinność, abyśmy w tej doniosłej chwili stanęli wszyscy u boku narodu, który walczy za najwyższe ideały ludzkości […] Nie możemy podążać za polityką, która musi zhańbić synów narodu słowackiego.

Polskie władze w podzięce i uznaniu za jego postawę pomogły Szathmáremu szybko opuścić Polskę, by nie dopadła go zemsta władz słowackich ani Niemców. Jeszcze przed 10 września przez Rumunię wyjechał do Francji; wojnę spędził na emigracji, najpierw w Paryżu, a potem w Londynie, pełnił później funkcję ambasadora Czechosłowacji przy emigracyjnym rządzie Norwegii. Po zakończeniu wojny miał jechać do Oslo, ale w ostatniej chwili wezwano go do Pragi. Dostał tam podrzędne stanowisko w MSZ. Żył niedługo, zmarł 4 grudnia 1946 roku.

---

50 Zob. Documents on German Foreign Policy (DGFP), seria D, t. 7, s. 229–230 i 252–253.

51 Wśród odznaczonych był m.in. kapitan Nalepka, który kilka lat później, w maju 1943 roku, zdezerterował z armii słowackiej pełniącej funkcje okupacyjne w Związku Radzieckim i przyłączył się do radzieckiej partyzantki. Poległ w listopadzie 1943 roku podczas ataku na miasto Owrucz na Ukrainie. Był jedynym Słowakiem uhonorowanym podczas II wojny światowej tytułem „Bohater Związku Radzieckiego”. W latach Układu Warszawskiego jedna z polskich jednostek na znak przyjaźni polsko-czechosłowackiej nosiła jego imię.

52 Po II wojnie światowej Czechosłowacja za swoją doktrynę państwową uznała przywrócenie granic sprzed konferencji monachijskiej (co prawda „zapominając” o Rusi Podkarpackiej, która została przyłączona do ZSRR). Polska miała zastrzeżenia co do przenoszenia tej formuły na granicę polsko-czechosłowacką, co doprowadziło do napięcia we wzajemnych stosunkach w lipcu 1945 roku i spowodowało opóźnienie podpisania umowy o przebiegu granicy polsko-czechosłowackiej, która została podpisana dopiero w 1958 (!) roku. Lokalna umowa o przebiegu granicy na odcinku polsko-słowackim została podpisana w Trstenie 20 maja 1945 roku. Na jej mocy przywrócono granicę sprzed 1 września 1939 roku, to znaczy cofnięto aneksję z czasów Państwa Słowackiego. Administracja polska wróciła na te tereny na początku czerwca. Kilka tysięcy osób, nie chcąc przyjąć obywatelstwa polskiego, wyjechało z tych wiosek na Słowację – najbardziej prawdopodobna wydaje się wielkość między pięcioma a ośmioma tysiącami osób; niektóre polskie źródła mówią jedynie o 1500 osobach; największą liczbę − 15 tysięcy – podają Mečislav Borák i Rudolf Žáček w swojej książce *Ukradene vesnice*, wydanej przez Muzeum Těšínska w Czeskim Cieszynie w 1993 roku.

VI
KRÓTKIE DZIEJE SŁOWACKIEJ PAŃSTWOWOŚCI

Nowo powstała Słowacja miała 2 miliony 650 tysięcy obywateli. Zdecydowaną większość, około 85% mieszkańców, stanowili oczywiście Słowacy. Najliczniejszą mniejszością byli Niemcy, których mieszkało w granicach Państwa Słowackiego około 130 tysięcy. Głównym ich skupiskiem był Spisz na północy kraju, ale sporo Niemców mieszkało w środkowej Słowacji (rejon zagłębia węglowego w Handlovej) i w Bratysławie oraz okolicach. Żydów (łącznie z tymi, którzy przeszli na chrześcijaństwo) było 90−95 tysięcy, po 80 tysięcy Czechów i Rusinów, 67 tysięcy Węgrów i 30 tysięcy osób deklarujących się jako Romowie-Cyganie (ta ostatnia grupa była w rzeczywistości większa, bo część Romów deklarowała się jako Słowacy albo Węgrzy). Największym miastem była Bratysława (po węgiersku Pozsony, po niemiecku Pressburg, po polsku dawniej Pożoń, także Preszburg, tradycyjnie po słowacku Prešporok); nazwa Bratysława została wymyślona w połowie XIX wieku, używana była dopiero od 1919 roku; w okresie konferencji wersalskiej funkcjonował pomysł przekształcenia nazwy miasta na Wilsonovo Město na cześć ówczesnego prezydenta USA Woodrowa Wilsona i jego zasług dla powstania państwa czechosłowackiego. Bratysława miała charakter wielonarodowy i wielokulturowy. Na początku XX wieku zamieszkiwały ją cztery narody, według liczebności kolejno: Niemcy, Węgrzy, Żydzi i Słowacy. Państwo słowackie administracyjnie podzielone było na 61

powiatów i 2659 gmin. Głównymi miastami, stolicami żup (województw) były (poza Bratysławą): Trenczyn, Nitra, Bańska Bystrzyca, Rużomberk i Preszów.

Słowacka Partia Ludowa Hlinki i rząd Jozefa Tisy bardzo świadomie podjęły wysiłek nadrobienia historycznego opóźnienia, czyli budowania infrastruktury państwowości słowackiej, w tym „dokończenia" formowania się narodu słowackiego jako narodu politycznego. Od razu 7 października, dzień po ogłoszeniu autonomii, powstała formalnie *Hlinkova garda*. Był to symboliczny krok w kierunku przebudowy Słowacji w państwo kierowane przez jedną ideologię i jedną siłę polityczną. Trzy dni po ogłoszeniu autonomii rząd słowacki księdza Tisy zakazał działalności na terenie Słowacji partii komunistycznej i głoszenia komunistycznej ideologii.

Udało się też Tisie zmusić reprezentantów wszystkich słowackich partii z wyjątkiem lewicowych (które „nie były tego godne"), aby 8 listopada 1938 roku ogłosili przystąpienie do Słowackiej Partii Ludowej. Partia zmieniła nazwę i oficjalnie nazywała się odtąd: Słowacka Partia Ludowa Hlinki − Słowacka Partia Jedności Narodowej (*Hlinkova slovenská ľudová strana – Strana slovenskej národnej jednoty*). Jozef Tiso skomentował to przekształcenie na łamach „Slováka", pisząc 10 listopada:

> Jest to zwieńczenie tysiącletniej walki Słowaków o prawa polityczne […] Słowacki naród zdemolował ściany partyjnych podziałów, które dotąd go dzieliły, i odtąd jest zjednoczony w jednej partii.

Nawiasem mówiąc, w 1940 roku partia powróciła do swojej starej nazwy.

W nowo wybranym 18 grudnia 1938 roku parlamencie słowackim[53] wyraźna była reprezentacja duchowieństwa rzymskokatolickiego. Wśród przeciwników politycznych rządów HSL'S i prezydenta Tisy od razu zaczęto używać określeń typu „republika proboszczów" czy „państwo

klerykalne”, a komuniści dodali do tego szybko jeszcze jedno wyzwisko „klerofaszyzm”. Rzeczywiście wśród 63 parlamentarzystów słowackich w momencie ukonstytuowania się sejmu było 11 księży (trzeba przyznać, że stopniowo ich liczba malała – w 1944 roku było tylko pięciu; wiadomo, że niektórzy księża zostali zobowiązani przez swoich biskupów do złożenia mandatów poselskich). W samej partii ludackiej na sześć zarządów krajowych (wojewódzkich) księża byli przewodniczącymi partii w dwóch, a w dwóch następnych wiceprzewodniczącymi. Na 59 zarządów powiatowych aż 16 miało przewodniczących księży. Mowa tutaj o sytuacji z wiosny i lata 1939 roku. Już po roku udział księży i w hierarchii partyjnej, i w strukturach państwa zaczął wyraźnie maleć. Duże i symboliczne znaczenie miał fakt, że prezydentem kraju był ksiądz, występujący zawsze w koloratce i mocno podkreślający, że jest urzędującym proboszczem, a nawet pokazujący, że obowiązki kościelne są w pewien sposób ważniejsze od państwowych (Jozef Tiso przykładał dużą wagę do regularnego odprawiania mszy niedzielnej w swojej parafii; cały aparat urzędniczy państwa wiedział, że w niedzielę głowa państwa jest niedostępna dla czynności państwowo-administracyjnych).

Parlament słowacki przyjął ustawę o Słowackiej Partii Ludowej Hlinki, na mocy której partia odgrywała kierowniczą rolę w państwie, a jej symbole były prawnie chronione. Podważanie głównej roli HSL’S w państwie miało być traktowane jako naruszenie prawa. Jesienią 1940 roku z inicjatywy partii, ale bez jakiejkolwiek reakcji administracji państwowej ogłoszono, na wzór nazistowskiego „Heil Hitler!”, wprowadzenie partyjnego pozdrowienia „Na stráž!” jako obowiązującego pozdrowienia i zwrotu grzecznościowego w urzędach, szkołach, wystąpieniach publicznych i oficjalnej korespondencji. Od 5 do 12 października 1940 roku w całym kraju miał przebiegać Tydzień

Narodowego Pozdrowienia, które zgodnie z instrukcją miało się odtąd stać „rzeczywiście ludowe” i codzienne. W instrukcji pisano, że wyciągnięcie prawej ręki przy pozdrowieniu ma demonstrować przynależność Słowaków do aryjskiej cywilizacji oraz być symbolem dynamiki narodowego socjalizmu.

Uchwalona 21 lipca 1939 roku konstytucja dawała partii ludackiej uprzywilejowaną pozycję w państwie (nasuwa się porównanie z „kierowniczą rolą partii” w państwach realnego socjalizmu po 1945 roku). Słowacka Partia Ludowa Hlinki przyciągała masowo karierowiczów, urzędników marzących o awansie itd. Partia miała latem 1938 roku 46 tysięcy członków, a następnego lata były ich już 183 tysiące. W pierwszych 2–3 latach wzrost liczby członków był bardzo szybki. Wiosną 1943 roku partia odnotowała z wielką dumą i fanfarami, że ma już 300 tysięcy członków. Później napływ kandydatów ustał. Przyczyna była jasna – przebieg wydarzeń na froncie był coraz wyraźniej niepomyślny dla III Rzeszy, a więc i dla Państwa Słowackiego.

Co roku w latach 1940−1944 publikowana była „Informacja Organizacyjna HSL’S” z komentarzem, podsumowaniem Jozefa Tisy. W roczniku 1943 można przeczytać następujące uwagi ideologiczne:

> Partia to naród a naród to Partia. Naród wypowiada się przez Partię. Partia myśli w imieniu narodu […] Partia nigdy nie popełni błędu, jeżeli zawsze i tylko przed swymi oczyma będzie miała interes narodu… Dla człowieka-narodowca jest zaszczytem możliwość uczestnictwa w organizacyjnej działalności Partii[54].

***

Tiso przystąpił do budowy „Nowej Słowacji”. Zgodnie ze swoim charakterem i przyzwyczajeniami – metodycznie, spokojnie, na chłodno i konsekwentnie przebudowywał państwo w zgodzie z własną wizją

autokratycznego, silnego, sprawnego państwa. Wizja państwa budowanego przez księdza Jozefa Tisę była mieszaniną chrześcijańskiego socjalizmu, słowackiego nacjonalizmu, totalitaryzmu, faszystowskiego korporacjonizmu i niemieckiego narodowego socjalizmu Adolfa Hitlera. W tej wizji mieściły się system jednopartyjny, zwalczanie liberalizmu, planowa gospodarka, antysemityzm i zaciekła wrogość wobec marksizmu. A jednocześnie nie był to system dokładnie tożsamy z żadną z tych wymienionych ideologii. Był w niej ponadto jeszcze jeden bardzo ważny element w praktyce codziennego życia, który określić można jako kult „swojskości". Na rozmaite sposoby gloryfikowano słowackość i słowacką specyfikę, nawet jeśli z logicznego punktu widzenia trudno było doszukać się w tym sensu. Jedno z podstawowych haseł brzmiało: „Na Słowacji – po słowacku". „Nasze góry i doliny" były najpiękniejsze, Słowacy byli najbardziej pracowici, słowaccy chłopcy mieli najwięcej szyku, dziewczęta były najurodziwsze, nawet w bójce argumentem była „słowacka facka" (dać komuś fackę to w ludowym języku – uderzyć kogoś pięścią albo co najmniej spoliczkować), co brzmiało akceptująco. Kulturoznawcy mogliby opisywać dumę z „naszej chaty, co z kraja", ze słowackich krajobrazów, zdrowego rozsądku, z uporu, praktycyzmu, gotowości do wyrzeczeń i ciężkiej pracy przeciwstawianych wielkoświatowemu rozpasaniu, brakowi moralności, liberalizmowi, ateizmowi, kapitalistycznej chciwości, inteligenckiemu „dzieleniu włosa na czworo" i brakowi woli życia.

***

Idąc za przykładem Niemiec i na wzór istniejącego tam specjalnego Ministerstwa Propagandy (kierowanego przez Josepha Goebbelsa), powołano na Słowacji Urząd Propagandy. Kraj miał się pokryć plakatami i afiszami, na rynkach miast budowano alegorie „słowackiej wielkości

i dumy”, a z instalowanych po miasteczkach i wsiach głośników miały płynąć „ożywcze i krzepiące” informacje i pogadanki, nadawane z towarzyszeniem muzyki ludowej.

Zaczęto ograniczać i minimalizować pozycję żydowskich obywateli, poczynając od zwolnień żydowskich urzędników z administracji państwowej. Rozpoczęto dużą akcję propagandową, wspieraną naciskami administracyjnymi i utrudnianiem życia, na rzecz opuszczania przez Czechów terytorium Słowacji. Już dla władz autonomicznej Słowacji jednym z głównych zadań stało się „odczechizowanie” aparatu administracyjnego i nauczycielskiego (bezpośrednio po uzyskaniu autonomii zwolniono ze szkół 126 nauczycieli Żydów i 884 nauczycieli Czechów). O ile „radykałowie” spod znaku Tuki i Macha starali się uprzykrzyć życie czeskim rodzinom i w ten sposób zmusić je do podjęcia decyzji o wyjeździe do Czech, o tyle Tiso starał się osiągnąć to samo inną, bardziej „pokojową” i kompromisową metodą. Wynegocjował (w okresie autonomii) z rządem ogólnopaństwowym w Pradze, że na Słowacji pozostanie jedynie 9 tysięcy pracowników państwowych Czechów. „Nadwyżka” miała być w planowy sposób przeprowadzona do Czech i na Morawy. Po powstaniu Państwa Słowackiego, 18 marca 1939 roku, zdecydowano się na zwolnienie wszystkich Czechów zatrudnionych w instytucjach państwowych. Według danych z 1 czerwca 1939 roku na Słowacji pracowało jeszcze 2 tysiące 718 czeskich urzędników, a w armii służyło jeszcze 104 oficerów i 136 podoficerów Czechów. Ogółem w okresie 1938−1940 opuściło Słowację 20 tysięcy 541 czeskich pracowników państwowych[55]. Czescy historycy szacują, iż do 1 lipca 1939 roku opuściły Słowację 62−63 tysiące Czechów (mowa o grupie czeskich pracowników i członkach ich rodzin). Większość z nich wyjechała

teoretycznie dobrowolnie, ale te wyjazdy były wymuszone presją i obawami o bezpieczeństwo w przyszłości.

Naśladując niemiecki *Gleichschaltung*, ludacy przeprowadzili prawnie zarządzenie o likwidacji wszystkich stowarzyszeń sportowych i kulturalnych. Nic nie miało dzielić i rozpraszać jedności narodowej. Nawiasem mówiąc, między zlikwidowanymi organizacjami znajdował się także ulubiony „Orzeł" Jozefa Tisy, któremu w minionych latach poświecił wiele uwagi i czasu.

Na miejsce likwidowanych organizacji przychodziła *Hlinkova garda*, ze swoim programem imprez masowych, które miały spektakularnie dominować nad życiem publicznym. Marsze, wiece, pochody – rytuały zaczerpnięte z faszystowskich Włoch i nazistowskich Niemiec – stawały się teraz częścią codziennej rzeczywistości. Gwardia Hlinki miała stać się wszechobecna. Masowo rekrutowano nowych członków. Jak zwykle w takich sytuacjach tysiące karierowiczów zapisywało się do organizacji, która, wydawało się, będzie wszechpotężna w codziennym życiu. Na początku 1939 roku *Hlinkova garda* miała już 60 tysięcy członków, latem 1939 roku osiągnęła 100 tysięcy. Według danych ambasady niemieckiej w Bratysławie (znalezionych po wojnie przez Amerykanów w papierach byłego MSZ III Rzeszy) największą liczbę członków HG miała wiosną 1940 roku – ponad 120 tysięcy. Później liczba ta zaczęła powoli spadać. Jesienią 1942 roku władze partii oceniały, że jej organizacja liczy już tylko 60 tysięcy osób. A w sierpniu 1944 roku niektórzy szacowali, że w szeregach organizacji pozostało do dyspozycji jej władz zaledwie… około 3 tysięcy osób (!). *Hlinkova garda* była bazą radykałów, wzorowaną na niemieckiej SA. Tam skupiali się rozmaitej proweniencji awanturnicy, karierowicze, którzy pragnęli rządzić i dominować w środowiskach lokalnych. W biednym społeczeństwie słowackim mundur, lśniące wysokie

buty i skórzany pas były atrakcyjnymi atrybutami i dowodem kariery. Marsze, chóralne śpiewy, wieczorne wiece z płonącymi pochodniami rozbudzały sentymentalizm i wypełniały pustkę emocjonalną. W miastach i miasteczkach pełnych żydowskich sklepów i warsztatów obietnica przepędzenia Żydów dawała szansę na awans i wzbogacenie się. Wielu ludzi wierzyło, że nareszcie po tysiącu lat niedoli naród słowacki przeżywa swoją szczęśliwą godzinę. Entuzjazmowano się i upajano patriotyczną retoryką typu „godzina Słowaków nadeszła", „narodzie powstań", „niech Słowak w końcu będzie panem w swoim domu". *Hlinkovą gardę* zakładał od czerwca 1938 roku Alexander Mach (w tym momencie jeden z najbliższych współpracowników Karola Sidora, wcześniej adiutant i ideowy uczeń Vojtecha Tuki). Umierający Andrej Hlinka (zmarł 16 sierpnia) był tylko patronem organizacji; nie miał nic wspólnego z jej działalnością.

Na mocy ustawy z 12 marca 1942 roku powołana została na wzór niemieckiej RAD (Reichsarbeitsdienst) Słowacka Służba Pracy (*Slovenská pracovna služba*), która miała za zadanie wychowywać w duchu patriotycznym i przygotowywać do pracy oraz służby wojskowej młodzież, która ukończyła 18 lat. Miała też dbać o rozwój sprawności fizycznej młodzieży słowackiej, łącząc swoje zadania z działalnością użyteczną dla państwa (przede wszystkim dużymi pracami ziemnymi oraz pomocą w rolnictwie). Obowiązek służby w SPP był powszechny i trwał od 3 do 6 miesięcy.

Kolejny krok na drodze tworzenia państwa totalitarnego Słowacja uczyniła 22 października 1942 roku. Idąc w ślad za III Rzeszą, oficjalnie wprowadziła „system wodzowski". Jozef Tiso był odtąd nie tylko prezydentem kraju, ale także „Wodzem" narodu. Z perspektywy XXI wieku wygląda to na jakąś niepojętą ironię. Odtąd częścią porządku prawnego

Słowacji była ustawa, która stwierdzała: „1) Wola Wodza [w języku słowackim: *vodca* – przyp. A.K.] jest prawem. 2) Wódz ma zawsze rację”[56].

***

Państwo Słowackie nie było takim monolitem, jakim chciałoby być. Dało się zauważyć dwa nurty w rządzącej partii ludackiej. Było to dostrzegane nawet przez ludzi niezaangażowanych w życie polityczne. Skrótowo można powiedzieć, że dwie orientacje uosabiane były przez Jozefa Tisę i Vojtecha Tukę.

Nurt polityczny reprezentowany przez Tisę był bardziej umiarkowany, klasycznie konserwatywny, odwołujący się do zdroworozsądkowych wartości rolników i rzemieślników, a także związany z warstwą proboszczów (bo wyżsi rangą duchowni, biskupi prowadzili swoją politykę) jako lokalnych przywódców. Zwolennicy Vojtecha Tuki i Alexsandra Macha byli bardziej nastawieni ideologicznie na przemiany, katolicyzm traktowali jako ogólne zaplecze, ale nie źródło codziennej inspiracji, byli przeciętnie lepiej wykształceni niż większość społeczeństwa, uświadamiali sobie, jak ważne jest pozyskanie poparcia społeczeństwa i wprowadzenie go w stan „mobilizacji”, fascynowały ich włoski faszyzm i nazistowskie Niemcy jako recepta na przyśpieszoną modernizację; akceptowali użycie siły i „drogę na skróty” do osiągnięcia swoich politycznych celów. Dla obu orientacji ważkim zagadnieniem był problem „uwolnienia się Słowacji spod żydowskiego panowania”.

Tiso był księdzem, więc wartości chrześcijańskie traktował poważnie. Oczywiście, trudno zaakceptować jego antysemityzm. On sam w jednym z przemówień przedstawił karkołomną tezę, że wynika on z… miłości bliźniego, czyli jego miłości do narodu słowackiego, która nakazuje mu

zwalczać wrogów Słowaków, pasożytujących na ich pracy. Niemniej jednak jako wykształcony duchowny przestrzegał zasad moralności katolickiej. Z tego wynikało na przykład jego przekonanie o ograniczonej roli państwa, które winno uznawać rolę Kościoła jako przewodnika narodu. Jego polityczny rywal, a zarazem najbliższy współpracownik i premier kraju, Vojtech Tuka chciał natomiast państwa omnipotentnego, zarządzającego do głębi sprawami obywateli i panującego nad ich emocjami. Kościół i religię traktował usługowo i instrumentalnie. Nic dziwnego, że między oboma politykami w zasadzie przez cały czas panowało napięcie. Jozef Tiso, aby częściowo chociaż zneutralizować działania Tuki, ukierunkować jego energię i osłabić jego pozycję w strukturze władzy, doprowadził szybko do jego nominacji na rektora uniwersytetu w Bratysławie. Vojtech Tuka rewanżował mu się zakulisowymi działaniami na rzecz powołania Tisy na urząd biskupa, co musiałoby spowodować jego odejście z aktywnej, bieżącej polityki. Kiedy Jozef Tiso wybrany został na prezydenta państwa 26 października 1939 roku, automatycznie powołał Tukę na urząd premiera. Charakter ich stosunków się nie zmienił. Tuka i jego środowisko radykałów politycznych, czując swoją słabszą pozycję, odwoływało się do Niemców. Tuka donosił wielokrotnie Niemcom, że Tiso w gruncie rzeczy pragnie jedynie stworzyć katolickie państwo korporacyjne, podczas gdy on reprezentuje środowisko, które chciałoby prawdziwie realizacji idei i zasad narodowosocjalistycznych. Wiedząc, czym może zwrócić uwagę Berlina, wskazywał, że minister spraw zagranicznych Ferdinand Ďurčanský próbuje realizować politykę neutralności i lawiruje pomiędzy III Rzeszą a państwami zachodnimi, a także że Tiso nie docenia roli partii i jej ramienia *Hlinkovej gardy* oraz lekceważy potrzebę rozwiązania problemu żydowskiego na Słowacji.

Katolicko-konserwatywni współpracownicy Tisy próbowali ograniczyć pozycję i znaczenie Gwardii Hlinki. 21 grudnia 1939 rząd wydał rozporządzenie ograniczające kompetencje lokalnych przywódców Gwardii i dające wyraźne pierwszeństwo klasycznej administracji państwowej. Przywódcy *Hlinkovej gardy* podjęli w odpowiedzi przygotowania do przewrotu. Mając poparcie III Rzeszy, chcieli przejąć władzę, rozwiązać parlament i zaprowadzić ład wzorowany bezpośrednio na narodowosocjalistycznych Niemczech z „zasadą wodzostwa" i „ujednoliceniem" (zglajchszaltowaniem) społeczeństwa. Przewrót zaplanowano już nawet na 20 stycznia 1940 roku. Wstępne rozmowy spiskowców przekonały ich jednak, że aparat państwowy, Kościół, wojsko i policja opowiadają się za łagodniejszym skrzydłem katolicko-konserwatywnym obozu rządzącego i przewrót miałby małe szanse. Zmieniono plany i zwrócono się o pomoc i interwencję do Berlina. Aby spowodować kryzys rządowy, Mach 21 lutego 1940 roku złożył na ręce prezydenta Tisy dymisję z funkcji naczelnego dowódcy *Hlinkovej gardy* i szefa Urzędu Propagandy. Tisie udało się opanować ten kryzys, nie przyjmując dymisji. Przyjął ją nieoczekiwanie trzy miesiące później, 21 maja 1940 roku. Niemcy zajęci byli w tym czasie kampanią we Francji i wydawało się, że mniej uwagi poświęcają kontroli sytuacji na Słowacji. Tiso wykorzystał moment i dość niespodziewanie wymienił naczelnego dowódcę HG. Mianował na tę funkcję swojego człowieka – Františka Galana, którego jednym z pierwszych posunięć było wydanie zarządzenia o podporządkowaniu lokalnych organizacji Gwardii komitetom partyjnym. Później uzupełnił swoje zarządzenie zakazem ingerowania *Hlinkovej gardy* w działalność administracji państwowej.

Niemcy odnotowali jednak ograniczenie roli HG. Prawdziwą irytację w Berlinie wywołała natomiast nota, jaką wystosował do włoskiego MSZ

ambasador Słowacji w Rzymie 29 marca 1940 roku. W nocie ambasador zadeklarował, że Słowacja w toczącej się wojnie pozostaje krajem neutralnym. Włosi natychmiast przekazali tę notę Niemcom. W tym samym momencie (w maju 1940 roku) doszły do Berlina informacje, że spory w partii ludackiej mogą doprowadzić do formalnego podziału HSL'S na grupę umiarkowaną i radykalną. Kumulacja narastającej dezaprobaty Niemiec wobec polityki słowackiej oraz skarg Tuki i Macha na kunktatorstwo Tisy i sabotowanie zbliżenia słowacko-niemieckiego doprowadziła do interwencji z udziałem samego Hitlera.

Berlin zażądał sprawozdania z sytuacji od swojego ambasadora w Bratysławie[57]. Ambasador Hans Bernard w notatce, którą zatytułował *Niemieckie uwagi wobec Słowacji*, sformułował tezę, że Słowacja nie realizuje punktu czwartego umowy niemiecko-słowackiej z marca 1939 roku. Punkt ten określał, że słowacka polityka zagraniczna będzie realizowana w uzgodnieniu z III Rzeszą. Bernard zwracał także uwagę swoim władzom w Berlinie:

> […] problem żydowski w żaden sposób nie zmierza do rozwiązania, a ci najgorsi wrogowie Niemiec stale jeszcze na Słowacji uważani są za obywateli nie do zastąpienia.

Ponieważ ambasador potwierdził częściowo zarzuty stawiane Tisie, Hitler zażądał, aby prezydent Słowacji Tiso i premier Tuka stawili się na rozmowy. Jako miejsce spotkania wskazał zamek Klessheim koło Salzburga. Hitler był zirytowany sytuacją na Słowacji, ponieważ traktował ją jako „okno wystawowe" dla innych potencjalnych sojuszników i kilkakrotnie publicznie prezentował Słowację jako przykład dobrze funkcjonującego kraju, który zdecydował się na bliski sojusz z III Rzeszą.

Rozmowy w Salzburgu trwały dwa dni: 27 i 28 lipca 1940 roku. Niemcy po podboju Francji i zdobyciu Paryża były u szczytu potęgi. Kwestia kształtu imperium Wielkich Niemiec i relacji z satelitami była

w tym momencie dla Hitlera szczególnie ważna, bo – upojony zwycięstwami – myślał o budowie co najmniej europejskiego „nowego ładu”. Dla Jozefa Tisy był to moment niezwykle trudny. Skończył się dla niego czas prawdziwego politycznego działania. Był to koniec prób i marzeń o budowaniu dla Słowaków takiej rzeczywistości, o jakiej myślał. Odtąd zostawała mu już tylko *Realpolitik*, rozumiana jako lawirowanie między koniecznościami oraz kompromisy i współpraca z ludźmi, którzy byli jego przeciwnikami politycznymi. Paradoks sytuacji Tisy i losu Słowacji polegał na tym, że wspólnie ze swymi rywalami politycznymi Tuką i Machem tworzył rządzący triumwirat w kraju. Jego „przeciwnicy-współpracownicy” mieli za sobą potężną siłę w postaci *Hlinkovej gardy*, mającej wszędzie swoje komórki, dowództwa, biura i ludzi, co tworzyło znaczącą przeciwwagę nieco amorficznej, zorientowanej na prezydenta Tisę administracji państwowej, policji i wojska, a nawet rządzącej partii ludackiej.

Słowacka delegacja przyjechała do Salzburga 27 lipca 1940 roku. Najpierw spotkał się z nimi Joachim von Ribbentrop. Zażądał odwołania z kierownictwa państwa jako antyniemieckich: ministra Ďurčanskiego i sekretarza generalnego partii Kirschbauma. Następnego dnia, 28 lipca, ze Słowakami spotkał się Hitler. Zażądał natychmiastowej realizacji przedstawionych przez Ribbentropa zmian personalnych: Tuka oprócz premierostwa miał objąć stanowisko ministra sprawa zagranicznych, Mach miał zostać ministrem spraw wewnętrznych i szefem *Hlinkovej gardy.* Oznaczało to przesunięcie wpływów w kierownictwie państwa w stronę radykałów, ale jednocześnie Hitler pozostawił Jozefa Tisę na stanowisku prezydenta, dając tym sygnał, że to on jest głównym partnerem Niemiec na Słowacji. Warto zauważyć, że w tym samym okresie podobny konflikt zaistniał w Rumunii między konserwatywnym, ale na swój sposób

umiarkowanym dyktatorem, generałem Ionem Antonescu a radykalnymi faszystami. W rumuńskim przypadku również Hitler opowiedział się za tradycyjnym przywództwem, a nie za wspólnotą faszystów… Za jedną z najważniejszych decyzji podjętych w Salzburgu uważa się rozstrzygnięcie o wysłaniu do Bratysławy dodatkowych niemieckich doradców do najważniejszych instytucji politycznych, gospodarczych i administracyjnych Słowacji i skoncentrowaniu ich dla większej efektywności w jednym miejscu. Mieli być podporządkowani nie wysyłającym ich instytucjom, ale w sposób scentralizowany ambasadorowi niemieckiemu w Bratysławie. Doradcy ci nie tylko mieli dostarczać *know-how* (używając dzisiejszego języka), jak uczynić gospodarkę bardziej wydajną, a ustrój polityczny maksymalnie zbliżony do systemu narodowosocjalistycznego, lecz także mieli być nadzorcami i kontrolerami w swoich obszarach odpowiedzialności. Dostali też instrukcje, że w stosunkach wewnętrznych mają pilnować równowagi między frakcją prezydencką a premierowską. Sama instytucja doradców była już przewidziana w Umowie o ochronie między III Rzeszą a Słowacją z 23 marca 1939 roku. Przed Salzburgiem jednak funkcjonował w Bratysławie tylko jeden doradca, wysłany przez Bank Rzeszy.

Jak zeznawali w powojennych procesach współpracownicy księdza Tisy, w Salzburgu i przez kilka dni po tych negocjacjach był on bardzo zdenerwowany i przygnębiony. Wydaje się, że uświadamiał sobie sytuację i na swój sposób własną przegraną z radykałami. Jak zeznawał w śledztwie w 1946 roku były przewodniczący parlamentu Martin Sokol, Tiso chciał w tych dniach zrezygnować z funkcji i z udziału w życiu politycznym. Współpracownicy musieli go prosić, żeby pozostał prezydentem. Oczywiście, nie umiemy dzisiaj powiedzieć, jak dalece te rozterki były głębokie i szczere, a w jakim stopniu był to rodzaj przedstawienia dla

współpracowników. W każdym razie po kilku tygodniach Tiso mówił: „Musiałem zmierzyć się i pokonać swój duchowy kryzys… w imię interesu narodu, musiałem przejść do porządku nad ranami, które mi zadano”[58]. Władze partyjne kilka tygodni później w sierpniu dały mu wsparcie, podejmując uchwałę o „pełnym zaufaniu dla doktora Tisy”.

Vojtech Tuka czuł się po Salzburgu zwycięzcą i tryumfował. W wywiadzie, jakiego udzielił bezpośrednio po rozmowach, zapowiadał budowę „słowackiego narodowego socjalizmu zgodnie z niemieckim modelem”, a 27 sierpnia pisał w „Slováku”:

> Ludzie mają rację, kiedy skandują hasło „Hitler, Hlinka, jedna linka”. Partia będzie kierowana zgodzie z duchem Hlinki, ale będzie pracowała w zgodzie z metodami Hitlera.

Niemcy, choć nie zdecydowali się „przenieść” swojego głównego wsparcia z Tisy na grupę Vojtecha Tuki, wsparli jednak grupę Tuki i jego politykę przebudowy Słowacji w duchu narodowosocjalistycznym przez wymianę ambasadora na bardziej wyrazistą postać ideowego i znanego nazisty. Odwołany został dotychczasowy ambasador Hans Bernard, oceniany jako zbyt mało zaangażowany ideowo w nazistowską przebudowę Słowacji. Do Bratysławy 29 lipca 1940 roku przyjechał nowy ambasador niemiecki Manfred von Killinger, postać znana w szeregach NSDAP, brutalny w zachowaniu nazista, mający opinię „twardego i dynamicznego bojownika”[59].

Killinger zachowywał się w sposób arogancki, opierał się w swych działaniach głównie na Niemcach słowackich i grupie doradców, którzy przyjechali tuż po nim. Każdy z nich odpowiedzialny był za jakąś dziedzinę życia, ważną z punktu widzenia III Rzeszy: gospodarkę, rolnictwo, przebudowę struktur policyjnych, organizację działań propagandowych, nadanie dynamiki partii, budowę organizacji młodzieżowej, utworzenie

„służby pracy”, bankowość, kwestię żydowską. Strona słowacka starała się głównie zdobyć poprzez doradców szczegóły procedur postępowania w różnych dziedzinach życia (wstrząsająca jest prośba ministra Macha z 30 stycznia 1942 roku o przysłanie pięciu lub sześciu specjalistów z SS, którzy mogliby pomóc w organizacji obozów koncentracyjnych na Słowacji) i pomysły organizacyjne, które pomogłyby w racjonalizacji administracji i gospodarki. Dla Niemców rola doradców sprowadzała się do możliwości dopasowania struktur Państwa Słowackiego, a szczególnie gospodarki, do aktualnych potrzeb Niemiec, w tym przede wszystkim dziedzin ważnych dla prowadzenia wojny. Mimo szumnych frazesów, słów o „przyjaźni” itd., obie strony nie ufały sobie do końca i nie udzielały wszystkich informacji. W raportach niemieckich doradców często pojawiały się stereotypowe sformułowania o „bałkańskim” charakterze Słowaków, braku nawyków cywilizacyjnych i organizacyjnych, nieprzestrzeganiu zasad i procedur itd. Funkcjonariusz Służby Bezpieczeństwa Rzeszy (SD) pisał w swoim raporcie:

> To stara słowacka metoda: w oficjalnych przemówieniach mówić dużo o przyjaźni z Niemcami i wdzięczności dla Rzeszy Niemieckiej, ale w niepublicznych dyskusjach i wypowiedziach negować wszystko, co niemieckie, i posługiwać się antyniemieckimi kliszami[60].

Paradoksalnie (a może właśnie nie) stosunkowo najwięcej problemów miał doradca w sprawach organizacji życia partyjnego Hans Pehm, którego przywódcy partyjni nie chcieli słuchać, a formalny przewodniczący partii Jozef Tiso przyjął go tylko raz i wyjaśniał mu wtedy – całkowicie odmiennie od jego poglądów i instrukcji – specyfikę społeczeństwa słowackiego, którego jedność polega na „sile religii i poczucia narodowego”, a praca partyjna ma mniejsze znaczenie.

Specjalny wysłannik ministra Ribbentropa, konsul generalny Walther Wüster, który miał ocenić sytuację na Słowacji kilka miesięcy po rozmowach w Salzburgu i sprawdzić, czy zostały zrealizowane podjęte wówczas ustalenia, raportował 11 listopada 1940 roku do Berlina:

> Prezydent Tiso, którego naród słowacki bezdyskusyjnie wysoko ceni i szanuje, nie stoi jeszcze na pozycji narodowosocjalistycznej. U Tisy wyraźnie widać wpływ kręgów watykańskich (jezuici) i kliki Ďurčanskiego. Podobno Ďurčanský ma jeszcze i dzisiaj codzienny dostęp do niego. Sądzimy tak, bo prezydent Tiso stale sprawia rządowi problemy[61].

Kilka miesięcy później kolejny niemiecki ambasador Hanns Ludin tak oceniał przywódców Słowacji w depeszy do Berlina:

> Tuka myśli i czuje narodowosocjalistycznie. Tiso zewnętrznie próbuje się dostosować do myślenia narodowosocjalistycznego. Za Tuką stoją rewolucyjne siły kraju. Tiso, nawet gdyby chciał jak najlepiej, jest hamowany przez swoje nastawienie klerykalne, liberalne i demokratyczne […] Tiso zajmuje zawsze stanowisko twardsze, bo uważa siebie za niezastąpionego. Tuka chce bezwarunkowo narodowego socjalizmu. Tiso działa ciągle z zastrzeżeniami, pomimo całej swojej sympatii do Führera i Rzeszy[62].

Vojtech Tuka wzmocniony niemieckim poparciem postępował ofensywnie i wielokrotnie deklarował w tych dniach, że na Słowacji będzie się budować ustrój wzorowany na niemieckim narodowym socjalizmie i „naukach Hitlera”. Tiso starał się być kunktatorsko kompromisowy i unikał otwartych konfliktów. W „Slováku” pisał:

> Nie kłóćmy się o nazwy […] każdy może nazywać [ówczesną politykę – przyp. A.K.], jak chce, aby tylko pozwolić być nam chrześcijanami i Słowakami, abyśmy mogli tworzyć kwitnące państwo słowackie i dobrobyt dla narodu słowackiego […] zbudujemy ludową Słowację w narodowosocjalistycznym tempie.

Jego gotowość do kompromisu, a w gruncie rzeczy rodzaj kapitulacji przed Tuką, doprowadziła do tego, że zaczął propagować w swoich wystąpieniach hasło, które mu ułożono: „Tiso, Tuka, jedna ruka”.

Kompromis nie zadowolił grupy Tuki. Zaczęto przygotowywać nowy spisek przeciwko Tisie, licząc się nawet z możliwością odsunięcia go od rządów. Jednym ze stałych punktów starcia było oskarżanie Tisy o „katolicki konserwatyzm”. W styczniu 1941 roku współpracownicy Tisy odkryli przygotowania grupy Tuki do przejęcia władzy. Tuka i Mach musieli oświadczyć, że nic o tym nie wiedzieli. Było to dla nich upokarzające i oznaczało znaczące osłabienie ich pozycji. Uczestniczący w przygotowaniach spiskowych minister obrony narodowej Čatloš najpierw jako jedyny podał się do dymisji, a następnie przeszedł do obozu prezydenta. Wiosną 1941 roku stanął przeciwko premierowi po stronie prezydenta, gdy ten chciał zgłosić Niemcom udział kilku dywizji słowackich w ataku na Jugosławię. Vojtech Tuka uważał, że w ten sposób Słowacja zademonstruje swoją wierność i wolę współpracy z Niemcami. Tiso miał powiedzieć: „Jeżeli Tuka chce w każdym przypadku pomagać Niemcom, to niech sobie zbierze ochotników i niech idzie razem z Machem walczyć do Jugosławii”.

Jesienią 1942 roku szala zwycięstwa w wieloletniej rywalizacji umiarkowanego obozu księdza Tisy i radykałów Vojtecha Tuki przechyliła się na stronę obozu prezydenta. Tiso utwierdził swoją pozycję przez nominację na kilka ważnych stanowisk w państwie i w partii swoich oddanych współpracowników. Sytuacja zmieniła się dodatkowo, gdy na przełomie 1942 i 1943 roku Tuka zaczął poważnie chorować. Po kilku miesiącach choroba zaczęła mu utrudniać normalne funkcjonowanie. Obóz polityczny Vojtecha Tuki kończył się. Stopniowo jego zwolennicy, w tym także jego najbliższy współpracownik Alexander Mach, podjęli starania o odzyskanie zaufania Jozefa Tisy[63].

***

Głównym ideologiem Państwa Słowackiego był profesor uniwersytetu w Bratysławie Štefan Polakovič (rocznik 1912, zmarł w 1999 na emigracji). Ustrój Państwa Słowackiego nazywał „chrześcijańskim totalitaryzmem". Głównymi wartościami i podstawą „idei Słowacji" były – według niego − miłość do narodu i wiara w Boga. Wielkim przeciwnikiem był liberalizm, który doprowadzać miał do zagubienia się ideowego ludzi i społeczeństw, a w konsekwencji do osłabienia narodów i upadku obyczajowości. Polakovič głosił także, że państwo powinno być przeciwnikiem idei wolnego rynku, ponieważ prowadzi do obniżenia poziomu życia słabszych ekonomicznie narodów i wytwarza zjawisko bezrobocia. Według Polakoviča konsekwencją rozpowszechniania się ideologii wolnego rynku jest powstanie i rozwój ideologii komunistycznej jako formy protestu i poszukiwania przeciwwagi. Polakovič uznawał bolszewizm za największe nieszczęście i tragedię Europy, którą mógł ocalić jedynie niemiecki narodowy socjalizm. Dlatego też, dowodził, Słowacja powinna popierać narodowosocjalistyczne Niemcy i funkcjonować wspólnie z nimi[64].

Po spotkaniu w Salzburgu i wzmocnieniu pozycji „radykałów", w drugiej połowie 1940 roku możemy odnotować dużą liczbę publikacji ideologicznych zarówno w prasie, jak i w formie specjalnych broszur oraz – a może przede wszystkim – kolportowanych przez system szkoleniowych pogadanek na zebraniach partyjnych i organizacji młodzieżowej partii. Ton nadawały przemówienia Vojtecha Tuki. Twierdził on, że przez wprowadzenie nowych zasad ustalonych podczas spotkania w Salzburgu zaczęła się na Słowacji nowa, szczęśliwa epoka. Nowy system polityczno-moralny miał się charakteryzować czterema cechami ujętymi w formie hasłowej: praca, dyscyplina, odwaga (dokładnie: brak strachu, nieustraszoność; używano słowackiego terminu *nebojáctnost'*), bezinteresowność. 21 stycznia 1941 roku ogłoszono „14 Punktów

Słowackiego Narodowego Socjalizmu”. Wiadomo, że program „14 Punktów” został opracowany z inspiracji i wspólnie z niemieckim doradcą Urzędu Propagandy.

Wszystko wskazuje na to, że prezydent Tiso nie był zadowolony z ideowej ofensywy Tuki i Macha i starał się tonizować, łagodzić treści ideowe popularyzowane przez radykałów, nie wchodząc jednak z nimi w polemikę. W swoich wystąpieniach i artykułach wybierał wątki patriotyczne, katolickie oraz takie, które odnosiły się do „uczciwej i rzetelnej” pracy dla dobra Słowacji. Charakterystyczne było przemówienie Jozefa Tisy z czerwca 1943 roku poświęcone myśli, że człowiek, który nie pracuje, nie ma radości z życia, staje się niespokojny (co było w ustach Tisy odpowiednikiem dzisiejszego słowa „znerwicowany”) i tę duchową „niespokojność” przenosi na innych wokół. Tiso twierdził w swoim przemówieniu, że tacy ludzie są zalążkiem rozkładu społeczeństwa. Powiedział, że jest nakazem dla społeczeństwa w imię instynktu samozachowawczego, aby takich ludzi izolować w obozach pracy. Przydzielona im praca, do której będą przymuszeni, podziała na nich „leczniczo”.

***

W propagandzie, w prasie i w szkołach dużo uwagi poświęcano „złu”, jakie niesie z sobą komunizm, i nieszczęściom, jakie muszą przeżywać ludzie żyjący w Związku Radzieckim. Bardzo często używano w tym kontekście pojęcia „żydobolszewizm”. Według tej propagandy zaprowadzenie ustroju bolszewickiego prowadzi do zjawiska powszechnego fizycznego głodu (co ilustrowano przykładami z Ukrainy z lat trzydziestych). „Żydobolszewicy” mają dążyć do zniszczenia dwóch podstawowych wartości szczęśliwego i godnego życia: Kościoła i rodziny. Jako przełomowy moment w dziejach

pokazywano objęcie władzy w Niemczech przez NSDAP Adolfa Hitlera i powstanie III Rzeszy, ponieważ oznaczało to postawienie tamy „żydobolszewizmowi”. Słowacja – według słów Jozefa Tisy – miała się stać „socjalna, ale nie socjalistyczna”. Tiso wielokrotnie mówił o poszanowaniu własności prywatnej, ale kapitał i kapitalizm miał być wzięty pod nadzór państwowy, „aby służył wszystkim Słowakom i interesom narodu słowackiego”. Miały być ograniczone zyski kapitału do rozsądnego, akceptowanego poziomu. Dobru narodu słowackiego miało służyć uwolnienie Słowacji od kapitału żydowskiego, który był „pasożytniczy” i nie brał pod uwagę „interesu ludzi”, dbając jedynie o maksymalizację zysku. Tiso uważał, że Słowacy zostali przez ciężkie życie i wyzysk pozbawieni idealizmu i marzeń, stracili gotowość do poświęceń. Dlatego deklarował:

> […] musimy reedukować Słowaków […] stworzyć kreatywnego, dzielnego, odważnego słowackiego mężczyznę oraz gotową do poświęcenia, pełną wiary słowacką kobietę, którzy stworzą razem zdrową i szczęśliwą słowacką rodzinę […], Pracujmy w imię Boże […] miłujmy samych siebie […] miłujmy swoich sąsiadów […] wtedy naród będzie zjednoczony i będzie się harmonijnie rozwijał[65].

W ramach współpracy słowacko-niemieckiej 19 czerwca 1941 roku podpisano umowę o umożliwieniu pracy na terenie III Rzeszy dobrowolnym słowackim robotnikom. Ustalono, że Słowacja dołoży starań, aby pozyskać co najmniej 100 tysięcy robotników chętnych do pracy w III Rzeszy.

***

Wojenna koniunktura gospodarcza owocowała rozbudową infrastruktury i odczuwalnym wzrostem zamożności. Według powiedzenia z tamtych lat „Tiso dał słowackiemu chłopu rower i zegarek”. W realiach lat

czterdziestych XX wieku nie było to mało. Z drugiej jednak strony wielki wysiłek, jaki czyniło słowackie rolnictwo, wypełniając swoją funkcję współżywiciela III Rzeszy, prowadził do drastycznego i bezwzględnego odbierania rolnikom całej ich produkcji. Szybko doprowadziło to do wzrostu cen i braku niektórych produktów spożywczych. Najpierw, bo już na wiosnę 1940 roku, zaczęto odczuwać brak cukru. W maju 1940 roku władze zmuszone były wprowadzić kartki na cukier. Później zaczęto odczuwać brak mąki. Latem 1941 roku państwo wprowadziło kartki na mąkę. Pojawił się czarny rynek mąki. Ceny spekulacyjne (w obrocie ściganym przez władze) osiągały poziom ponad 600% ceny regulowanej. W odpowiedzi wprowadzono przymus odsprzedaży państwu po cenie oficjalnej produkcji rolnej gospodarstw wiejskich. W 1942 roku władze wprowadziły monopol na handel ziemniakami i system państwowego obrotu tym produktem. W lutym 1943 wprowadzono monopol na obrót wołowiną; powołano do tego celu specjalne przedsiębiorstwo państwowe „Slovpol”. W kwietniu 1943 roku wprowadzono monopol na sprzedaż jajek, rozbudowując administrację o powiatowych inspektorów skupu jaj. Jako rekompensatę za wzrost cen państwo wprowadziło w 1941 roku dodatki do pensji na nieletnie dzieci.

Pensje robotników rosły szybko i zaczęło być odczuwalne zróżnicowanie standardu życia w mieście i na wsi. Trudno powiedzieć, do jakiego stopnia mogło to być świadome działanie, w każdym razie zbiedniali rolnicy masowo korzystali z możliwości wyjazdu do pracy w niemieckim przemyśle. Oblicza się, że w latach 1940−1945 około 200 tysięcy Słowaków wyjechało do pracy w Niemczech. Robotnicy słowaccy dostawali w Niemczech wynagrodzenie znacznie wyższe niż to, jakie mogli dostać na Słowacji. Historyk młodej generacji Martin Lacko używa nawet określenia, że były to zarobki „królewskie”[66], i wspomina, że wielu

słowackich pracowników w Niemczech z tych zarobków stawiało sobie nowe domy lub dokupowało ziemię do swoich gospodarstw na Słowacji. Notabene ten sam Lacko stwierdza, że powracający po wojnie z pracy w Niemczech robotnicy, bojąc się oskarżeń o kolaborację, masowo wstępowali do partii komunistycznej i stawali się jej aktywistami. Historia gospodarcza Słowacji okresu II wojny światowej brzmi dla Polaka jak niewiarygodna bajka – można mówić o czasie prosperity w latach wojny! Historycy gospodarczy oceniają, że wzrost dochodu narodowego na Słowacji w latach 1939−1944 wynosił przeciętnie 8,5% rocznie (*sic*!)[67]. Istotnym faktem dla kształtowania rzeczywistości gospodarczej Państwa Słowackiego była decyzja z 4 kwietnia 1939 roku o powołaniu Słowackiego Banku Narodowego, a w konsekwencji wprowadzenie nowej, własnej waluty − korony słowackiej. Korona była oczkiem w głowie władz słowackich. Włożono dużo wysiłku, aby zapewnić jej stabilność i pełne pokrycie w złocie (do czego przyczyniła się także możliwość własnego wydobycia złota w Kremnicy i Bańskiej Szczawnicy).

Równie istotnym elementem rzeczywistości gospodarczej była umowa z III Rzeszą ze stycznia 1940 roku o „gospodarce wojennej”, która określała, że gospodarka słowacka będzie skorelowana z gospodarką niemiecką i podporządkowana jej wojennym potrzebom. Zaprowadzony został system określania profilu i wielkości produkcji zgodnie z planami gospodarczymi Niemiec. Dotyczyło to produkcji rolnej (niezwykle ważnej dla wygłodzonych Niemiec), leśnej (produkcji papieru, który był towarem wysoce deficytowym w wojennej Europie) i przemysłowej. Dla systemu gospodarczego III Rzeszy bardzo ważne były wielkie fabryki zbrojeniowe (a w zasadzie kompleksy fabryk) w Dubnicy nad Wagiem i w Poważskiej Bystrzycy. W sumie pracowało w nich ponad 25 tysięcy robotników. Zakłady w Dubnicy w okresie 1939−1941 przynosiły wielkie dochody

dzięki produkcji dla Armii Czerwonej. Po roku 1941 stały się wielkim centrum produkcji armat i torped dla okrętów podwodnych. Duże znaczenie dla prowadzenia wojny na wschodzie miała produkcja benzyny w rafinerii „Apollo” w Bratysławie (wchłoniętej szybko przez koncern IG Farben) i dynamitu w zakładach „Dynamit-Nobel” w Bratysławie.

***

Od jesieni 1943 roku klimat polityczny i nastroje na Słowacji zaczęły się zmieniać. Dla zorientowanych elit stawało się coraz bardziej widoczne, że wojna zakończy się przegraną III Rzeszy. Pod koniec 1943 roku z inicjatywy emigracyjnego prezydenta Czechosłowacji Edvarda Beneša – w kontekście coraz bardziej prawdopodobnego ustalania powojennych realiów w Europie Środkowo-Wschodniej pod dyktando Związku Radzieckiego – doszło do nawiązania kontaktu i podpisania umowy o współpracy działających na terenie Słowacji grup konspiracyjnych reprezentujących dawne partie polityczne z komunistami (tzw. umowy bożonarodzeniowej). Wiosną 1944 roku część wyższych funkcjonariuszy państwa zaczęła myśleć nad możliwościami i sposobami oderwania się Słowacji od dotychczasowego niemieckiego sojusznika. Rozpoczęto tajne przygotowania do przejścia Słowacji na „drugą stronę”. Zgodnie z dzisiejszą wiedzą przygotowania te podjęto w kręgach Ministerstwa Obrony Narodowej i środowiskach gospodarczych, np. wciągnięte w te prace było kierownictwo Banku Narodowego. Istotną częścią tej aktywności było podjęcie rozmów z rządem emigracyjnym w Londynie oraz z kierownictwem partii komunistycznej w Moskwie na temat współpracy i możliwości uznania krajowej reprezentacji politycznej, a przez to i Słowacji jako części koalicji antyhitlerowskiej. Konspiratorzy w wojsku mieli nadzieję, że armia słowacka będzie w stanie pomóc Armii

Czerwonej i ułatwić jej przejście przez terytorium Słowacji, a tym samym ochroni kraj przed długotrwałymi walkami i zniszczeniami. Sytuację w regionie zmieniło wkroczenie wojsk niemieckich na Węgry 19 marca 1944 roku. Pokazało to, że blok sojuszników III Rzeszy nie jest stabilny i że istnieje realna szansa, iż Armia Czerwona wkroczy na te tereny.

Komuniści, realizując polecenia z Moskwy, od jesieni 1941 roku głosili hasła walki z Niemcami (zmieniając dotychczasową linię polityczną), a w marcu 1942 roku próbowali zorganizować pierwszy oddział partyzancki. W zasadzie jednak aż do lata 1944 roku partyzantka na Słowacji nie istniała. Wiadomo o istnieniu wiosną 1944 roku kilku grup dezerterów i uciekinierów z obozów jenieckich, którzy ukrywali się w lasach i górskich dolinach, ale z wojskowego punktu widzenia nie miało to żadnego znaczenia. Od lipca 1944 roku grupy partyzanckie na Słowację zaczął wysyłać Ukraiński Sztab Oddziałów Partyzanckich w Kijowie (ogólnie biorąc, była to część Armii Czerwonej; organizacyjnie mogły to być grupy podporządkowane NKWD lub Smerszowi). Większość członków tych oddziałów stanowili obywatele radzieccy, ale starano się również dołączać do nich Słowaków, spośród jeńców wziętych do niewoli na terenie ZSRR albo miejscowych na Słowacji, odwołując się do starych partyjnych kontaktów. Pierwsza grupa została zrzucona na Słowację w okolicy Rużomberku w nocy z 25 na 26 lipca 1944 roku. Miała za zadanie inicjować i zorganizować większy ruch partyzancki. W jedenastosobowym oddziale znajdowało się dwóch Słowaków. Według nieformalnych opinii (niepotwierdzonych w literaturze publikowanej) grupa była nie końca przygotowana politycznie do działań: partyzanci byli zaskoczeni, że nie mają z kim walczyć, bo… na Słowacji nie było Niemców; grupa miała się sama utrzymać „z pola walki”, więc musiała dokonywać napadów aprowizacyjnych (a dla pozyskania pieniędzy napadła na administrację

jednej z fabryk). Partyzanci radzieccy nawiązali jednak kontakt z konspiratorami w słowackich jednostkach wojskowych (głównie z Martina), ogłaszali miejscowej ludności odbudowę Czechosłowacji i werbowali ochotników. Nie jest jasne, jak duży był ten oddział pod koniec sierpnia 1944 roku, ale mógł liczyć nawet do kilkuset osób (po wybuchu powstania oddział ogłosił się „1. Czechosłowacką Brygadą imienia Štefanika". Jej dowódca 13 sierpnia spotkał się z Jánem Golianem, jednym z czołowych konspiratorów. Podobno miał zadeklarować, że będzie ze swoim oddziałem bronić wejścia na Słowację doliną wzdłuż drogi Czadca–Żylina (co było niewykonalne). Oddział porucznika Wieliczko (tak brzmiało nazwisko lub pseudonim dowódcy grupy) przyczynił się do przedwczesnego sprowokowania wybuchu powstania przez zainicjowanie 28 sierpnia rano egzekucji członków niemieckiej misji wojskowej ewakuującej się z Rumunii, a zatrzymanej na stacji kolejowej Vrutki koło Martina.

Ogółem Rosjanie na przełomie lipca i sierpnia 1944 roku zrzucili na terenie Słowacji 53 grupy partyzancko-zwiadowcze. W rejonie Niskich Tatr udało się im zdestabilizować funkcjonowanie administracji. W reakcji na to rząd słowacki wydał 9 sierpnia rozkaz rozpoczęcia działań antypartyzanckich, a 12 sierpnia ogłosił stan wyjątkowy na terenie Słowacji. Działania rządu słowackiego i wojska słowackiego były już mało skuteczne. Wszyscy mieli świadomość zbliżania się frontu i Armii Czerwonej. Państwo i administracja znajdowały się w stanie rozkładu. Nawet żandarmeria, która była dotąd podporą reżimu, rozpadała się, a funkcjonariusze z posterunków dezerterowali.

Problemem ośrodka konspiracyjnego był brak kontaktu ze stroną radziecką. Nie powiodła się pierwsza próba nawiązania łączności przez wysłanie samolotu z kurierem, który przeleciałby nad frontem i wylądował

na terytorium obsadzonym już przez Rosjan. Marszałek Żukow razem z szefem czechosłowackiej misji wojskowej generałem Heliodorem Piką czekali bezskutecznie na przylot samolotu 8 lipca 1944 roku. Przeloty udały się dopiero 2 i 4 sierpnia, ale kurierzy i przewożone materiały utknęli w biurokratycznej radzieckiej machinie i ostatecznie nie doszło do żadnej politycznej koordynacji działań[68].

***

Wybuch powstania na Słowacji był z politycznego punktu widzenia końcem Państwa Słowackiego. Jego administracja funkcjonowała aż do wiosny 1945 roku tylko w zachodniej Słowacji i w Bratysławie. Stało się jasne, że duża grupa obywateli nie utożsamiała się już z nim. Oficjalnie prezydent, rząd i partia ludacka potępiły powstanie i nazwały je „puczem", a w propagandzie przedstawiano je jako „czechobolszewicką plagę" i „zdradę ojczyzny". Niemieckie jednostki obsadziły terytorium kraju (np. 1 września 1944 roku weszły do Bratysławy) i, co prawda, nie zachowywały się w zasadzie represyjnie, ale było oczywiste, kto sprawuje władzę.

Prezydent Tiso próbował podjąć jeszcze jakieś działania polityczne, ale działał w próżni i miał słabe polityczne poparcie. Ogłosił polityczną odbudowę kraju i jedności narodu pod hasłem „Powrotu do 14 marca" (tj. do momentu ogłoszenia państwowości Słowacji). Miał to realizować nowy rząd, powołany 5 września 1944 roku. Jozef Tiso zdymisjonował Vojtecha Tukę jako polityka wyraźnie proniemieckiego i powołał rząd z osobą „umiarkowaną", sędzią Štefanem Tisą na czele, dotychczasowym prezesem Sądu Najwyższego (skądinąd dalekim krewnym Jozefa Tisy)[69]. Ponieważ armia słowacka właściwie nie istniała, ogłoszono powołanie pospolitego ruszenia do walki „z bolszewizmem" pod nazwą Domobrana (Obrona Domowa). Teoretycznie wcielono do niej około 40 tysięcy ludzi, częściowo

dostępnych żołnierzy z dotychczasowej armii słowackiej, częściowo rezerwistów ze starszych roczników. Oddziały Domobrany stacjonowały w trójkącie pomiędzy Nitrą, Bratysławą i Trnawą. Połowa żołnierzy nie miała broni.

Okazało się natomiast, że Państwo Słowackie potrafiło wychować sobie grupy fanatycznych zwolenników. Oto 21 września 1944 roku powstała tzw. Odnowiona *Hlinkova garda* i jej Oddziały Pogotowia (*Pohotovostné oddiely*). Oddziały te ściśle współpracowały z Niemcami, walczyły z powstańcami, deportowały Żydów. Według wielu relacji cechowała je brutalność i zaciekłość w stosunku do wszystkich, których traktowano jako wrogów. Uważa się, że brały udział w niemieckich masowych egzekucjach, do jakich dochodziło w tamtych dniach. Pod względem społecznym była to zaledwie mała grupa Słowaków – historycy oceniają, że w Oddziałach Pogotowia HG służyło około 2,5 tysiąca osób. 14 stycznia 1945 roku zebrała się w Pieszczanach grupa radykalnych polityków, którzy sami siebie określali jako „Młodoludacy". Sformułowali *Memorandum młodych ludaków*, w którym domagali się od prezydenta Tisy „dokończenia słowackiej rewolucji", walki z „puczystami" i „wahającymi się" oraz szybkiego rozwiązania do końca „problemu żydowskiego i czeskiego".

Do Bratysławy 24 września 1944 roku z dwudniową wizytą przyjechał naczelny dowódca SS Heinrich Himmler. Bardzo mało wiadomo o tej wizycie. Podobno głównym wydarzeniem był szok i irytacja Himmlera, że Słowacja jest tak dobrze zaopatrzona w żywność w porównaniu z Niemcami. Następstwem tego miało być polecenie intensywnej eksploatacji wsi słowackiej. Podpisano jeszcze umowę międzyrządową „o zaopatrzeniu niemieckich sił zbrojnych na Słowacji".

Rząd Štefana Tisy ogłosił mobilizację powszechną 12 stycznia 1945 roku. Ci, którzy nie trafili do Domobrany, mieli być wysyłani do pracy do

Niemiec. Kilka dni później ogłoszono pobór do prac przy kopaniu umocnień. Ten pobór obejmował także kobiety i osoby niepełnoletnie.

Na mocy umowy z 5 lutego 1945 roku mieszane komisje słowacko-niemieckie miały dokonać przeglądu wyroków osób przebywających w więzieniach i odesłać do III Rzeszy wszystkich więźniów z zarzutami politycznymi.

Tuż przed zbliżającym się frontem, 17 lutego 1945 roku, rząd słowacki wydał jeszcze zarządzenie o „ewakuacji urządzeń i zapasów” przed nadejściem „wojsk wroga”, czyli Armii Czerwonej. Wojska radzieckie weszły na terytorium Słowacji po raz pierwszy 21 września 1944 roku (gmina Kalinov), Koszyce i Preszów zostały zajęte 19 stycznia 1945 roku, Bańska Bystrzyca 25 marca, Bratysława 4 kwietnia, a ostatnie wioski w okolicach Czadcy dopiero 3 maja.

Ostatnim aktem prawnym wydanym w imieniu Państwa Słowackiego (a formalnie biorąc Republiki Słowackiej) była podpisana 8 maja 1945 roku w Kremsmünster w Górnej Austrii przez premiera Štefana Tisę kapitulacja Słowacji przed amerykańskim generałem Johnem Colliersem, dowódcą 2. Dywizji Pancernej.

---

53 Parlament słowacki wybrany został jeszcze jako reprezentacja autonomicznej Słowacji w ramach Czechosłowacji. 14 marca 1939 roku przetransformował się w parlament samodzielnego państwa. Istniał do 1945 roku – nowe wybory odłożone zostały na okres powojenny.

54 „Organizačné zvesti Hlinkovej slovenskej l’udovej strany” 1943, s. 3.

55 Zob. Z. Zudová-Lešková, *Postavenie Čechov v Slovenskej republike 1939−1945*, „Historie a vojenstvi” 1991, nr 1; J. Rychlik, *K otázke postavenia českého obyvatel’stva na Slovensku v rokoch 1938−1945*, „Historický časopis” 1989, nr 3.

56 Slovenský zákonník, roč. 1942, zákon č. 215.

57 Ambasadorem Rzeszy w Bratysławie był Hans Bernard. Wychował się na Pomorzu. W 1919 roku był lokalnym antypolskim przywódcą Niemców w Inowrocławiu, a w latach 1920−1934 wicekonsulem Niemiec w Bydgoszczy. Po roku 1934 został konsulem w Antwerpii, a później w Lublanie. Od 30 czerwca 1939 roku był ambasadorem (formalnie w randze posła) Niemiec w Bratysławie. Był zaangażowany w przygotowanie współpracy Słowacji z III Rzeszą przed atakiem na Polskę 1 września 1939 roku. Po odwołaniu z Bratysławy pracował jako konsul w Mediolanie, a później w Genui; od stycznia 1945 roku był przedstawicielem niemieckiego MSZ przy Pełnomocniku III Rzeszy ds. Danii w okupowanej Kopenhadze. Zmarł w 1960 roku.

58 Słowackie Archiwum Narodowe, Zespół: Sąd Ludowy, J. Tiso, teka 220, s. 43.

59 Manfred von Killinger, były oficer marynarki wojennej, dowódca topedowca w czasie wojny, był bardzo aktywny w ruchu tzw. Freikorpsów po zakończeniu I wojny światowej (uczestniczył m.in. w walkach z Polakami na Śląsku, np. w bitwie o Górę Świętej Anny) i znany był ze swego antysemityzmu. W 1922 roku kierował głośnym zabójstwem ministra finansów Rzeszy Matthiasa Erzbergera. Był wysokiej rangi dowódcą SA z czasów Republiki Weimarskiej, posłem do Reichstagu. W 1933 roku był przez kilka miesięcy komisarzem Rzeszy do spraw Saksonii i ministrem spraw wewnętrznych tego landu. Udało mu się przetrwać „noc długich noży” i pogrom kierownictwa SA w czerwcu i lipcu 1934 roku. Lata 1936−1938 spędził jako konsul generalny Niemiec w San Francisco. W styczniu 1941 roku Killinger został mianowany ambasadorem w Bukareszcie. Kiedy 23 sierpnia 1944 roku w Rumunii obalono rządy generała Antonescu i Rumunia przeszła do obozu aliantów, izolowany w ambasadzie Killinger popełnił samobójstwo, kiedy funkcjonariusze służb specjalnych Armii Czerwonej zjawili się, by go aresztować.

60 Raport z 3 października 1942 roku, zachowany w archiwum Ministerstwa Spraw Zagranicznych Czech w Pradze (Ministerstvo zahraničních věcí, MZV), cyt. za: T. Tönsmeyer, *Die slowakische Elite und das NS-Regime*, [w:] *Kooperation und Verbrechen: Formen der „Kollaboration” im östlichen Europa 1939−1945*, red. Ch. Dieckmann, Göttingen 2003.

61 Cyt. za: M. Ďurica, *Jozef Tiso v hodnotení Hitlerových diplomatov a tajných agentov*, [w:] *Pokus o politický a osobný profil Jozefa Tisu. Zborník materiálov z vedeckého sympózia Častá-Papiernička, 5.–7. mája 1992*, red. V. Bystrický, Š. Fano, Bratislava 1992, s. 183.

62 Tamże, s. 184.

63 Po zakończeniu wojny Tuka był już tylko stale cierpiącym i naprawdę umierającym człowiekiem. Na swój proces był przynoszony na noszach. Kiedy wykonywano orzeczoną wobec niego karę śmierci przez powieszenie, pojawił się problem, bo… Tuka nie był w stanie przyjąć pozycji stojącej.

64 Zob. więcej „Slovenské pohl’ady” 1939, nr 3.

65 Cytaty z różnych artykułów Jozefa Tisy w Slováku z jesieni 1938 roku.

66 M. Lacko, *Slovenská republika 1939−1945*, Bratislava 2008, s. 139.

67 Np. *Hospodářské a sociálni dějiny Československa 1918−1992*, red. V. Prucha, Brno 2004. Marian Tkáč z Macierzy Słowackiej, oskarżany czasem o nacjonalizm, ocenia ten wzrost nawet na 13% rocznie przez pięć lat.

68 Na razie nie ma żadnych informacji na ten temat; być może kiedyś pojawią się informacje o celowym wstrzymywaniu się Rosjan od podjęcia kontaktu; być może radzieckie grupy zwiadowcze dostały rozkaz przyśpieszonego sprowokowania wybuchu powstania przed osiągnięciem porozumienia politycznego. Ciekawy jest też problem, czy istniał jakiś związek między wybuchem Powstania Warszawskiego a polityką radziecką wobec Słowacji w pierwszych dniach sierpnia 1944 roku.

69 Za swoje premierostwo Štefan Tiso został po wojnie skazany na 30 lat więzienia. Zmarł w 1958 roku w więzieniu.

VII
SŁOWACY NA FRONCIE WSCHODNIM. POWSTANIE SŁOWACKIE

Słowacja w planach niemieckich miała być częścią „Nowej Europy” narodowosocjalistycznej pod przywództwem III Rzeszy. W tym wielkim mechanizmie miała mieć swoje, nie za duże, ale jednak dość znaczące miejsce. Słowacja była ważna jako część rolniczego zaplecza III Rzeszy oraz jako dostawca dużej grupy pracowników. Była to grupa nieporównywalnie mniejsza od *Ostarbeiter* (robotników wschodnich) czy pracowników francuskich, ale – co ważne – robotnicy słowaccy zgłaszali się do pracy w Niemczech dobrowolnie, czyli ich motywacja do pracy, a co za tym idzie – efektywność, była inna niż robotników przymusowych. Nie trzeba było ich ponadto tak kontrolować jak na przykład Polaków.

Kierownictwo III Rzeszy postrzegało Słowację także jako część swojej machiny wojennej. W planach niemieckich oceniano potencjał Słowacji na sześć dywizji. W praktyce, po zakończeniu kampanii przeciwko Polsce we wrześniu 1939 roku i odesłaniu do domu części rezerwistów, Słowacja zbudowała jedynie armię złożoną z trzech dywizji. Cztery dni po rozpoczęciu wojny z ZSRR Słowacja włączyła się do walk na froncie wschodnim. Słabością wojsk słowackich był brak jednostek zmotoryzowanych. Aby stworzyć choć jeden duży oddział, który mógłby być porównywalny z pułkami Wehrmachtu, ogołocono niemal całą armię

z ciężarówek, ciągników artyleryjskich i motocykli. Wystarczyło tego na batalion piechoty na samochodach ciężarowych, zmotoryzowany dywizjon artylerii, dwie kompanie czołgów, kompanię motocyklistów i kilka zmotoryzowanych plutonów wsparcia. Na czele tej jednostki (która liczyła około 3,5 tysiąca żołnierzy), nieco na wyrost nazwanej Szybką Brygadą, stanął dowódca jednej ze słowackich dywizji, generał Rudolf Pilfousek. Brygada przejechała przez Lwów w rejon Winnicy, gdzie została podporządkowana dowództwu 17. Armii niemieckiej. Kilka innych mniejszych jednostek skierowano na Ukrainę, na zaplecze frontu do pilnowania magazynów i linii kolejowych oraz wyłapywania radzieckich żołnierzy, którym udało się uniknąć pójścia do niewoli. Brygada uczestniczyła w ciężkich walkach o miasto Lipowiec, a następnie przez Berdyczów i Żytomierz dotarła pod Kijów.

Władze niemieckie chciały jednak, aby uczestnictwo Słowaków w wojnie było więcej niż tylko symboliczne. Naciskano na Słowację, aby skierowała na front wschodni więcej żołnierzy, żeby jej udział w wojnie miał chociaż pewne znaczenie praktyczne. Armia słowacka potrzebowała kilka tygodni na wydzielenie ze swoich szeregów dwóch dywizji, które można by wysłać na front wschodni. Było to minimum, którego oczekiwało dowództwo Wehrmachtu. W sierpniu brygadę gen. Pilfouska odesłano do kraju, a na jej miejsce skierowano do ZSRR nowe jednostki. Pierwsza Dywizja, znana jako Szybka Dywizja (zmotoryzowana), składała się z najlepiej wyszkolonych i uzbrojonych oddziałów armii słowackiej. Liczyła około 10 tysięcy żołnierzy. Towarzyszyła jej grupa lotnicza: dwie eskadry myśliwskie i jedna obserwacyjna. Piloci słowaccy zyskali uznanie Niemców, zadali relatywnie duże straty Rosjanom i latem 1942 roku w dowód uznania grupa słowackich pilotów została skierowana do Danii na przeszkolenie na najnowszych wprowadzanych wówczas przez Niemców

myśliwcach Messerschmitt 109. W 1943 roku na samolotach tych walczyli na południowym odcinku frontu wschodniego. Do połowy września 1941 roku Szybka Dywizja dotarła na front w rejonie Kijowa, gdzie uczestniczyła w likwidacji okrążonego olbrzymiego zgrupowania wojsk radzieckich.

Na początku listopada 1941 roku Tiso jako naczelny dowódca armii słowackiej odwiedził jednostki słowackie na froncie wschodnim. W trakcie tego objazdu zwiedzał Kijów. Podczas wizyty w Ławrze Peczerskiej wybuchła bomba w miejscu, w którym pół godziny wcześniej przebywał prezydent Tiso. Sęk w tym, że w ostatniej chwili program wizyty przyśpieszono, więc planowo Tiso miał być w tym miejscu właśnie w momencie wybuchu. Dla obrońców pamięci Tisy ten wybuch to próba zamachu ze strony Niemców, którzy chcieli w ten sposób na czele Słowacji postawić Tukę. Nie ma żadnych dokumentów w powyższej sprawie. Nie można jednak wykluczyć po prostu działalności partyzantów radzieckich, którzy często stosowali miny i bomby.

Tymczasem Szybka Dywizja sforsowała Dniepr w rejonie Kremienczuka i przesuwała się przy niewielkim oporze Rosjan przez ukraińskie stepy w kierunku południowo-wschodnim i do nadejścia mrozów doszła do rejonu Taganrogu. Zimę spędziła na stałych pozycjach nad rzeką Mius. W 1942 roku odegrała istotną rolę przy zdobyciu Rostowa nad Donem, a następnie walczyła na Kubaniu, gdzie m.in. opanowała miasto Tuapse. W 1943 roku przy wycofywaniu się spod Kaukazu dywizja wpadła w zasadzkę w okolicy stanicy Saratowskaja, gdzie poniosła duże straty, wydobywając się z okrążenia. Po tym epizodzie dywizja, a w gruncie rzeczy już tylko półdywizja, została skierowana do obrony przed desantem przesmyku między lądem ukraińskim a Półwyspem Krymskim. Wiosną 1944 roku dywizję (wzmocnioną uzupełnieniem z kraju) przerzucono do

ratowania przerwanego frontu w okolicy Melitopola na Ukrainie. Tam dywizja została w zasadzie rozbita, a 2 tysiące słowackich żołnierzy dostało się do radzieckiej niewoli[70]. Pozostałych zaledwie 800 żołnierzy skierowano jako oddział roboczy na teren Rumunii.

Druga dywizja (6−7 tysięcy żołnierzy) skierowana na teren ZSRR składała się z gorzej wyposażonych oddziałów (normalnie jak na standardy armii słowackiej). Niemcy postanowili skierować tych Słowaków na zaplecze frontu do pilnowania linii komunikacyjnych. Małymi oddziałami 2. Dywizja była rozrzucona na terenie między Lwowem a Żytomierzem. W 1943 roku przeniesiono ją na północ w okolice Mińska na Białorusi. Problemem dywizji była niechęć żołnierzy do angażowania się w działania przeciw partyzantom i duża liczba dezercji. Jesienią 1943 roku dywizja została częściowo rozbrojona i przetransportowana do Włoch w rejon Rawenny, gdzie żołnierze pracowali jako robotnicy przy budowie umocnień nad Adriatykiem.

Wiosną 1944 roku Słowacy utworzyli dwudywizyjny korpus, stacjonujący na terenie wschodniej Słowacji w okolicy Preszowa, któremu Niemcy przydzielili zadanie obrony przejść przez Karpaty od strony Polski. Była to w tym czasie podstawowa siła armii słowackiej; korpus liczył około 20 tysięcy żołnierzy.

Od jesieni 1943 roku stawało się jasne, że Niemcy stracili w wojnie strategiczną inicjatywę i wcześniej czy później wojna zakończy się ich przegraną. Minister obrony narodowej Čatloš w jednej z rozmów przedstawił taką ocenę prezydentowi Tisie. W słowackim Ministerstwie Obrony Narodowej podjęto w konspiracji prace przygotowawcze do zmiany sojuszów – porzucenia Niemiec i przejścia na stronę aliantów. Pracami tymi kierował w dyskrecjonalny sposób minister Ferdinand Čatloš. Zarówno w celu stworzenia zaplecza dla korpusu, jak i ukrycia

przygotowań do zmiany frontu przed prezydentem Tisą i grupą lojalną wobec Niemców Vojtecha Tuki i Alexandra Macha generał Čatloš podjął decyzję o utworzeniu tzw. Dowództwa Wojsk Lądowych w środku Słowacji, w górach, w Bańskiej Bystrzycy, ponad 200 kilometrów od Bratysławy. Ten sztab i całe zgrupowanie magazynów przedstawiano Niemcom jako zaplecze tworzonego korpusu, a w gruncie rzeczy były one bazą przygotowywanego powstania. Konspiratorzy w MON starali się skierować do Bańskiej Bystrzycy jak najwięcej sprzętu wojskowego, medykamentów i żywności, a także odkomenderować tam wciągniętych do sprzysiężenia oficerów. Od strony politycznej plan zakładał złożenie Armii Czerwonej oferty przepuszczenia jej przez przełęcze karpackie bez walki. Dzięki temu wojska radzieckie bez strat i bez boju mogłyby przesunąć front o 300 kilometrów na zachód na pogranicze słowacko-morawskie. Kalkulowano, że oferta będzie tak atrakcyjna, iż umożliwi zaliczenie Słowacji do koalicji antyniemieckiej. Warto dodać, że podobne plany powstawały w Rumunii, gdzie udało je się zrealizować w wyniku aresztowania 23 sierpnia 1944 roku dyktatora Rumunii generała Antonescu i jego najbliższych współpracowników. Pod koniec 1943 roku nawiązały ze sobą kontakt różne grupy konspiratorów: przedstawiciele emigracyjnego rządu Czechosłowacji Edvarda Beneša, grupki z (nieco kanapowych) partii demokratycznych, komuniści i wojskowi z MON. Wobec zbliżającego się frontu i spodziewanej dominacji Armii Czerwonej na terenie Słowacji doszło do zawarcia tzw. porozumienia bożonarodzeniowego i powołania Słowackiej Rady Narodowej. W porozumieniu zadeklarowano uznanie przez wszystkie antyniemieckie i antyfaszystowskie siły na Słowacji zwierzchności rządu Edvarda Beneša w Londynie oraz zamiar odtworzenia po wojnie Czechosłowacji. Warto dodać, że nie była to jedynie banalna konstatacja: po 14 marca 1939 roku zanik Czechosłowacji został

powszechnie uznany na forum międzynarodowym, a akceptacja przez społeczeństwo Słowacji jej samodzielnego istnienia i państwowej suwerenności była powszechna. Trzeba pamiętać, że prezydent Beneš podał się 5 października 1938 roku do dymisji i nie sprawował żadnej funkcji z mandatu demokratycznego wyboru (nawet Brytyjczycy i alianci uznali go za zwierzchnika politycznej reprezentacji Czechosłowacji na emigracji dopiero w czerwcu 1940 roku). Słowacka partia komunistyczna głosiła w czasie wojny hasło budowy radzieckiej republiki słowackiej, a nie odbudowy Czechosłowacji. Dla wszystkich więc sił politycznych deklaracja z grudnia 1943 roku stanowiła nowość polityczną.

W marcu 1944 roku konspiratorzy z armii słowackiej, w porozumieniu z reprezentantami innych nurtów podziemia prolondyńskiego i za wiedzą komunistów, wyznaczyli na koordynatora przygotowań do przewrotu podpułkownika Jána Goliana. Na dowódcę powstania po jego wybuchu wyznaczono pułkownika Viliama Talskiego, byłego szefa Sztabu Głównego w MON (co było funkcją odpowiadającą pozycji wiceministra), a od pierwszych dni sierpnia 1944 roku pełniącego obowiązki zastępcy dowódcy Korpusu Wschodniosłowackiego.

***

Na paliwie wytwarzanym w Bratysławie funkcjonował Wehrmacht w Grecji i w Jugosławii. Kiedy front wschodni w 1944 roku zbliżył się do Słowacji, znaczenie produkcji z rafinerii „Apollo” wzrosło jeszcze bardziej. Wtedy alianci zdecydowali się na uderzenie w tę rafinerię. Wykonać je miała znana 376. Grupa Ciężkich Bombowców, weterani lotów nad Afryką Północną, Włochami i Rumunią, wiosną 1944 roku stacjonujący na lotnisku w Bari na południu Włoch. Zgodnie z amerykańską taktyką zaatakowano w środku dnia (Brytyjczycy bombardowali w nocy). Główną siłą

uderzeniową było 38 ciężkich czterosilnikowych bombowców B-24 Liberator.

Nadlecieli podzieleni na cztery grupy 16 czerwca tuż przed godziną 10.00. Władze i ludność Bratysławy potraktowały nadlatujące samoloty jako kolejny przelot formacji lecącej nad Niemcy. Alarm przeciwlotniczy ogłoszono dopiero wtedy, kiedy spadały pierwsze bomby. Pierwsza grupa zrzuciła bomby dokładnie na rafinerię. Następne bomby trafiały już mniej celnie, załogi nie widziały celu, bo przesłaniał go dym płonącej ropy i urządzeń. To wtedy niektóre z bomb spadły na miasto. Ogółem – według sprawozdań pilotów – zrzucono 1509 bomb. Nieba nad Bratysławą próbowały bronić niemieckie myśliwce z kompleksu lotnisk Parndorf, przeznaczone do obrony Wiednia. Nie dały jednak rady potężnym superfortecom, z kilkoma strzelcami pokładowymi w każdej. Amerykanie zestrzelili 12 niemieckich samolotów; Niemcy zestrzelili 2 liberatory. Mająca bronić Bratysławy 13. Eskadra słowacka nie zdążyła w ogóle wystartować. Po 31 minutach było po wszystkim. Rafineria „Apollo” i nabrzeża do przepompowywania ropy przestały istnieć.

Według świadectw i wspomnień mieszkańcy Bratysławy przeklinali Amerykanów, do dzisiaj można spotkać wzmianki o „bezmyślnym amerykańskim terroryzmie”. Lata zimnej wojny i dwubiegunowego podziału świata sprzyjały takim opiniom. Mimo że lotnicy starali się zrzucać bomby jedynie na rafinerię, ponad 100 domów zostało uszkodzonych lub zniszczonych. Po nalocie znaleziono 118 ciał, w tym 74 zabitych pracowników rafinerii. Kilkunastu osób nigdy nie odnaleziono, a z prawie 700 rannych jeszcze kilkadziesiąt osób zmarło później.

A jednak z punktu widzenia strategii wojennej ten nalot miał sens. Po nalocie rafineria właściwie przestała istnieć. Ani jeden litr benzyny nie został już wysłany z Bratysławy na front. Tym samym oznaczało to

zachowanie przy życiu setek żołnierzy walczących z III Rzeszą i przybliżało zwycięstwo w wojnie z nazizmem. Los Bratysławy jest małym wycinkiem dramatu niemieckiej ludności w bombardowanych miastach. Była to okropna cena za awanturnicze i zbrodnicze decyzje polityków. Mimo całej grozy bombardowań racja moralna była po stronie bombardujących, czyli aliantów.

***

Od lipca 1944 roku na terenie Czechosłowacji działały tzw. rajdowe grupy partyzantów radzieckich. W gruncie rzeczy były to małe jednostki działające w strukturze radzieckiego sztabu partyzanckiego z Kijowa, które miały zbierać informację o sytuacji na zapleczu frontu niemieckiego (czyli w tym wypadku na Słowacji), uzupełniać topografię terenu, „wzbudzać nastroje oporu wśród ludności" oraz wytwarzać nastrój nieufności wobec władz i poczucie destabilizacji. Jednocześnie partia komunistyczna rzuciła hasło organizacji oddziałów partyzanckich i starała się namawiać żołnierzy do dezercji. Wszystkie te działania miały być pomocą dla zbliżającego się frontu i przygotowaniem do akcji dywersyjnej osłabiającej niemiecki opór. Ocenia się, że wiosną i latem zdezerterowało z armii słowackiej około 3 tysięcy żołnierzy, co stanowiło prawie 5% ludzi zarejestrowanych w wojsku. Można więc mówić o masowej skali dezercji, która została odnotowana nie tylko przez słowackie władze wojskowe, ale także przez Niemców, dla których był to dowód na małą skuteczność państwa i wojska słowackiego. Niemcy mieli coraz silniejsze poczucie braku zaufania do stabilności zaplecza frontowego na odcinku słowackim. Dodatkowym elementem była działalność radzieckich grup zwiadowczych i partyzantów. Ponieważ na Słowacji w zasadzie nie było wojsk niemieckich ani niemieckich sił policyjnych, partyzanci niszczyli przede wszystkim

słowacką infrastrukturę państwową (akta urzędów, linie telefoniczne, składy żywności), co tworzyło w oczach Niemców atmosferę niepewności co do funkcjonowania zaplecza frontu i odbierało gwarancje pewności wykorzystywania dofrontowych tras komunikacyjnych. Niemieckie dowództwo w Berlinie 10 sierpnia (niektóre dane mówią, że było to 14 sierpnia) 1944 roku ogłosiło wschodnią Słowację „obszarem operacyjnym" Wehrmachtu[71]. Minister spraw wewnętrznych Słowacji wprowadził na terenie kraju stan wyjątkowy 11 sierpnia. Szybko się okazało, że państwo znajduje się w stanie rozkładu. Poza rejonem Bratysławy i zachodnią Słowacją nie było już w stanie wyegzekwować lokalnych zobowiązań gospodarczych (zwłaszcza obowiązku dostaw rolnych) ani zapewnić bezpieczeństwa komunikacyjnego. Jednostki wojskowe i posterunki żandarmerii nastawiły się na obronę i przestały kontrolować tereny wiejskie.

Aktami, które spowodowały, że Niemcy uznali, iż została przekroczona granica niepewności i należy objąć Słowację bezpośrednią kontrolą wojskową, były partyzancki napad na obóz dla dzieci ze zbombardowanych miast niemieckich w Lubochni koło Rużomberku oraz zatrzymanie i rozstrzelanie członków niemieckiej misji wojskowej wracającej z Rumunii do Niemiec. Do obu wydarzeń doszło w nowej sytuacji politycznej, jaką był przewrót w Rumunii 23 sierpnia 1944 roku, aresztowanie na polecenie króla dyktatora generała Antonescu, przejście Rumunii do obozu aliantów i otwarcie frontu dla wojsk Armii Radzieckiej. Uwrażliwiło to Niemców na możliwość podobnej sytuacji w innych krajach sojuszniczych: na Węgrzech, na Słowacji (nie wspominając o obaleniu Mussoliniego i zmianie sojuszy przez Włochy rok wcześniej). W tej sytuacji akcje partyzantów były tymi faktami, które spowodowały reakcje Niemców. Oburzenie, w tym osobiście Adolfa Hitlera, wzbudziło zwłaszcza

wspomniane wyżej zatrzymanie i rozstrzelanie niemieckiej misji wojskowej z Bukaresztu. Krótki pociąg specjalny z Rumunii, formalnie odwołujący się do przywilejów dyplomatycznych (choć Niemcy ogłosiły w 1943 roku prowadzenie wojny totalnej i same często nie przestrzegały zasad konwencji genewskiej i haskiej), mniej więcej z 30 pasażerami (w tym żonami i nastoletnimi dziećmi wojskowych dyplomatów), został zatrzymany 27 sierpnia na stacji kolejowej Vrutki na przedmieściu Martina w północnej Słowacji. Przedstawiciele miejscowej komendy garnizonu słowackiego poinformowali, że partyzanci zablokowali tory i członkowie misji muszą przenocować w koszarach. Rano wezwano ich na apel, gdzie ustawionych w szeregu rozstrzelano przy użyciu broni maszynowej. Innego rodzaju oburzenie spowodował atak na obóz w Lubochni, gdzie zastrzelono niemieckie telefonistki w administracji obozu (na obronę partyzantów można powiedzieć, że były one w mundurach służby pomocniczej).

Po południu 28 sierpnia zostały wydane rozkazy wejścia wojsk niemieckich na teren Słowacji. W praktyce Niemcy zaczęli wjeżdżać na terytorium kraju następnego dnia. 29 sierpnia o godzinie 19.00 słowacki minister obrony narodowej generał Ferdinand Čatloš, uczestnik antyniemieckiej konspiracji, ogłosił w radiu, że Niemcy zaczęły okupować Słowację. Godzinę później, o 20.00, pułkownik Golian wysłał zakodowany rozkaz rozpoczęcia powstania. Wydarzenia toczyły się dość powoli. Korpus Wschodniosłowacki – podstawowa siła powstania – pozbawiony był dowództwa. Jego dowódca był w Bratysławie, a zastępca i uczestnik konspiracji pułkownik Talský całą swoją energię przez półtora dnia skoncentrował na poszukiwaniu samolotu, którym mógłby polecieć na drugą stronę Karpat do dowódcy radzieckiego I Frontu Ukraińskiego marszałka Koniewa, by przedstawić mu propozycję uderzenia dwoma słowackimi dywizjami od południa przez Przesmyk Dukielski dla

zapewnienia możliwości bezkrwawego przejścia Armii Czerwonej na Słowację. 31 sierpnia udało mu się przelecieć w okolice Krosna, skąd dostał się do Lwowa do marszałka Koniewa.

Brak działań i dowództwa armii słowackiej w okolicach Preszowa dał czas niemieckim jednostkom z 1. Armii Pancernej, która utrzymywała front niedaleko na wschód od Słowacji. Otoczyły one koszary Korpusu Wschodniosłowackiego i 31 sierpnia zażądały zdania broni i poddania się. Dwie dywizje słowackie, które miały być wkładem powstania w wojnę z Niemcami, przestały istnieć jako jednostki wojskowe. Po oddaniu broni i wyposażenia większość żołnierzy rozeszła się do domów (część żołnierzy Niemcy wysłali do Niemiec do prac przymusowych).

Od 8 września 1944 roku radziecka 38. Armia rozpoczęła atak na Przełęcz Dukielską. Oczywiście w ówczesnej sytuacji – po rozbrojeniu Korpusu Wschodniosłowackiego – nie mogło już być żadnego uderzenia wspierającego ze strony Słowacji. Pozostawiona bez silniejszego wsparcia, zmęczona i z brakami kadrowymi (w dywizjach było jedynie 50–70% żołnierzy) 38. Armia ponad miesiąc walczyła z miernym rezultatem o możliwość przejścia na drugą stronę Karpat w rejonie Dukli. Poległo tam 19 tysięcy żołnierzy radzieckich i 1800 żołnierzy z I Czechosłowackiego Korpusu Armijnego generała Ludvíka Svobody. Straty niemieckie i węgierskie (szeroko rozumianego rejonu Dukli broniły niemiecka 1. Armia Pancerna i węgierska 1. Armia) dowództwo radzieckie oceniło na 50 tysięcy zabitych, co było ewidentnie ilością zawyżoną. Pod koniec października operację przerwano. Wśród historyków toczy się dyskusja, czy brak koordynacji ze Słowakami i pozostawienie 38. Armii bez wsparcia nie było świadomą polityką Stalina, który − po doświadczeniach z Warszawą i Powstaniem Warszawskim – nie chciał zwycięstwa powstań narodowych ideowo zakłócających wyrazistość „wyzwolicielskiej misji Armii

Czerwonej”. Pułkownik Talský po 10 dniach wrócił samolotem na tereny powstańcze, gdzie pułkownik Golian chciał go postawić przed sąd wojenny za utratę Korpusu Wschodniosłowackiego. Udało mu się wrócić na tereny zajęte przez Armię Czerwoną i wstąpić do korpusu generała Svobody. W 1947 roku czechosłowacki sąd wojenny skazał go za „zdradę Słowackiego Powstania Narodowego” na 15 lat więzienia. Viliam Talský zmarł w trakcie odbywania kary.

Rozbrojenie Korpusu Wschodniosłowackiego z wojskowego punktu widzenia oznaczało fiasko powstania. Z moralno-politycznego – toczyło się ono dalej i miało olbrzymie znaczenie jako demonstracja postawy narodu słowackiego. W przyszłości i wobec historii powstanie będzie podstawą do zaliczania Słowacji do grupy państw koalicji antyhitlerowskiej. Powstanie słowackie było jednocześnie największym wysiłkiem zbrojnym całej Czechosłowacji w latach II wojny światowej po stronie aliantów i będzie stanowiło ważny element w konstruowaniu tożsamości historycznej Czechosłowacji. Poddawane zresztą będzie wielu manipulacjom i nadużywane politycznie.

W końcu sierpnia 1944 roku III Rzesza nie dysponowała już rezerwami i brakowało jej sił do obsadzenia Słowacji. Mimo politycznej decyzji Berlina niemieckie władze wojskowe potrzebowały kilku tygodni, aby móc zgromadzić większe siły, wystarczające do zajęcia terytorium Słowacji. Sytuacja na froncie była na tyle dramatyczna, że nie można było sobie pozwolić na wycofanie i przerzucenie na Słowację żadnych jednostek z frontu. Z tego co ustalili historycy, wynika, że mobilizowano grupy żołnierzy często nawet na poziomie kompanii. Na przykład dopiero po pewnym czasie znaleziono w Grudziądzu na polskim Pomorzu „odpoczywającą” po tłumieniu Powstania Warszawskiego tzw. brygadę Dirlewangera, karną jednostkę armii niemieckiej, w której służyli

wyłącznie żołnierze z wyrokami sądowymi lub administracyjnymi (większość stanowili kryminaliści, ale była między nimi również grupa żołnierzy skierowanych tam karnie za próby aktywności socjaldemokratycznej lub komunistycznej). Kłopoty Niemców dały powstańcom kilka tygodni na zorganizowanie się, a także na zorganizowanie życia politycznego i kulturalnego na powstańczym terytorium.

Powstańcom udało się opanować dwa lotniska wojskowe w środkowej Słowacji. Ogółem powstańcy zgromadzili 17 samolotów różnych typów, częściowo przestarzałych. Wśród nich było jednak pięć myśliwców, w tym jeden Focke-Wulf najnowszego typu. Między 15 a 17 września wylądowało na lotnisku polowym koło Zwolenia 21 radzieckich samolotów Ławoczkin-5. Za zgodą władz radzieckich grupa pilotów czeskich i słowackich z Wielkiej Brytanii przyleciała do Rosji i utworzyła tu 1. Czechosłowacki Pułk Myśliwski. Na prośbę rządu Beneša z Londynu władze radzieckie zgodziły się na przelot tego pułku na terytorium powstańcze. Pod koniec września władze te zgodziły się także na przelot do Bańskiej Bystrzycy 2. Czesko-Słowackiej Brygady Powietrzno-Desantowej, czyli świeżo utworzonej jednostki złożonej głównie ze Słowaków, którzy dostali się do niewoli na froncie wschodnim i zadeklarowali wolę walki w wojsku czechosłowackim.

Stolicą i centrum powstańczego kraju stała się Bańska Bystrzyca, którą konspiratorzy przygotowywali do tego celu przez kilka miesięcy. Terytorium opanowane przez powstańców objęło obszar około 20 tysięcy km², na którym zamieszkiwało 1,7 miliona ludzi. Ocenia się, że do powstania udało się wprowadzić około 18 tysięcy żołnierzy z armii słowackiej. Po wybuchu powstania na opanowanym terytorium ogłoszono regularną mobilizację. Do szeregów powstańczych wcielono w ten sposób

29 tysięcy ludzi, chociaż musiał minąć jakiś czas, zanim ze zmobilizowanych mężczyzn udało się utworzyć regularne oddziały. Większość żołnierzy nie zdążyła wejść do walki przed upadkiem powstania. Historycy oceniają, że – jeśli uwzględnić wszystkie służby tyłowe i pomocnicze oraz jednostki szkolne – w armii powstańczej mogło się znaleźć do 60 tysięcy ludzi. Do tego doliczyć trzeba partyzantów, niesłużących w regularnej armii, wśród nich grupę cudzoziemców, z których najbardziej znani byli Francuzi, uciekinierzy z obozów jenieckich. Największą grupę partyzantów stanowili partyzanci radzieccy. Niestety, tylko częściowo uzgadniali oni swoje działania z powstańcami. Za swoje dowództwo uważali partyzancki sztab w Kijowie. Liczbę wszystkich partyzantów, łącznie ze Słowakami, którzy nie zostali żołnierzami regularnego wojska, szacuje się na 10 tysięcy ludzi.

Dowódcą powstania został oficjalnie 1 września ogłoszony, z akceptacją czechosłowackiego emigracyjnego rządu w Londynie, podpułkownik Ján Golian, którego pięć dni później mianowano na stopień generała.

Po miesiącu trwania powstania Edvard Beneš zdecydował, aby jako gest ponownego połączenia się Czechów i Słowaków oraz dowód odbudowy Czechosłowacji armię powstańczą przemianować na 1. Czesko-Słowacką Armię na Słowacji. Z Londynu na dowódcę został przysłany generał Rudolf Viest, jedyny Słowak w stopniu generalskim w przedwojennej armii czechosłowackiej. Swoje obowiązki objął 7 października 1944 roku.

Niemcy tymczasem zbierali siły. Hitler, niezadowolony z tempa koncentracji wojsk niemieckich, 19 września zmienił dowódcę akcji na Słowacji. Nowym komendantem został generał Hermann Höfle, który 17 października rozpoczął ofensywę przeciwko powstańcom. Niemcy dysponowali wtedy na Słowacji 48 tysiącami żołnierzy. W ofensywie

wzięło udział 35 tysięcy z nich. Główny atak przypuszczono od strony Węgier (gdzie wojska niemieckie były od 19 marca 1944 roku). Walki trwały około 10 dni. Po obu stronach straty – łącznie zabici i ranni – wyniosły około 10 tysięcy ludzi.

Dowództwo powstania, wobec zbliżania się do Bańskiej Bystrzycy wojsk niemieckich, 27 października musiało wydać rozkaz opuszczenia miasta i ewakuacji w góry, gdzie miano kontynuować walkę na sposób partyzancki. Konsul szwajcarski urzędujący w Bratysławie w następujący sposób podsumował przebieg powstania w depeszy do swojego MSZ:

> Przykre i męczące jest przyglądanie się, jak Słowacja, której – dzięki mądrej, choć niewątpliwie wspartej koniunkturą polityce – udało się znacząco rozwinąć w ciągu ostatnich pięciu lat, upada teraz do poziomu jakiegoś protektoratu albo jeszcze niżej, a to wszystko za sprawą tego nieszczęsnego, przedwcześnie rozpoczętego, a do tego jeszcze źle zorganizowanego powstania. Rząd w konsekwencji „niemieckiej" pomocy jest po prostu bezsilny i w swej bezsile czyni błąd za błędem, które pewnie skompromitują kraj i jego przyszłość w oczach reszty świata[72].

W zdobytej 30 października przez Niemców Bańskiej Bystrzycy odbyła się wspólna defilada oddziałów niemieckich i oddziałów słowackich wiernych Państwu Słowackiemu księdza Jozefa Tisy. Prezydent Tiso odznaczył za walkę z „puczystami" grupę żołnierzy niemieckich oraz Słowaków z tzw. Oddziałów Pogotowia *Hlinkovej gardy*, które uczestniczyły w walkach z powstańcami. Obrońcy pamięci księdza Tisy dowodzą, że odznaczenia były polityczną ceną za łagodne potraktowanie przez Niemców wziętych do niewoli powstańców. W większości zostali oni wywiezieni do Niemiec do prac przymusowych (a nie rozstrzelani czy wysłani do obozów koncentracyjnych).

Walka Niemców z ukrywającymi się w górach partyzantami trwała aż do nadejścia frontu wczesną wiosną 1945 roku. Specjalne niemieckie grupy policyjno-wojskowe, tzw. Jagdkommanda, walczyły z partyzantką z dużą

brutalnością, stosując zasadę zbiorowej odpowiedzialności wobec ludności cywilnej. Historycy słowaccy obliczają, że w okresie od listopada 1944 roku do marca 1945 roku represjami dotknięte zostały 93 wsie. Kilka wsi spalono za pomoc partyzantom; po zakończeniu walk odnaleziono 211 grobów zastrzelonych ludzi. Znane są przypadki masowych egzekucji miejscowej ludności (w dużej mierze Żydów i Romów): w Kremniczce (750 osób) i w Nemeckiej (900 osób).

Podczas obławy w wiosce Pohronský Bukovec 3 listopada złapano generała Viesta i generała Goliana. Obu wywieziono do Niemiec, gdzie po przesłuchaniach zostali rozstrzelani. 25 grudnia Niemcy otoczyli kryjówkę i wzięli do niewoli członków amerykańskiej i brytyjskiej misji delegowanej do powstania (obie misje – jak również część specjalnej grupy żydowskiej zorganizowanej w Palestynie[73] – przyleciały na Słowację 17 września na pokładzie dwu amerykańskich „latających fortec” B-17, które wylądowały na lotnisku Tri Duby pod Bańską Bystrzycą).

***

W styczniu 1945 roku wojska radzieckie wraz z oddziałami rumuńskimi zajęły wschodnią Słowację, a w marcu północną (rejon Tatr od południa). 25 marca Rosjanie weszli do Bańskiej Bystrzycy, a 4 kwietnia do Bratysławy.

---

70 W wyniku „pracy politycznej” w obozie jenieckim i strachu przed wywózką na Syberię żołnierze ci zgłosili akces do czechosłowackiej brygady dowodzonej przez generała Ludvíka Svobodę, późniejszego prezydenta Czechosłowacji (i niestety, agenta NKWD). Ponieważ oznaczało to podwojenie oddziałów generała Svobody, grupę tę nazwano 2. Czechosłowacką Brygadą Powietrzno-Desantową, a zgrupowanie Svobody przemianowano na I Czechosłowacki Korpus Armijny.

71 Była to ważna decyzja z punktu widzenia niemieckich procedur – „obszarem operacyjnym” zarządzało bezpośrednio wojsko, unieważnieniu ulegały dotychczasowe podległości kompetencyjne administracji, policji, zarządzania gospodarką itp. Miejscowi dowódcy odpowiadali odtąd za bezpieczeństwo, spokój, gospodarcze wykorzystanie i zaopatrzenie ludności na terenie odpowiedzialności swojej jednostki. W niemieckim rozumieniu zawieszano od takiego momentu stosowanie normalnego prawa, a prawem stawały się rozkazy dowództwa wojskowego. Decyzję o ogłoszeniu danego terytorium „obszarem operacyjnym” podejmowało OKH, Naczelne Dowództwo Wojsk Lądowych.

72 Depesza z 10 listopada 1944 roku, cyt. za: P. Pichňa, *Pohľad Švajčiarska na slovenský štát a na prezydenta Jozefa Tisu*, [w:] *Pokus o politický a osobný profil Jozefa Tisu. Zborník materiálov z vedeckého sympózia Častá-Papiernička, 5.−7. mája 1992*, red. V. Bystrický, Š. Fano, Bratislava 1992, s. 166−176.

73 Grupa, zorganizowana pod auspicjami brytyjskiej „nieregularnej” organizacji SOE, składała się z pięciu osób, członków jednostki Palmach − żydowskiej samoobrony w Palestynie; czterech mężczyzn zrzucono na Słowację na spadochronach, kobietę, Havivę Reik, przerzucono samolotem. W czasie powstania grupa ta organizowała pomoc dla Żydów, którym udało się przeżyć (np. wspólna kuchnia) i starała się zorganizować ewakuację żydowskich sierot przez Węgry do Palestyny. Po opuszczeniu Bańskiej Bystrzycy grupa około 40 Żydów ukrywała się razem w górach. Na początku listopada grupa została wykryta przez oddział ukraińskiej Waffen SS. Większość ukrywających się została rozstrzelana na miejscu. W 1952 roku zwłoki trzech członków grupy zostały ekshumowane i uroczyście przewiezione do Jerozolimy, gdzie pochowano je w narodowym panteonie na Wzgórzu Herzla. Najbardziej znaną postacią z tej grupy jest Haviva Reik – na jej cześć nazwany został jeden z kibuców, a w wielu miastach izraelskich są ulice jej imienia.

VIII
HOLOCAUST NA SŁOWACJI

W momencie powstania Państwa Słowackiego żyło w nim około 80 tysięcy Żydów, co stanowiło ponad 3,5% ludności kraju. Oczywiście, jak zwykle w takich wypadkach, wyjaśnić trzeba pojęcie „Żyd”, przyjęte za podstawę zaprezentowanej statystyki. W tym wypadku chodzi o osoby zarejestrowane w gminach żydowskich. Bierze się więc pod uwagę formalne kryterium wyznaniowe. Ponieważ dokumentacja urzędów zachowała się właściwie bez strat, na pytanie o liczbę Żydów na Słowacji można odpowiedzieć bardzo dokładnie – w grudniu 1940 roku była to grupa obywateli licząca 78 907 osób. Do tej liczby trzeba jeszcze dodać około 10 tysięcy osób pochodzenia żydowskiego. Grupa ta była bardzo zróżnicowana pod względem świadomości swojej żydowskości i stopnia utożsamiania się z nią.

Żydzi pojawili się na dzisiejszych ziemiach słowackich w XIII wieku. W XIV wieku mieszkali już w kilku miastach na tych terenach. Największym skupiskiem żydowskim była Bratysława, gdzie mieszkało wówczas około 800 Żydów. Po przegranej bitwie pod Mohaczem w roku 1526 szczątkowe Węgry ulegały przeobrażeniom. Straumatyzowana szlachta i mieszczaństwo zapędzone w północno-zachodni róg państwa jak zwykle w podobnych wypadkach swoje frustracje wyładowywały na dostępnej w zasięgu ręki mniejszości – kolejno jedno miasto za drugim wydawało edykt o zakazie zamieszkiwania Żydów w obrębie granic miasta. Dopiero w XVII i w pierwszej połowie XVIII wieku arystokracja węgierska

zaczęła planowo osiedlać Żydów w swoich dobrach dla podniesienia poziomu gospodarczego swoich majątków. Aby osiedleńcy żydowscy chcieli zamieszkać na nowym miejscu, otrzymywali rozmaite przywileje i gwarancję opieki od właścicieli dóbr ziemskich. W większości słowackich wiosek pojawiły się żydowskie karczmy. Karczmarze z przymusu ekonomicznego nie dotrzymywali obowiązujących uprzednio reguł, takich jak zakaz podawania alkoholu pijanym czy ograniczenie procentu od pożyczek do 8%. Jak wskazywali później ideolodzy antysemityzmu, arendarze na masową skalę przejmowali chłopską ziemię; najczęściej − jak przyznają to słowaccy historycy − za długi spowodowane zakupem alkoholu. W dłuższym okresie takie zjawiska doprowadzały do napięć społecznych pomiędzy Żydami a miejscową ludnością. W miastach podobne mechanizmy prowadziły do konfliktów z rzemieślniczymi cechami. Żydowscy rzemieślnicy, aby przeżyć i zarobić na życie, nie mogli sobie pozwolić na dotrzymywanie norm cechowych i musieli dla utrzymania się na rynku obniżać jakość produkcji. Opisywany mechanizm ma bogatą literaturę i jest przedmiotem trwającej już ponad 150 lat dyskusji. Antysemici dokładnie opisywali przedstawiony powyżej problem. Obrońcy Żydów – a także obiektywni analitycy – wskazywali na przymus ekonomiczny takiego postępowania. Bez nadzwyczajnego obniżenia kosztów Żydzi nie mogliby się utrzymać. Od lat dwudziestych, trzydziestych XVIII wieku na ziemie słowackie napływali Żydzi z Czech, Moraw i Śląska, gdzie dla Żydów zostały wprowadzone limity dotyczące zawieranych małżeństw.

Bratysława stała się znanym ośrodkiem żydowskiego życia religijnego i kulturalnego. Na początku XVIII wieku powstała w Bratysławie jesziwa (uczelnia talmudyczna), która szybko stała się znanym centrum intelektualnym w całym świecie Żydów aszkenazyjskich. Wielką sławę

zyskała w czasach dyrektorowania szkole (uczelni) przez rabina Chatama Sofera (znanego też pod niemieckim nazwiskiem Mosze Schreiber) – twórcę nowoczesnej ortodoksji żydowskiej (niechasydzkiej), który rządził bratysławską gminą żydowską przez 33 lata (1806−1839). Według legendy miał wykształcić (i ukształtować) 120 rabinów. Był bezkompromisowym przeciwnikiem judaizmu reformowanego. Jeden z jego synów (a Sofer miał dziesięcioro dzieci) został z czasem głównym rabinem Krakowa, posłem do Rady Rzeszy w Wiedniu z okręgu Kołomyja w Galicji i członkiem parlamentarnego Klubu Polskiego. Jeden z zięciów zaś został głównym rabinem Wiednia.

Ziem słowackich i mieszkających tam Żydów dotyczył jeden z najbardziej znanych w skali całej Europy akt prawny znoszący ograniczenia pochodzące jeszcze z czasów średniowiecza – tzw. edykt tolerancyjny Józefa II z roku 1782 (nie należy go mylić z patentem tolerancyjnym z 13 października 1781 roku dotyczącym niekatolickich wyznań chrześcijańskich). Od tego momentu Żydzi w Austrii, a więc i na Słowacji uzyskali możliwość zdobycia świeckiego wykształcenia, prawo do swobodnego wykonywania zawodów rzemieślniczych oraz tzw. wolnych. W 1783 roku w ramach polityki centralizacji Austrii cesarz Józef II zarządził nadanie Żydom niemieckich nazwisk (notabene po kilkudziesięciu latach część Żydów ponownie zmieniała nazwiska, tym razem na brzmiące węgiersko). W roku 1840 nadano Żydom na Węgrzech prawo wolnego wyboru miejsca zamieszkania (dla porządku trzeba dodać, że jeszcze przez kilkadziesiąt lat obowiązywał ich zakaz mieszkania w miastach górniczych). W 1865 roku skodyfikowano uprawnienia gmin żydowskich, nadając im sporą autonomię i kompetencję. Ostatecznie parlament węgierski nadał Żydom pełnię praw obywatelskich w roku 1896. Od lat sześćdziesiątych XIX wieku ośrodek społecznego, kulturalnego

i gospodarczego życia Węgier przeniósł się do nowej stolicy – Pesztu (przemianowanego wkrótce na Budapeszt). W ślad za tym do Budapesztu przeniosło się z Bratysławy także centrum życia Żydów węgierskich. Symbolem tego procesu było otwarcie w roku 1877 w Budapeszcie Instytutu Studiów Żydowskich.

Żydzi na Słowacji byli silnie podzieleni religijnie (co było częścią życia społecznego Żydów węgierskich) na wierzących Synagogi Neologicznej (zinstytucjonalizowanej w 1869 roku; węgierski odpowiednik judaizmu reformowanego, zbliżony do dzisiejszego judaizmu konserwatywnego) i na wyznawców judaizmu ortodoksyjnego (którego ośrodkiem była Bratysława). Na wschodzie Słowacji część społeczności żydowskiej tworzyli chasydzi. Około 5% gmin wyznaniowych nie chciało opowiedzieć się w sporze pomiędzy dwoma dominującymi nurtami judaizmu i utworzyło tzw. Synagogę Status Quo (która w 1928 roku przyłączyła się do neologów).

Ziemie słowackie i Bratysława odegrały sporą rolę w ruchu syjonistycznym. Tutaj w 1903 roku odbył się pierwszy syjonistyczny kongres na Węgrzech. Rok później odbył się w Bratysławie także pierwszy światowy kongres ruchu Mizrachi (wówczas zupełnie nowego ruchu religijnych syjonistów, którzy swoją organizację założyli w Wilnie w 1902 roku). Od roku 1867, od powstania Austro-Węgier, na ziemie słowackie docierała nowa fala żydowskich przesiedleńców, tym razem z ubogiej polskiej Galicji. Osiedlali się oni w zwartych grupach w małych miasteczkach wschodniej Słowacji. Wraz z nimi dotarł na Słowację chasydyzm. Nowi przybysze mieli trudności w integracji z ludnością żydowską osiadłą na ziemiach słowackich od dawna; patrzono na nich jako na grupę uboższą i stojącą na niższym poziomie cywilizacyjnym. Żydzi galicyjscy wnosili na ziemie węgiersko-słowackie tradycje, zwyczaje

i organizację życia wzorowaną na polskich sztetlach. W zasadzie nowa fala emigrantów nie dotarła do zachodniej Słowacji. Z lat 1882 i 1883 pochodzą pierwsze informacje o antyżydowskich tumultach na ziemiach Górnych Węgier.

W 1900 roku mieszkało w Bratysławie od 8 do 9 tysięcy Żydów. W wyborach samorządowych w tymże roku do rady miejskiej zostało wybranych aż 24 Żydów, co świadczy o sile i znaczeniu tej społeczności w głównym mieście Słowacji.

Po powstaniu Czechosłowacji, w 1919 roku, powstała centralna krajowa organizacja żydowska – Narodowa Federacja Żydów Słowackich oraz dość unikatowa polityczna Partia Żydowska, która zdobyła dwa miejsca w parlamencie czechosłowackim (w wyborach w 1929 roku). Według spisu powszechnego z 1921 roku 135 tysięcy 918 osób zadeklarowało wyznanie mojżeszowe, a 70 tysięcy 522 osoby narodowość żydowską. Na terenie Słowacji w latach trzydziestych istniało 165 gmin wyznaniowych ortodoksyjnych i 52 neologiczne.

W połowie lat trzydziestych dochodziło na ulicach słowackich miast do ataków i walk antysemitów z grupami żydowskiej samoobrony. System walki wręcz krav maga (mieszanina judo, ju-jitsu i kilku innych szkół), będący później specjalnością sił zbrojnych Izraela, został wymyślony na potrzeby starć ulicznych na Słowacji przez żydowskiego boksera z Bratysławy Imiego Lichtenfelda.

***

Jeszcze przed powstaniem Państwa Słowackiego w pierwszych dniach słowackiej autonomii doszło do pierwszej fali wysiedleń Żydów z terytorium słowackiego. Wieloletnie pielęgnowanie przez Jozefa Tisę i innych ludaków przekonania, że Żydzi szkodzą Słowakom i są

obciążeniem organizmu narodowego, znalazło ujście, gdy tylko on i jego obóz polityczny przejęli władzę. Decyzje antyżydowskie należały do pierwszych posunięć Tisy. Było to charakterystyczne, że w sytuacji instalowania się nowego porządku politycznego, w kraju z wieloma problemami i w stanie opresji z powodu utraty części terytorium nie zabrakło ani czasu, ani woli, by wykorzystać historyczny moment do pozbycia się choćby części Żydów. Realizując decyzję arbitrażu wiedeńskiego, Czechosłowacja musiała oddać pewne tereny Węgrom – o tym była już mowa w tej książce. Tiso ze współpracownikami wpadł na pomysł błyskawicznego przesiedlenia na te ziemie w ostatnich godzinach funkcjonowania państwowości czechosłowackiej Żydów niemających stałego zameldowania. Dodatkowo wielu Słowaków oburzył fakt demonstracji węgierskojęzycznych mieszkańców Bratysławy 1 listopada 1938 roku, w wieczór poprzedzający konferencję arbitrażową w Wiedniu. Wyszli oni na ulice pod hasłami powrotu Bratysławy do Węgier. Antysemicko nastawionym ludakom łatwo było uwierzyć, że demonstrantami byli przede wszystkim Żydzi, którzy „jak zwykle” okazali Słowakom niewdzięczność.

Zawsze w dużych społecznościach istnieją ludzie z problemami identyfikacji, z niewłaściwymi dokumentami, bez obywatelstwa; zwłaszcza jeśli dopiero dwadzieścia lat wcześniej dokonało się rozdzielenie kraju – historycznych Węgier na Węgry, Czechosłowację, Rumunię i Jugosławię – i wiele rodzin zostało odciętych od miejsca urodzenia. Często rozdzielony między dwa państwa został nagle rodzinny majątek: domy znalazły się gdzie indziej niż warsztat pracy, sklep czy fabryka; lata trwało porządkowanie spraw obywatelstwa – jedni nie chcieli przyjmować obywatelstwa nowych państw, innym nowe państwa nie chciały nadać obywatelstwa. Jozef Tiso jako premier rządu autonomicznego i minister

spraw wewnętrznych 4 listopada 1938 roku przekazał do wszystkich urzędów powiatowych polecenie wyłapania Żydów niemających stałego zameldowania i wywiezienia ich na tereny oddawane Węgrom w taki sposób, aby nie zdążyli już wrócić do swych dotychczasowych miejsc zamieszkania przed zamknięciem granicy. Akcję chciano przeprowadzić bardzo szybko, bo przekazanie terytoriów Węgrom miało nastąpić do północy następnego dnia. Jeśli spojrzy się na rezultaty – 7,5 tysiąca ludzi odwiezionych w ciągu kilkudziesięciu godzin – to można ocenić, że do tej akcji przystąpiono z dużym zapałem i włożono w nią rzeczywisty wysiłek. W grupie ludzi przywiezionych i porzuconych dosłownie na ulicy lub na polu zdecydowanie dominowali ludzie ubożsi oraz osoby w podeszłym wieku i dzieci. Węgrzy nie chcieli przyjąć tych ludzi, uważając, że przejmują terytoria jedynie z ludźmi mieszkającymi tam stale. Część przywiezionych ludzi na początku przebywała rzeczywiście poza budynkami i nie miała gdzie się schronić (a był to już listopad). Dla tych, którzy nie byli w stanie znaleźć możliwości ani pozostania na Węgrzech, ani powrotu na Słowację, utworzono dwa obozy, w których kilkaset osób musiało spędzić kilka tygodni.

***

W konstytucji Państwa Słowackiego z 21 lipca 1939 roku znajdowały się artykuły (81 i 82) mówiące o prawie wszystkich obywateli do ochrony życia, wolności osobistej i majątku. Ale z tekstu wypadło sformułowanie, które było w konstytucji przedwojennej Czechosłowacji i które pochodziło z traktatów pokojowych z 1919 roku – o ochronie mniejszości rasowych. Konstytucja formalnie gwarantowała wolność wyznania, ale z niespotykanym uzupełnieniem: „[…] o ile nie narusza to chrześcijańskich obyczajów”.

W okresie 1939−1941 głównym celem polityki Państwa Słowackiego wobec Żydów czy ściślej mówiąc – polityki przeciwko Żydom było odebranie im majątku i przekazanie go w ręce słowackie. Ten aspekt Holocaustu można uznać za słowacką specyfikę. Był w tym zarówno mniej lub bardziej świadomy ideowy antysemityzm, jak i zwykła ludzka zawiść wobec tych, którym powodzi się lepiej. Dały o sobie znać marzenia straumatyzowanego rzemieślnika lub sklepikarza o pozbyciu się konkurencji. Ale była to także świadoma polityka budowania słowackiej klasy średniej. Przez całe życie Tiso umacniał się w przekonaniu o ułomności narodu słowackiego z powodu słabości jego warstw średnich. Węgrzy, Żydzi i Niemcy – w jego oczach – samą swoją pozycją w organizmie Słowacji byli czymś, co dusiło i ograniczało Słowaków, dlatego tzw. aryzacja stanowiła jeden z fundamentalnych elementów polityki rządowej. W polskim spojrzeniu na tragedię Żydów problem majątku żydowskiego jest postrzegany dopiero na drugim planie.

Tematyka „aryzacji” pojawia się w słowackiej literaturze i rozliczeniach z czasem wojny do dzisiaj. Najbardziej chyba znany słowacki film o czasach Państwa Słowackiego to *Sklep przy głównej ulicy* (*Obchod na korze*) Jána Kadára i Elmara Klosa z 1965 roku, który poświęcony jest tej tematyce. Był to, nawiasem mówiąc, pierwszy film zza żelaznej kurtyny, który otrzymał amerykańską nagrodę Oscara (w 1966 roku). Jako właścicielka „aryzowanego” sklepu, Lautmanowa, wystąpiła polsko-żydowska aktorka Ida Kamińska. Twórcy filmu wykorzystali jej nieunikniony polski akcent, a nawet kazali wtrącać polskie słowa, aby podkreślić tym jej żydowskość; było to odwołanie się do wschodniosłowackiego stereotypu, że Żydzi na Słowacji pochodzą z Galicji, czyli z Polski.

Najwcześniej, bo już 26 czerwca 1939 roku, zakazano Żydom posiadania aptek. „Aryzacja” dokonywała się w atmosferze korupcji, szantażu i zakulisowych walk poszczególnych osób czy grup. Pazerność i chęć wzbogacenia się uruchomiły pokłady złej energii i złej przedsiębiorczości. Bardzo popularnym manewrem było wymuszanie na właścicielach przedsiębiorstw (a zwłaszcza sklepów, lokali gastronomicznych czy hoteli) fikcyjnej ich sprzedaży po cenach zaniżonych czy wręcz niepozostających w żadnej relacji do wartości. Dość częste były też przypadki poprawiania sobie samopoczucia przez „aryzatorów” jako „porządnych i ludzkich” i zatrudnianie byłych właścicieli jako pracowników kierujących swoją byłą restauracją, kawiarnią czy tartakiem. Można też mówić o próbach samoobrony: zdarzały się przypadki, że to żydowscy właściciele sami szukali „aryzatorów”, aby zaproponować im uprzedzająco przejęcie przedsiębiorstwa pod warunkiem dobrego potraktowania byłego właściciela.

W pewnym momencie wydano prawo zakazujące mieszkać Żydom przy głównych ulicach miast. Towarzyszące temu komentarze prasowe mówiły, że dzięki niemu słowackie miasta pozbędą się niegodnych lokatorów. Uruchomiło to nową falę podłości i korupcji. Funkcjonariusze państwa i partii, bezwzględni arywiści rzucili się do walki o atrakcyjne mieszkania, które można było pozyskać wraz z umeblowaniem „jedynie” za cenę wyrzucenia z nich Żydów. Zajmowane w wyniku „aryzacji” mieszkania po wojnie przechodziły w ręce ludzi z aparatu komunistycznego, a później w ręce ich dzieci. Niejedno takie mieszkanie można wskazać do dzisiaj w Bratysławie i innych słowackich miastach.

Zaciekłość antyżydowska przekraczała granice tradycyjnego antysemityzmu. Jak wytłumaczyć na przykład dotyczący Żydów zakaz grania i posiadania instrumentów muzycznych? Szczytem absurdu

i pogardy był zakaz wykonywania przez nich − jako niegodnych − patriotycznych utworów i pieśni słowackich. Wprowadzono dla Żydów prawny zakaz zajmowania stanowisk urzędników państwowych. W ustawie o obronności uznano ich za niegodnych pełnienia służby wojskowej. Razem z Cyganami mieli służyć bez prawa dostępu do broni w specjalnych „jednostkach pracy", które miały ich „oduczyć pasożytowania i nauczyć produktywności, porządku i dyscypliny pracy". W drugiej połowie 1940 roku wprowadzono zasadę, że o zgodę na zatrudnienie Żyda trzeba było występować do specjalnie powołanej w celu wykorzystywania ekonomicznego Żydów instytucji o mylącej nazwie Centralny Urząd Gospodarczy.

Radykałowie ludaccy − Tuka i Mach − domagali się ostatecznego „uregulowania" kwestii żydowskiej. Pod tym naciskiem Jozef Tiso jako prezydent państwa – ale nie było to wbrew jego poglądom – wysłał do kancelarii premiera Tuki swojego doradcę prawnego doktora Štefana Fordinála, aby pracował nad tekstem „odpowiednich" aktów legislacyjnych. Bardzo szybko, bo już w sierpniu 1940 roku, przed rozpoczęciem roku szkolnego, prezydent Słowacji podpisał pierwszy z nich: o zakazie uczęszczania Żydów do szkół ponadpodstawowych i o utworzeniu odrębnych żydowskich szkół podstawowych.

***

Miesiąc po powstaniu państwa została przyjęta zasadnicza norma prawna mająca wykluczać Żydów ze społeczeństwa. Tym aktem prawnym było tak zwane rozporządzenie rządowe z 18 kwietnia 1939 roku o określeniu pojęcia Żyd i ograniczeniu liczby Żydów w niektórych wolnych zawodach[74]. Określenie ograniczenia liczby Żydów w wolnych zawodach

można rozumieć jako administracyjne ograniczenie liczby Żydów wśród inteligentów.

Autorzy rozporządzenia, jak widać z tekstu tego aktu prawnego, rozumieli pojęcie Żyd jeszcze w kategoriach religijno-społecznych. Inaczej mówiąc, oznaczało to, że nie uwzględniali jeszcze doktryny rasowej, obowiązującej np. w nazistowskich Niemczech. Na gruncie takiego myślenia w zasadzie przestawało się być Żydem, kiedy zmieniało się wyznanie, a nawet kiedy tylko wystąpiło się z gminy żydowskiej. Z prawniczą precyzją określono więc, że Żydem jest ten, kto:

1. Jest wyznania mojżeszowego.

2. Przed 30 października 1918 roku był wyznania mojżeszowego (jak widać prawnicy i ideolodzy Państwa Słowackiego uznali, że od „porzucenia" religii żydowskiej musi minąć jakiś czas, aby taka decyzja „nabrała rzeczywistego znaczenia"). Był w tym także zawarty negatywny stosunek do Republiki Czechosłowackiej z lat 1919−1939, jako zbyt liberalnej, wolnomyślicielskiej i prożydowskiej, umożliwiającej Żydom „ukrywanie swej żydowskości". W prowadzącej antyreligijną politykę Czechosłowacji lat międzywojennych powstała wśród inteligencji i warstwy średniej grupa osób, które dokonywały apostazji i deklarowały się jako „bezwyznaniowcy". Antysemici uważali, że w wypadku judaizmu było to jedynie „zacieranie śladów swojego pochodzenia", więc tacy ludzie nie przestawali dla nich być Żydami. Na Słowacji powyższy problem mógł dotyczyć w praktyce jedynie Bratysławy. Jest ciekawe, że dla zdefiniowania pojęcia Żyda uznano za wystarczające odwołać się do dokumentacji gmin żydowskich. Autor niniejszego tekstu zna osobiście przypadek lewicującego ateisty, który z dużym trudem wywalczył w latach trzydziestych wykreślenie go z rejestru gminy żydowskiej, a później

przeżył pod swoim nazwiskiem i adresem całą wojnę, niezaczepiany przez urzędy, dla których nie był już Żydem.

3. Jest bezwyznaniowcem, ale co najmniej jedno z jego rodziców było Żydem (była to konstrukcja czysto teoretyczna w stosunku do osób urodzonych przed 30 października 1918 roku, bo takich sytuacji właściwie nie było; miała natomiast znaczenie dla osób urodzonych po tej dacie).

W rozumieniu wprowadzanej legislacji Żydami nie były osoby, które przeszły z judaizmu na inne wyznania w czasie przed powstaniem Czechosłowacji (zdefiniowano to przez wprowadzenie daty). Rozporządzenie zakładało również, że rząd może w uzasadnionych wypadkach odstąpić od traktowania konkretnej osoby jako Żyda, a także dopuszczało możliwość odwoływania się do sądu powszechnego od decyzji administracji państwowej w sprawach uznania żydostwa.

Rozporządzenie stwierdzało, że Żyd nie może być dziennikarzem w słowackiej gazecie, a wśród adwokatów i lekarzy nie może być ich w państwie więcej niż 4%.

Władze oficjalnie głosiły politykę wypierania Żydów z życia publicznego, stwarzając takie warunki i utrudnienia, które miały skłonić ich do emigracji. Emigracja nie była jednak sprawą łatwą. Niezależnie od tego, że żadne państwo nie chciało przyjmować żydowskich imigrantów (a w Palestynie wobec konfliktu z Arabami władze brytyjskie wprowadziły bardzo restrykcyjne ograniczenia), niełatwo było z powodów psychologicznych opuszczać rodzinne miejscowości, domy i groby. Niemniej jednak między wrześniem 1939 a grudniem 1940 roku opuściło Słowację około 11 tysięcy Żydów, to znaczy 12−13% całej populacji.

Za początek procesu „aryzacji” uważa się przyjęcie rządowego rozporządzenia (nr 137/1939) o tymczasowych zarządcach w przedsiębiorstwach przemysłowych, rzemieślniczych i handlowych, które

nadawało Ministerstwu Gospodarki i urzędom powiatowym uprawnienie mianowania w przedsiębiorstwach będących własnością Żydów i zatrudniających ponad 50 pracowników albo mających roczny obrót powyżej pół miliona koron „męża zaufania” albo „tymczasowego zarządcy”. Sens tego rozporządzenia polegał na umożliwieniu potencjalnym „aryzatorom” zapoznania się z funkcjonowaniem konkretnych przedsiębiorstw i na zyskaniu doświadczenia, które mogłoby być przydatne w momencie jego przejęcia.

Pod patronatem Ministerstwa Gospodarki wydana została broszura *Príručka pre dôvernikov dočasných správcov a arizátorov* („Poradnik dla mężów zaufania, tymczasowych zarządców i aryzatorów”). Autorem był Augustín Morávek, który wkrótce potem został mianowany szefem Departamentu Aryzacji. W poradniku można było przeczytać:

> Funkcja męża zaufania w miarę możliwości powinna być powierzana osobom, co do których istnieje przypuszczenie, że ich nominacja będzie powodowała później włączenie się danej osoby w działalność gospodarczą. W wielu małych przedsiębiorstwach i konkretnych gałęziach gospodarki, uwzględniając wstępne przygotowanie, pilność i zdolności, może wystarczyć kilka miesięcy, aby mąż zaufania nabył potrzebnych umiejętności do samodzielnego prowadzenia z sukcesem przedsiębiorstwa. Przy czym nic nie stoi na przeszkodzie, aby w tym samym czasie mąż zaufania starał się o aryzację tego przedsiębiorstwa − a nawet wprost przeciwnie[75].

Od samego początku procesu „aryzacji” pojawiło się zjawisko korupcji. Często odnotowywano przypadki szantażu ze strony funkcjonariuszy i aktywistów rządzącej Słowackiej Partii Ludowej Hlinki, którzy domagali się („proponowali”) od żydowskich przedsiębiorców łapówek w zamian za zwolnienie od nadzoru „męża zaufania”. W trosce o uratowanie dorobku życia decydowano się płacić szantażystom. Te łapówki stały się szybko stałym elementem procesu „aryzacji”.

Do końca 1939 roku „aryzacja” przebiegała w sposób tak zwany dobrowolny. Przed notariuszem stawał dotychczasowy właściciel przedsiębiorstwa, sklepu, warsztatu lub lokalu gastronomicznego − Żyd i przekazywał co najmniej 51% swojego majątku na korzyść nie-Żyda. Oczywiście za takimi procesami kryło się zastraszanie właścicieli. Często, aby uprzedzić represje lub konfiskatę majątku, czego powszechnie się obawiano, obserwując, co się dzieje, żydowscy właściciele sami szukali kandydatów na „aryzatorów” (np. wśród swoich pracowników). Nierzadko taka „współpraca”, która zaczynała się w atmosferze zaufania i koleżeństwa, przekształcała się później w otwartą wrogość, pełną szykan wobec poprzednich właścicieli. Nowi właściciele starali się usunąć całkowicie starych właścicieli, nie tylko z przedsiębiorstwa, ale także z mieszkań i domów.

Radykałowie spod znaku Tuki i Macha krytycznie patrzyli na „dobrowolną aryzację”. Uważali ją za zbyt łagodną i zbyt kosztowną dla narodu słowackiego. Odmawiali nazywania tego prawdziwą „aryzacją” i stworzyli dla opisanego procesu termin, który miał być lekceważący i pogardliwy oraz wskazywać na wprost przeciwny do zamierzonego efekt – „hebraizacja”. Wiosną 1940 roku pisano na te tematy sporo w czołowych pismach ludackich, takich jak „Slovák” i „Gardista” (organ *Hlinkovej gardy*).

Ostatecznie 25 kwietnia 1940 roku parlament przyjął Ustawę nr 113/1940 o żydowskich przedsiębiorstwach i Żydach zatrudnionych w przedsiębiorstwach. Ustawa wprowadzała nową kategorię prawną „przedsiębiorstwo żydowskie”. Odtąd takie budynki i pomieszczenia miały być wyraźnie oznakowane, że nie należą do chrześcijan. W korespondencji handlowej takie przedsiębiorstwo musiało zaznaczać, że jest „żydowskie”. Urzędy wojewódzkie i Ministerstwo Gospodarki na mocy ustawy

otrzymały prawo decydowania „według własnego rozeznania i bez prawa odwołania” o tym, „czy i na jakich warunkach dane przedsiębiorstwo ma być aryzowane albo zlikwidowane”. Przedsiębiorstwo wskazane do likwidacji musiało zakończyć swoją działalność w ciągu trzech miesięcy od daty dostarczenia decyzji (odwołanie nie było możliwe).

Ustawa definiowała „aryzację” jako przekazanie przedsiębiorstwa (majątku nieruchomego i ruchomego) „chrześcijańskiemu kandydatowi”. „Kandydat” miał zapłacić państwu za przejęte przedsiębiorstwo „likwidacyjną wartość przedsiębiorstwa z uwzględnieniem lokalnych warunków”. Oznaczało to, że „aryzator” dostawał zakład, lokal czy fabrykę za ułamek wartości. Sumę tę miał zresztą zapłacić państwu, a nie dotychczasowemu właścicielowi. Aby umożliwić przejmowanie przedsiębiorstw Słowakom, którzy nie mieli środków nawet na tę częściową zapłatę, ustawa dawała możliwość spłaty wskazanej przez urzędy sumy w miesięcznych ratach przez pięć lat z osiąganego zysku. Ustawa wchodziła w życie 1 czerwca 1940 roku. Generalny Sekretariat partii ludackiej rozpoczął rejestrację kandydatów na „aryzatorów”.

***

Jak w wielu innych dziedzinach, w Państwie Słowackim polityka antyżydowska zmieniła się w konsekwencji negocjacji w Salzburgu. Zakończyły się one 29 lipca 1940 roku. Niemcy m.in. wyrazili podczas rozmów z Tisą swoje niezadowolenie z powodu „zbyt łagodnej” polityki antyżydowskiej i zbyt wolnego tempa rugowania Żydów z życia gospodarczego Słowacji. Ustalono, a w gruncie rzeczy narzuciła to strona niemiecka, że jednym z powołanych doradców będzie doradca do spraw „kwestii żydowskiej”. Szybko okazało się, że będzie on miał mocną pozycję i w przeciwieństwie do niektórych innych z grupy doradców nie

będzie napotykał przeszkód biurokratycznych. Doradcą do spraw żydowskich mianowano porucznika SS (Obersturmführera) Dietera Wisliceny'ego. Wisliceny miał 29 lat, pochodził z Prus Wschodnich (z powiatu Angerburg – dziś Węgorzewo). Jakiś czas krótko studiował teologię we Wrocławiu, ale jej nie skończył. Próbował sił w dziennikarstwie bez większych sukcesów. W wieku 20 lat, gdy zrezygnował ze studiów, wstąpił do NSDAP i SA. W 1934 roku zaproponowano mu pracę w Służbie Bezpieczeństwa (SD). Wtedy wstąpił też do SS. Po trzech latach pracy mianowano go nawet szefem Referatu Żydowskiego w Centrali (Referat Żydowski w 1937 roku nie miał jeszcze dużego znaczenia; był tak mało ważny jak Referat Masonerii). Wisliceny był wtedy przez pół roku przełożonym Adolfa Eichmanna (ten przeskoczył go później w hierarchii służbowej). To Wisliceny opracował w 1937 roku memorandum proponujące organizację emigracji Żydów z Niemiec przy wykorzystaniu przymusowej współpracy syjonistycznych firm z Palestyny. Lata 1937−1940 Wisliceny spędził w ekspozyturze SD w Gdańsku. Stamtąd powołany został do Bratysławy[76].

Vojtech Tuka i Alexander Mach po powrocie z Salzburga proklamowali na Słowacji początek epoki narodowego socjalizmu. Jej częścią miało być szybkie i całkowite „odżydzenie" Słowacji. Przestało obowiązywać używane jeszcze do niedawna pojęcie żyda jako wierzącego wyznania mojżeszowego (lub Żyda członka gminy żydowskiej), a na jej miejsce – na wzór III Rzeszy – weszła nowa definicja biologiczno-pochodzeniowa nieuwzględniająca już przynależności religijnej. Jeden z członków Rady Legislacyjnej przy Prezydium Rządu J. Martinek oświadczył w związku z tym:

> Podobnie jak nie mogą funkcjonować identyczne prawa dla ludożerców i dla ludzi cywilizowanych, nie może być także równych praw dla Żydów i dla nie-Żydów.

Głównym narzędziem budowy nowego ustroju na Słowacji miała być Ustawa o pełnomocnictwach (nr 210/1940), która umożliwiła szybkie kreowanie i wprowadzenie nowego ustawodawstwa z formalnym pominięciem parlamentu i w przyśpieszonej, skróconej procedurze (polska nauka prawna określa taką legislację jako „dekrety z mocą ustawy"). W ustawie o pełnomocnictwach określono też cele polityki państwa. Jednym z nich było

> […] podjęcie wszelkich potrzebnych działań, by wyłączyć Żydów ze słowackiego życia gospodarczego i społecznego, a majątek żydowski przekazać do rąk chrześcijańskich.

18 września 1940 roku powołana została nowa, specjalna instytucja, której celem była, zakreślona przez Ustawę o pełnomocnictwach, organizacja procesu „wyłączania Żydów ze słowackiego systemu gospodarczego i społecznego". Instytucji tej nadano mylącą, a jednocześnie w jakiś sposób charakterystyczną, nazwę: Centralny Urząd Gospodarczy.

Na czele Centralnego Urzędu Gospodarczego stanął wspomniany już Augustín Morávek, ulubieniec premiera Vojtecha Tuki. Morávek (miał wówczas 38 lat) pochodził ze środowiska, które dzisiaj określilibyśmy jako biznesowe. Przed wojną nie był aktywny politycznie. Studiował prawo, ale go nie ukończył. W 1939 roku był sekretarzem bratysławskiego związku stowarzyszeń gospodarczych. Nawiasem mówiąc, na podobnym stanowisku – sekretarza związku firm transportowych (a więc musieli się dobrze znać w niedużej Bratysławie) – pracował późniejszy komunistyczny dyktator Gustáv Husák. Morávek swoją pracę rozpoczął we wrześniu 1939 roku od dwumiesięcznej podróży studyjnej, poświęconej problematyce eliminacji Żydów z życia gospodarczego. Morávek wysłany był na kilka tygodni do Niemiec, a później na Węgry. W grudniu 1939 roku wezwał go na długą, „strategiczną" rozmowę Vojtech Tuka, który przedstawił mu swoją wizję polityki Państwa Słowackiego wobec Żydów (żaden z historyków

badających szczegółowo archiwa pod kątem tematyki Holocaustu nie zasygnalizował odnalezienia jakiejś notatki z tej ważnej rozmowy).

Morávek został oddelegowany do nadzorowania prac legislacyjnych w dziedzinie „aryzacji”. Pierwotne propozycje przygotowane wewnątrz MSW zostały krytycznie ocenione przez premiera Tukę (niestety, znowu brakuje szczegółów). Z inicjatywy premiera została 31 stycznia 1940 roku utworzona nowa komórka administracyjna − Kancelaria Gospodarcza Prezydium Rządu. Pod tą nic niemówiącą nazwą kryła się grupa urzędników odpowiedzialnych za „aryzację” i politykę antyżydowską. Na jej czele Tuka postawił właśnie Augustína Morávka. Morávek okazał się – niestety – sprawnym i energicznym urzędnikiem, który włożył dużo wysiłku w „sprawną pracę w zakresie swoich kompetencji”, w tym krytykując urzędników z MSW i z Ministerstwa Gospodarki za zbyt małe zaangażowanie w politykę eliminowania Żydów z życia publicznego. Z tego co wiadomo, nie był raczej ideowym antysemitą (nie był chyba także zdeklarowanym nacjonalistą, skoro miał żonę Węgierkę), ale starał się być „urzędniczym prymusem”, nadzorował i przyśpieszał „prace aryzacyjne” i składał propozycje „ulepszeń” w procedurach antyżydowskich. Premier Tuka zwiększył jeszcze jego kompetencje po rokowaniach salzburskich w lipcu 1940 roku. We wrześniu 1940 roku Morávek został symbolicznie uhonorowany. Niemiecki doradca do spraw żydowskich rządu Słowacji Wisliceny zabrał go do Wiednia i Pragi, aby w tamtejszych urzędach (gdzie „praca” była zorganizowana osobiście przez „głównego szefa” w tej dziedzinie – Adolfa Eichmanna) mógł przestudiować szczegóły antyżydowskich procedur. Po tej podróży Morávek zaproponował nowe rozwiązania. Tego szczegółu historii nie można precyzyjnie opisać, ale wiadomo na przykład, że to on wówczas zaproponował oznakowanie Żydów na Słowacji przez nakaz noszenia na ubraniu gwiazdy Dawida czy

specjalnej opaski i wystąpił z pomysłem utworzenia gett (wyodrębnionych żydowskich dzielnic mieszkaniowych). Oczywiście, były to już powszechnie w tym czasie stosowane elementy polityki niemieckiej, np. w Generalnym Gubernatorstwie, ale na Słowacji było to *novum*. Morávek, czując poparcie premiera i – co może nawet było ważniejsze – poparcie Niemców, zachowywał się butnie i arogancko wobec urzędników z innych działów administracji i funkcjonariuszy lokalnych struktur partyjnych. Jednocześnie uległ pokusie korupcji i nepotyzmu. Był on główną osobą decydującą o procesie odbierania własności Żydom i powierzania przejętego majątku słowackim „aryzatorom". To prawdopodobnie Morávek – według relacji i oceny osób kompetentnych – był tą osobą, która decydowała o kolejności „aryzowanych" przedsiębiorstw i miała duży wpływ na wyznaczanie ich „ceny". Nie jest zbadane, ilu jego osobistych znajomych wzbogaciło się, przejmując szczególnie atrakcyjne przedsiębiorstwa żydowskie i ile przyjął w związku z tym „korzyści majątkowych". W realiach słowackich bardzo atrakcyjne były szczególnie restauracje, kawiarnie i hotele. Nie bez znaczenia był także rozdział mieszkań o wysokim standardzie, w jakich nie mieli prawa mieszkać Żydzi. Powyższe procesy „przekształceń własnościowych" nie zostały dokładnie opisane. Częściowo uległa zniszczeniu baza źródłowa, częściowo są to sprawy zbyt drobne, aby interesowali się nimi historycy, po części zaś brak opracowań ma uwarunkowania polityczne, np. niektórzy „aryzatorzy" stali się po wojnie funkcjonariuszami i aktywistami partii komunistycznej i nie odebrano im majątku pożydowskiego. Martin Lacko w swojej książce *Slovenská republika 1939−1945* ocenia, że takich „zaryzowanych" mieszkań było około 10 tysięcy[77]. Arogancja Morávka i zawiść z powodu jego szybkiego bogacenia się spowodowała kontratak warstwy urzędniczo-partyjnej. 27 października 1941 roku złożono zbiorowy wniosek –

podpisany przez grupę „kadry kierowniczej Słowackiej Partii Ludowej” – do prezydenta i przewodniczącego partii Jozefa Tisy (ominięto premiera, ponieważ było wiadome, że Morávek jest jego protegowanym) o kontrolę działalności Kancelarii Gospodarczej Prezydium Rządu i Augustína Morávka. We wniosku przytaczano 41 przypadków korupcji i 6 przypadków osobistego przejęcia majątku żydowskiego przez Morávka. Pozycja Morávka była na tyle silna, że minęło kilka miesięcy, zanim podjęte zostało śledztwo w jego sprawie. Po pierwszych przesłuchaniach, 30 czerwca 1942 roku, musiał jednak podać się do dymisji. Wiadomo, że 10 stycznia 1943 roku premier Tuka napisał specjalny list do prezydenta Tisy, w którym dał wysoką ocenę „pracy” Morávka i bronił go przed zarzutami. Oznacza to, że sprawa nie była jeszcze wtedy rozstrzygnięta. W 1943 roku zaginął ślad po Morávku. Prawdopodobnie pod koniec wojny uciekł przed frontem ze Słowacji. Nigdy go nie odnaleziono, chociaż Czechosłowacja wpisała go na międzynarodową listę zbrodniarzy wojennych. Powojenne plotki mówiły, że widziano go w Ameryce Południowej.

***

Zgodnie z datą wyznaczoną w ustawie konstytucyjnej nr 210/ /1940 9 września 1941 roku zostało przyjęte rozporządzenie nr 198 o prawnej sytuacji Żydów, które nazwano „kodeksem żydowskim”. Kodeks żydowski nabrał mocy prawnej od następnego dnia po wydaniu, to znaczy od 10 września 1941. Kodeks żydowski był kompleksowym i najsurowszym antyżydowskim aktem prawnym w dziejach. Przewyższał znacznie w swej surowości i miał szerszy zakres niż jego niemiecki pierwowzór, czyli ustawy norymberskie. Słowacki kodeks żydowski był najdłuższym aktem prawnym uchwalonym w Państwie Słowackim. Zawierał 270 paragrafów, pogrupowanych w 13 rozdziałów. W rozdziale ogólnym zdefiniowano

pojęcie Żyda na podstawie zasad rasistowskich oraz wprowadzono nowe, nieznane dotychczas w legislacji słowackiej pojęcie „mieszaniec”. Były to ewidentnie wpływy ideologiczne III Rzeszy. Kodeks żydowski podsumowywał i zbierał w jednym dokumencie wszystkie antyżydowskie decyzje i rozwiązania, jakie wprowadzono na terenie Słowacji.

***

Zadaniem nowo powołanego doradcy do spraw żydowskich Dietera Wisliceny’ego było przede wszystkim dokładne określenie wielkości „problemu żydowskiego” na Słowacji: liczby Żydów, rozmieszczenia, struktury wiekowej, zawodowej, płciowej, zdolności do pracy, stanu majątkowego, a następnie przygotowanie tej grupy do wywiezienia do Niemiec. Według powojennych zeznań Wisliceny’ego był on przekonany, że chodzi o wywiezienie do prac przymusowych „na Wschodzie”. W tym celu m.in. Wisliceny zaproponował słowackim urzędnikom „podróż studyjną” do jednego z żydowskich obozów pracy „na Górnym Śląsku”. Słowaccy urzędnicy przyjechali do Katowic 9 lipca 1941 roku. Poruszali się na terenie: Katowice−Sosnowiec; pokazano im fabrykę włókienniczą, produkującą na potrzeby Wehrmachtu, z obozem dla Żydów, kopalnię, gdzie zatrudniano Żydów, oraz obóz, zapisany jako Arbeitslager Grünheide, którego więźniowie budowali autostradę. Zeznający po wojnie (1.04.1946) w śledztwie przeciwko Jozefowi Tisie jeden z tych urzędników powiedział, że zrobiła na nich wrażenie duża śmiertelność wśród tych przymusowych „pracowników”. Powołał się przy tym na konkretnego słowackiego urzędnika, pełnomocnika do spraw przygotowania żydowskich obozów pracy Júliusa Pečucha, który miał powiedzieć: „Ci słabsi wytrzymają tam tylko kilka miesięcy; mocniejsi tak z rok”.

Wisliceny po przyjeździe do Bratysławy został skierowany do Centralnego Urzędu Gospodarczego, gdzie miał doradzać jego dyrektorowi Augustínowi Morávkowi. Tam szybko opracował memorandum z propozycją dalszej polityki wobec Żydów: należy doprowadzić do ich zubożenia; uczynić z nich problem socjalny, który będzie się dało rozwiązać jedynie przez masową emigrację z terenu Słowacji[78]. Dzisiaj nie sposób już dokładnie wymierzyć i ocenić, co z posunięć antyżydowskich było wymyślone przez słowackich urzędników, a co podpowiedziane przez Wisliceny'ego.

***

Od listopada 1940 roku pod naciskiem premiera Tuki i ministra spraw wewnętrznych Macha, korzystających z porad Dietera Wisliceny'ego, zintensyfikowano proces „aryzacji". Zlikwidowano całkowicie możliwość „dobrowolnej aryzacji", przy której dotychczasowy właściciel miał jeszcze coś do powiedzenia i mógł formalnie zachować mniejszościowy udział w przedsiębiorstwie. Odtąd jedynym decydentem stał się Centralny Urząd Gospodarczy. Na wniosek jego dyrektora skrócone zostały terminy: procedurę można było przeprowadzić w ciągu 15 dni. Później skrócono ją jeszcze bardziej – do 7 dni. Największa liczba decyzji „aryzacyjnych" została podjęta wiosną i latem 1941 roku. Według zachowanego sprawozdania do końca pierwszej połowy 1942 roku (datę tę można uznać za moment zakończenia procesu „aryzacji") odebrano Żydom i przekazano w ręce nowych właścicieli 2 tysiące 300 przedsiębiorstw. Jedynie w 288 (czyli w nieco ponad 12%) przypadkach urzędnicy Centralnego Urzędu Gospodarczego dokonali wyceny wartości firmy. W większości wypadków odbierano je i przekazywano w nowe ręce, nie trudząc się nawet

oszacowaniem wartości, nie mówiąc o egzekwowaniu – wymaganych przecież uchwalonym prawem − opłat na rzecz skarbu państwa.

Oprócz przedsiębiorstw innym łakomym kąskiem dla „szerokich mas” były – jak już wspomniano – domy i mieszkania należące do Żydów. W tej sprawie wydano w październiku 1940 roku kilka rozporządzeń wykonawczych, umożliwiających na początek ustanawianie przymusowych zarządców budynków, których właściciele byli Żydami, oraz przymusowe rozwiązywanie umów dotyczących lokali zajmowanych przez Żydów. Każdy taki przypadek miał być zgłoszony do Centralnego Urzędu Gospodarczego. Zarządcą budynku mógł zostać każdy „chrześcijanin”, mający ukończone 24 lata i „żyjący w zgodzie z dobrymi obyczajami”. Administratorzy przejmowali wszystkie prawa i obowiązki właścicieli, ale ponoszone koszty nadal obciążały formalnego właściciela Żyda. Ponieważ rozporządzenie przygotowywali prawnicy rządowi, widać na przykładzie tego dokumentu – podobnie jak wielu innych – dobre przygotowanie profesjonalne i kulturę prawniczą. Nie zapomniano nawet zapisać w rozporządzeniu, że właściciel ma prawo raz w roku między 1 a 31 stycznia otrzymać wyciąg kosztów i dochodów poniesionych przez zarządcę, chociaż w żaden sposób nie przekładało się to na możliwość podejmowania jakichkolwiek działań czy decyzji.

Zarządzanie żydowskimi budynkami było intratnym i dochodowym przedsięwzięciem. Wiele osób starało się dostać taką „nagrodę” za swoją „patriotyczną postawę”. Oczywiście uruchomiło to cały łańcuch korupcji, kumoterstwa i nepotyzmu. W archiwach słowackich zachowały się dziesiątki listów do władz z prośbami albo żądaniami przydzielenia takiej „trafiki”[79].

Rozporządzeniem z 1 listopada 1941 roku uproszczono sprawę administrowania budynkami należącymi do Żydów, bo od tego dnia stały

się one po prostu majątkiem państwa. „Sprawnie” zarządzane państwo nie mogło też zapomnieć o gruntach należących do Żydów. Już w czerwcu 1939 roku wydano decyzję o sporządzeniu ewidencji takiego majątku. Okazało się, że 4 tysiące 693 Żydów było właścicielami gruntów (bez uwzględnienia działek, na których stały budynki mieszkalne). Ogółem w rękach obywateli Słowacji − Żydów znajdowały się 101 tysięcy 423 hektary ziemi, z tego 44 tysiące 372 hektary były wykorzystywane rolniczo (reszta to lasy, łąki, parki i nieużytki). „Na początek” obłożono żydowskich właścicieli gruntów specjalną opłatą w wysokości 10% wartości posiadanej ziemi z przeznaczeniem na specjalny Fundusz Reformy Rolnej. Przynajmniej teoretycznie więc za przygotowanie reformy rolnej zapłacić mieli Żydzi.

W lutym 1940 roku uchwalono reformę rolną. Chociaż była ona odpowiedzią na problemy społeczne w dziedzinie rolnictwa, zawierała też rozwiązania antyżydowskie. Zgodnie z założeniami reformy rolnej Żydzi nie mieli prawa nabywać ani wynajmować gruntów rolniczych, a grunty dotychczas pozostające w rękach żydowskich miały być wywłaszczone przymusowo (choć jeszcze odpłatnie).

Do 31 maja 1941 roku Żydzi mieli jeszcze prawo sprzedawać posiadane przez siebie grunty za zgodą Państwowego Urzędu Rolnego. Zdaniem historyków masowo wykorzystywano tę możliwość, a cena, jaką otrzymywali sprzedający, była niższa od przeciętnej, ale nadal utrzymywała związek z realiami cenowymi. W maju 1941 roku pojawiła się nowa norma prawna – rozporządzenie o „aryzacji” gruntów rolnych. Za nową politykę w dziedzinie rolnictwa odpowiadać miał odtąd nowy szef Państwowego Urzędu Rolnego Ján Klinovský. Klinovský jest postacią niejednoznaczną: przed wojną był sekretarzem syndykatu zbożowego i publicystą ekonomicznym, współpracownikiem czechosłowakisty i premiera

Czechosłowacji Milana Hodży, uczestniczył aktywnie w realizowaniu antyżydowskiej polityki rządu słowackiego, ale jednocześnie jako przyjaciel Polski angażował się w działania pomocowe na rzecz Polaków, wykazując przy tym zaangażowanie, a nawet pewną odwagę. W trakcie Słowackiego Powstania Narodowego został złapany przez jeden z partyzanckich oddziałów, który rozstrzelał go bez sądu, w gruncie rzeczy tylko za to, że był urzędnikiem w Państwie Słowackim[80].

Klinovský powołał specjalne „grupy robocze" (ostatecznie było ich 13), które miały identyfikować, określać wartość i przekazywać nowym właścicielom działki rolne, których właścicielami byli Żydzi. Proces „aryzacji" w rolnictwie przyśpieszył od lipca 1941 roku. Państwowy Urząd Rolny musiał także uwzględniać realne bieżące potrzeby gospodarcze kraju. Dla zapewnienia odpowiedniej produkcji rolnej zorganizowano tam, gdzie się to dało z gruntów należących do Żydów, 253 duże gospodarstwa rolne (w terminologii ówczesnej administracji nazywano je „dworami"), którymi zarządzał specjalnie do tego celu powołany Fundusz Zarządu Majątków Rolnych.

Walka z żydowskim udziałem w życiu gospodarczym Słowacji była konsekwentna. Włożono duży wysiłek intelektualny w opisanie i zidentyfikowanie form uczestnictwa w gospodarce. W sierpniu 1941 roku rząd wydał rozporządzenie o zakazie podejmowania przez Żydów czynności prawno-ekonomicznych, których wartość przekraczałyby 500 koron. Na mocy tego samego rozporządzenia ze wszystkich wkładów bankowych i kont oszczędnościowych Żydów pobrano 50% zdeponowanych sum i przekazano na nowo utworzony fundusz o nazwie Fundusz Poparcia Emigracji Żydów. Historycy podliczyli, że w ciągu kilku dni banki i kasy oszczędnościowe przekazały nań około 350 milionów koron. Wprowadzony później kodeks żydowski nakazał żydowskim

obywatelom Słowacji wpłacić wszelkie posiadane pieniądze, przekraczające miesięczne standardowe wydatki na życie, na specjalne „książeczki oszczędnościowe”, z których korzystanie podlegało kontroli państwa. Po jakimś czasie majątek Żydów został obłożony specjalnym podatkiem „żydowskim” wynoszącym 20%. Na poczet spłaty tego podatku zarekwirowano 40% wkładów na wspomnianych specjalnych żydowskich kontach. W ten sposób państwo pozyskało kolejnych 281 milionów koron.

Współczesny słowacki historyk Eduard Nižňanský ocenia, że działaniami „aryzacyjnymi” zrujnowano i pozbawiono środków do życia 65 tysięcy ludzi z dziewięćdziesięciotysięcznej społeczności żydowskich obywateli Słowacji. Władze lokalne donosiły masowo jesienią 1941 roku, że Żydzi zubożeli do tego stopnia, iż stają się problemem socjalnym, gdyż wielu z nich nie ma prostu już żadnych środków na utrzymanie.

Symbolicznym zakończeniem procesu „aryzacji” majątku żydowskiego na Słowacji było rozporządzenie rządu nr 68/1942 o deportacjach Żydów, w którym zapisano, że cały pozostały po deportowanych Żydach majątek przechodzi na własność skarbu państwa.

***

Realizacją „rady” Wisliceny’ego, jak się wydaje, było powołanie na Słowacji instytucji o nazwie Centrala Żydów. Po tym jak w sierpniu i wrześniu 1940 roku rozwiązane zostały wszystkie żydowskie stowarzyszenia i organizacje, na ich miejsce została powołana wspomniana Centrala Żydów. Miała to być z jednej strony instytucja przekazująca zarządzenia władzy i realizująca jej polecenia administracyjne, z drugiej zaś będąca jakąś namiastką samorządu (choć użycie takiego terminu w ogóle nie wchodziło w grę), w którym Żydzi mogliby przedstawiać swoje potrzeby, prośby czy postulaty. W pewnej mierze Centrala była

odpowiednikiem judenratów tworzonych przez Niemców na terenie Generalnego Gubernatorstwa.

Z udziałem Wisliceny'ego polityka antyżydowska na Słowacji nabierała rozmachu. Była synergią wskazówek płynących od Niemców i własnej inwencji Słowaków. Niemieckim przełożonym Wisliceny'ego był Adolf Eichmann. Pozostawali z sobą w stałym kontakcie dalekopisowym i telefonicznym. Niestety, nie zachowała się (albo przynajmniej do dzisiaj nie została odnaleziona) dokumentacja tej korespondencji; nie można wykluczyć, że dokładna kwerenda w pozostałości archiwalnej po Centralnym Urzędzie Bezpieczeństwa Rzeszy (RSHA) pozwoliłaby ją, choćby częściowo, odtworzyć. Wisliceny w więzieniu, zarówno w amerykańskim, jak i czechosłowackim, złożył kilka lub nawet kilkanaście obszernych, wielogodzinnych zeznań. Według świadectwa przesłuchującego go w Norymberdze amerykańskiego oficera śledczego podpułkownika Smitha W. Brookharta juniora składał zeznania dobrowolnie, chętnie i wyczerpująco, a nawet sam z własnej woli zgłaszał uzupełnienia. Przygotował również w formie pisemnej kilka notatek tematycznych i opracował grafik struktury organizacyjnej trybu podejmowana decyzji w sprawach „ostatecznego rozwiązania kwestii żydowskiej". Jego zeznania mają dużą wartość polityczno-historyczną, ponieważ był chyba jedynym, który zeznał, że widział pisemny rozkaz zagłady Żydów. Dlatego izraelski sąd w 1961 roku, sądząc Adolfa Eichmanna, wezwał na świadka pułkownika Brookharta do oceny wagi i prawdziwości zeznań Wisliceny'ego. Amerykańska i czechosłowacka dokumentacja z przesłuchań Wisliceny'ego nie została jeszcze opracowana przez historyków[81].

Zachował się ciekawy dokument ze stycznia 1941 roku – treść wykładu premiera Vojtecha Tuki dla dowódców *Hlinkovej gardy* z całej Słowacji,

zebranych na kursie w Trenczianskich Teplicach. Podał on w usystematyzowany sposób czternastopunktowy plan działań „niezbędnych do zaprowadzenia zasad narodowosocjalistycznych w warunkach słowackich”. Ostatni, czternasty punkt nosił tytuł: „Bezkompromisowe i definitywne rozwiązanie kwestii żydowskiej”. Rozwijając myśl premiera, miesiąc później dyrektor Centralnego Urzędu Gospodarczego Morávek przedstawił piętnastopunktowy plan „rozwiązania kwestii żydowskiej”. Plan ten odpowiadał dokładnie temu, co zostało później zrealizowane. Ostatni punkt dotyczył wysiedlenia z terenu Słowacji. Prezydent Jozef Tiso dawał tym poczynaniom ideologiczne uzasadnienie i polityczne poparcie. Na przykład komentując przyjęcie kodeksu żydowskiego, mówił: „Co się tyczy Żydów, to ich nieuczciwość musiała się doczekać odpowiedzi… Oni nasz naród demoralizowali”. W takiej atmosferze radykalizowało się używane słownictwo, a w praktyce codziennego działania wyraźnie brutalizowało się zachowanie wobec Żydów słowackich. W trakcie roku 1941 coraz wyraźniej sprawy żydowskie przechodziły z rąk administracji państwowej w ręce *Hlinkovej gardy*. Działania prawne, jakkolwiek niedemokratyczne i antysemickie byłoby to prawo, coraz bardziej mieszały się z ekscesami wandalizmu, chuligaństwem bezkarnych bojówek i chęcią szybkiego wzbogacenia się ukradzionym żydowskim majątkiem. W sierpniu 1941 roku dziennik *Hlinkovej gardy* „Gardista” pisał w tytule okolicznościowego artykułu:

> Ludzie pracy [dokładnie: społeczność pracujących – przyp. AK] żądają wprowadzenia ustaw norymberskich. Wezwanie do rasowego rozwiązania problemu żydowskiego idzie przez Słowację.

A w treści artykułu można było przeczytać:

> Wszyscy ludzie pracy oczekują, że na początku drugiego roku narodowego socjalizmu na Słowacji przejdzie się w końcu u nas do rasowego rozwiązania problemu żydowskiego.

> Ludzie życzą sobie, aby w interesie powszechnym został on rozwiązany jak najszybciej i jak najradykalniej.

Oczywiście, można powiedzieć, że był to nazistowski język epoki, ale stwarzał on atmosferę, w której prześladowanie i znęcanie się nad Żydami było dopuszczalne, a nawet wskazane.

W drugiej połowie 1941 roku polityka antyżydowska weszła w nową fazę. Przestała dotyczyć tylko spraw majątkowych. Zaczęła się rozciągać na ograniczenia uczestnictwa w życiu publicznym i najbardziej podstawowej wolności poruszania się. W Ministerstwie Spraw Wewnętrznych został w tym czasie powołany nowy, XIV Departament – do spraw żydowskich. Według zeznań Wisliceny'ego Tuka i Mach rozmawiali z nim w tym czasie o deportacji Żydów wewnątrz Słowacji, aby uczynić Bratysławę „wolną od Żydów". Bratysławskich Żydów planowano wysiedlić na teren Szarysza, regionu we wschodniej Słowacji (sąsiaduje z rejonem polskich miast Jasła i Krosna).

***

W październiku 1941 roku w ramach polityki „budowania sojuszu" prezydent Jozef Tiso, premier Vojtech Tuka i minister spraw wewnętrznych Alexander Mach złożyli wizytę w polowej Kwaterze Głównej Hitlera w Rastenburgu (Kętrzynie) w ówczesnych Prusach Wschodnich. Mniej więcej w tych samych dniach odwiedzili Hitlera szefowie innych państw satelickich III Rzeszy: Rumunii, Węgier, Chorwacji. Tematyka rozmów ze wszystkimi była podobna, łącznie ze wstępnym poruszeniem kwestii żydowskiej. Można więc mówić o realizacji ogólnych założeń polityki niemieckiej.

Z Hitlerem w Kętrzynie przebywali wtedy Himmler i Ribbentrop. W trakcie tej wizyty po raz pierwszy omawiano i *de facto* podjęto

„kierunkową” decyzję o deportacji Żydów słowackich na tereny znajdujące się pod kontrolą III Rzeszy. W praktyce używano sformułowań: na Wschodzie, w Polsce albo „na zapleczu frontu wschodniego” – mowa o decyzjach, których skutkiem było zamordowanie kilkudziesięciu tysięcy osób. Najprawdopodobniej pierwsza rozmowa na ten temat odbyła się na marginesie głównego spotkania Hitler − Tiso. Vojtech Tuka odszedł na bok z obecnym przy rozmowach szefem SS Heinrichem Himmlerem i przy bocznym stoliku „przy herbacie omawiali” problem deportacji Żydów ze Słowacji.

Aby mogło dojść do takiej rozmowy, musiała istnieć odpowiednia atmosfera po obu stronach. Już lata toczy się dyskusja – i zapewne będzie się toczyła jeszcze długo – o tym, z której strony wyszedł pomysł wywiezienia Żydów słowackich na obszar III Rzeszy. Częścią tej dyskusji jest spór o to, czy strona słowacka albo czy konkretnie prezydent Słowacji Jozef Tiso nie wiedział, że duża część deportowanych skończy w komorach gazowych. A może myślał, że jedynie „realizuje swoje marzenie o Słowacji wolnej od Żydów”, posiłkując się Niemcami, którzy – w odróżnieniu od Słowacji – mieli możliwość ulokowania przesiedleńców żydowskich „gdzieś na wschodzie”? Spór ten najprawdopodobniej nigdy nie zostanie definitywnie rozstrzygnięty. W świetle dotychczasowej wiedzy wydaje się, że ksiądz Tiso i inni przywódcy słowaccy w 1941 i w pierwszej połowie 1942 roku nie wiedzieli o planowanym przez nazistów „ostatecznym rozwiązaniu kwestii żydowskiej” i o istnieniu komór gazowych. Nie usprawiedliwia to jednak Jozefa Tisy. Wiedział, że żydowskich obywateli Słowacji okradziono już z ich majątku, że będą wywożeni na poniewierkę i do ciężkiej pracy, że zostaną narażeni na prześladowania, głód, choroby. Nawet jeżeli z jego – niegodnych katolika i księdza – antysemickich przekonań wynikało, że obrabowanie żydowskich obywateli jest aktem

sprawiedliwości i odpłatą za „pasożytowanie na organizmie narodu słowackiego przez generacje”, to jako prezydent kraju, według wszelkich przyjętych standardów, odpowiedzialny był za los i sytuację obywateli Słowacji. Jego zadaniem powinna być troska o obywateli, a nie ich terroryzowanie, okradanie i męczenie. Dodatkowo Jozef Tiso był przecież księdzem katolickim, i to duchownym wykształconym także w dziedzinie teologii moralnej. Miał więc wystarczające przygotowanie intelektualne, by wiedzieć, że jego działania z punktu widzenia religii katolickiej są grzechem. Można ocenić, że pod względem religijnym zawiódł, a masowa skala jego przewin w pełni usprawiedliwia stwierdzenie, że zasłużył na potępienie.

Odtworzenie dokładnej faktografii przygotowań do deportacji nie jest proste. Sporo szczegółów najprawdopodobniej nigdy nie znalazło odzwierciedlenia w pisanych dokumentach. Przygotowania do Holocaustu na Słowacji są pod tym względem podobne do sytuacji w Niemczech, gdzie również nie zachowały się ważne dokumenty. Trzeba jednak wyraźnie powiedzieć, że ma to znaczenie drugorzędne wobec generalnej oceny moralnej i politycznej.

Pierwszym krokiem na drodze do deportacji była wspomniana już rozmowa w Kętrzynie. Najprawdopodobniej nie była to część zasadniczych rozmów politycznych, ale jedynie „rozmowa w przerwie”. Na pewno nie uczestniczył w tej rozmowie Hitler; udział Ribbentropa nie jest pewny. Głównym rozmówcą ze strony niemieckiej był Heinrich Himmler, szef SS. Ze strony słowackiej na pewno uczestniczyli Tuka i Mach. Niejasne jest uczestnictwo w tym fragmencie rozmów prezydenta Tisy. Trzeba powtórzyć raz jeszcze, że szczegóły mają w tym wypadku znaczenie drugorzędne. Z całą pewnością ksiądz Tiso wiedział o tej rozmowie, był jej świadom; i w takim sensie odbyła się z jego akceptacją. Nie przeciwstawiał się jej

treści ani konsekwencjom. Oczywiście, prawdopodobnie użyte słownictwo i sposób argumentacji mogły być inne podczas prowadzenia rozmowy przez Tisę, a inne, gdy mówiliby o tym Tuka czy Mach.

Dość szybko po powrocie z Kętrzyna, 2 grudnia 1941 roku, premier Vojtech Tuka podpisał umowę z kolejnym, nowym niemieckim ambasadorem Hannsem Ludinem o zgodzie Państwa Słowackiego na deportację na teren III Rzeszy Żydów obywateli Słowacji. Ta umowa wprowadzała już na poziom konkretnych działań koncepcję deportacji, przyzwyczajała ludzi słowackiego aparatu władzy do jej wdrażania. Wspomniany Hanns Ludin był ambasadorem III Rzeszy w Bratysławie od stycznia 1941 roku. Zastąpił funkcjonującego na tym stanowisku zaledwie przez pół roku Manfreda von Killingera. Ambasador Hanns Ludin również był „starym bojownikiem", czyli nazistą sprzed stycznia 1933 roku. Jego nazwisko było znane w Niemczech z procesu w Ulm w październiku 1930 roku. Pochodzący z inteligenckiej rodziny w Badenii-Wirtembergii Ludin był wówczas podporucznikiem w pułku artylerii w Ulm i został skazany na 18 miesięcy więzienia za zakładanie komórek NSDAP w wojsku. Umożliwiło mu to karierę w ruchu narodowosocjalistycznym po zwolnieniu z więzienia. Został posłem do parlamentu z listy nazistowskiej[82]. Został dowódcą SA na południowo-zachodnie Niemcy. Cudem przeżył „noc długich noży" (był już aresztowany; wypuszczono go na specjalną interwencję Hitlera). Do Bratysławy przesiedlił się z całą rodziną i zamieszkał w luksusowej „zaryzowanej" willi żydowskiego fabrykanta. W sierpniu 1944 roku intensywnie namawiał Berlin do wkroczenia Wehrmachtu na teren Słowacji, przekonując władze, że Słowacy sami „nie dają sobie rady z komunistycznymi bandami". Po wojnie został zatrzymany przez Amerykanów na terenie Austrii, a następnie wydany Czechosłowacji i 9 grudnia 1947 roku powieszony w Bratysławie. Jedno z jego sześciorga

dzieci, syn Malte (urodzony w 1942 roku w Bratysławie) został reżyserem i nakręcił w roku 2005 dość znany film rozliczeniowy o swoim ojcu i rodzinie *2 oder 3 Dinge, die ich von ihm weiß* („Dwie albo trzy rzeczy, które o nim wiem").

W lutym 1942 roku ambasador Ludin przekazał rządowi słowackiemu prośbę Berlina o wsparcie III Rzeszy dodatkowymi słowackimi robotnikami, którzy mogliby pojechać do pracy w fabrykach w Niemczech. W odpowiedzi Słowacy zaproponowali m.in. wysłanie do Rzeszy 20 tysięcy Żydów, „bezproduktywnych" na terenie Słowacji. Zachował się telegram dyrektora generalnego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych Izidora Koso do Berlina w tej sprawie. Niektórzy historycy spekulują, że początkowo była to jedynie próba pozytywnej reakcji na żądanie niemieckie w sytuacji, gdy z powodów gospodarczych Słowacja nie mogła pozwolić sobie na pozbycie się 20 tysięcy pracowników mężczyzn. Znamy również telegram Wisliceny'ego do Berlina informujący:

> Rząd słowacki wyraził zgodę na deportację [dokładnie: odtransportowanie – przyp. A.K.] wszystkich Żydów ze Słowacji bez żadnego niemieckiego nacisku[83].

W lutym 1942 roku Vojtech Tuka „negocjował" z Dieterem Wislicenym problemy, technikę i organizację deportacji Żydów ze Słowacji. Nie są znane bliższe informacje o przebiegu tych rozmów (być może gdzieś zostaną kiedyś odnalezione jakieś dokumenty opisujące te negocjacje, np. Wisliceny musiał pisać jakieś notatki w tej sprawie do Berlina). Informacja, która się zachowała, to notatka premiera Tuki podsumowująca sprawę[84]. Wiemy z niej także, że podczas posiedzenia rządu 3 marca 1942 roku poinformował on ministrów o zapadłych ustaleniach:

> Kwestia żydowska powinna być rozwiązana metodą stopniowych deportacji na teren Ukrainy… Opuszczając terytorium naszego państwa, Żydzi przestaną być obywatelami [tj. obywatelami Słowacji – uwaga A.K.]. Republika Słowacka jest zobowiązana przekazać

> 500 marek niemieckich za każdego Żyda. Akcja deportacyjna zacznie się w marcu, a skończy prawdopodobnie w sierpniu 1943 roku […] Żydzi ochrzczeni będą umieszczani w osobnych ośrodkach […] gdzie będą mieli swoich księży i swoje kościoły.

Po wojnie jeden z ministrów Państwa Słowackiego zeznawał 19 lutego 1946 roku w śledztwie:

> Kiedy Tuka poinformował o tym […] nikt nie wyobrażał sobie nawet, że ci Żydzi będą zgładzeni […] rząd nie zgłosił żadnych zastrzeżeń.

Tiso z kolei, zeznając podczas swego procesu, mówił:

> Na początku 1942 roku zostałem poinformowany przez przedstawicieli rządu, że zamiast wysyłania słowackich pracowników, zaproponowano Rzeszy wysłanie żydowskich robotników. Zgodziłem się z tym i powiedziałem, że ich praca powinna zostać policzona jako nasz wkład we wspólny wysiłek ekonomiczny i co najmniej być pomocnym argumentem dla obrony przed żądaniem zwiększenia liczby słowackich pracowników w Niemczech i wielkości naszego kontyngentu wojskowego[85].

***

Przyglądając się dyskusji nad deportacjami Żydów ze Słowacji, trzeba pamiętać, że był to temat niejako już „oswojony” w ówczesnej rzeczywistości. Jeszcze przed wybuchem wojny, 6 lipca 1938 roku, z inicjatywy prezydenta USA Franklina Delano Roosevelta została zwołana konferencja w Évian we Francji, której celem miało być przygotowanie wysiedlenia (przesiedlenia) Żydów z Europy. W konferencji wzięły udział delegacje 31 państw i ponad 100 organizacji, głównie żydowskich. Konferencja skończyła się bez żadnych rezultatów z powodu braku woli krajów pozaeuropejskich do przyjęcia żydowskich przesiedleńców. Temat przesiedleń został jednak wprowadzony do języka polityki tamtego czasu. Izraelski polityk i historyk Abba Eban za największą akcję deportacyjną Żydów w końcu lat trzydziestych uważa wywiezienie przez władze

radzieckie po wrześniu 1939 roku ze wschodniej Polski 350 tysięcy polskich Żydów „w niegościnne i niedostępne” tereny ZSRR. Jak pisze Eban, „większość z nich zginęła z głodu i zimna”[86]. W takim kontekście należy rozpatrywać również prace studialne polskiego rządu z 1937 roku o emigracji Żydów na Madagaskar czy brytyjskie projekty skoncentrowania Żydów z Europy Wschodniej na terenie Słowacji.

***

Na początku marca na Słowacji zorganizowano pięć punktów koncentracji, gdzie dowożono przymusowo ludzi przed deportacją i zestawieniem transportów. Głównymi organizatorami akcji deportacyjnej miały być jednostki *Hlinkovej gardy*, chociaż uczestniczyli w niej również, na mocy poleceń lub rozkazów, pracownicy administracji i żandarmi. Od razu utworzono trzy obozy, w których koncentrowano ludność żydowską, wysiedlaną stopniowo z kolejnych miejscowości. Po kilku tygodniach utworzono pięć następnych. Najbardziej złą sławą okryte były obozy w Novakach (50 km od Trenczyna) i w Sered’. Załogi strażnicze w tych obozach i akcję wysiedleńczą organizowała *Hlinkova garda*.

W języku urzędowym administracji słowackiej przyjęto na określenie akcji deportacyjnej kryptonim „Akcja David”, a pociągi deportacyjne miały mieć przed numerami porządkowymi literę D. Jak zeznał po wojnie przed czechosłowackim prokuratorem w Norymberdze Wisliceny (6 maja 1946 roku), datę wyjazdu transportu i cel podawał mu z kilkudniowym wyprzedzeniem dalekopisem Eichmann. Umówiono się, że transporty będą liczyły po 1000 osób. Pierwszy transport odjechał z Popradu pod Tatrami 25 marca 1942 roku o godz. 23.00. W transporcie wywieziono 999 młodych kobiet poniżej 35. roku życia, „w dobrej kondycji fizycznej, zdolnych do pracy, niezamężnych”. Transport skierowany został do Auschwitz.

Od pierwszego kontaktu na kolejowej rampie Słowaczki zostały skonfrontowane z brutalnością strażników, krzykami, poszturchiwaniem i strachem przed ujadającymi psami konwojentów. Kobiety zostały zaprowadzone na dziedziniec między blokiem 1 i 2, gdzie musiały kilka godzin oczekiwać na procedurę przyjęcia, która rozpoczynała się od rozebrania do naga, strzyżenia oraz ubrania w stare i brudne obozowe pasiaki. Transport ze Słowacji otrzymał numery od 1000 do 1999. Był to początek historii obozu w Birkenau (Brzezince) – choć słowackie więźniarki jakiś czas zostały jeszcze na terenie obozu Auschwitz I.

Podczas wspominanego już powojennego śledztwa w sprawie prześladowania Żydów w okresie Państwa Słowackiego zaprzysiężone zeznanie złożył m.in. Alfréd Wetzler, znany jako uciekinier z obozu w Auschwitz. Jego zeznania i szacunki stały się główną podstawą wyliczenia ofiar Auschwitz, jakiego dokonał Trybunał w Norymberdze (dziś uchodzą za nieprecyzyjne i zostały przed kilku laty skorygowane i pomniejszone). Oto fragmenty zeznania Wetzlera dotyczące jego transportu deportacyjnego:

> Przed wieczorem zagnali nas do wagonów towarowych (do transportu zwierząt) do zestawionego już pociągu po 40 osób do wagonu. I tak 13 kwietnia 1942 roku opuściliśmy ojczysty kraj. Po dziesięciogodzinnej wyczerpującej jeździe przyjechaliśmy na granicę w Zwardoniu. Przez szpary widzieliśmy odejście straży z *Hlinkovej gardy*, która przekazała cały transport uzbrojonym po zęby strażnikom z SS. Z nimi dojechaliśmy do Auschwitz, gdzie wychodziliśmy z wagonów na tak zwanym martwym torze oświęcimskim [Wetzler składał swoje zeznanie z pozycji więźnia, który spędził w obozie dwa lata i znał już wiele miejscowych szczegółów i określeń – przyp. A.K.]. Od pierwszego momentu nie obeszło się bez brutalności, wyganiali nas z wagonów, bijąc kolbami karabinów i poganiając pejczami. Musieliśmy się szybko ustawić w piątki i maszerować do koncentraku Auschwitz [Wetzler używa slangu tzw. starego więźnia – przyp. A.K.], nad którym unosił się ironiczny napis „Arbeit macht frei”. Pięknie utrzymane budynki, baraki i czystość rzucały się w oczy, ale od razu byliśmy świadkami brutalnego traktowania więźniów, którzy biegali tu i tam w więziennych ubiorach. Po całodziennej procedurze przyjęcia, strzyżenia, dezynfekcji,

kąpieli, po wytatuowaniu na piersiach numerów, po otrzymaniu tzw. ubioru i drewnianych chodaków – odeszliśmy kolumną do pobliskiej kolonii, zwanej Arbeitslager Birkenau. Aż po horyzont tylko bagna, a w środku trzy samotne baraki, gdzie znajdowali się już pierwsi więźniowie polscy, niemieccy i rosyjscy jeńcy wojenni oraz pierwszy transport francuskich Żydów. Szybko zrozumieliśmy, że jesteśmy pierwszymi, którzy zostali wygnani i deportowani tu z całej Europy. Szybko po nas przyjechało jeszcze pięć następnych transportów ze Słowacji, zawsze po 1000 osób.

Dziewczęta, zarówno te, które przyjechały wcześniej, jak i później, pozostawiono w Auschwitz. Transporty chłopców trafiały do nas, chociaż sami nie mieliśmy miejsca nawet, aby się przespać. Barak wystarczał maksymalnie na 400 osób, a wciśnięto nas 600. Spaliśmy na gołej ziemi i codziennie musieliśmy chodzić tam i z powrotem do pracy 5−6 kilometrów na 14 godzin. Po kilku tygodniach z tych wszystkich transportów zostało nas ze stu. Zaczęły przychodzić transporty z innych państw. Przywieziono też słowackich chłopców, których jeszcze przed nami wywieziono do Lublina. W efekcie w maju, czerwcu i lipcu koncentrak był pełen przede wszystkim słowackich obywateli… Z chłopców, którzy byli deportowani w roku 1942 w liczbie około 30 tysięcy, zostało nas siedemdziesięciu… Z dziewcząt, których przywieziono około 8 tysięcy, pozostało przy życiu jakieś 350, też dlatego, że zostały skierowane do pracy i żyły w kolektywie, pomagając sobie nawzajem[87].

***

Premier Vojtech Tuka na posiedzeniu rządu 3 marca 1942 roku poinformował ministrów, a tym samym i słowacką opinię publiczną o przygotowywanych deportacjach. Trzy dni później na wspomnianym już posiedzeniu Rady Państwa doprecyzował – według zachowanych protokołów – że „Żydzi będą wywiezieni na Ukrainę”, że w momencie opuszczania terytorium Słowacji będą tracili słowackie obywatelstwo oraz że Słowacja zapłaci Niemcom za każdego przyjętego Żyda „opłatę osiedleńczą” w wysokości 500 niemieckich marek.

Podstawowym źródłem informacji o rozmowach w Kętrzynie było zanotowane wystąpienie Alexandra Macha na posiedzeniu słowackiej Rady Państwa 26 marca 1942 roku. Wystąpienie miało specyficzną stylistykę.

Mach prezentował antyżydowskie posunięcia i decyzje o deportacji jako sukces słowacki i mówił o tym z dumą. Relacjonował kwestię „pomocy” ze strony Niemiec, ale jednocześnie z „zarozumiałością” stwierdzał, że Słowacy nie potrzebowali nauk ze strony niemieckiej, gdyż sami są w wystarczająco silnym stopniu świadomymi antysemitami. Aby umieć odtworzyć atmosferę i słownictwo miejsca i doby, trzeba mieć w pamięci, że dla Alexandra Macha i jego słuchaczy termin „antysemityzm” czy „antyżydowskość” brzmiał tak jak w dzisiejszym polskim języku politycznym „antyfaszyzm” czy „antykomunizm”. Alexander Mach mówił:

> […] inicjatywa wyszła od nas, czyli nie od Niemców, tak jak się mówiło również o 14 marca – że nam to narzucili, że nie było innego wyjścia itd. Pozyskaliśmy pomoc Niemców także w sprawie żydowskiej. Przy pomocy Niemców chcemy się uwolnić od Żydów. Zasadniczy krok zrobiliśmy wtedy, kiedy byliśmy w kwaterze głównej Führera. Mieliśmy możliwość rozmawiać z Himmlerem i w obecności pana ministra spraw zagranicznych daliśmy odpowiedź na pytanie, ile jest tych Żydów u nas, że około 90 tysięcy. Powiedzieli nam, że oni ich będą potrzebować. Tak narodziła się ta idea [deportacji – przyp. A.K.] […] My uwolnimy się od tych Żydów, a wszelkie prawa i powinności weźmie na siebie Rzesza […] Chodzi o polityczny prestiż, pokazanie, że i bez Żydów będziemy w stanie utrzymać się na każdym polu […] Niemcy idą nam we wszystkim na rękę. My tej akcji nie przerwiemy w żadnym wypadku[88].

Powyższe wystąpienie traktowane jest często jako przyznanie się do winy i definitywne określenie, kto był inicjatorem deportacji Żydów ze Słowacji, czyli słowackiego Holocaustu. Z dużym prawdopodobieństwem należy tak uznać. Trzeba jednak odnotować, że Mach był doświadczonym politykiem i to przemówienie miało mu służyć do wytworzenia zaplanowanego wrażenia na obecnych i nie musiało odpowiadać prawdzie. Zastanawiające jest to kilkakrotne powtarzanie, że udało się Słowakom instrumentalnie wykorzystać Niemców. Może Mach chciał zademonstrować, jaki jest sprawny i skuteczny?

Informacje o wysiedleniach Żydów i grupowaniu ich w obozach nie były skrywane przed społeczeństwem. Działo się to na oczach wszystkich, w aprobującym – a czasem nawet radosnym – tonie pisała o tym prasa. W tym czasie, kiedy rozpoczęły się wysiedlenia Żydów, którzy mieli prawo zabrać z sobą z całego życiowego dorobku jedynie 50 kilogramów bagażu, prasa informowała, że „w polskich gettach i obozach nauczą się w końcu pracować". Propaganda często naprawdę twierdziła, że Żydzi mają dwie lewe ręce i nareszcie nadszedł czas, by chwycili za łopaty. Można było znaleźć wcale niemałą liczbę artykułów prasowych, w których podziwiano Niemców i ich wodza, że umieli sobie poradzić z „problemem żydowskim". Jozef Tiso na jednym ze zgromadzeń powiedział: „Nie dam zginąć narodowi w imię żydowskiego interesu. Dla mnie słowacki naród znaczy więcej niż Żydzi". Tak pisano na przykład w artykule *Wyrzucone pijawki* z lokalnego pisma *Hlinkovej gardy* w Nitrze „Nitrianska stráž" z 26 kwietnia 1942 roku:

> Ostatnie tygodnie były pełne napięcia. Przypominały się sławne dni przewrotu z roku 1938 i 1939, najpiękniejsze dni słowackiej rewolucji. To, co stało się w Nitrze i w całej okolicy, to była rewolucja. Naród Słowacki długo znosił Żydów, długo z nimi walczył i ten bój, tak samo jak poprzednie boje: z Węgrami do roku 1918 i z Czechami do roku 1939 skończył się naszym zwycięstwem. Przecież to jest zwycięstwo, kiedy tylko z Nitry i z najbliższych okolic w ciągu paru dni pozbyto się 7 tysięcy Żydów! Siedem tysięcy pijawek, które wysysały krew naszemu narodowi, zniknęło! To prawda, że zostało tu jeszcze kilkuset Żydów, ale czas tych Żydów jest już ściśle odmierzony; wkrótce i oni pójdą w ślad za innymi […] Była to wspaniała praca, którą wykonano w Nitrze w związku z deportowaniem Żydów. *Hlinkova garda* ma w tym duży udział. Z podziwem można było patrzeć na gwardzistów, jak z pełnym poświęceniem pomagają władzom bezpieczeństwa, czy to przy koncentracji Żydów, czy to przy pilnowaniu dróg. Wielu gwardzistów w ogóle nie spało przez 2−3 noce – po zakończeniu swojej normalnej pracy od razu szli na służbę […] Jak ogłosił naczelny dowódca *Hlinkovej gardy* Alexander Mach, na Słowacji za sześć miesięcy nie będzie już Żydów. W czasach, w których żyjemy, intensywnie czujemy, że słowacka rewolucja rzeczywiście się dokonuje[89].

W połowie akcji deportacyjnej, 15 sierpnia 1942 roku, Jozef Tiso wygłosił przemówienie przy okazji uroczystości dożynkowych w Holiči, w zachodniej Słowacji (to miejscowość znana jako prywatny majątek męża cesarzowej Marii Teresy, Franciszka Stefana Lotaryńskiego, i centrum administracyjno-gospodarcze ich prywatnych posiadłości). Przemówienie to jest dość znane ze względu na duże fragmenty dotyczące losu Żydów słowackich. Uważa się je za swego rodzaju antysemicki manifest Jozefa Tisy i – w dzisiejszym odczuciu – jego wielkie samooskarżenie. W przemówieniu został wyłożony program socjalny partii ludackiej. Duży fragment poświęcony był walce z lichwą i administracyjnemu obniżeniu wysokości rat przy pożyczkach. Temat lichwy wiązał się z atakiem na Żydów, którzy zdaniem Tisy mieli za pomocą pożyczek i kredytów niszczyć chłopa słowackiego i jego rodzinę. Tiso mówił:

> Chciałbym poruszyć jeszcze jeden temat, o którym się dużo mówi, a mianowicie kwestię żydowską. Można usłyszeć pytanie: czy to chrześcijańskie, co się z nimi dzieje? Czy to po ludzku? Czy to nie jest rabunek? A ja pytam, czy to jest po chrześcijańsku, że naród słowacki chce się uwolnić od swojego odwiecznego nieprzyjaciela, Żyda? Czy to po chrześcijańsku? Miłość do siebie jest nakazem boskim, a ta miłość do siebie rozkazuje mi, abym odsunął od siebie wszystko, co mi szkodzi, co zagraża mojemu życiu. A że dla Słowaka żydowski żywioł zawsze był zagrożeniem życia, to nie trzeba nikogo przekonywać […] Sytuacja byłaby jeszcze gorsza, gdybyśmy się od nich nie oczyścili. Zrobiliśmy wszystko zgodnie z Bożym przykazaniem: Słowaku! Pozbądź się swojego szkodnika![90]

Nawiasem mówiąc, był w tym przemówieniu fragment budzący zdziwienie – nawiązując do dokonujących się deportacji Żydów, Tiso porównał sytuację na Słowacji do sytuacji Żydów w ZSRR:

> Pamiętajcie, że w ostatnich latach rzucono hasło: Żydzi do Birobidżanu! Nie, do Birobidżanu ich nie wysyłamy, bo byłoby to trochę za daleko.

***

W pierwszych dniach zestawiano transporty oddzielnie: albo z kobiet, albo z mężczyzn. Wobec licznych protestów, że w ten sposób rozdziela się rodziny, Niemcy, a konkretnie Adolf Eichmann, „wspaniałomyślnie zgodzili się” na przyjmowanie na teren Rzeszy Niemieckiej całych rodzin. Pierwszy taki „rodzinny” transport odjechał 11 kwietnia 1942 roku z Trnavy. Wysłano nim także dzieci, a nawet niemowlęta.

Do transportów nie byli kwalifikowani Żydzi, którzy przed wojną przeszli na katolicyzm, bądź tak zwani Żydzi produktywni, których mogło zwolnić albo Ministerstwo Gospodarki, kierując się potrzebami państwa, albo prezydent. Do dzisiaj toczy się dyskusja o ilości i przyczynach udzielonych zwolnień od transportu, które w urzędowym języku nosiły nazwę „wyjątków”. Historycy i publicyści chcący poprawić reputację Państwa Słowackiego piszą o 8−9 tysiącach „wyjątków”. Ponieważ „wyjątki” z deportacji udzielane były na całą rodzinę, oznaczałoby to danie prawa do życia około 35 tysiącom osób. Według tych obrońców pamięci księdza Tisy byłoby to zmniejszenie liczby ofiar Holocaustu na Słowacji o ponad jedną trzecią. Starają się oni przedstawić działania prezydenta Tisy nawet jako swego rodzaju sabotaż antyżydowskiej polityki radykalnego odłamu w kierownictwie państwa. W publicystycznej formie można spotkać nawet określenia, że Schindler czy Wallenberg uratowali zaledwie niewielką grupę ludzi w porównaniu z księdzem Tisą. Według tych interpretacji było oczywiste, że Tiso nie mógł publicznie okazywać, że ratuje Żydów, i musiał skrywać swoje działania za pozorami, że chodzi jedynie o konieczność gospodarczą. W gruncie rzeczy – twierdzi np. historyk emigracyjny František Vnuk – Jozef Tiso był człowiekiem, który uratował być może najwięcej Żydów z Holocaustu, więc należą mu się wdzięczność i „błogosławiona pamięć”. Krytycy Tisy natomiast szacują najczęściej liczbę wyjątków na 2−3 tysiące i podkreślają ekonomiczne

przyczyny tych decyzji, dodając, że antysemicka rzeczywistość słowacka była w dużej mierze dziełem jego polityki i uprawianej przez niego przez wiele lat propagandy. Jedynie część „wyjątków” była udzielona osobiście przez prezydenta (800−1000). Pozostałe przez poszczególne ministerstwa, ale w sensie ogólniejszym wynikały one z systemu, którego początek stanowiły „wyłączenia” prezydenckie. Obrońcy pamięci Tisy odwołują się najczęściej do raportu niemieckiego ambasadora w Bratysławie Hannsa Ludina z czerwca 1942 roku: „Proces ewakuacji Żydów ze Słowacji obecnie został zatrzymany. Pod wpływem Kościoła i z powodu korupcji konkretnych urzędników około 35 tysięcy Żydów otrzymało specjalne papiery. Na tej podstawie nie podlegają ewakuacji”. James Mace Ward w swojej książce *Jozef Tiso. Priest. Politician. Collaborator*, wydanej w roku 2013 w Nowym Jorku, uważa tę liczbę za przesadzoną i szacuje ją na około 26 tysięcy osób[91]. Ward odnalazł także informację, iż Tuka i Mach skarżyli się w Berlinie na małą skuteczność „deportacji” i masową ilość „wyłączeń”, za co miał być odpowiedzialny Tiso[92].

Dla wszystkich transportów przygotowywane były imienne listy deportowanych. Potrzebne one były m.in. na granicy i stanowiły podstawę do rozliczenia finansowego między Słowacją a III Rzeszą. Znana jest więc dokładna liczba deportowanych osób i ich nazwiska. Wiadomo, że ogółem sformowano i wysłano na tereny znajdujące się pod panowaniem III Rzeszy 57 transportów. Wywieziono 57 tysięcy 792 Żydów. Szczególne przerażające wrażenie robi lista około 7 tysięcy dzieci poniżej 10. roku życia, które zostały wywiezione w transportach deportacyjnych i prawie wszystkie zostały natychmiast po przybyciu zgładzone w komorach gazowych. Ze wspomnianych 57 transportów 38 skierowano do Lublina (obóz Majdanek lub stacja kolejowa Nałęczów), a 19 do Oświęcimia. Te kierowane do Lublina kończyły najczęściej w Sobiborze lub Bełżcu;

częściowo wstępne selekcje dokonywane były na stacji w Nałęczowie. Dwa transporty z 2052 osobami były skierowane do obozu przejściowego w Izbicy (to ten obóz, do którego udało się dostać Janowi Karskiemu), a stamtąd do Bełżca. Wszyscy ci ludzie zostali zamordowani natychmiast po przybyciu do obozu.

Liderzy grupy radykałów, organizujący deportacje „w terenie", starali się odwrócić uwagę lokalnej społeczności od tych wydarzeń, przedstawić je w krzywym zwierciadle i ośmieszyć nastroje współczucia wobec żydowskich współobywateli. Alexander Mach wystąpił w radiu w momencie rozpoczęcia deportacji z następującą ironiczną mową:

> […] nie dajmy się zwieść plotkom, które rozsiewają Żydzi. Chcą nimi wzbudzić współczucie do siebie. Jakoby grozi im jakiś straszny los. Jakoby mają być wywiezieni gdzieś na tajemnicze bagna i tam pozabijani, rozstrzelani. Nic takiego im nie grozi. Żydom grozi tylko jedno – że będą musieli zacząć pracować. To wszystko! Przed tym nie uchroni ich pan kalwiński proboszcz Puszkasz, który chrzcił Żydów hurtowo. Jakbyśmy go nie posłali do Ilavy, to w tym tempie, w którym zaczął, za tydzień, dwa wychrzciłby nam wszystkich Żydów[93].

Szczegółowa wiedza o organizacji deportacji nie istnieje ze względu na brak dokumentów. Kto i gdzie decydował, które transporty dokąd są kierowane? Tego nie wiadomo. Nie wiadomo również, czy polityka niemiecka była przez cały czas jednakowa. Na przykład pierwszy transport kobiecy z Popradu został skierowany do pracy w obozie koncentracyjnym, a nie bezpośrednio na zagładę. Dlaczego niektóre transporty były kierowane od razu na śmierć, a inne nie? Trudno dziś odtworzyć przesłanki niemieckich decyzji. Oczywiście, pytanie podstawowe brzmi, czy taka wiedza jest potrzebna, czy historyk nie powinien zrezygnować w pewnym momencie z dochodzenia do szczegółowej wiedzy, kiedy ma do czynienia z tak straszną rzeczywistością, jak realizacja koncepcji wymordowania narodu żydowskiego.

Od października 1942 do września 1944 roku nie odszedł ze Słowacji już ani jeden transport z deportowanymi Żydami. Nie została nigdy podjęta żadna decyzja o zaprzestaniu wysyłania transportów ze Słowacji na tereny podległe III Rzeszy. Gdy Niemcy stawiali pytania i domagali się dokończenia deportacji, władze słowackie nigdy nie stwierdziły, że przerywają akcję deportacyjną, ale powoływały się na rozmaite trudności w zestawianiu transportów. Z Berlina wysłano nawet specjalnego przedstawiciela do zmobilizowania Słowaków do dokończenia deportacji – znanego już Tisie z 1939 roku dyplomatę i pułkownika (nieco później już generała) SS Edmunda Veesenmayera. Słowacy obiecywali Niemcom wznowienie transportów deportacyjnych w kwietniu 1943 roku. Kiedy to „zobowiązanie" nie zostało zrealizowane, Hitler wezwał Tisę do Salzburga i udzielił mu reprymendy. Pomimo to deportacja nie została wznowiona.

Do dzisiaj toczy się dyskusja nad przyczynami wstrzymania deportacji. Spory mają swoje uwarunkowania polityczne i wywołują silne emocje. Istnieją cztery interpretacje:

1. Wstrzymanie deportacji było efektem działalności tzw. Grupy Roboczej, czyli konspiracyjnej grupy działaczy żydowskich skupionej wokół rabina Weissmandla, wielkiego autorytetu religijno-moralnego Żydów ortodoksyjnych, i Gizi Fleischmann, znanej przedwojennej działaczki syjonistycznej. Rabin Michael Dov Weissmandl był ultraortodoksem. Był ceniony w świecie jako znawca starych rękopisów hebrajskich i wydawca XVI-wiecznych komentarzy do Talmudu. Podczas deportacji do Auschwitz ludzie przewożeni tym samym wagonem pomogli mu się uratować, wypychając go z pociągu, kiedy ten zwalniał bieg. Chcieli, aby ocalał dla potomności. Rabin Weissmandl dotarł później do Budapesztu, skąd wyjechał do Szwajcarii tzw. pociągiem Kasztnera. Po wojnie mieszkał w USA, gdzie prowadził jedną z najbardziej znanych

jesziw. Zmarł w 1957 roku. Grupa Robocza, działając na marginesie quasi-samorządu żydowskiego, opisywanej już tzw. Centrali Żydów, wypracowała koncepcję uratowania Żydów słowackich przez zapłacenie (przy pomocy Żydów amerykańskich) swego rodzaju łapówki czy haraczu odpowiednim funkcjonariuszom państwa niemieckiego. Gizi Fleischmann nawiązała kontakt – także towarzyski – z Dieterem Wislicenym – który przyjął na pewno co najmniej jedną ratę takiej łapówki w wysokości ówczesnych 25 tysięcy dolarów USA i na znak swojej skuteczności przerwał na kilka tygodni akcję deportacyjną w sierpniu 1942 roku. Nie wiadomo, jak przedstawiał przyczyny tej przerwy swoim przełożonym. Twierdził, że w całą sprawę wprowadzony jest Eichmann. Być może było to jedynie jego osobiste działanie, a jako powód przerwy w deportacjach mógł swoim przełożonym podać kłopoty organizacyjne.

Przerwanie deportacji w październiku 1942 roku Grupa Robocza uznała za dowód skuteczności swojej taktyki. Kiedy w 1944 roku Niemcy weszli na Węgry i rozpoczęli deportacje z Węgier, rabin Weissmandl wystąpił z pomysłem „powtórzenia operacji z Bratysławy” na wielką skalę. Koncepcję nazwano „Plan Europa”. Chciano Niemcom, którzy byli już w trudnej sytuacji na frontach, zaproponować za odstąpienie od zagłady Żydów węgierskich (w 1944 roku los deportowanych Żydów był już znany) wielką korzyść materialną – 10 tysięcy ciężarówek i paliwo do nich. W rozmowy prawdopodobnie wciągnięty był Eichmann (oczywiście, mogło to być z jego strony udawane); Niemcy sugerowali, że stoi za nimi Himmler. Plan nie został zrealizowany; w Ameryce nie było zaufania do podobnych koncepcji i ich realności, abstrahując od zasadności takich transakcji z przeciwnikiem w trakcie wojny. Faktem jest, że działacz syjonistyczny Kasztner wynegocjował z Eichmannem za nieznaną bliżej korzyść materialną wyłączenie w maju 1944 roku z Holocaustu pewnej

liczby Żydów z Budapesztu i Kluż (Koloszwar) – tylu, ilu może zmieścić się w jednym pociągu, stąd nazwa „pociąg Kasztnera” (były to dokładnie 1673 osoby). Powyższa interpretacja budzi olbrzymie spory i niepokoje moralne, oskarżenia o kolaborację, pytania o racjonalność takich działań politycznych itp. Czy Kasztner to bohater, który uratował półtora tysiąca istnień ludzkich, czy też kolaborant? Żyd, który spotykał się na kawie z Eichmannem w czasie Holocaustu! Po wojnie z oceną Kasztnera próbował zmierzyć się sąd w Izraelu. Nie udało mu się. Sąd, co jest nietypowe w praktyce organów sprawiedliwości, stwierdził, że „Kasztner kontaktował się z diabłem”. W trakcie oczekiwania na rozprawę rewizyjną Kasztner został na ulicy zastrzelony przez młodego Żyda z Węgier, którego rodzice nie przeżyli Holocaustu. Można spotkać się z opinią, że sędziowie „odetchnęli”, nie musząc ostatecznie wydawać wyroku.

2. Wstrzymanie deportacji było efektem działalności Stolicy Apostolskiej. Ingerencja Watykanu miała być dyskretna, ale skuteczna. Katolicki rząd Słowacji przerwał deportacje. Niemcy wznowili je dopiero po zajęciu Słowacji w 1944 roku. Watykan nie mógł już wtedy nic zrobić – kompetencje administracji Państwa Słowackiego po wybuchu powstania były ograniczone, a Niemcy zachowywali się jak okupanci i współpracowali jedynie z radykałami antysemickimi z tzw. Oddziałów Pogotowia *Hlinkovej gardy.*

Również ta interpretacja budzi duże emocje. Jest pochodną sporów o ocenę postawy papieża Piusa XII podczas II wojny światowej. Od lat sześćdziesiątych popularne były interpretacje zarzucające Watykanowi bierność wobec zagłady Żydów. W ciągu ostatnich 15−20 lat obserwujemy powolną, ale stałą zmianę interpretacji. Nadal jednak historycy nie wypowiedzieli się całościowo o działalności Watykanu w latach

1939−1945. Kwestia Słowacji może być bardzo ważnym punktem w ocenie osoby Piusa XII.

Zachowało się świadectwo Chaima Barlasa, przewodniczącego Komitetu Ratunkowego Agencji Żydowskiej w Turcji (w latach 1919−1925 był przedstawicielem Agencji Żydowskiej w Warszawie, a w ważnych latach 1939−1940 w Genewie), który interweniował m.in. w sprawie losu Żydów słowackich (w tym także w konkretnych sprawach, np. możliwości przewiezienia 2 tysięcy żydowskich dzieci ze Słowacji do Palestyny) u nuncjusza papieskiego w Ankarze Angela Roncallego (późniejszego papieża Jana XXIII). Barlas napisał w swoim raporcie z 22 maja 1943 roku, iż otrzymał z Bratysławy informacje, że wskutek interwencji z Watykanu deportacje Żydów zostały na jakiś czas wstrzymane.

3. Niektórzy historycy uważają, że zaprzestanie deportacji jest wynikiem przyjętych wcześniej założeń. W rozmowach słowacko-niemieckich na początku 1942 roku padała liczba 60 tysięcy osób „do deportacji”. Według tej interpretacji w październiku 1942 roku Niemcy uznali, że zadanie, które sobie postawili – wykonali; deportowanych zostało ponad 58 tysięcy osób, co można uznać za tożsame z założonymi 60 tysiącami.

4. Niektórzy obrońcy dobrego imienia księdza Tisy, np. František Vnuk, uważają, iż przerwanie deportacji było decyzją prezydenta Tisy po tym, jak dowiedział się, że deportowani są mordowani. Vnuk uważa tę decyzję za odważną, bo wymagała przeciwstawienia się Niemcom, i zaznacza, że można mówić o antyniemieckim oporze. Zwolennicy tej interpretacji uważają, że zasadne jest postulowanie beatyfikacji księdza Tisy za uratowanie około 30 tysięcy ludzi z Holocaustu. Nie trzeba dodawać, że ta interpretacja budzi również wielkie emocje i – przynajmniej na pierwszy rzut oka – jest szokująca.

***

Organizator Holocaustu na Słowacji ze strony niemieckiej Dieter Wisliceny po wojnie, jak już była o tym mowa, znalazł się w rękach aliantów. Udzielał obszernych wyjaśnień i wielokrotnie odnosił się do losu Żydów na Słowacji. Jego najbardziej znane zeznanie złożone zostało na oczach światowej opinii publicznej na posiedzeniu Międzynarodowego Trybunału w Norymberdze 3 stycznia 1946 roku. Ze względu na wagę tego zeznania poniżej przytoczono w całości fragmenty dotyczące Słowacji. Tekst przełożony został z wersji angielskojęzycznej, dostępnej w ramach Avalon Project Szkoły Prawa Uniwersytetu Yale[94]. Przesłuchanie prowadził podpułkownik armii amerykańskiej Smith W. Brookhart junior z Zespołu Oskarżycieli USA, (P. – pytanie; O. – odpowiedź):

P. […] Kiedy po raz pierwszy zaczął pan współpracę z Referatem IVA4 [antyżydowskim – przyp. A.K.] w RSHA (Głównym Urzędzie Bezpieczeństwa Rzeszy)?

O. To było w 1940. Spotkałem Eichmanna…

P. Jaka była wówczas pana funkcja?

O. Eichmann zasugerował, żebym pojechał do Bratysławy jako doradca rządu słowackiego w sprawach żydowskich.

P. Jak długo pełnił pan tę funkcję?

O. Byłem w Bratysławie do wiosny 1943 roku, następnie przez rok w Grecji, a później od marca 1944 roku do grudnia 1944 roku byłem z Eichmannem w Budapeszcie. W styczniu 1945 roku opuściłem zespół Eichmanna.

P. Czy w czasie pańskiego funkcjonowania w Referacie IVA4 widział pan jakikolwiek rozkaz, który dotyczyłby zagłady wszystkich Żydów?

O. Tak, widziałem taki rozkaz u Eichmanna w lecie 1942.

P. Czy może pan opowiedzieć Trybunałowi, w jakiej sytuacji pan go zobaczył i co zawierał ten rozkaz?

O. Wiosną 1942 roku około 17 tysięcy Żydów ze Słowacji zostało przewiezionych jako robotnicy do Polski. Było to efektem porozumienia z rządem słowackim. Rząd Słowacji pytał później, czy rodziny tych robotników też mogą być wysłane do Polski. Na początku Eichmann odrzucał tę prośbę. W kwietniu albo na początku maja 1942 roku Eichmann powiedział mi, że odtąd całe rodziny będą wysyłane do Polski. Eichmann sam był

w Bratysławie w maju 1942 roku i dyskutował sprawę z właściwymi członkami rządu słowackiego. Odwiedził ministra Macha i premiera, profesora Tukę. W tamtym czasie zapewniał rząd słowacki, że ci Żydzi będą traktowani humanitarnie i przyzwoicie w polskich gettach. To było na specjalne życzenie rządu Słowacji. W rezultacie tego zapewnienia około 35 tysięcy Żydów było wysłanych ze Słowacji do Polski. Rząd Słowacji podejmował próby sprawdzenia, czy ci Żydzi są rzeczywiście humanitarnie traktowani. Szczególnie chcieli pomóc tym Żydom, którzy konwertowali na chrześcijaństwo. Premier Tuka poprosił mnie, abym go odwiedził, i wyraził życzenie, aby słowackiej delegacji pozwolono wjechać na tereny, gdzie planuje się wysłać słowackich Żydów. Przekazałem to życzenie Eichmannowi oraz informację, że rząd Słowacji wyśle notę w tej sprawie. Eichmann wówczas odpowiedział mi wymijająco. Kiedy później, pod koniec lipca albo na początku sierpnia, pojechałem zobaczyć się z nim w Berlinie, poprosiłem go ponownie o odpowiedź dla rządu Słowacji. Zwróciłem mu uwagę, że za granicą krążą plotki, iż wszyscy Żydzi w Polsce zostali zgładzeni. Jeżeli byłaby to prawda, oznaczałoby to istotną szkodę dla naszego, to znaczy niemieckiego, prestiżu za granicą. Z tego powodu prosiłem go o zgodę na wpuszczenie takiej inspekcji. Po długiej dyskusji Eichmann powiedział mi, że prośba o wizytację polskich gett nie jest możliwa w żaden sposób. W odpowiedzi na moje pytanie „dlaczego?”, powiedział, że większość z tych Żydów już nie żyje. Spytałem go, kto dał takie instrukcje, a on poinformował mnie o rozkazie Himmlera. Prosiłem go więc o pokazanie tego rozkazu, ponieważ nie mogłem uwierzyć, że taki rozkaz rzeczywiście może istnieć w formie pisemnej. On…

P. Gdzie pan był w tym czasie? Gdzie odbywało się spotkanie z Eichmannem?

O. Spotkanie z Eichmannem odbyło się w Berlinie, na Kurfürstenstrasse 116, w biurze Eichmanna.

P. Proszę kontynuować odpowiedź; mowa była o sytuacji i treści rozkazu.

O. Eichmann powiedział mi, że może mi pokazać pisemny rozkaz, jeżeli to uspokoi moje sumienie. Wyjął ze swojego sejfu cienką teczkę z papierami, przerzucił kilka stron i pokazał mi pismo Himmlera do Szefa Policji Bezpieczeństwa i SD. Sens tego listu był mniej więcej taki: Führer rozkazał ostatecznie rozwiązanie kwestii żydowskiej. Realizacja tego zadania, tak zwanego ostatecznego rozwiązania, została powierzona Szefowi Policji Bezpieczeństwa i SD oraz Inspektorowi Obozów Koncentracyjnych. Wszyscy żydowscy mężczyźni i kobiety zdolni do pracy będą czasowo wyłączeni z tak zwanego ostatecznego rozwiązania i wykorzystani do pracy w obozach koncentracyjnych. Pismo było osobiście podpisane przez Himmlera. Nie mogłem się pomylić, ponieważ podpis Himmlera znałem dobrze.

P. Do kogo był adresowany ten rozkaz?

O. Do Szefa Policji Bezpieczeństwa i SD, to znaczy do Biura Szefa Policji Bezpieczeństwa i SD.

P. Czy był jeszcze jakiś inny adresat tego rozkazu?
O. Tak. Inspektor Obozów Koncentracyjnych. Rozkaz był zaadresowany do obu urzędów.
P. Czy rozkaz miał jakąś klasyfikację ze względów bezpieczeństwa?
O. Był oznaczony jako „Tajny".
P. Jaka była w przybliżeniu data wystawienia tego rozkazu?
O. Rozkaz był wydany w kwietniu 1942.
P. Kto go podpisał?
O. Osobiście Himmler.
P. I pan osobiście zapoznał się z tym rozkazem w biurze Eichmanna?
O. Tak. Eichmann dał mi dokument i widziałem go na własne oczy.
P. Czy zadał pan pytanie o znaczenie sformułowania „ostateczne rozwiązanie", użyte w tym dokumencie?
O. Eichmann wyjaśnił mi jego znaczenie. Powiedział, że zostało zaplanowane biologiczne wyniszczenie rasy żydowskiej na terenach wschodnich, które zostało skryte pod sformułowaniem „ostateczne rozwiązanie". W dalszych rozmowach na ten temat to określenie „ostateczne rozwiązanie" pojawiało się znowu i znowu.
P. Czy Eichmann powiedział panu coś w związku z uprawnieniami, jakie dawał mu ten rozkaz?
O. Eichmann powiedział mi, że w ramach RSHA (Głównego Urzędu Bezpieczeństwa Rzeszy) jest osobiście odpowiedzialny za wykonanie tego rozkazu. W tym celu otrzymał wszelkie pełnomocnictwa od Szefa Policji Bezpieczeństwa. On osobiście jest odpowiedzialny za wykonanie tego rozkazu.
P. Czy skomentował pan jakoś uprawnienia Eichmanna?
O. Tak. Było dla mnie oczywiste, że ten rozkaz oznacza śmierć milionów ludzi. Powiedziałem do Eichmanna: „Niech Bóg nas broni, aby nasi wrogowie kiedykolwiek mieli możliwość zrobienia tego samego Niemcom". W odpowiedzi Eichmann powiedział mi, żebym nie był sentymentalny, że jest to rozkaz Führera i że musi zostać wykonany.
[…]
P. Wracając do kwestii Słowacji, powiedział pan już o 17 tysiącach specjalnie wyselekcjonowanych Żydów, którzy zostali wysłani ze Słowacji. Proszę opowiedzieć Trybunałowi o innych przedsięwzięciach dotyczących Żydów na Słowacji.
O. Wspomniałem już, że po tych pierwszych 17 tysiącach pracowników wysłano następne 35 tysięcy Żydów, w tym całe rodziny. W sierpniu albo na początku września 1942 roku zakończono akcję na Słowacji. Przyczyną tego był fakt, że dużej liczbie Żydów, którzy wciąż pozostawali na Słowacji, udzielono – zrobił to prezydent albo różni ministrowie – specjalnego pozwolenia na pozostanie w kraju. Inną przyczyną mogła być niesatysfakcjonująca odpowiedź, jaką dałem rządowi Słowacji na ich prośbę o inspekcję żydowskich obozów w Polsce. Ten stan rzeczy trwał do września 1944 roku. Od sierpnia

1943 roku do września 1944 roku żaden Żyd nie został wywieziony ze Słowacji. Od 25 do 30 tysięcy Żydów stale jeszcze pozostawało na terenie tego państwa.
P. Co się stało z pierwszą grupą 17 tysięcy specjalnie wyselekcjonowanych pracowników?
O. Ta grupa nie została zgładzona, ale wszyscy zostali zatrudnieni do prac przymusowych w obozach koncentracyjnych w Auschwitz i w Lublinie.
P. Skąd pan to wie?
O. Znam te szczegóły, ponieważ opowiedział mi o tym na Węgrzech w 1944 roku komendant z Auschwitz, Höß. Powiedział mi, że te 17 tysięcy Żydów to byli najlepsi robotnicy w Auschwitz.
P. Jak brzmiało nazwisko tego komendanta?
O. Komendantem w Auschwitz był Höß.
P. Co się stało z prawie 35 tysiącami członków rodzin żydowskich pracowników, którzy także zostali wysłani do Polski?
O. Zostali potraktowani zgodnie z rozkazem, który pokazał mi Eichmann w sierpniu 1942 roku. Część z nich pozostawiono przy życiu, jeżeli byli zdolni do pracy. Pozostałych zabito.
P. Skąd pan to wie?
O. Wiedziałem to od Eichmanna i, naturalnie, także od Hößa, z rozmowy z nim na Węgrzech.
P. Jaka część ludzi z tych grup pozostała przy życiu?
O. Höß podczas rozmowy, o której wspomniałem, powiedział Eichmannowi, że liczbę Żydów, którzy pozostali przy życiu i zostali skierowani do pracy, ocenia na 25−30%.
P. Powracając do 25 tysięcy Żydów, którzy pozostali na Słowacji do września 1944 roku. Czy wie pan, co zrobiono z tymi Żydami?
O. Po wybuchu powstania na Słowacji jesienią 1944 roku kapitan Brunner, jeden z asystentów Eichmanna, został wysłany na Słowację. Eichmann odrzucił moją propozycję wysłania mnie. Z pomocą niemieckich sił policyjnych, a także słowackiej żandarmerii Brunner zgromadził tych Żydów w kilku obozach i wysłał ich do Auschwitz. Według oświadczenia Brunnera wysłał ich około 14 tysięcy. Mała grupa pozostała w obozie w Sered’ i była, z tego, co wiem, wysłana później, wiosną 1945 roku, do Terezina.
P. Co stało się z tymi Żydami z tej grupy 25 tysięcy, po tym jak zostali deportowani ze Słowacji?
O. Domyślam się, że ich także spotkało tak zwane ostateczne rozwiązanie, ponieważ Himmler wydał rozkaz o zawieszeniu akcji dopiero kilka tygodni później.
[…]
P. Czy podczas pana spotkań z Eichmannem i innymi specjalistami od problemu żydowskiego udało się panu zdobyć wiedzę o ogólnej liczbie Żydów zabitych w ramach tego programu?

O. Eichmann osobiście zawsze mówił co najmniej o 4 milionach Żydów. Czasami wspominał nawet o 5 milionach. Według moich osobistych szacunków mogę powiedzieć, że co najmniej 4 miliony musiały być przemieszczone w ramach tak zwanego ostatecznego rozwiązania. Jak wielu z nich przeżyło, nie umiem powiedzieć.

P. Kiedy pan ostatni raz widział Eichmanna?

O. Ostatni raz spotkałem Eichmanna pod koniec lutego 1945 roku w Berlinie. Powiedział wtedy, że jeżeli wojna będzie przegrana, on popełni samobójstwo.

P. Czy wtedy powiedział coś na temat liczby Żydów, którzy zostali zabici?

O. Tak, wyraził to w nadzwyczaj cyniczny sposób. Powiedział, że idąc do grobu, będzie się śmiał, ponieważ świadomość tego, że ma na sumieniu 5 milionów ludzi, będzie dla niego źródłem nadzwyczajnej satysfakcji.

Każdy czytelnik rozumie wagę zeznania Wisliceny'ego dla historii. Dlatego część tzw. rewizjonistów Holocaustu usiłuje dowodzić, że Wisliceny był po dostaniu się do niewoli człowiekiem złamanym psychicznie przez przesłuchujących i składał zeznania zgodnie z ich oczekiwaniami. Trzeba jednak wyraźnie stwierdzić, że w świetle dostępnego stanu wiedzy jego zeznania można uznać za dość wiarygodne. Podczas procesu Adolfa Eichmanna w 1961 roku zostały one odczytane. Sprostowanie Eichmanna w zasadzie dotyczyło tylko ostatniego zdania, że mówił o „pięciu milionach wrogów Rzeszy Niemieckiej".

***

Reakcja Kościoła na tragedię Żydów słowackich

Część hierarchów słowackiego Kościoła katolickiego starała się protestować przeciwko deportacjom żydowskich obywateli. W archiwach watykańskich znajduje się kilka pism od osób duchownych ze Słowacji, np.

niejakiego księdza Augustína Pozdecha z 20 kwietnia 1942 roku, który alarmował nuncjusza w Budapeszcie:

> Jestem głęboko przejęty, że istoty ludzkie, których jedyną winą jest to, iż urodziły się Żydami, są okradane z całego swojego majątku, pozbawiane resztek ludzkiej godności i wywożone za granicę jak niewolnicy… Nie można zaakceptować, że świat biernie przygląda się, jak małe dzieci, ciężko chorzy starzy ludzie i młode dziewczyny wyrwane od swoich rodzin wywożone są jak zwierzęta; transportowane w bydlęcych wagonach do nieznanych miejsc przeznaczenia i w nieznaną przyszłość[95].

Biskup Preszowa wzywał do działania swoich kolegów biskupów słowackich, pisząc: „Jeżeli pozostaniemy bierni, kiedy córy narodu żydowskiego wyrywa się siłą z rodzin, co zrobimy, kiedy porywane będą kobiety naszego narodu?”. Greckokatolicki biskup Preszowa Petro Gojdič pisał w maju 1942 roku do Watykanu, aby przekonać Jozefa Tisę, by w interesie Kościoła zrezygnował ze stanowiska.

Niestety, fakt, że na czele rządu Słowacji stał ksiądz, osłabiał opór duchowieństwa, które przecież i tak w części podzielało antyżydowskie ludowe uprzedzenia i dawało posłuch propagandzie *Hlinkovej gardy* o zagrożeniu „judeobolszewizmem” pragnącym zniszczyć Kościół i religię.

Niemniej jednak biskupi słowaccy w liście pasterskim z 7 października 1941 roku ostro i zdecydowanie potępili kodeks żydowski.

***

Papież Pius XII z wewnętrznymi oporami odnosił się do duchownych, którzy byli aktywni w świeckiej polityce. W większości konkordatów zawieranych w okresie jego pontyfikatu wpisana była klauzula zabraniająca księżom pełnienia funkcji państwowych. Chociaż więc formalnie Watykan pogratulował księdzu Tisie wyboru na urząd prezydenta Słowacji, była to jedynie rutynowa grzeczność dyplomatyczna, a działalności Tisy

przyglądano się z pewną podejrzliwością. Dodatkowo papież zaniepokojony był znanym antysemityzmem księdza Tisy. Dlatego też zdecydował się wysłać do Bratysławy nowego nuncjusza apostolskiego, który został specjalnie uczulony na ten aspekt działalności księdza prezydenta. Nowy nuncjusz – a w zasadzie jedynie *chargé d'affaires* (papież zdecydował się nie nominować w nowo powstałych podczas wojny państwach, takich jak Słowacja czy Chorwacja, przedstawicieli Watykanu w pełnej randze nuncjusza apostolskiego) – Giuseppe Burzio był młodym, dynamicznym kurialistą watykańskim. Miał zaledwie 39 lat (biskupem, a właściwie od razu arcybiskupem został dopiero w maju 1946 roku). Po wojnie pełnił jeszcze obowiązki nuncjusza kolejno w Boliwii i na Kubie, później brał udział w pracach II Soboru Watykańskiego. Zmarł stosunkowo młodo w 1966 roku.

Giuseppe Burzio pisał wiosną 1940 roku do Watykanu:

> Powstaje pytanie, jak długo przekonania i sumienie księdza pozwolą Jozefowi Tisie iść ręka w rękę z jego narodowosocjalistycznymi partnerami. Oczywiście, nie robi tego z radością, ale zmuszają go do tego okoliczności. Jest przekonany, a co najmniej ma nadzieję, że jeżeli pozostanie przy władzy, będzie mógł chronić niektóre ważne dla niego rzeczy, i że zastosowanie narodowosocjalistycznych metod nie doprowadzi do ekstremalnych konsekwencji. Dopiero w przyszłości będzie można osądzić, czy jego kalkulacje były słuszne[96].

Kiedy Państwo Słowackie wprowadziło w życie kodeks żydowski we wrześniu 1941 roku, nuncjusz Burzio napisał o tym długi, alarmujący raport do Rzymu (z datą 18 września). Opisywał szczegółowo wprowadzoną przez kodeks definicję Żyda, a jednocześnie zwracał uwagę na dystans większości biskupów do nowego ustawodawstwa. Pisał, że biskupi nie chcieli zaakceptować zakazu małżeństw Żydów z nie-Żydami. Nuncjusz Burzio napisał, że Jozef Tiso był przeciwny przyjmowaniu kodeksu, ale uległ „tym, którzy byli bardzo głośni". Zaznaczył, że kodeks nie przeszedł

przez parlament, ale miał status dekretu z mocą ustawy. Ksiądz Burzio dokonał też porównania kodeksu żydowskiego z ustawami norymberskimi i odnotował pewne drobne różnice: w przypadku słowackim kategoria pół-Żyda rozciągała się także na współmałżonków, czyli była to legislacja nawet surowsza niż ustawodawstwo w III Rzeszy.

W październiku 1941 roku nuncjusz Burzio wysłał do Rzymu pierwsze informacje o masowych morderstwach Żydów na Ukrainie. Informacje te dostał od zszokowanych kapelanów wojskowych towarzyszących oddziałom słowackim. Na początku 1942 roku nuncjusz z Bratysławy poinformował watykańskiego sekretarza stanu Luigiego Maglionego, że Słowacja planuje deportowanie 80 tysięcy Żydów, niezależnie od wieku, płci i aktualnie wyznawanej religii „do Polski". Jak zapisał w swojej depeszy Burzio, „oznacza to skazanie większości z nich na śmierć"[97]. Watykan zareagował natychmiast na informacje napływające ze Słowacji. Do Sekretariatu Stanu wezwany został na rozmowę ambasador Słowacji przy Watykanie Karol Sidor, któremu przedstawiono protest przeciwko deportacjom i rozdzielaniu rodzin. Sidorowi powiedziano, że Watykan wie, iż słowackich Żydów wywozi się do Polski w okolice Lublina. Nie powiedziano natomiast (w ten sposób rozumiano zapewne zasady dyplomatycznej komunikacji i protokołu), że kościelne raporty mówią, iż oznacza to najprawdopodobniej deportację, która z pewnością zakończy się śmiercią.

W Archiwum Watykańskim zachowała się notatka prosekretarza stanu Stolicy Apostolskiej Domenica Tardiniego (późniejszego kardynała i jednego z ojców duchowych II Soboru Watykańskiego) z rozmowy w październiku 1941 roku z Karolem Sidorem, ambasadorem Słowacji przy Watykanie. Notatka wydaje się tak ważna i charakterystyczna, że zasługuje,

aby ją tu w całości przytoczyć (opuszczono porządkowe zapisy kancelaryjne):

> Miejsce i data: Watykan, 21.10.1941
>
> Streszczenie: Słowacki minister, Karol Sidor, żali się na nazistowskie wpływy na Słowacji.
>
> Słowacki minister:
>
> 1. Potwierdził, że Monsignore Tiso powiedział w jednym z ostatnich swoich wystąpień, że Katolicka Doktryna Społeczna pozostaje w zgodzie z nazizmem. Minister obiecał, że prześle mi tekst tego wystąpienia. Zauważyłem, że takie tezy wydają się herezją i że nie mogę zrozumieć, jak Monsignore Tiso, profesor teologii, może mówić takie rzeczy i oczekiwać, że ludzie w nie uwierzą.
>
> 2. Wyraził zdziwienie, że nie wiedziałem, iż doktor Tuka jest jednocześnie: superkatolikiem i pronazistą. Ze swej strony minister powiedział, że nie rozumie, jak te dwie rzeczy (katolicyzm i nazizm) mogą koegzystować ze sobą.
>
> 3. Przyznał, że nowe regulacje prawne przeciwko Żydom są w niezgodzie z wartościami katolickimi, i ocenił, że nie odzwierciedlają one nastrojów społeczeństwa, ale są efektem wpływu Niemiec.
>
> Skomentowałem, że Stolica Apostolska z ubolewaniem patrzy na to, co się dzieje [na Słowacji – przyp. A.K.][98].

W konsekwencji powyższej rozmowy sekretarz stanu Stolicy Apostolskiej kardynał Luigi Maglione wystosował 14 listopada 1941 roku do rządu słowackiego notę ze skargą na nowe regulacje prawne wprowadzone na Słowacji na mocy kodeksu żydowskiego. Watykan szczególnie zwracał uwagę na przyjęcie kategorii rasistowskich, które „stoją w sprzeczności z religią katolicką”. Kardynał w swej nocie dawał przykład traktowania przez kodeks jako Żydów także chrześcijan pochodzenia żydowskiego.

Ambasador Sidor natychmiast przekazał notę do Bratysławy, a nawet prosił premiera Tukę o osobistą rozmowę w tej sprawie. Tuka nie zgodził się na rozmowę, a na notę w ogóle nie udzielono odpowiedzi. Watykan ponowił notę 12 marca 1942 roku. Napisano w niej, że do Rzymu dochodzą

informacje o planach deportacji Żydów do obozów pracy w Polsce i stwierdzano, że budzi to niepokój Kościoła. W nocie poproszono rząd słowacki o wyjaśnienia. Władze słowackie nie odpowiedziały także na drugą notę Watykanu. Zapewne również dlatego, że w tym samym czasie przygotowywano ostateczną legislację dotyczącą deportacji[99].

Ponieważ rząd słowacki nie odpowiadał na noty watykańskie, p.o. nuncjusz Burzio na polecenie z Rzymu pojawił się 25 marca 1942 roku w słowackim Ministerstwie Spraw Zagranicznych i prosił osobiście o ustosunkowanie się do not. Nuncjusza przyjął jedynie jeden z urzędników ministerstwa. Tego samego dnia watykański Sekretariat Stanu wezwał na rozmowę ambasadora Sidora i również poprosił go o wyjaśnienia. Tak zmotywowany ambasador natychmiast odjechał z Rzymu do Bratysławy, gdzie zażądał rozmowy z premierem Tuką. Premier powiedział, że cała sprawa jest przesadnie rozdmuchana, że deportacje dotyczą jedynie młodych Żydów – kawalerów i że naprawdę chodzi jedynie o wysyłanie ich do pracy. Po powrocie do Rzymu ambasador Sidor przekazał tę odpowiedź kardynałowi Maglionemu. Kardynał Maglione powiedział Sidorowi, że papież jest zgorszony postępowaniem rządu słowackiego.

***

W marcu 1943 roku biskup spiski Ján Vojtaššák z wiarygodnych źródeł dowiedział się o komorach gazowych w Auschwitz i losie Żydów. Napisał o tym list do ministra Alexandra Macha. Kanałami kościelnymi na przełomie marca i kwietnia 1943 roku powiadomiono o Holocauście na Słowacji Watykan (oczywiście sama nazwa nie była jeszcze utworzona i używana). 7 kwietnia 1943 roku na polecenie Sekretariatu Stanu Stolicy Apostolskiej nuncjusz Burzio odwiedził premiera Tukę z zamiarem wręczenia mu noty protestacyjnej przeciwko deportacjom. Premier Tuka

zanegował prawo Watykanu do mieszania się w wewnętrzne sprawy Słowacji i odmówił przyjęcia noty. Trzy tygodnie później, 1 maja 1943 roku, wezwany został do Sekretariatu Stanu w Watykanie ambasador Sidor, któremu przedstawiono wyrazy ubolewania z powodu zachowania się słowackiego premiera. Poinformowano go też, że Watykan na znak protestu odwołuje przygotowywaną już wizytę Vojtecha Tuki w Rzymie u papieża. Premier Tuka 20 maja odpowiedział pisemnie na zarzuty i noty Watykanu. Stwierdzał, że deportacje dotyczą jedynie Żydów stanowiących zagrożenie dla państwa, przede wszystkim komunistów. Tuka informował, że Żydzi, którzy zostali uznani przez prezydenta za „wyjątki", będą traktowani jak inni obywatele i ich wolność nie będzie ograniczona, a Żydzi, którzy „nie są włączeni" do słowackiego życia społecznego i kulturalnego, będą skoncentrowani w obozach pracy na terenie Słowacji. Vojtech Tuka deklarował również, że Żydzi ochrzczeni nie będą przetrzymywani razem z Żydami wyznania mojżeszowego i niewierzącymi. Premier Słowacji obiecał także w swojej odpowiedzi wysłanie specjalnej komisji, która skontroluje warunki przetrzymywania Żydów w obozach „w Polsce". Dodawał, że w skład tej komisji zostanie włączony jeden ksiądz katolicki i jeden ewangelicki.

Kardynał Maglione wysłał 9 marca 1943 roku do *chargé d'affaires* nuncjatury w Bratysławie następującą depeszę:

> Nawiązując do raportu Monsignore 1376/43 z 6.03.1943, zawierającego informację o bliskiej deportacji 20 tysięcy Żydów ze Słowacji, prosimy – o ile te pogłoski są prawdziwe – aby podjął Monsignore wszelkie możliwe kroki wobec rządu [słowackiego – przyp. A.K.], jakie uważa Monsignore za właściwe, aby zapobiec tym działaniom. Oczekuję Księdza bezzwłocznej odpowiedzi[100].

W reakcji na to polecenie z Rzymu ksiądz Burzio poprosił o audiencję u premiera Tuki. Poniżej tekst raportu nuncjusza Giuseppe Burzia

z Bratysławy do sekretarza stanu Luigiego Maglionego ze spotkania z premierem Słowacji Vojtechem Tuką.

Miejsce i data: Bratysława, 10.04.1943

Nie może być nic bardziej nieprzyjemnego niż prowadzić rozmowę z osobą, którą jedni nazywają „sfinksem", inni maniakiem, a jeszcze inni cynicznym faryzeuszem. Kiedy przedstawiłem cel mojej wizyty, wyraźnie się zirytował i powiedział do mnie: „Monsignore, nie rozumiem, co Watykan ma wspólnego z Żydami na Słowacji. Proszę przekazać Stolicy Apostolskiej – odrzucam takie postępowanie". Nie zareagowałem na taką niegrzeczną i wulgarną odpowiedź… Poprosiłem, aby rozważył przesłanie, które mu przekazałem w imieniu Stolicy Apostolskiej… Doktor Tuka oświadczył: „Państwo nie jest i nie może być chrześcijańskie. Nie ma żadnego artykułu w konstytucji, który by mówił, że Słowacja jest chrześcijańska. A jeżeli mówimy o Żydach, to próżne jest przywoływanie zasad chrześcijaństwa i humanizmu. Nie rozumiem, dlaczego chcecie uniemożliwić mi dokończenie mojej misji, jaką jest uwolnienie Słowacji od tej plagi, tej bandy kryminalistów i gangsterów". Zwróciłem uwagę Ministrowi, że nie jest właściwe oceniać i traktować tysięcy niewinnych kobiet i dzieci, które były deportowane w ubiegłym roku, jak kryminalistów.

[Odpowiedź Tuki:] „Żydzi są rasą aspołeczną, niedającą się zasymilować. Są zabójczym i destrukcyjnym elementem społeczeństwa, który musimy bezlitośnie wyrwać z korzeniami i wyeliminować. Ale, mówiąc skrótowo, Monsignore, czy Kościół albo Stolica Apostolska protestowały, kiedy nasza słowacka ludność, odarta ze wszystkiego przez naganiaczy i żydowską hołotę, była masowo zmuszana do emigracji do Ameryki? A dlaczego nie protestowaliście, kiedy wymieniano niemiecką i włoską ludność w Tyrolu i w innych podobnych przypadkach? Biskupi i duchowieństwo na Słowacji dało się wciągnąć w sprawę obrony Żydów. To pokazuje, że żydowski element jest ciągle bardzo wpływowy na Słowacji, i jest to jeszcze jeden powód, żeby pozbyć się ich raz na zawsze".

[Burzio:] Ekscelencja jest na pewno świadom wszystkich smutnych wieści, jakie dochodzą o strasznym losie Żydów deportowanych do Polski i na Ukrainę. Cały świat o tym mówi…

[Tuka:] „Nie mam żadnych konkretnych informacji, które nakazywałyby mi wierzyć w podobne plotki, rozsiewane przez żydowską propagandę. Jednakże chcę poinformować, że mam zamiar wysłać komisję, która zbada warunki życia Żydów deportowanych ze Słowacji. Jeżeli te informacje o okrucieństwach okazałyby się prawdziwe, nie dopuszczę, aby ani jeden Żyd więcej został deportowany poza granice Słowacji. Wspomniał Pan o wyrokach historii – jeżeli kiedyś opisywana będzie historia Słowacji dzisiejszego czasu, będzie powiedziane, że był taki szef rządu, dobry i dzielny człowiek, który miał siłę uwolnić swoją ojczyznę od najgorszego diabelstwa […]".

Jest wątpliwe, Eminencjo, czy ma sens kontynuować informację o przebiegu tej rozmowy z szaleńcem […] powtarzał: „Ja wiem, co jest Dobrem, a co jest Złem. Jestem głęboko wierzącym i praktykującym katolikiem. Każdego dnia uczestniczę w Mszy Świętej i często przyjmuję komunię. Jestem spokojny o ocenę mego działania. Dla mnie najwyższym autorytetem duchowym, ważniejszym niż biskupi i ważniejszym niż Kościół, jest moje sumienie i mój spowiednik".

Zadałem mu ostatnie pytanie: Czy mogę jako minimum […] poinformować Stolicę Apostolską, że deportacja Żydów ze Słowacji jest inicjatywą rządu słowackiego, ale decyzja została podjęta pod presją zewnętrzną?

[Tuka:] „Daję Panu moje słowo honoru jako chrześcijanin, że to jest nasza wola i nasza inicjatywa […]". Dodał, że Żydzi ochrzczeni przed ustalonym terminem nie będą deportowani. […] Nadal chciał wobec mnie potwierdzać swoje głębokie przekonanie, że nie istnieje inny środek uwolnienia Słowacji od „żydowskiej plagi" niż deportacja.

Kiedy z wielką ulgą kończyłem spotkanie, pożegnał mnie słowami, które mogą być podsumowaniem całej rozmowy: „Jako funkcjonariusz Watykanu wykonywał Pan swój obowiązek, ja wykonywałem swój. Pozostaję nadal przyjacielem, ale Żydzi muszą opuścić [Słowację]".

Moja rozmowa miała pozytywny efekt. Pierwszym była reakcja Prezydenta Republiki, który – poinformowany o mojej rozmowie [z Tuką] – zadzwonił do mnie i wyraził swoje ubolewanie […] Dziś rano minister do spraw religii posłał swojego przedstawiciela do Nuncjatury Apostolskiej, aby poinformować, że poprzedniego dnia doktor Tuka przedstawił Radzie Ministrów sprawozdanie z rozmowy ze mną. Wszyscy ministrowie zaprotestowali i oświadczyli, że są zaszczyceni interwencją Stolicy Apostolskiej. Zostałem też poinformowany, że Rada Ministrów zdecydowała od razu o odstąpieniu od deportacji 4000 Żydów […] którzy się ochrzcili […] Mam nadzieję, że rzeczywistość potwierdzi tę informację[101].

John F. Morley, jezuicki historyk z New Jersey w USA, autor znanej, krytycznej wobec Watykanu, monografii *Vatican Diplomacy and the Jews During the Holocaust, 1939−1943*[102], napisał, że Tiso był co prawda kilkakrotnie upominany przez Watykan, ale nie został ekskomunikowany. W jego opinii Stolica Apostolska straciła okazję do wykonania wielkiego gestu humanitarnego i moralnego.

***

Nowy rozdział w historii Żydów słowackich otworzył się po wybuchu Słowackiego Powstania Narodowego, kiedy Niemcy wkroczyli na Słowację i przejęli bezpośrednią kontrolę w kraju. Sytuację tę tak opisywał Rudolf (Rezsö) Kasztner, niewątpliwie osoba kompetentna, jeden z przywódców budapeszteńskich syjonistów (ten od pociągu Kasztnera). Zeznał on w zaprzysiężonej relacji (w Londynie 13 września 1945 roku) o losie Żydów na Słowacji w drugiej połowie 1944 roku:

> We wrześniu 1944 roku słowaccy partyzanci zorganizowali rewoltę w Bańskiej Bystrzycy. Żydowska młodzież entuzjastycznie dołączyła się do rewolucji. Z tego powodu Eichmann posłał do Bratysławy kapitana SS Brunnera z instrukcją deportowania wszystkich 17 tysięcy Żydów, jacy pozostali jeszcze po deportacjach do Auschwitz z 1942 roku. Następnie SS i gardziści Hlinki zatrzymali (skoncentrowali) Żydów. Wywieziono ich przez Sered'. Schwytanych zostało około 13 tysięcy 500 Żydów; reszta się ukryła[103].

***

Armin (Abraham-Aba) Frieder był od 1938 roku rabinem w Nowym Mieście nad Wagiem. W 1939 roku, kiedy powstało Państwo Słowackie, miał zaledwie 28 lat. W roku 1942, kiedy rozeszły się wieści o przygotowaniach do deportacji Żydów ze Słowacji i dla przywódców żydowskich było jasne, że wysiedlenie oznacza tragedię i bardzo prawdopodobne śmiertelne zagrożenie (choć, oczywiście, nie zdawano sobie sprawy, że antyżydowskie działania mogą mieć formę masowych morderstw), w środowisku rabinów powstała idea dotarcia do prezydenta Tisy i przekazania mu prośby słowackich Żydów o pozostawienie w kraju. W marcu 1942 roku doszło do spotkania reprezentującego rabinów Armina Friedera z prezydentem Tisą. Na Słowacji było powszechnie wiadomo (była to wszak kwestia dumy księdza Tisy), że zawsze w niedzielę odprawia mszę w Banowcach, gdzie był proboszczem. Frieder pojechał do Banowiec,

gdzie nawiązał kontakt z tamtejszym przewodniczącym gminy żydowskiej. Dowiedział się, że istnieje zwyczaj, że ludzie z całej Słowacji zgłaszają się z prośbami o pomoc i interwencję do matki Jozefa Tisy, zostawiają u niej listy do prezydenta itp. W powszechnej opinii prezydent Tiso czyta te listy i można się spodziewać reakcji. Dlatego 6 marca 1942 roku kilku rabinów przygotowało list do prezydenta z prośbą o pomoc. Dwa dni później rabin Frieder był znowu w Banowcach. Tym razem doszło do spotkania z prezydentem. Tak opisał je Frieder w swoim dzienniku, który staraniem jego brata został przetłumaczony na język angielski i wydany w Nowym Jorku w 1990 roku (słowacki przekład ukazał się w Bratysławie w roku 1993):

> Matka dr. Tisy mieszkała w Wielkiej Bytczy. Po wielu prośbach przywódcy gminy żydowskiej [w Banowcach – przyp. A.K.] uzyskali od niej ważny list do prezydenta, w którym – jak mi powiedzieli – poprosiła swojego syna, aby nie dopuścił do wysiedlenia Żydów [ze Słowacji – przyp. A.K.]. Prezydent bardzo kocha swoją matkę i zrobi wszystko, o co go ona poprosi, mówili mi naiwni Żydzi. Wziąłem list, aby służył mi – razem z słowami pozdrowienia od Matki – jako pismo polecające. Nie znałem jednak jego treści. A miałem obawy… Otworzyłem go więc i przeczytałem. Oto, co było w nim napisane: „Mój Drogi Synu, Żydzi nie dają mi spokoju, ciągle przychodzą i płaczą, żebym do Ciebie napisała list. Nie mogę sobie dać rady, wobec tego piszę. Ty rób, co chcesz i jak myślisz. Jeśli możesz i jeśli chcesz, to im pomóż. Nie gniewaj się na mnie, że Ci piszę, ale przez cały dzień nie dawali mi spokoju i płakali, żebym do Ciebie napisała. Całujemy Cię. Twoja Matka i Ojciec”.
>
> To był ten list, który miał pomóc Żydom. Podarłem go i zniszczyłem. Uzgodniliśmy, że przedłożę w imieniu rabinów memorandum. W umówionym czasie, 19 dnia miesiąca adar (8 marca 1942 roku) przedstawiłem prezydentowi w Banowcach to memorandum. Myślałem, że przy czytaniu tych słów, pisanych z serca, nawet i niewrażliwy człowiek będzie przejęty. Jednakże, wychodząc od prezydenta, nie miałem poczucia, żeby się przejął moimi słowami ani żeby natchnęły go do jakiejś zmiany[104].

A oto treść listu rabinów słowackich do prezydenta Jozefa Tisy:

> Z najgłębszej potrzeby serca zwracamy się, my, niżej podpisani rabini żydowskich gmin wyznaniowych na Słowacji, do Pana, Panie Prezydencie jako do Księdza i Sługi Bożego,

do Pana, jako do Najwyższego Sędziego i Ustawodawcy w tym państwie. Dotarła do nas straszna informacja – choć jeszcze urzędowo niepotwierdzona – że właściwe urzędy planują wysiedlić Żydów ze Słowacji na tereny wschodnie, a na dodatek osobno mężczyzn i osobno kobiety. Taką decyzję można nazwać prawnie w jakikolwiek sposób i tłumaczyć dowolnymi przyczynami, ale rezultatem będzie w dzisiejszej rzeczywistości jedno – zniszczenie żydostwa na Słowacji. W poczuciu rozpaczy odwołujemy się do Pana, Panie Prezydencie, jako do najwyższego sędziego w państwie z przeświadczeniem, że uznaje Pan nad sobą jeszcze wyższego Sędziego. Jako Słudzy Boży prosimy Pana pokornie, z poczuciem najgłębszego nieszczęścia, niech Pan wysłucha Głosu Bożego i pomoże nam w naszym największym nieszczęściu. Przecież wszystkich nas stworzył jeden Bóg i przed jednym Bogiem będziemy kiedyś odpowiadać. Niech Pan się nad nami zlituje, nad naszymi rodzinami, kobietami i mężczyznami, starcami i dziećmi, którzy w nieszczęściu i ze łzami w oczach wspólnie proszą Boga w niebiosach o pomoc i wierząc w jego miłosierdzie, składają swój los w Pana ręce.

Już długie lata prześladuje nas – w naszej ocenie niewinnych – coraz surowsza siła prawa. Pokorni przed Bogiem – nauczyliśmy się tej pokory przez dwa tysiące lat utrapień – znosimy te ataki na nasze życie i zdrowie, na naszą cześć i nasz majątek w milczeniu i bez skargi. Ale te ostatnie decyzje, tak surowe i niesprawiedliwe, przynoszą tyle śmiertelnego strachu, pomnożonego przez osiemdziesiąt tysięcy razy [liczba Żydów na Słowacji – przyp. A.K.], jakiego nie przeżywaliśmy w całej naszej tysiącletniej historii pełnej biedy i płaczu. Panie Prezydencie, tysiące spośród nas nie chcą nic więcej niż zapracować na suchy chleb w pocie czoła. Chcieliby pracować i wykonywać tu na miejscu tak ciężkie prace, jak się im poleci, ale niech Pan pozwoli, Panie Prezydencie, tym nieszczęśnikom żyć z rodzinami tam, gdzie dotąd żyli.

Panie Prezydencie, prosimy pokornie Pana, jako księdza i Sługę Bożego, niech Pan wysłucha tego głosu, głosu osiemdziesięciu tysięcy nieszczęśników, co się lękają o życie swoje i życie swoich najbliższych.

Z wyrazami głębokiego szacunku

Armin Frieder w imieniu rabinów Słowacji[105].

***

Można spróbować zestawić wszystkie dostępne informacje o tym, ile o losie słowackich Żydów wiedział Tiso, co do niego dochodziło i jak na nadchodzące wieści reagował. I tak jednak trudno ocenić, co się działo w jego głowie, co przyjmował do wiadomości i co było jego rzeczywistą

reakcją, a co działaniem na pokaz. Biskup Karol Kmet'ko, niegdyś duchowny zwierzchnik Jozefa Tisy, zeznał podczas jego procesu (zeznanie złożone 6 stycznia 1947 roku), że spytał kiedyś Tisę: „Jak rząd mógł dopuścić [do deportacji – przyp. A.K.]?" i dostał odpowiedź:

> Dla mnie wystarczające było zapewnienie przez Niemców, że będą ich [Żydów – przyp. A.K.] traktować humanitarnie, że wykorzystają ich jako robotników. Przecież jeżeli Słowacy mogą jeździć do pracy do Niemiec, to dlaczego tego samego nie mogą robić Żydzi?[106].

Tiso wiedział z raportów słowackich wojskowych (w tym kapelanów) na froncie wschodnim o masowych egzekucjach i mordowaniu Żydów na Ukrainie. Było oczywiste, że Żydów deportowanych do Generalnego Gubernatorstwa lub na zaplecze frontu na Ukrainie czeka okropny los, że będą traktowani okrutnie i że śmiertelność wśród nich będzie wielka. Nawet jeśli Tiso na początku mógł nie wiedzieć o komorach gazowych i natychmiastowej eksterminacji – a prawdopodobnie nie wiedział – to z całą świadomością wysyłał swoich żydowskich obywateli na wielkie cierpienie. A to jest rzecz dyskwalifikująca moralnie prezydenta i grzech nie do wybaczenia księdzu.

Nawet Hitler z pewnym zdziwieniem wspomniał w swoich monologach do najbliższych współpracowników: „To interesujące, jak ten mały katolicki ksiądz posyła nam Żydów"[107].

Słowacki historyk Ivan Kamenec[108] podaje, że około sierpnia 1942 roku do Tisy doszły listy od polskich księży i od słowackiego Żyda, któremu udało się uciec, informujące go o masowym zabijaniu wywożonych Żydów.

Czasem próbuje się bronić Jozefa Tisy, przytaczając udzielane przez niego wyłączenia spod działania kodeksu żydowskiego, czyli w praktyce zwolnienia z deportacji. Kontrowersyjny historyk Milan Ďurica w swoich

pracach twierdzi, że osobistą zasługą Tisy było uruchomienie systemu zwolnień z deportacji. Pozwala to mówić, że ratował on Żydów i był ich dobroczyńcą (*sic*!).

W 2005 roku historyk węgierski Joó András opublikował notatkę węgierskiego parlamentarzysty z lat wojny Ferenca Ronkaya z jego poufnego spotkania z prezydentem Tisą w kwietniu 1943 roku[109]. Ronkay w dość otwartej rozmowie spytał Jozefa Tisę, jak ocenia skutki i znaczenie deportacji Żydów dla Państwa Słowackiego. Tiso miał odpowiedzieć, że dzięki temu, iż setki Słowaków mogły nabyć „elementy infrastruktury przemysłowej i handlowej" jedynie za 30−40% ich wartości, wzbogaciło to społeczeństwo słowackie, przyniosło mu satysfakcję. Tiso ocenił, że Słowacy w pełni zastąpili nieobecnych Żydów[110]. Tiso miał też powiedzieć, że popełnił wielki błąd, udzielając zezwolenia, aby 18 tysięcy Żydów nie podlegało deportacji, i teraz ci Żydzi sabotują życie gospodarcze Słowacji. Tiso miał stwierdzić, że musi uczynić wszystko, aby jak najszybciej „uwolnić od nich kraj".

***

Dwóch Żydów słowackich: Rudolf Vrba i Alfréd Wetzler uciekło z obozu w Auschwitz 10 kwietnia 1944 roku. Dotarli na Słowację, do miasta Čadca w jej północno-zachodniej części. Miejscowy przywódca organizacji syjonistycznej zorientował się, jakie znaczenie mają relacje uciekinierów jako dowód o znaczeniu historycznym. Oddzielił od siebie obu uciekinierów, kazał im pisać dokładne relacje, zadawał pytania, prosił o sporządzanie szkiców sytuacyjnych. Całościowy „raport z Auschwitz" przekazał do Budapesztu, gdzie wręczono go regentowi Węgier i nuncjuszowi papieskiemu. Organizacje żydowskie przemyciły dokument do Szwajcarii, skąd za pośrednictwem ambasady brytyjskiej dotarł do USA

i amerykańskich mediów. Obszerne fragmenty opublikował na początku czerwca 1944 roku „New York Times”, zmuszając rząd w Budapeszcie do reakcji i wstrzymania trwającej już (i niestety mocno zaawansowanej) deportacji Żydów węgierskich. Raport bowiem kończył się wstrząsającym zdaniem: „Auschwitz jest teraz przygotowany do przyjęcia Żydów węgierskich”.

***

Historycy Holocaustu próbujący znaleźć i opisać ogólną interpretację dziejów tragedii Żydów podzieleni są na dwie szkoły interpretacyjne: „internacjonaliści” sądzą, że eksterminacja Żydów była realizacją istniejącego od samego początku nazizmu zamiaru; „funkcjonaliści” uważają, iż decyzja o masowym zabijaniu została podjęta w pewien sposób ad hoc, jako konsekwencja długotrwałego i głębokiego antysemityzmu oraz rozpętania histerii „uwolnienia Niemiec od Żydów”. Raul Hilberg, autor fundamentalnego opracowania *The Destruction of the European Jews* (i tzw. umiarkowany „funkcjonalista”) postawił tezę, że nie istniał jeden ogólny rozkaz zabijania Żydów, ale była to raczej sekwencja decyzji podejmowanych pod wpływem sytuacji, i nazwał to „procesem administracyjnym” albo precyzyjniej „procesem biurokratycznej destrukcji”. Analiza Holocaustu na Słowacji potwierdza słuszność takiego schematu.

---

74 Termin ten oznaczał zawody, funkcje i czynności wykonywane na własny rachunek, a nie w ramach etatowego zatrudnienia. Osoby wykonujące wolny zawód z punktu widzenia prawa gospodarczego i systemu podatkowego prowadziły własną działalność gospodarczą. Były to więc osoby wysoko wykwalifikowane: adwokaci, lekarze, dentyści, notariusze, architekci, dziennikarze

czy popularni w drugiej połowie XIX i w pierwszej połowie XX wieku tak zwani wolni inżynierowie zatrudniani do pojedynczych projektów bądź przedsięwzięć. W Polsce termin „wolne zawody” użyty został na przykład w Konstytucji kwietniowej z 1935 roku.

75 A. Morávek, *Príručka pre dôverníkov, dočasných správcov a arizátorov*, Bratislava 1940.

76 Po „zakończeniu zadania” na Słowacji na początku 1943 roku Wisliceny oddelegowany został do Grecji, do Salonik, gdzie zorganizował deportację ponad 40 tysięcy Żydów do Auschwitz. Kiedy wojska niemieckie wkroczyły na Węgry, 19 marca 1944 roku, wraz z Eichmannem pojawił się w Budapeszcie. Był współodpowiedzialny za wysłanie na śmierć ponad 400 tysięcy Żydów węgierskich między kwietniem a październikiem 1944 roku. Został złapany w Alpach przez Amerykanów 12 maja 1945 roku. Wykorzystano go jako świadka oskarżenia w procesie norymberskim. Po zakończeniu procesu wydany został Czechosłowacji, gdzie skazano go na śmierć i 4 maja 1948 roku powieszono. Jego odczytywane zeznania odegrały istotną rolę w procesie Adolfa Eichmanna w Jerozolimie w 1961 roku.

77 M. Lacko, *Slovenská republika 1939−1945*, Bratislava 2008, s. 69.

78 Zob. *Riešenie židovskej otázky na Slovensku (1939–1945)*, red. L. Hubenák, t. 3, Bratislava 1994, dokument 212.

79 „Trafika” była terminem powszechnie używanym na terenie Czechosłowacji oznaczającym przydzielanie korzystnej funkcji czy etatu za zasługi dla państwa albo − później − dla którejś z partii politycznych, albo po prostu konkretnego, ważnego dla polityki człowieka. Nazwa pochodzi od przydzielania na początku lat dwudziestych trafik, czyli kiosków z prasą i papierosami, ubogim weteranom tzw. Legionu Czechosłowackiego z lat I wojny światowej.

80 Współcześnie pojawiają się w Polsce inicjatywy zmierzające do upamiętnienia działalności Klinovskiego na rzecz Polaków poprzez ufundowanie tablicy pamiątkowej na jego cześć.

81 W 1994 roku opublikowano w Bratysławie protokół zeznania Wisliceny’ego z 6 maja 1946 roku w Norymberdze przed czechosłowackim prokuratorem, [w:] *Riešenie židovskej otázky na Slovensku*, dz. cyt., t. 3, dokument nr 355, s. 210−237; protokół zeznania z 3 stycznia 1946 roku na posiedzeniu ogólnym Trybunału w Norymberdze znajduje się (wersja w języku angielskim) w: *Trial of the Major War Criminals before the International Military Tribunal*, t. 4: *Proceedings: 12/17/1945−1/8/1946*, Norymberga 1947, rozdz. *Twenty-Sixth Day*, Thursday, 1/3/1946, s. 355.

82 Ciekawe, że drugi z oskarżonych w tym procesie i kolega Ludina podporucznik Scheringer w więzieniu przeszedł duchową transformację i został komunistą. Po 1945 roku był krótko przewodniczącym frakcji komunistycznej w regionalnym parlamencie bawarskim, a na szczeblu lokalnym działał jako komunista w Bawarii aż do początku lat osiemdziesiątych.

83 Ten ważny dokument znajduje się w Archiwum Urzędu Spraw Zagranicznych Republiki Federalnej Niemiec (w oryg. Auswärtiges Amt), Berlin, Politische Abteilung, Gesandtschaft Preßburg (kolekcja poselstwo Bratysława), Pol 4 Nr 2, Bd. 1, unfol.

84 Zob. *Holokaust na Slovensku*, red. E. Nižňanský, t. 6, Bratislava 2005, s. 13 i n.

85 Słowackie Archiwum Państwowe, Zespół: Sąd Ludowy, J. Tiso, zeznania Jozefa Tisy w śledztwie, teczka 288, s. 43.

86 A. Eban, Mon peuple histoire du Peuple juif, Paris 1970, s. 312.

87 *Riešenie židovskej otázky na Slovensku*, dz. cyt., t. 3, dokument nr 352, s. 200−203.

88 Cyt. za: E. Nižňanský, *Nacizmus, Holokaust, slovenský štát*, Bratislava 2010, s. 113.

89 Cyt. za: *Holokaust na Slovensku*, red. E. Nižňanský, t. 6: *Deportacie v roku 1942 – Dokumenty*, Bratislava 2005, dokument nr 211, s. 293−294.

90 „Slovák" z 16 sierpnia 1942.

91 J.M. Ward, *Jozef Tiso. Priest. Politician. Collaborator*, New York 2013, s. 233.

92 Tamże, s. 233–234.

93 Cyt. za: E. Nižňanský, *Nacizmus, Holokaust…*, dz. cyt.

94 Yale Law School. The Avalon Project. Documents in Law, History and Diplomacy; Nuremberg Trial Proceedings, Volume 4, Twenty-Sixth Day (3.01.1946), dostępny w: <http://avalon.law.yale.edu/imt/01-03-46.asp> [pobrano 2.02.2015].

95 *Holokaust na Slovensku*, red. E. Nižňanský, t. 6, Bratislava 2005, dokument nr 469.

96 Cyt. za: *Vatikán a Slovenská republika*, oprac. I. Kamenec, V. Prečan, S. Škor- vánek Bratislava 1992, dokument nr 49.

97 Dla Stolicy Apostolskiej potwierdzeniem informacji z Bratysławy były depesze od nuncjuszów na Węgrzech i w Szwajcarii, którzy informowali, że dochodzą do nich takie same informacje z terenu Słowacji.

98 Archiwum Watykańskie, sygnatura ADSS 5.123.

99 Premier przedłożył rządowi propozycję ustawy o deportacji Żydów 3 marca 1942 roku, rząd przyjął tę ustawę 24 marca, a pod obrady parlamentu trafiła 27 marca. W parlamencie procedura się zatrzymała, bo przewodniczący Izby Sokol w porozumieniu z prezydentem Tisą zażądał uzupełnienia ustawy o przepis wykluczający z deportacji Żydów ochrzczonych, członków rodzin mieszanych i osób, którym zostaną udzielone „wyjątki" od deportacji.

100 Archiwum Watykańskie, sygnatura ADSS 9.87; tłumaczenie z przekładu na język angielski. Oryginał jest oczywiście w języku włoskim. Dwa tłumaczenia mogą nie oddawać precyzyjnie form grzecznościowych i tytulatury: Monsignore. W tłumaczeniu na język angielski użyto formy *you*.

101 Archiwum Watykańskie, sygnatura ADSS 9.147.

102 J.F. Morley, *Vatican Diplomacy and the Jews During the Holocaust, 1939−1943*, New York 1980.

103 Por. *The Kastner Report*, dostępny w: <http://www.holocaustresearchproject.org/nazioccupation/kastner.html> [pobrano 2.02.2015].

104 E. Frieder, *To Deliver Their Souls*, New York 1990, zob. też tenże, *Z denníka mladého rabína*, Bratislava 1993.

105 Słowackie Archiwum Narodowe, Zespół: Sąd Ludowy, proces Antona Vaška, t. 17, s. 46, tu cyt. za: *Holokaust na Slovensku*, red. E. Nižňanský, t. 6, Bratislava 2005.

106 Powyższe cytaty pochodzą z pozostałości archiwalnej po procesie J. Tisy i znajdują się w Słowackim Archiwum Narodowym, Zespół: Sąd Ludowy.

107 A. Hitler, *Monologe im Führerhauptquartier* 1941−1944, oprac. W. Jochmann, Hamburg 1980, s. 377.

108 I. Kamenec, *Po stopách tragédie*, Bratislava 1991, s. 191.

109 J.M. Ward, *Jozef Tiso*…, dz. cyt.

110 Tamże, s. 237.

IX
KSIĄDZ TISO WOBEC HISTORII

Proces Jozefa Tisy

W ostatnim swoim przemówieniu radiowym jako prezydent Słowacji, które mógł wygłosić już jedynie dzięki zgodzie szefostwa radiostacji „Alpensender” w Kremsmünster, w drugiej połowie kwietnia 1945 roku Jozef Tiso powiedział:

> Państwo słowackie istnieje, ponieważ żyje i funkcjonuje jego prezydent i inne organy administracji państwowej […] Pod naporem nieprzyjaciela musieliśmy nasze wolne i niezależne państwo przenieść za granicę […] Nie waham się powiedzieć, że gdybyśmy dzisiaj mieli znowu zaczynać swoją polityczną pracę, robilibyśmy wszystko tak, jak przed sześcioma laty[111].

Tiso znalazł schronienie w klasztorze w Altöttingu w południowo-wschodniej Bawarii. Altötting jest znany w Bawarii jako miejsce pielgrzymkowe już od końca XV wieku, odwiedzają je papieże; jest tu pochowanych kilku bawarskich królów. Można mówić jedynie o udzieleniu schronienia, bo Jozef Tiso wraz z kilkoma osobami mógł mieszkać w miejscowym klasztorze, ale nie miał już żadnej możliwości działania. Towarzyszący Tisie sekretarz, doktor Karol Murin, poruszał się trochę po okolicy i to on naprowadził amerykańskich agentów z CIC (kontrwywiadu) na ślad Tisy. Zorientowali się oni, że w klasztorze mieszkają jacyś Słowacy. Poszukiwali ostatniego dowódcy *Hlinkovej gardy* Otomara Kubali. Po

prostu przyjechali do klasztoru i zapytali przeora, kto u niego mieszka. Podobno przeor zapytał wcześniej księdza Tisę, czy może o nim powiedzieć, a ten się zgodził. Tiso został aresztowany i przewieziony do obozu internowania, gdzie amerykańscy strażnicy obchodzili się z nim dość surowo i, mimo starań jego byłych współpracowników, nie omijały go sprzątanie czy inne prace pomocnicze.

Jozef Tiso znajdował się na czechosłowackiej liście zbrodniarzy wojennych i kiedy władze w Pradze dowiedziały się – od jednego z czechosłowackich tak zwanych oficerów repatriacyjnych, którzy odwiedzali obozy i przygotowywali transporty repatriacyjne – gdzie przebywa, natychmiast wystąpiły o jego ekstradycję. Amerykańskie władze wojskowe nie chciały podjąć same decyzji i poprosiły o nią Departament Stanu w Waszyngtonie. Różni działacze katoliccy i księża podejmowali starania, aby wstrzymać ekstradycję, argumentując, że w Czechosłowacji czeka go zemsta, a nie sprawiedliwa kara. Podobno nawet osobiście interweniował u generała Dwighta Eisenhowera naczelny kapelan armii USA w Europie Francis Spellman (późniejszy kardynał i arcybiskup Nowego Jorku).

W odniesieniu do Tisy podstawą do wystąpienia o ekstradycję była decyzja Słowackiej Rady Narodowej (prawdę mówiąc, trochę sztucznego wówczas bytu) z 15 maja 1945 roku o ukaraniu „okupantów, zdrajców i kolaborantów”. Odebranie Jozefa Tisy z Niemiec i odeskortowanie do Pragi, do więzienia na Pankracu powierzono kapitanowi Alexandrowi Domanowi, oddelegowanemu z wywiadu do pomocy generałowi Bohuslavowi Ečerowi, przedstawicielowi Czechosłowacji w Międzynarodowej Komisji do spraw Ścigania Zbrodniarzy Wojennych[112]. Z Pragi przetransportowano Tisę i towarzyszącą mu grupę byłych ministrów Państwa Słowackiego samolotem do Bratysławy. Zadanie

eskortowania Tisy do Bratysławy otrzymał zastępca generalnego prokuratora wojskowego Czechosłowacji Anton Rašla, który miał być później oskarżycielem w procesie Tisy[113]. Na lotnisku w Bratysławie w obecności kamer filmowych oraz mikrofonów radiowych wygłoszono wobec Jozefa Tisy formułę zatrzymania. Negatywną reakcję wielu osób na Słowacji spowodowało związanie w podróży rąk Tisy łańcuchem z kłódką (nie były to kajdanki), co można było zobaczyć w kronice filmowej.

Jak wynika m.in. ze wspomnień Antona Rašli, opublikowanych w 1990 roku[114], koncepcja procesu i aktu oskarżenia została wypracowana na posiedzeniach Słowackiej Rady Narodowej (a wcześniej przedyskutowana w gremiach partyjnych, zresztą nie tylko partii komunistycznej) w ramach ogólnej idei tzw. sądów retrybucyjnych. Jednym ze współautorów całej tzw. sprawiedliwości retrybucyjnej (czyli mającej na celu jedynie ukaranie, a nie naprawianie szkód czy przywracanie stanu pierwotnego) był prezydent Edvard Beneš. Formalną podstawą były dwa dekrety Beneša – dekret numer 16 z 19 czerwca 1945 roku o ukaraniu nazistowskich zbrodniarzy, zdrajców i ich pomocników oraz o nadzwyczajnych sądach ludowych i dekret numer 138 o ukaraniu niektórych przestępstw przeciwko czci narodowej. Specjalnie powołane Sądy Ludowe osądziły w Czechosłowacji około 33 tysięcy osób, z czego połowę stanowili Niemcy. Sądy Ludowe funkcjonowały w uproszczonej procedurze – przede wszystkim nie istniała możliwość odwołania od wyroku, ograniczone były także prawa procesowe oskarżonych. Sądy Ludowe wydały ogółem 730 wyroków śmierci, w dużej mierze na Niemców. Działalność Sądów Ludowych jest częścią problemu dekretów Beneša (było ich ogółem 143), czyli prawa tworzonego bezpośrednio po wojnie przed ukonstytuowaniem się parlamentu, który podjął normalną działalność legislacyjną. Kwestia ta do dziś budzi kontrowersje, ponieważ na ich podstawie odebrano majątek obywatelom

narodowości niemieckiej i węgierskiej (*en bloc* jako kategorii ludzi), ponad 3 milionom ludzi odebrano obywatelstwo, znacjonalizowano przemysł i instytucje finansowe, wprowadzono gospodarkę planową (nakazowo-rozdzielczą). Także czeska nauka prawna przyznaje dzisiaj, że dekrety oznaczały „zanik państwa prawa" i działanie zgodnie z zasadą odwetu. Mniej więcej połowa dekretów została po latach formalnie odwołana. Krytycy dekretów Beneša, zwłaszcza w Niemczech, domagają się uznania ich za prawnie nieważne. Obrońcy zwracają uwagę, że konsekwencje dekretów Beneša są fundamentem dzisiejszego porządku prawnego Republiki Czeskiej i nie widzą możliwości uznania ich za nieważne.

Słowacka opinia publiczna w okresie powojennym odnosiła się negatywnie do Sądów Ludowych, traktując je jako zemstę, a nie sprawiedliwość. Ze wspomnień Rašli wynika, że w aparacie władzy toczyły się (pomiędzy komunistami a „beneszowcami") dyskusje co do treści zarzutów, jakie będą postawione: czy bardziej powinna to być współpraca z III Rzeszą, czy też działalność na rzecz rozbicia Czechosłowacji. Ludzie skupieni wokół Edvarda Beneša, idąc za poglądami swojego lidera, przywiązywali dużą wagę do ukarania separatyzmu słowackiego. Można odnieść wrażenie, że był to rodzaj odreagowania za polityczną klęskę prezydenta Beneša z 1938 roku. W trakcie prac nad przygotowaniem aktu oskarżenia Tisy dołożono również do niego zarzuty walki ze Słowackim Powstaniem Narodowym, przywiązując do nich dużą wagę i używając dosyć dziwnej kategorii „zdrada powstania". Kategorię tę trudno zrozumieć z punktu widzenia logiki: powstanie było skierowane przeciwko rządom prezydenta Tisy; walczył on z nim; trudno więc zrozumieć, jak mógłby je zdradzić. Zwraca uwagę, że zarzuty, które dzisiaj uznano by za najważniejsze, czyli przestępstwa i zbrodnie przeciwko Żydom, zostały potraktowane marginalnie. Jeden z oskarżycieli – jak pisze w swoich

wspomnieniach Rašla − komunikował się z prezydentem Benešem i otrzymał od niego zalecenie, że główny nacisk należy położyć na „rozbicie Republiki”[115]. Ten sam Rašla pisze dalej, że gdy w latach pięćdziesiątych siedział w więzieniu w Leopoldovie, w celi z jednym z ministrów emigracyjnego rządu Edvarda Beneša w Londynie, Jánem Lichnerem, ten opowiadał mu, że w trakcie różnych jego londyńskich rozmówi z Benešem podczas wojny ilekroć rozmowa zeszła na Jozefa Tisę, prezydent się zawsze denerwował i w podnieceniu, powtarzając wielokrotnie te same argumenty, emocjonując się i podnosząc głos, opowiadał, że Tiso zdradził go osobiście i zadał mu cios w plecy, tworząc Państwo Słowackie. Beneš miał wtedy krzyczeć: „A za to Tiso musi wisieć!”[116]. Z drugiej jednak strony, trzeba pamiętać, że Rašla spisywał swoje wspomnienia pod koniec lat osiemdziesiątych, kiedy komunizm się rozpadał, a on sam walczył o swoje dobre imię wobec historii, będąc człowiekiem, który w znaczący sposób współuczestniczył w budowie mechanizmu terroru. Jak sam pisze, musiał walczyć z opinią, że „Rašla posłał Tisę na szubienicę”. Próbuje więc każdego sposobu: od przypomnienia, że to sędzia wydał wyrok, a on był tylko oskarżycielem, po „podzielenie się” odpowiedzialnością za wyrok z ikoną demokracji Edvardem Benešem. Rašla pisze też, że przewodniczący składu sędziowskiego jeszcze przed rozpoczęciem procesu uzgadniał jego przebieg i wyrok z Benešem przebywającym na Słowacji; mieli nawet rozmawiać o tym, czy Beneš skorzysta z prawa łaski po orzeczeniu kary śmierci[117].

Proces Jozefa Tisy i Alexandra Macha odbywał się w specyficznej powojennej atmosferze. Akt oskarżenia sformułowany został bardzo emocjonalnie i mało precyzyjnie. Oto mały fragment z mowy oskarżycielskiej:

> Kiedy warszawskie dzieci umierały z głodu, obywatele Aten jedli szczury, a ukraińskie kobiety i dzieci były żywcem palone – wtedy w tatrzańskich hotelach urządzało się zabawy […] w Europie palono setki Lidic, patrioci francuscy byli zabijani jako zakładnicy, a w Auschwitz płonęły piece krematoryjne – co robił wtedy oskarżony Tiso? Ściskali sobie dłonie z Hitlerem; posyłał mu telegramy z pozdrowieniami[118].

Dzisiaj łatwo odnosić się krytyczne do powyższych sformułowań, ale trzeba pamiętać o powojennym szoku i ogromie popełnionych zbrodni, z których zaczęto zdawać sobie sprawę. Z drugiej strony nie można jednak pozbyć się poczucia, że zrozumiałym szokiem i bólem usiłowano manipulować. Sąd Ludowy w Bratysławie w sprawie Tisy chciał procedować, nawiązując do procesów norymberskich. Zwrócił się do Norymbergi z prośbą o pomoc prawną w postaci przesłuchania Joachima von Ribbentropa na temat powstania Państwa Słowackiego oraz użyczenie prezentowanego w trakcie procesu filmu nakręconego po wyzwoleniu obozu koncentracyjnego Bergen-Belsen. Trybunał Norymberski nie zezwolił na odrębne przesłuchanie Ribbentropa; pozwolił jedynie przedstawicielowi sądu w Bratysławie być obserwatorem przesłuchania byłego ministra spraw zagranicznych III Rzeszy w swoim głównym procesie. Filmy zostały użyczone. Jak można wnieść ze wspomnień Rašli, przedstawiono je podczas procesu w Bratysławie jako filmy z Treblinki i Majdanka.

Jakkolwiek by to brzmiało paradoksalnie, do dzisiaj nie została opracowana przez historyków słowackich spuścizna archiwalna po procesie Tisy, Tuki i Macha, a nawet dokładnie nie wiadomo, jakie dokumenty się zachowały. Bezpośrednio po procesie wydrukowano pięć tomów protokołów z przebiegu rozprawy, ale później z nieznanych przyczyn wycofano się (nie wiadomo, kto podjął taką decyzję) z zamiaru ich publikacji i zostały one zniszczone. Podstawą wiedzy o przebiegu procesu są więc przede wszystkim publikacje prasowe oraz powstałe po latach

wspomnienia, jakie spisali główny oskarżyciel Jozefa Tisy – Anton Rašla i jego obrońca Ernest Žabkay.

Pewne zdarzenia podczas procesu trudno do końca zinterpretować. Na kilka dni przed ogłoszeniem wyroku z rozprawy wyłączono sprawę Alexandra Macha. Dwa tygodnie później, już po wykonaniu wyroku śmierci na Jozefie Tisie i Vojtechu Tuce, sprawę wznowiono i Mach otrzymał wyrok 30 lat więzienia. Główny oskarżyciel w procesie Anton Rašla pisze, że było to świadome posunięcie, aby uchronić Macha przed karą śmierci[119]. Rašla przyznaje, że to on załatwił zaświadczenie lekarskie (pisze wprost, że było ono nieprawdziwe), iż Mach ma ciężką chorobę płuc i nie może uczestniczyć w postępowaniu sądowym. Przewodniczący składu sędziowskiego, który był jednym z organizatorów tego przedsięwzięcia, odczytał to zaświadczenie publicznie i ogłosił decyzję o wyłączeniu Macha z procesu. Nie zachowały się albo precyzyjniej mówiąc − nie są dzisiaj znane żadne dokumenty w sprawie tego epizodu. Nie można więc odtworzyć, kto i dlaczego był autorem takiej decyzji. Sprawa Macha została zauważona już podczas procesu. Zwłaszcza rozgoryczone były środowiska żydowskie, które uważały Macha za głównego sprawcę deportacji Żydów. Krążyła wówczas po Bratysławie plotka, że był to rewanż wysokich funkcjonariuszy komunistycznych za tolerancyjną postawę Macha jako ministra spraw wewnętrznych wobec komunistów w czasach wojny. W tym kontekście wymieniano ówczesnego ministra szkolnictwa i oświaty, członka KC, poetę Laco Novomeskiego (co musiałoby oznaczać zaangażowanie w tę sprawę także Gustáva Husáka). Nie ma jednak na razie informacji na ten temat poświadczonych źródłowo. Alexander Mach spodziewał się wyroku śmierci. Podczas procesu wyraził skruchę i przyjął na siebie całą odpowiedzialność za wszystkie zarzuty, nie odnosząc się nawet do szczegółów oskarżenia. W październiku 1968 roku, kiedy

w wyniku amnestii znalazł się na wolności, rozmawiał z nim jego były oskarżyciel Rašla i zadał mu pytanie, dlaczego przyznawał się do wszystkiego. Mach miał odpowiedzieć:

> Chciałem wtedy pomóc swojemu sumieniu, chociażby w ten sposób, że pomógłbym innym współoskarżonym. Jeśli chodzi o mnie, spodziewałem się, że w każdym wypadku dostanę karę śmierci i będę powieszony. Tak że było to już wszystko jedno, czy za własne, czy za cudze grzechy[120].

Również Vojtech Tuka oczekiwał, że zostanie skazany na karę śmierci. Był wtedy częściowo sparaliżowany (w zasadzie przestał z tego powodu funkcjonować publicznie w połowie 1944 roku). Jego linia obrony polegała na powoływaniu się na obowiązujący w Państwie Słowackim *Führerprinzip*, czyli zaprowadzony na wzór III Rzeszy system wodzowski. Tuka wskazywał, że Jozef Tiso był formalnie wodzem państwa, przewodniczącym Słowackiej Partii Ludowej Hlinki, prezydentem, a oprócz tego księdzem i miał wynikający z tego autorytet. Twierdził, że chociaż był premierem, nie mógł decydować bez jego woli i akceptacji. Przypominał, że podczas negocjacji z Hitlerem to przecież Tiso był zawsze szefem delegacji, a Hitler słuchał tylko jego opinii.

Notabene stosunek Hitlera do Jozefa Tisy był rzeczywiście nadzwyczaj pozytywny i do końca trudno wytłumaczalny. Zawsze w ostatniej instancji opowiadał się za nim i jego stanowiskiem w konfrontacji z bliższymi mu ideowo radykałami, takimi jak Tuka czy Mach. Być może wpływała na to świetna niemczyzna Jozefa Tisy, a może wspólne wspomnienia z młodości spędzanej w tym samym czasie w tym samym miejscu – w Wiedniu. Zaraz po wojnie czechosłowackie władze bezpieczeństwa znalazły w Libercu, w Sudetach, archiwum partii Niemców Spiskich. Wśród dokumentów znaleziono notatkę Fritza Fiali, redaktora naczelnego gazety niemieckiej w Bratysławie „Grenzbote” („Goniec z Pogranicza”). Fiala informował

poufnie z Berlina, że grupa generałów SS zgłosiła się ze skargą do Himmlera, że Hitler nakazuje im, aby podczas wizyty Tisy w Berlinie towarzyszyli mu podczas odprawianej przez niego codziennie mszy świętej i zachowywali się „pobożnie”, a oni nie chcą odgrywać takiej „komedii”. Hitler miał się o tym dowiedzieć i na kolejnej naradzie pouczył generałów, jak ważna jest Słowacja w wojnie toczonej ze Związkiem Radzieckim. Miał powiedzieć:

> To naród, który ma dopiero pierwszą generację inteligencji, a i oni tak naprawdę to tylko ubrani we fraki synowie chłopów i pasterzy. Ale jest to naród zdyscyplinowany i posłuszny, a to tylko dlatego, że bez zastrzeżeń słucha i ufa swoim proboszczom. A Tiso jest proboszczem i jego naród mu wierzy. A Tiso wierzy mnie. Czy Panowie Generałowie i Towarzysze Partyjni to zrozumieli?[121].

Przygotowanie procesu i aktu oskarżenia Jozefa Tisy trwało około roku. Pracowało nad nim w sumie kilkadziesiąt osób. Akt oskarżenia liczył ostatecznie 213 stron maszynopisu, a dołączone do niego dokumenty kilka tysięcy stron. Formalnie zarzucono Jozefowi Tisie popełnienie 113 czynów przestępczych. Struktura aktu oskarżenia odpowiadała politycznym nastrojom epoki i miejsca. Ilościowo najwięcej miejsca poświęcono oskarżeniu o „rozbicie Czechosłowacji” w latach 1938−1939. W oskarżeniu stawiano tezę, że partia ludacka i osobiście Jozef Tiso byli sprawcami ówczesnego rozpadu Czechosłowacji. Dzisiejsza wiedza historyczna nie potwierdza tej tezy. Obrońca Jozefa Tisy w procesie (notabene przeciwnik Państwa Słowackiego, wybrany przez lewicową władzę, ale z całym zaangażowaniem starający się wykonać swoje zadanie obrońcy sądowego Tisy, za co był później przez władze represjonowany) doktor Ernest Žabkay napisał w swoich wspomnieniach, wydanych w 1990 roku, że w gruncie rzeczy

> […] proces pokazał, że Tiso nie dążył do usamodzielnienia Słowacji, a nawet wprost przeciwnie, że był przekonany, iż Słowacy nie dojrzeli jeszcze do zarządzania własnym państwem. To właśnie podczas procesu upadło twierdzenie, że dążenie do autonomii rozbiło Republikę [tj. Czechosłowację – przyp. A.K.], a dokładnie na odwrót pokazało, że rozbili ją ci, którzy nie chcieli zaakceptować niezbywalnego prawa narodu słowackiego do istnienia i trwali przy fikcji istnienia jednego narodu czechosłowackiego, a widzieli go jako naród czeski, powiększony o członków słowackiej odnogi. Tiso podczas procesu mówił, że kiedy siły zewnętrzne zmusiły nas do utworzenia własnego państwa, zaakceptował to rozwiązanie w interesie przeżycia narodu, a dopiero później nabrał przekonania, że jesteśmy w stanie sami zarządzać swoim państwem. Nie wykluczał możliwości umowy z Czechami o federacji, o ile zgodziłyby się na to oba narody i przyniosłoby to im korzyść[122].

Na marginesie trzeba zauważyć, że kryminalizacja polityki rozdzielenia Czechosłowacji na Czechy i Słowację brzmi dziwnie dzisiaj, kiedy są to dwa osobne państwa, a elita polityczna czeska oraz słowacka w 1992 roku zgodnie pracowały na rzecz tego, co było zarzutem w procesie Tisy, czyli zakończenia istnienia Czechosłowacji.

Stosunkowo dużo miejsca w akcie oskarżenia poświęcono współpracy z III Rzeszą w aspekcie militarnym i gospodarczym, traktując to jako przestępstwo. Oczywiście, polityczna racja była po stronie aktu oskarżenia i to sam naród słowacki powinien mieć do Jozefa Tisy pretensję o umieszczenie go w obozie sojuszników III Rzeszy przeciwko wolnemu światu i demokracji, by posłużyć się skrótem myślowym. W akcie oskarżenia starano się wyliczyć i wykazać wszystkie możliwe rodzaje współpracy. Do budzących pewne zdziwienie należy wymienienie umowy o umożliwieniu instalowania baterii przeciwlotniczych armii niemieckiej w zachodniej Słowacji. Rozbudowana była część dotycząca udziału wojsk słowackich w wojnie przeciwko Związkowi Radzieckiemu.

Istotną częścią aktu oskarżenia były działania przeciwko Słowackiemu Powstaniu Narodowemu, określane jako „zdrada powstania”. Mowa już była o pewnej nielogiczności takiego sformułowania, skoro powstanie było

wymierzone właśnie w rządy Jozefa Tisy. W sprawie Słowackiego Powstania Narodowego Jozef Tiso był nieustępliwy, uważał je – według wspomnień swojego obrońcy – za pucz:

> […] oddziały powstańcze i partyzanckie za bandy bez centralnej organizacji i dyscypliny, których nie popierało społeczeństwo. Były [jego zdaniem – przyp. A.K] kierowane przez Sowietów, aby wprowadzić zamęt na [niemieckich – przyp. A.K] tyłach, przy czym Armia Czerwona nie zamierzała przejść przez Karpaty, gdzie Niemcy byli dobrze przygotowani do obrony[123].

Nieproporcjonalnie dużo miejsca poświęcono w akcie oskarżenia drobnemu w gruncie rzeczy incydentowi, jakim było odznaczenie po zdobyciu przez Niemców Bańskiej Bystrzycy kilkudziesięciu żołnierzy niemieckich słowackimi odznaczeniami za walkę z „puczystami”. Tiso bronił się, że odznaczenie żołnierzy niemieckich za walkę z powstaniem było ceną, jaką musiał zapłacić, aby odwołać rozkaz Hitlera ukarania Słowacji przez zbombardowanie Bańskiej Bystrzycy, Zwolenia i Brezna (ośrodków powstańczych), rozstrzelania 50 zakładników i wywiezienia na prace przymusowe do Niemiec 20 tysięcy wziętych do niewoli uczestników powstania. Tiso twierdził, że w gruncie rzeczy jest to jego zasługa dla narodu słowackiego.

W dzień rozpoczęcia procesu, 2 grudnia 1946 roku, odbyło się w tej sprawie wspólne posiedzenie prezydium KC Komunistycznej Partii Czechosłowacji i KC Komunistycznej Partii Słowacji (KPS formalnie była osobną partią i „zbiorowym członkiem” KPCz). Kierownicze gremium partyjne uznało proces Tisy za jedno z najważniejszych wydarzeń politycznych w kraju. Proces miał być okazją do pokazania Tisy i jego obozu politycznego jako zbrodniarzy, zdrajców i ludzi podłych. Chciano to bardzo świadomie wykorzystać propagandowo do „zadania ciosu obozowi

reakcji” na Słowacji, a zwłaszcza do osłabienia morale członków Partii Demokratycznej i katolików.

Jozef Tiso podczas procesu starał się zachowywać w sposób, który uważał za godny. Przygotowywał się do kolejnych posiedzeń, wyjaśniał, uzasadniał, polemizował. Niektórzy odnosili wrażenie, że był zbyt beznamiętny i nie wyraził żadnego poczucia skruchy, winy ani współczucia dla ofiar, np. dla deportowanych Żydów. Mówił zresztą niełatwym językiem, w którym często występowały teologiczne czy biblijne odniesienia. W słowie końcowym, podobnie jak w swoich wystąpieniach podczas procesu przy konkretnych sprawach, wielokrotnie próbował udowadniać, że zachował się słusznie i w interesie narodu słowackiego. Na zakończenie powiedział nawet, że gdyby historia się powtórzyła, to postępowałby tak samo. Jego obrońca uważał po latach, że Tiso miał swego rodzaju poczucie, które nazwał mesjanizmem; uważał, że nie tyle broni się przed konkretnym sądem, ile zostawia ślad w dziejach oraz argumentuje wobec historii i przyszłych pokoleń narodu słowackiego. Jego nastawienie było błędne w tym sensie, że – przynajmniej do tej pory – nie została podjęta żadna próba szczegółowej analizy argumentów jego obrony. Nawet zwolennicy dobrej pamięci o Państwie Słowackim nie odnoszą się do jego wypowiedzi sądowych i nie są one szczegółowo badane. Być może uznać to należy za wyrok historii.

Z psychologicznego punktu widzenia można zrozumieć jego zachowanie. W perspektywie wysoce prawdopodobnej kary śmierci samoutwierdzanie się, że postępowało się słusznie, a sąd jest jedynie „trybunałem zwycięzców”, pozwalało pewnie Tisie przeżyć ten okres bez załamania nerwowego. Wiele osób zwracało uwagę na jego opanowanie i spokój (pozorny?) w trakcie procesu sądowego. Kilku świadków opisało scenę, gdy po odczytaniu wyroku, sędzia spytał Tisę – zgodnie z procedurą

– czy będzie prosił o łaskę. Tisie nie przeszła przez usta prosta odpowiedź „tak”. Odpowiedział: „Ze względów moralnych tak”, nawiązując do tego, że jako katolik musi próbować prosić o łaskę, aby nie narazić się na grzech samobójstwa.

Po 71 posiedzeniach, 19 marca 1947 roku, sąd ogłosił wyrok. Władze bardzo obawiały się tego momentu. Według sprawozdań służby bezpieczeństwa spodziewano się nawet rozruchów. Dlatego wokół sądu i więzienia rozstawiono patrole wojskowe, a na dachu ulokowano stanowisko karabinu maszynowego.

Podobnie jak w przypadku aktu oskarżenia, przy wyroku również można mówić o zjawisku „przedobrzenia”. Sąd tak mocno chciał wyrazić swoje potępienie i wobec historii udokumentować zło działań Jozefa Tisy, że wyrok był niezwykle rozwlekły. Liczył 233 strony maszynopisu, a dodatkowo na 190 stronach zapisano uzasadnienie wyroku. Paradoksalnie, sąd, podobnie jak Tiso, przeliczył się w swoich oczekiwaniach – nikt dzisiaj nie zagląda do treści wyroku w sprawie Jozefa Tisy.

Proces miał wymiar spektaklu politycznego i to niewątpliwie była szkoda wobec historii. Przewodniczący składu sędziowskiego zachowywał się wobec Tisy agresywnie, obrażał go, ironizował. Absolutnie nie zachowywał się jak obiektywny sędzia, ale wyraźnie określił się jako przeciwnik i krytyk.

Z tego, co wiemy, Jozef Tiso spodziewał się wyroku śmierci, ale uważał, że zostanie później ułaskawiony i wyrok nie będzie wykonany.

Około południa 17 kwietnia 1947 roku obrońca Tisy doktor Žabkay został zawiadomiony, że ma pojechać do więzienia i zawiadomić Jozefa Tisę, iż prezydent Beneš nie skorzystał z prawa łaski i następnego dnia o godzinie 5.00 rano wyrok zostanie wykonany. Žabkay w towarzystwie

drugiego obrońcy, doktora Grečo, odwiedził Tisę dwukrotnie: wczesnym popołudniem i ponownie około godziny 20.00. We wspomnieniach pisze, że chciał tą drugą rozmową pomóc księdzu Tisie w jego ostatniej drodze na miejsce wykonania wyroku. Tiso podziękował mu za wysiłek obrony podczas procesu. Žabkay spytał go, czy chciałby coś przekazać dla potomnych. Tiso po namyśle odpowiedział: „Jedność narodu niech będzie uświęcona moją ofiarą. Czuję się męczennikiem narodu słowackiego i postawy antybolszewickiej". Ernest Žabkay wyrwał kartkę z notesu, zapisał te dwa zdania, postawił datę (w zdenerwowaniu o dzień późniejszą – nie było jeszcze północy) i poprosił Tisę o podpisanie. W książce *Proces s dr. J. Tisom. Spomienky obžalobcu Antona Rašlu, obhajcu Ernesta Žabkayho* („Proces dr. J. Tisy. Wspomnienia oskarżyciela Antona Rašli, obrońcy Ernesta Žabkaya") zamieszczona jest fotokopia tej notatki. W różnych publikacjach pojawia się też inna, dłuższa wersja (ale z podobnym przesłaniem) ostatniej refleksji Jozefa Tisy – być może jest to falsyfikat; możliwe jest jednak także, iż podobną notatkę co dr Žabkay wyniósł towarzyszący Tisie w nocy zakonnik.

Tiso poprosił o skończenie rozmowy, gdyż uznał, że „zakończył już doczesne sprawy" i odtąd czas, jaki mu pozostał, chce poświęcić na „rozmowę z Panem Bogiem" w towarzystwie duchownego. Tu ciekawy epizod, zrozumiały pewnie tylko w kontekście osobowości Tisy. Dowiedziawszy się o terminie wykonania wyroku mniej więcej na 15 godzin wcześniej, Tiso poprosił o towarzystwo w nocy osoby duchownej i miał to być jezuita. Później zmienił zdanie i poprosił o przysłanie kapucyna. Tylko osoba z dobrym wykształceniem teologicznym i znajomością kultury słowackiej (i to w aspekcie historycznym) będzie w stanie znaleźć uzasadnienie dla tych decyzji.

O godzinie 5.00 rano wyprowadzono Jozefa Tisę z celi. Władze więzienne, co można uznać za dziwne, zarządziły szpaler strażników na trasie przejścia Tisy przez śpiące więzienie. Było przeraźliwie cicho i ciemno; w pewnym momencie jedna ze strażniczek zaczęła płakać, a za nią cały korytarz strażników więziennych… Jak podaje protokół, śmierć skazanego nastąpiła o godzinie 5.23.

Po egzekucji nie spełniono prośby rodziny i nie wydano jej ciała. Obawiano się – tak samo jak np. w Norymberdze – ewentualnego przyszłego kultu ideowych spadkobierców. Do dzisiaj nie wiadomo ze stuprocentową pewnością, gdzie spoczywają doczesne szczątki Jozefa Tisy. Przed kilkoma laty prawdopodobnie przewieziono je do Nitry i złożono w tzw. krypcie kanoników na Wzgórzu Katedralnym.

Niniejszy tekst miał być próbą obiektywnego przedstawienia życia i działalności Jozefa Tisy. Trzeba jednak zakończyć go podsumowaniem, że była to tragiczna i smutna historia o zejściu na manowce, i to osoby duchownej. Jozef Tiso zapisał się w dziejach świata po złej stronie.

Obrońca sądowy księdza Tisy złożył natychmiast prośbę o łaskę wobec skazanego. O niewykonywanie wyroku zwrócili się do prezydenta również: biskupi słowaccy (jako Konferencja Biskupów), papież, a także ambasador Wielkiej Brytanii. Edvard Beneš skierował wniosek o ułaskawienie do rozpatrzenia przez rząd Czechosłowacji, co było ominięciem prawa, które stanowiło, że jest to kompetencja prezydenta państwa. Prezydent Beneš chciał odsunąć od siebie odium za kontrowersyjną decyzję. Wielu obserwatorów, choć nie ma na to dowodu, uważa, że był to rodzaj gry i prezydent doskonale wiedział (a może nawet uzgodnił), jakie będzie postępowanie dominujących w rządzie komunistów i ich szefa, Klementa Gottwalda, sprawującego od czasów wyborów w maju 1946 roku urząd premiera. Rząd zebrał się w sprawie ułaskawienia Tisy na tajnym

posiedzeniu *ad hoc* w nietypowej, późno popołudniowej godzinie i większością głosów 13 do 6 (przeciwko byli ministrowie ze słowackiej Partii Demokratycznej i czeskiej katolickiej Partii Ludowej) odrzucił prośbę o ułaskawienie.

Wykonanie wyroku na Jozefie Tisie zostało źle przyjęte przez Słowaków. Część historyków i politologów uważa, że proces Tisy i wyrok oznaczały koniec demokracji na Słowacji. Partia Demokratyczna, jedyna licząca się siła mogąca być przeciwwagą komunistów, skompromitowała się w oczach społeczeństwa i pokazała brak mocy, ponieważ zapowiadała, że Jozef Tiso nie zostanie powieszony. Wielu Słowaków odebrało karę dla Tisy jako symbol podporządkowania Słowacji Czechom i zemstę za próbę samodzielności. Podobno w ciągu kilkunastu dni od wykonania wyroku na Tisie liczba członków Partii Demokratycznej zmniejszyła się o jedną trzecią.

Jozef Tiso w słowackiej świadomości

Tiso i Państwo Słowackie odegrali zbyt dużą rolę w nowoczesnej historii narodu słowackiego, aby problem ich oceny zniknął wraz z ich odejściem ze sceny historycznej.

Jak każdy tego typu epizod – ważny i kontrowersyjny w narodowych dziejach – budził on emocje i był instrumentalnie nadużywany. Bezpośrednio po II wojnie światowej, po likwidacji Państwa Słowackiego i wykonaniu wyroku na Jozefie Tisie, wydawało się, że ocena jest prosta i jednoznaczna. Tak zwany reżim ludacki na Słowacji był ciemną kartą w historii narodu słowackiego. Honor narodu – w tej interpretacji – uratowało Słowackie Powstanie Narodowe. Na tym tle jeszcze bardziej

widoczna była negatywna rola Jozefa Tisy, który włączył się w jego stłumienie. Słowackie Powstanie Narodowe miało być elementem wychowania narodu, tym bardziej pożądanym, że było największym wydarzeniem wojennym i dla Słowaków, i dla Czechów, mogło więc służyć jako ikona dla całej Czechosłowacji.

Jozefa Tisę i Państwo Słowackie krytykowano z rozmaitych punktów widzenia. Po pierwsze, było to państwo sojusznicze i wasalne wobec III Rzeszy. Nie tylko przegrało wojnę, ale skompromitowało też Słowaków, lokując ich w największej wojnie w dziejach ludzkości po niewłaściwej stronie. Po drugie, było państwem niedemokratycznym i totalitarnym, zasłużyło więc na niechęć demokratów i liberałów. Po trzecie, było państwem odwołującym się do religii katolickiej, budziło więc krytykę środowisk laickich i nieprzyjaznych Kościołowi rzymskokatolickiemu. Po czwarte, tryumfujący po powrocie z emigracji Edvard Beneš (a więc i odrodzona Czechosłowacja) żywiołowo nienawidził zarówno księdza Tisy, jak i słowackiego separatyzmu. Winił ich za rozpad Czechosłowacji w 1939 roku. Można mówić o dobrze opisanym przez psychologów mechanizmie przeniesienia. Przedstawiając Jozefa Tisę jako uosobienie zła, tłumaczył i zmniejszał znaczenie własnych błędów.

Dopiero po piąte, z perspektywy 1945 roku, oskarżeniem wobec Państwa Słowackiego był słowacki udział w Holocauście. Dzisiaj chyba określilibyśmy to jako największy zarzut i hańbę Słowacji w latach II wojny światowej. Bezpośrednio po wojnie temat tragedii Żydów nie był szczególnie eksponowany.

Pierwszym momentem, kiedy na dużą skalę dokonywano publicznego rozliczenia z niedawną przeszłością, był proces prezydenta Tisy. Codziennie relacjonowano przebieg rozprawy. I w sądzie, i w publicystyce starano się nie tylko krytykować, ale także wytworzyć klimat potępienia i pogardy.

Z opracowań historyków zajmujących się okresem powojennym na Słowacji wiadomo, że władze nadal odnotowywały pozytywną pamięć o osobie księdza Tisy, co jeszcze bardziej skłaniało je do większej krytyki Państwa Słowackiego i ataku propagandowago na jego prezydenta. Raporty policji donosiły, że społeczeństwo słowackie będzie rozgoryczone wyrokiem śmierci, a tym bardziej jego wykonaniem. Obawiano się nawet, że informacja o powieszeniu Tisy może spowodować rozruchy.

Dla przygotowujących się w 1947 roku do zdobycia pełni władzy komunistów (a od lutego 1948 roku już sprawujących władzę) Jozef Tiso był symbolem starego świata wartości. Aby móc w pełni kontrolować sytuację i przejąć rząd dusz, należało złamać psychiczne podstawy starego myślenia. Jozef Tiso musiał zostać zohydzony. Stał się dyżurnym uosobieniem zła na Słowacji. Zbudowano i wielokrotnie powielano czarną legendę Tisy. Oczywiście, przedstawiając w ten sposób tematykę Państwa Słowackiego, musiano jego charakterystykę doprowadzić do karykatury. Racjonalne argumenty zastępowano wyzwiskami, modyfikując obraz w zależności od aktualnie prowadzonej kampanii ideologicznej. Bardzo długo był to obraz „prymitywnego wiejskiego proboszcza”; starano się kreować niechęć do tej postaci już na poziomie jego fizycznego opisu: mały, krępy, „z byczym karkiem”. Wprowadzono do obiegu pojęcie „klerofaszyzmu”, a z publikacji na ten temat można by utworzyć całą bibliotekę. Wbrew prawdzie próbowano pokazywać, że polityka i zachowanie Tisy były wykonywaniem poleceń i koncepcji politycznych dyktowanych z Watykanu.

Lata pięćdziesiąte i stalinizm w Czechosłowacji tylko pogłębiały i utwierdzały opisaną powyżej sytuację. Prowadzona w Czechosłowacji zarówno w latach pięćdziesiątych, jak i sześćdziesiątych polityka pragocentryzmu logicznie wiodła do pomniejszania znaczenia Słowacji

oraz języka i kultury słowackiej w życiu kraju. Mimo oficjalnych deklaracji o równouprawnieniu obu narodów: czeskiego i słowackiego, państwo czechosłowackie powoli zmierzało w kierunku czechizacji wszystkich obywateli. Także „praska wiosna” na początku niewiele w tej dziedzinie zmieniła. „Socjalizm z ludzką twarzą” zaczynał się jako ferment wśród partyjnych intelektualistów i wśród pracowników aparatu partyjnego. Dopiero z czasem poszerzył się o sprawę rzeczywistego równouprawnienia Słowaków w państwie (interwenci z Układu Warszawskiego po 21 sierpnia 1968 roku wykorzystali zresztą zaniedbania Czechosłowacji w polityce narodowościowej i doprowadzili do przebudowy kraju w 1969 roku w federację, częściowo pacyfikując i zmniejszając w ten sposób opór społeczny na Słowacji).

Małe grupy emigrantów politycznych wywodzących się z kręgów Hlinkowej Słowackiej Partii Ludowej i działaczy Państwa Słowackiego próbowały opracować dla historii i przyszłych pokoleń Słowaków własny obraz Tisy – idealistyczną wizję dobroczyńcy Słowacji, człowieka, który zapewnił narodowi słowackiemu spokojne i w miarę dostatnie życie w sytuacji, gdy na całym kontynencie europejskim szalała wojna. Dodatkowo przedstawiano postać Tisy w aureoli męczeństwa. Pierwszą tak wykoncypowaną biografię napisał dziennikarz i działacz kulturalny Konštantin Čulen (od marca do lipca 1940 roku szef Urzędu Propagandy, usunięty ze stanowiska po spotkaniu Hitlera z Tisą w Salzburgu) w 1947 roku na emigracji we Włoszech po ucieczce ze Słowacji (została wydana w Middletown, w Pensylwanii w USA, znanym centrum emigracji słowackiej)[124]. Historiografia emigracyjna w latach pięćdziesiątych była dość uproszczona, jednoznacznie hagiograficzna i broniąca pryncypialnie polityki Tisy. Tiso przedstawiany był jako „jeden z najbardziej moralnych, dzielnych i szlachetnych” ludzi swej epoki.

Bardziej zróżnicowane i warte uwagi publikacje pojawiły się na emigracji za sprawą historyków następnej generacji, chociaż ciągle ideowo związanej z Państwem Słowackim, począwszy od końca lat pięćdziesiątych. Byli to przede wszystkim Milan Ďurica i František Vnuk. Ksiądz profesor Ďurica żył do 1998 roku na emigracji we Włoszech, związany na początku z uniwersytetem w Padwie, a później z uczelnią salezjańską. W latach dziewięćdziesiątych założył w Rzymie Słowacki Instytut Historyczny. W czasach II Soboru Watykańskiego funkcjonował z nominacji papieża Jana XXIII jako członek soborowej komisji do spraw dyscypliny osób duchownych. Zwrócił na siebie uwagę już w 1957 roku, publikując broszurę *Dr. Jozef Tiso a problem Zidov na Slovensku* („Dr Jozef Tiso a kwestia żydowska na Słowacji"). W roku 1961 obronił, a w 1964 wydał drukiem swoją pracę doktorską w języku włoskim *La slovacchia a le sue relazioni politiche con la Germania 1938−1945* („Słowacja i jej związki polityczne z Niemcami w latach 1938–1945"). Jego publikacja *Dejiny Slovenska a Slovákov* („Historia Słowacji i Słowaków)" z 1995 roku stała się politycznym skandalem. Książka, mająca formę kalendarium historii Słowacji, zawierała wiele kontrowersyjnych tez. Wzbudziła gorącą dyskusję i stała się przedmiotem oficjalnego protestu Instytutu Historii Słowackiej Akademii Nauk oraz organizacji żydowskich, ponieważ jej publikacja została sfinansowana ze środków unijnych, a minister odpowiedzialna za oświatę w drugim rządzie Vladimira Mečiara zarekomendowała ją jako literaturę pomocniczą do nauki w szkołach. Na skutek interwencji Komisji Europejskiej Ministerstwo Szkolnictwa w lipcu 1997 roku musiało ogłosić, że wycofuje się z rekomendacji. W odpowiedzi profesor Ďurica zorganizował konferencję prasową, na której nazwał wypowiedzi swoich krytyków „pozostałościami marksizmu", a ich samych określił „sierotami po Czechosłowacji". Książka miała od tego czasu kilka

wydań. Sprzedaje się bardzo dobrze. Niektórzy oceniają, że jest najpopularniejszą książką o tematyce historycznej w dziejach Słowacji. Kilka miesięcy po swojej konferencji prasowej Milan Ďurica opublikował książkę *Priblížiť sa k pravde* („Przybliżać się do prawdy”), która jest próbą merytorycznej polemiki z jego krytykami. W roku 2006 opublikował w Bratysławie obszerną 550-stronicową biografię *Jozef Tiso (1887−1947). Životopisný profil* („Jozef Tiso 1887–1947. Profil życiorysu”). W biografii Tisy obszerniej przedstawia swoje kontrowersyjne tezy. Uważa, że Tiso zasługuje na rozpoczęcie procesu beatyfikacyjnego, gdyż uratował od śmierci 35 tysięcy Żydów, udzielając „wyjątków prezydenckich”. Państwo Słowackie z lat 1939−1945 przedstawił jako idylliczny okres prosperity narodu słowackiego. Słowackie Powstanie Narodowe określił jako pucz kryminalistów kierowanych przez Czechów. Obozy internowania dla Żydów na Słowacji uznał za formę opieki nad nimi, „jakiej nie mieli nigdzie w Europie”. Według jego słów „były to efektywne i nowoczesne swojego rodzaju przedsiębiorstwa”, gdzie Żydzi mieli prawo do zachowania prywatnego dobytku, a ich dzieci w spokoju chodziły do szkoły. Prace Ďuricy należy krytykować nie ze względu na braki warsztatu historyka (z tego punktu widzenia: mapy, bibliografie, przypisy itd. jest wzorowa), ale ze względu na zawarte w nich przesłanie historiozoficzne.

Drugim z historyków emigracyjnych – obrońców pamięci Państwa Słowackiego był František Vnuk. Jako student Wyższej Szkoły Górniczej uciekł przez zieloną granicę z Czechosłowacji w 1949 roku. Dotarł aż do Australii. Z czasem został tam profesorem na Uniwersytecie Technologicznym w Adelaide. Od końca lat pięćdziesiątych zaczął publikować artykuły na temat historii Słowaków oraz historii kościelnej Słowacji. Jego publikacje wzbudzały polemiki z powodu obrony, a nawet pochwały Państwa Słowackiego z lat 1939−1945 i potępienia Słowackiego

Powstania Narodowego jako puczu wbrew interesom narodowym. Z uznaniem doceniano jego prace dokumentujące represje wobec Kościoła katolickiego na Słowacji po 1945 roku. Po powstaniu niezależnej Słowacji Vnuk powrócił z emigracji do Bratysławy. Ze względu na kontrowersje wokół jego prac nie dostał profesury na wydziale nauk społecznych uniwersytetu w Bratysławie. Został natomiast wykładowcą na wydziale teologii katolickiej. W listopadzie 2013 roku Rada Naukowa Instytutu Pamięci Narodu nominowała go do dorocznej nagrody za naukowy wkład w studia nad okresem komunizmu. Dyrektor instytutu osobistą decyzją – wbrew uchwale rady – wstrzymał wręczenie nagrody i postanowił jej za ten rok nie przyznawać. Swoją decyzję motywował gloryfikowaniem przez Vnuka postaci Jozefa Tisy, pomówieniem partyzantów i powstańców z 1944 roku oraz pomniejszaniem przez niego tragedii Żydów słowackich przez określanie ich jako „misjonarzy madziaryzacji", szerzycieli alkoholizmu wśród Słowaków i antysłowackich szowinistów węgierskich.

O najnowszej historiografii Czechosłowacji można mówić od lat sześćdziesiątych. Wcześniej, jeśli pojawiały się jakieś publikacje, były to karykaturalne, pełne inwektyw i na niskim poziomie intelektualnym pamflety opisujące bardziej atmosferę czasu, kiedy powstały, niż rzeczywistość, którą opisywały. Pierwszym historykiem zasługującym na to miano jest L'ubomir Lipták – dziennikarz z wykształcenia, pracownik Instytutu Historii Słowackiej Akademii Nauk. Jego prace stały się ciekawe w latach sześćdziesiątych, kiedy wraz z powoli postępującą destalinizacją otworzyły się możliwości bardziej rzetelnych badań. Nadal możliwe do analizy były tylko wybrane, „właściwe ideologicznie" tematy, język opisu musiał być marksistowski (a więc nieradzący sobie z opisem rzeczywistości społecznej), ale można już było pozwolić sobie na wzmianki w zawoalowany sposób przypominające istotne dla opisu dziejów

momenty, niepasujące do zglajchszaltowanej, „jedynie słusznej” interpretacji, albo zacytować ważny dokument, choćby za cenę opatrzenia go niesprawiedliwie krytycznym komentarzem. Tą drogą szedł L’ubomir Lipták, aż doszedł w latach osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych do pozycji najwybitniejszego słowackiego historyka o europejskiej renomie, autora syntez dziejów narodu w XX wieku. Lipták, zgodnie z duchem czasu, zaczynał od analizy podporządkowania sobie ekonomicznego Słowacji przez III Rzeszę. W 1964 roku zwrócił na siebie uwagę, kiedy podczas wielkiej sesji okolicznościowej z okazji 20-lecia Słowackiego Powstania Narodowego wprowadził rozróżnienie między zachowaniem się Jozefa Tisy i grupy radykałów. Rok później w kwartalniku „Historicky časopís” w numerze poświęconym powstaniu zamieścił artykuł *Priprava a priebeh rokovani roku 1940 medzi predstavitalmi Nemecka a slovenského štátu* („Przygotowania i przebieg negocjacji w Salzburgu”) (chodzi o rozmowy z lipca 1940 roku), w którym pokazał, że w tym momencie prezydent Tiso stawiał opór Niemcom i nie był jedynie „działającym na gwizdnięcie lokajem”. Liptak w swoich pracach przestał używać terminu „klerofaszyzm”.

W końcu lat sześćdziesiątych pojawił się w środowisku historycznym nowy specjalista od czasów Pierwszej Republiki Słowackiej Ivan Kamenec. Był chyba pierwszym, który zaczął źródłowo badać problematykę Holocaustu na Słowacji. Był autorem krytycznym wobec Tisy i postrzegał go jako głównego odpowiedzialnego za tragedię Żydów słowackich. Po pierwsze dlatego, że przez całe lata podniecał nastroje wrogości wobec Żydów i popularyzował hasło usunięcia ich ze społeczności słowackiej. Po drugie dlatego, że Państwo Słowackie z lat 1939−1945 było ukształtowane w dużej mierze przez niego. Po trzecie dlatego, że często zachowywał się pasywnie wobec zbrodniczych działań radykałów. Kamenec mógł w latach

siedemdziesiątych obronić pracę habilitacyjną o Holocauście na Słowacji, ale nie mógł już wydać na ten temat książki. Z tym musiał poczekać aż do wielkiej zmiany politycznej i „aksamitnej rewolucji". Książka, podsumowująca jego badania, *Po stopách tragedie* („Po śladach tragedii") ukazała się dopiero w 1991 roku. Ivan Kamenec w swoich publikacjach próbuje umieścić zjawisko Holocaustu na Słowacji w szerszym kontekście dziejów Słowacji i Europy. Zadaje pytania o typ i przyczyny lokalnego antysemityzmu. Postrzega go nie jako rasistowski, ale ekonomiczny i religijny. Dużą wagę przywiązuje do procesu „aryzacji" majątku żydowskiego poprzedzającego deportacje ze Słowacji i określa go jako specyfikę słowacką. Uważa, że była to próba wzmocnienia słabej słowackiej klasy średniej. Dlatego zastanawiając się, czy do deportacji doprowadziła „polityka z góry", czy też „naciski oddolne, ludowe", daje odpowiedź, że decydujące były zalecenia i sygnały z góry, co jest oskarżeniem Jozefa Tisy jako prezydenta. Kamenec przyznaje, że konkretna koncepcja deportacji – sformułowana przez Tukę i Macha – mogła być dla Tisy zaskoczeniem, ale ponieważ współbrzmiała z jego ideologią, łatwo przyszło mu porzucenie chrześcijańskich pryncypiów i poddanie się pragmatyzmowi aktualnej polityki. Swoimi uwagami Kamenec wpisuje się w międzynarodową dyskusję historyków Holocaustu na temat jego genezy (w Polsce rzadko prowadzoną), w spór między „funkcjonalistami" a „intencjonalistami", czyli dyskusję, czy przyczyny „ostatecznego rozwiązania kwestii żydowskiej" wynikały z bieżącej polityki nazistów i aktualnej sytuacji, czy też były świadomie, długoterminowo i wielofazowo realizowanym podstawowym założeniem polityki państwowej III Rzeszy. Interpretacje i opis Kamenca lokują go między zwolennikami tzw. łagodnych intencjonalistów. Społeczne znaczenie prac Ivana Kamenca nieco zmalało, odkąd zaatakowany został przez młodych obrońców tradycji

„ludackiej” za swoje zaangażowanie w marksizm w okresie Czechosłowacji socjalistycznej.

Okres rządów w Czechosłowacji tzw. normalizatorów – ekipy Gustáva Husáka, która przejęła władzę z nadania radzieckiego, a w konsekwencji okupacji kraju przez wojska Układu Warszawskiego 21 sierpnia 1968 roku – miał dla sytuacji w historiografii i w środowisku historyków istotne znaczenie. Gustáv Husák był bardzo czuły na problemy świadomości historycznej, był Słowakiem, aktywnym w czasie Słowackiego Powstania Narodowego i ocena tego wydarzenia miała duże znaczenie w jego życiu osobistym oraz w karierze politycznej. Husák, komunistyczny dygnitarz, począwszy od samego początku nowej władzy w 1945 roku, stylizował się na bohatera i jednego z przywódców powstania. Konkurencyjna frakcja w kierownictwie partii słowackiej, która nie brała udziału w powstaniu, w 1950 roku sformułowała teorię, że powstanie było próbą odtworzenia przed przyjściem frontu i Armii Czerwonej „burżuazyjnej przedwojennej Czechosłowacji”. W zgodzie z tą logiką Gustáv Husák został w 1951 roku aresztowany, poddany brutalnemu i długotrwałemu śledztwu i w 1954 roku skazany na dożywocie. W roku 1960 po cichu zwolniono go z więzienia. W jakiś czas później otrzymał etat historyka w Muzeum Słowackiego Powstania Narodowego. Przygotowywał tam publikację *O Słowackim Powstaniu Narodowym* (*Svedectvo o Slovenskom národnom povstanî*), która została wydana w trybie publikacji wewnętrznej w 1964 roku[125]. Była to równie zakłamana jak ta z 1950 roku opowieść o tym, jak to „lud słowacki pod wodzą partii komunistycznej walczył bohatersko z Niemcami i własnym faszyzmem” (opowieści o antyniemieckim powstaniu nie przeszkadzało nawet to, że w momencie kiedy się rozpoczynało… Niemców w ogóle nie było na Słowacji). Oczywiście Gustáv Husák zajmował w tej interpretacji poczesne miejsce. Kiedy został szefem całej

partii komunistycznej w Czechosłowacji, książka została wydana ponownie (a później była jeszcze kilkakrotnie wznawiana) i odtąd służyła jako dzieło kanoniczne. Zgodnie z jej duchem powstawały filmy, śpiewogry, powieści dla młodzieży i dziesiątki pomników w całej Słowacji. Historię zredukowano do kilku wyrazistych postaci: partyzanta, matki partyzanta i komunisty organizatora. Aby nie komplikować „maluczkim" obrazu najnowszej historii, zaciągnięto zasłonę milczenia nad Państwem Słowackim. Na kilkanaście lat ten temat, a więc i Jozef Tiso, zniknął z dyskursu publicznego.

„Aksamitna rewolucja", odzyskanie wolności, rozpad Czechosłowacji i powstanie Słowacji przyniosło wiele nowych dyskusji, falę publikacji likwidujących liczne „białe plamy" w dziejach, refleksje nad dziejami Słowacji. Powstająca pod koniec lat osiemdziesiątych (i dość elitarna) opozycja słowacka zaczęła swoje istnienie od potępienia słowackiego udziału w Holocauście i przeproszenia żydowskich współobywateli za wszelkie zło, jakiego doznali od Słowaków. Organizatorem akcji był młody prawnik z Bratysławy Ján Čarnogurský, który kilka lat później został wicepremierem Czechosłowacji i premierem Słowacji. Ojciec Jána Čarnogurskiego, Pavol, był wysokim urzędnikiem Państwa Słowackiego i odpowiadał za oświatę ludową (szkolnictwo podstawowe).

Wspominani już emigracyjni historycy Ďurica i Vnuk szybko stali się popularni, a ich publikacje powszechnie docierały do czytelników. Wytworzyła się aberracyjna dwoista rzeczywistość. Ciągle jeszcze funkcjonowały stare podręczniki komunistyczne, encyklopedie i nazwy ulic, a jednocześnie w mediach ukazywały się artykuły zaprzeczające głoszonym przez nie treściom. W szkołach nauczyciele na znak bezradności w zasadzie przestali uczyć historii najnowszej. W wielu miastach ulice komunisty Dubčeka i księdza Hlinki krzyżowały się ze sobą.

Wiosną 1990 roku František Vnuk sformułował publicznie w prasie postulat rewizji procesu Jozefa Tisy. Napisał, że krytyka księdza Tisy jest efektem „komunistycznego prania mózgów". Utworzenie własnego państwa przez Słowaków w roku 1939 było – jego zdaniem – tak wielką wartością, że znaczenia tego faktu nie zmienia nawet to, iż stało się to z pomocą Hitlera. Był to efekt dziejowej sytuacji. Vnuk wspomniał o zagładzie słowackich Żydów, ale wskazał na Hitlera jako na winowajcę.

Lata dziewięćdziesiąte przyniosły kilka wartościowych pozycji opisujących społeczność żydowską, jej strukturę i dzieje w czasach II wojny światowej. Co zrozumiałe, koncentrowały się one na prześladowaniach i represjach. Duże znaczenie miała pięciotomowa edycja dokumentów *Riešenie židovskej otázky na Slovensku (1939−1945)* [„Rozwiązanie kwestii żydowskiej na Słowacji (1939−1945)"] pod redakcją Ladislava Hubenáka, która opublikowana została w latach dziewięćdziesiątych (ostatni tom w 2000 roku), oraz siedmiotomowa publikacja dokumentów *Holokaust na Slovensku*, wydana w latach 2000–2005 (opracowana przez kilku autorów, ale głównie przez Eduarda Nižňanskiego). Najbardziej znaczące i syntetyzujące są publikacje wspomnianego historyka młodszej (dziś już średniej) generacji Eduarda Nižňanskiego, począwszy od książki *Židovská komunita na Slovensku medzi československou parlamentranou demokraciou a slovenským štátom v stredoeurópskom kontexte* („Społeczność żydowska na Słowacji pomiędzy czechosłowacką demokracją parlamentarną a Państwem Słowackim w kontekście Europy Środkowej") z 1999 roku, a skończywszy na podsumowującej książce *Nacizmus, holokaust, slovenský štát* („Nazizm, Holocaust, Państwo Słowackie") z roku 2010. Z innych opracowań warto zwrócić uwagę na książki Katariny Hradskiej, zwłaszcza na *Prípad Dieter Wisliceny. Nacistícki poradcovia a židovská otázka na Slovensku*

(„Przypadek Wisliceny'ego. Nazistowscy doradcy a kwestia żydowska na Słowacji") z 1999 roku i opublikowane w ostatnich latach dwutomowe wydawnictwo źródłowe zawierające artykuły i przemówienia Jozefa Tisy.

Po wyborach w czerwcu 1990 roku, które na Słowacji wygrał zróżnicowany i wielowątkowy Ruch Przeciwko Przemocy – owoc „aksamitnej rewolucji" oraz Ruch Chrześcijańsko-Demokratyczny, premierem został Vladimir Mečiar z Ruchu Przeciwko Przemocy. Był to, wówczas jeszcze mało znany, prowincjonalny prawnik, protegowany przez odchodzącego już ze sceny politycznej Dubčeka. Z czasem miał się stać politykiem kontrowersyjnym i nacjonalistycznym. W efekcie polityki jego kolejnych rządów Słowacja nie została przyjęta do NATO w 1999 roku wspólnie z Polską, Czechami i Węgrami, ale dopiero pięć lat później w roku 2004.

W panującej w tamtych latach (tzw. „epoka Meciara" trwała od 1992 do 1998 roku) atmosferze tworzenia słowackiej tożsamości i poszukiwania korzeni na swój sposób zrozumiałe były próby odwoływania się do Państwa Słowackiego i postaci Jozefa Tisy. Oczywiście, zdawano sobie sprawę z konsekwencji przywoływania tych wątków narodowej historii i narażania się na międzynarodową anatemę, ale młode państwo słowackie i jego społeczeństwo dramatycznie potrzebowało uzasadnienia i nadania wartości swojemu suwerennemu istnieniu narodowo-państwowemu. Dzisiaj, po dwudziestu latach, sytuacja znormalniała i spór o Tisę przestaje być tak gorącym tematem – jesteśmy na początku drogi wypracowania wyważonej, historyczno-naukowej oceny jego osoby. Słowacja zresztą stała się krajem sukcesu, zadomowiła w Europie i nie potrzebuje już uzasadniać swojego istnienia. A to robi bardzo dobrze na wszelkie rozliczenia i narodowe kompleksy. Jozef Tiso definitywnie przestał być problemem politycznym. Stał sie „tylko" jednym z rozdziałów w narodowej historii.

111 K. Murin, *Spomienky a svedectvo*, Hamilton (Ontario) 1987, s. 386−387.

112 Doktor prawa Bohuslav Ečer, były adwokat, przedwojenny burmistrz Brna z ramienia socjaldemokracji, wojnę spędził na emigracji w Londynie. Po nominacji do Komisji otrzymał rangę generała.

113 Anton Rašla był wcześniej w okresie Państwa Słowackiego prokuratorem wojskowym, po wojnie został swego rodzaju partyjnym komisarzem „na odcinku resortu sprawiedliwości” w stopniu generała. Ze względu na dobre i liczne kontakty z przywódcami partyjnymi, którzy popadli w niełaskę (np. z Gustávem Husákiem), został na początku lat pięćdziesiątych absurdalnie oskarżony o szpiegostwo na rzecz USA i w 1954 roku skazany na dożywocie. Spędził w więzieniu osiem lat. Po rehabilitacji aż do emerytury wykładał prawo karne na uniwersytecie w Bratysławie.

114 *Proces s dr. J. Tisom. Spomienky obžalobcu Antona Rašlu, obhajcu Ernesta Žabkayho*, red. L. Sokol, L. Vasil’ková, Bratislava 1990, s. 91.

115 Tamże, s. 34.

116 Tamże, s. 35.

117 Tamże, s. 35–36.

118 Tamże, s. 76−77.

119 Tamże, s. 53–54.

120 Tamże, s. 41–42.

121 Tamże, s. 39.

122 Tamże.

123 Tamże, s. 95.

124 K. Čulen, *Po Svätoplukovi druhá naša hlava: život Dr. Jozefa Tisu*, wyd. 1, Cleveland 1947, wyd. 2, Partizánske 1992.

125 G. Husák, *Svedectvo o Slovenskom národnom povstaní*, wyd. 1, Bratislava 1964; wyd. polskie: G. Husák, *O Słowackim Powstaniu Narodowym*, tłum. P. Godlewski, U. Dzierżawska-Bukowska, Warszawa 1970.

SŁOWACJA W LATACH 1938–1945

DZIEJE PAŃSTWA SŁOWACKIEGO W DATACH

1938

– 21 marca: w parlamencie Czechosłowacji w Pradze Jozef Tiso ogłosił, że idee czechosłowakizmu są fikcją

– 29 marca: w parlamencie Czechosłowacji w Pradze Jozef Tiso zadeklarował, że jego partia popiera istnienie Czechosłowacji, ale domaga się autonomii dla Słowacji

– 16 sierpnia: umarł przywódca katolików słowackich ksiądz Andrej Hlinka

– 29 września: odbyła się konferencja monachijska (na temat konfliktu niemiecko-czechosłowackiego, z udziałem Wielkiej Brytanii, Francji, Niemiec, Włoch; bez udziału Czechosłowacji)

– 30 września: rząd Czechosłowacji przyjął decyzje konferencji monachijskiej i odstąpił Niemcom 20% terytorium z 26% ludności

– 5 października: prezydent Edvard Beneš podał się do dymisji

– 6 października: przedstawiciele słowackich partii politycznych podpisali umowę o autonomii Słowacji

– 7 października: powołany został autonomiczny rząd słowacki z Jozefem Tisą na czele

– 9 września: autonomiczny rząd słowacki uroczyście przyjechał do Bratysławy; jednym z pierwszych jego zarządzeń jest zakaz działalności partii komunistycznej

– 9−10 października: odbyły się czechosłowacko-węgierskie negocjacje graniczne w Komárnie
– 12 października: Ferdinand Ďurčanski złożył wizytę w Berlinie, gdzie przeprowadził rozmowy z Hermannem Göringiem
– 2 listopada: doszło do pierwszego arbitrażu wiedeńskiego, w wyniku którego Słowacja odstapiła Węgrom 10 450 km² (obsadzenie terenów przez węgierską administrację nastąpiło między 5 a 10 listopada)
– 8 listopada: Słowacja stała się ustrojowo krajem jednopartyjnym
– 21 listopada: Czechosłowacja zmieniła nazwę na Czecho-Słowację, a parlament czechosłowacki przyjął ustawę o autonomii Słowacji
– 1 grudnia: w Zakopanem został podpisany polsko-słowacki protokół o nowym przebiegu granic, zgodnie z którym Słowacja oddała Polsce 226 km² z 4280 mieszkańcami
– 18 grudnia: odbyły się wybory do Sejmu Kraju Słowackiego (autonomicznego parlamentu)
– 26 grudnia−1 stycznia: na zaproszenie premiera Jozefa Tisy przebywał w Tatrach prezydent Czechosłowacji Emil Hácha

1939

– 18 stycznia: odbyło się pierwsze posiedzenie Sejmu Słowackiego
– 2 lutego: pracę w Bratysławie rozpoczęła ambasada Związku Radzieckiego (ambasadorem został Grigorij Puszkin)
– 12 lutego: Vojtech Tuka złożył wizytę w Berlinie i rozmawiał z Adolfem Hitlerem
– 9 marca: na Słowacji wprowadzono stan wyjątkowy i aresztowano grupę znanych polityków słowackich, a Jozef Tiso został przez prezydenta

Czecho-Słowacji odwołany z funkcji premiera Słowacji

– 10 marca: rząd w Pradze ogłosił, że działania wojska 9 marca były efektem buntu dowódcy korpusu z Bańskiej Bystrzycy generała Bedřicha Homoli

– 13 marca: Jozef Tiso przebywał w Berlinie na zaproszenie Adolfa Hitlera; Tiso odmówił ogłoszenia powstania Państwa Słowackiego w Berlinie

– 14 marca: zwołany *ad hoc* Sejm Słowacki (jeszcze autonomiczny) jednomyślnie ogłosił powstanie Państwa Słowackiego

– 15 marca: powstał pierwszy rząd samodzielnej Słowacji z premierem Jozefem Tisą

• Polska uznała Państwo Słowackie

– 16 marca: Niemcy uznały Państwo Słowackie

– 18 marca: wydano rozporządzenie o zwolnieniu z administracji państwowej osób narodowości czeskiej (w praktyce proces rozciągnięty był w czasie)

– 23 marca: podpisano słowacko-niemiecką Umowę o ochronie (Słowacji), na mocy której Niemcy gwarantowały niezależność i integralność terytorium Słowacji, a Słowacja zobowiązała się do prowadzenia polityki zagranicznej i gospodarczej „w zgodzie z polityką Niemiec”

• w zachodniej Słowacji została wytyczona tzw. Strefa Ochronna (*Schutzzone*), gdzie miały prawo stacjonować i przemieszczać się niemieckie jednostki wojenne

• wojska węgierskie obsadzające Ruś Podkarpacką wkroczyły na teren Słowacji − konflikt zbrojny trwał 2−3 dni; protokół o nowym przebiegu granicy został podpisany 4 kwietnia (Słowacja straciła 78 wsi z 70 tysiącami mieszkańców)

– 25 marca: Watykan uznał Państwo Słowackie

– 4 kwietnia: powstał Słowacki Bank Narodowy i wprowadzona została korona słowacka jako jedyny obowiązujący środek płatniczy na terytorium kraju
– 18 kwietnia: zarządzeniem rządu zdefiniowane zostało pojęcie „Żyd” oraz określony maksymalny procentowy udział Żydów w wolnych zawodach
– 21 kwietnia: uchwalono Konstytucję Słowacji; odtąd oficjalna nazwa państwa brzmiała: Republika Słowacka
– 4 maja: Wielka Brytania uznała Państwo Słowackie
– 14 lipca: Francja uznała Państwo Słowackie
– 1 września: wojska słowackie u boku Wehrmachtu zaatakowały Polskę
– 16 września: Związek Radziecki uznał Państwo Słowackie
– 26 października: słowacki parlament wybrał Jozefa Tisę na prezydenta Słowacji, z kolei na wniosek Jozefa Tisy Vojtech Tuka został premierem
– 22 listopada: Słowacja oficjalnie przyłączyła do terytorium państwa 770 km² z 34,5 tysiąca mieszkańców „wyzwolonych spod polskiego panowania we wrześniu 1939 roku”

1940

– 1 lipca: Chiny uznały Państwo Słowackie
– 27−28 lipca: odbyły się rozmowy słowacko-niemieckie w Salzburgu; Słowacja spotkała się z krytyką ze strony III Rzeszy za naruszanie Umowy o ochronie z 23 marca 1939 roku; na żądanie Niemców Słowacja wymieniła ministra spraw zagranicznych (resort objął pronazistowski premier Vojtech Tuka) i ministra spraw wewnętrznych (resort objął znany z faszystowskich poglądów Alexander Mach); prezydent Tiso zapewnił o dotrzymywaniu zasady prowadzenia polityki

Słowacji w zgodzie z polityką Niemiec, a Vojtech Tuka zadeklarował budowę na Słowacji „słowackiego narodowego socjalizmu zgodnie z niemieckim modelem”

– 31 sierpnia: ogłoszono „Manifest słowackich pracowników kultury”, zebranych w Tatrzańskej Łomnicy, deklarujących akces do narodowego socjalizmu i proklamujących jego wprowadzanie w „obszarze oświaty i kultury”.
– 1 września: Dieter Wisliceny, niemiecki doradca rządu słowackiego do spraw żydowskich, przybył do Bratysławy i rozpoczął swoją pracę
– 1 października: uruchomiono Obserwatorium Meteorologiczne na szczycie Łomnicy (2632 m n.p.m.; najwyższy punkt na Słowacji, gdzie pracują ludzie); budowę obserwatorium i dwustacyjnej linowej kolei dojazdowej rozpoczęto jeszcze przed wojną; całość ukończono we wrześniu 1940 roku
– 19 listopada: uchwalona została Ustawa o popieraniu rozwoju przemysłu, która miała stworzyć pozytywny klimat dla działalności inwestycyjnej i przyśpieszyć rozwój gospodarczy; dzięki pomocy państwa do lata 1944 roku powstało na Słowacji 200 nowych zakładów przemysłowych

1941

– 21 stycznia: ogłoszono „14 Punktów Słowackiego Narodowego Socjalizmu”
– 19 czerwca: podpisano słowacko-niemiecką umowę o możliwości dobrowolnej pracy słowackich robotników w III Rzeszy; władze Słowacji miały propagować takie wyjazdy; ogółem około 200 tysięcy Słowaków miało pracować w III Rzeszy

– 22 czerwca: Słowacja wypowiedziała wojnę Związkowi Radzieckiemu
– 24 lipca: położono kamień węgielny pod budowę Zapory Orawskiej, ważnego przedsięwzięcia dla północno-zachodniej Słowacji
– 9 września: przyjęto rządowe rozporządzenie o prawnej sytuacji Żydów, nazwane „kodeksem żydowskim”
– 23−24 października: prezydent Jozef Tiso i premier Vojtech Tuka złożyli wizytę w kwaterze głównej Hitlera w Kętrzynie
– 2−3 listopada: prezydent Jozef Tiso odwiedził słowackich żołnierzy na froncie w okolicy Kijowa
– 12 grudnia: Słowacja wypowiedziała wojnę Stanom Zjednoczonym i Wielkiej Brytanii

1942

– 6 marca: premier Vojtech Tuka na posiedzeniu Rady Państwa poinformował o umowie z Niemcami o wysiedleniu Żydów ze Słowacji do pracy „na tereny byłej Polski” i dodał, że strona niemiecka domaga się opłaty 500 marek za każdego przyjętego Żyda jako zwrot kosztów „osiedlenia i przeszkolenia do pracy”
– 7 marca: dyplomatyczny przedstawiciel Watykanu na Słowacji, Giuseppe Burzio, po raz pierwszy interweniował u premiera Vojtecha Tuki przeciwko planowanym wysiedleniom Żydów ze Słowacji
– 12 marca: utworzono obowiązkową dla osiemnastolatków Słowacką Służbę Pracy, mającą za zadanie „wychowywać patriotycznie młodzież” oraz przygotować ją „do pracy i służby wojskowej”
– 25 marca: z Popradu odjechał pierwszy żydowski transport do Auschwitz; wywieziono nim 1000 młodych, niezamężnych kobiet

– 10 kwietnia: Reinhard Heydrich podczas wizyty w Bratysławie poinformował przedstawicieli słowackiego rządu, że deportacja Żydów ze Słowacji jest częścią europejskiej polityki Niemiec; dodał, że polityka ta jest już realizowana we Francji, w Belgii i Holandii, a w najbliższym czasie obejmie też Węgry i Rumunię; złożył deklarację, że Żydzi ze Słowacji będą traktowani „w sposób ludzki”
– 15 maja: parlament Słowacji uchwalił Ustawę o wysiedleniu Żydów i pozbawieniu ich obywatelstwa
– 26 czerwca: niemiecki ambasador w Bratysławie powiadomił Berlin, że deportacje Żydów zostały zatrzymane; w swoim telegramie donosił, że na skutek korupcji 35 tysięcy Żydów dostało specjalne dokumenty, które zwalniają ich od wysiedlenia
– 2 lipca: została powołana Słowacka Akademia Nauki i Sztuki
– 23 lipca: słowaccy żołnierze jako pierwsi weszli do Rostowa nad Donem; fakt ten był uważany za największy sukces wojsk słowackich na froncie wschodnim
– 20 października: z Prievidzy odszedł tysiącosobowy transport z deportowanymi Żydami, który miał się okazać ostatnim do września 1944 roku
– 22 października: Sejm uchwalił ustawę o partii HSL’S; Słowacja oficjalnie przyjęła „system wodzowski”, prezydent Jozef Tiso został ogłoszony „Wodzem”, który „ma zawsze rację”, a jego wola „jest prawem”

1943

– 10 kwietnia: we wsi Príkra (wschodnia Słowacja) jako w pierwszej miejscowości w kraju 100% dorosłych mieszkańców stało się członkami rządzącej partii HSL’S
– 29−30 kwietnia: słowaccy patolodzy odwiedzili Katyń, a następnie potwierdzili, że prowadzone tam prace medyczno-identyfikacyjne wskazują na sowieckie sprawstwo dokonanej masakry
– 25 sierpnia: rząd Słowacji poinformował Naczelne Dowództwo Wehrmachtu (OKW), że nie jest w stanie utrzymać na froncie więcej niż dwóch dywizji; niemieckie dowództwo potraktowało tę informację jako sprawdzanie możliwości nieprzestrzegania przez Słowację przyjętych na siebie zobowiązań
– 5 września: oddano do użytku pięćdziesięciokilometrową linię kolejową łączącą wschodniosłowacki ośrodek Preszów z resztą kraju (Preszów został w 1939 roku odcięty od słowackiej sieci kolejowej przez przyłączenie Koszyc do Węgier)
– 30 października: w okolicy Melitopola na Ukrainie do rosyjskiej niewoli dostało się 2 tysiące słowackich żołnierzy (w tym około 50 oficerów); w efekcie pracy politycznej wstąpili oni (i zostali przyjęci) do czechosłowackich jednostek generała Ludvíka Svobody

1944

– 22 stycznia: utworzony został stały teatr zawodowy w Martinie (na północy Słowacji), a 30 stycznia otwarto podobny stały teatr w Preszowie
– 26 kwietnia: przedstawiciel grupy konspiratorów w Ministerstwie Obrony Narodowej podpułkownik Ján Golian spotkał się w Bratysławie

z przedstawicielem tzw. Słowackiej Rady Narodowej reprezentującej prolondyński i komunistyczny ruch oporu

– 22 maja: dyplomatyczny przedstawiciel Watykanu Giuseppe Burzio wysłał do Rzymu *Informację o losie Żydów deportowanych do Niemiec* (napisaną prawdopodobnie na podstawie relacji dwóch słowackich Żydów – Alfréda Wetzlera i Rudolfa Vrby, którzy uciekli z obozu Auschwitz), która zawierała dane o masowych morderstwach, ich skali i komorach gazowych; podobne raporty (a może ta sama wersja?) dotarły do Rzymu i Ameryki w tym samym czasie także innymi drogami

– 16 czerwca: alianci zbombardowali rafinerię ropy w Bratysławie (która zaopatrywała w paliwo niemieckie wojska na Bałkanach)

– 25 lipca: pierwszy radziecki oddział zwiadowczo-partyzancki został zrzucony na terytorium Słowacji (z głównym zadaniem inicjowania słowackiego ruchu partyzanckiego)

– 1 sierpnia: wprowadzono obowiązek pracy na Słowacji dla osób od 18. do 60. roku życia

– 11 sierpnia: podjęta została rządowa decyzja o wprowadzeniu od następnego dnia na terytorium Słowacji stanu wyjątkowego w związku z destabilizującą działalnością radzieckich spadochroniarzy i wspierających ich komunistycznych partyzantów

– 27 sierpnia: przez obsadzenie najważniejszych punktów w mieście partyzanci *de facto* opanowali Rużomberk

– 28 sierpnia: partyzanci zatrzymali na stacji kolejowej na przedmieściach Rużomberku pociąg z niemiecką misją wojskową, ewakuującą się z Bukaresztu do Niemiec (24 osoby, w tym członkowie rodzin); pod pretekstem naprawy torów między Rużomberkiem a Żyliną polecono członkom misji, aby udali się na nocleg do miejscowych koszar; tam na

dziedzińcu wszyscy zostali rozstrzelani z broni maszynowej; fakt ten ostatecznie zadecydował o wkroczeniu niemieckich wojsk na Słowację dla zapewnienia bezpieczeństwa w strefie przyfrontowej; jeszcze tego samego dnia prezydent Jozef Tiso, na żądanie ambasadora Niemiec, wyraził na to zgodę

– 29 sierpnia: od godziny 10.00 niemieckie jednostki zaczęły w różnych miejscach wkraczać na terytorium Słowacji; w odpowiedzi ujawniła się Centrala Wojskowa w Bańskiej Bystrzycy pod dowództwem podpułkownika Jána Goliana i za pośrednictwem lokalnej rozgłośni radiowej wezwała armię słowacką i naród słowacki do oporu – rozpoczęło się Słowackie Powstanie Narodowe (nazwa ta pojawiła się później); minister obrony narodowej generał Ferdinand Čatloš (skądinąd współinicjator konspiracyjnych przygotowań do powstania) na polecenie prezydenta Jozefa Tisy wystąpił w radiu, informując społeczeństwo o wejściu wojsk niemieckich i wzywając do okazywania poparcia żołnierzom niemieckim

– 30 sierpnia: prezydent Jozef Tiso w przemówieniu radiowym potępił powstanie

– 31 sierpnia: Niemcy rozbroili Korpus Wschodniosłowacki (w rejonie Preszowa), który miał być najważniejszym elementem powstania; tym samym pod względem strategiczno-politycznym powstanie zakończyło się fiaskiem

• decyzją rządu emigracyjnego w Londynie siły powstańcze ogłoszono

1. Armią Czechosłowacką, której dowódcą został pułkownik Ján Golian

– 1 września: jednostki niemieckie wjechały do Bratysławy; minister Ferdinand Čatloš uciekł na tereny powstańcze, gdzie został (m.in. za

swoje przemówienie z 28 sierpnia) uwięziony przez powstańców i przekazany władzom radzieckim

• w Bańskiej Bystrzycy ujawniła się Słowacka Rada Narodowa, która ogłosiła odrodzenie Czechosłowacji i zadeklarowała przejęcie władzy na terytorium Słowacji

– 2 września: w dolinie pod zamkiem Strečno nad Wagiem (okolice Żyliny) rozpoczął się bój z niemieckimi oddziałami, które chciały się dostać w rejon Podtatrza; były to najcięższe walki w czasie powstania; istotną rolę odegrał w nich oddział francuskich uciekinierów z obozów jenieckich

– 5 września: prezydent Jozef Tiso zdymisjonował rząd Vojtecha Tuki i powołał na premiera Štefana Tisę, prezesa Sądu Najwyższego

• Słowacka Rada Narodowa ogłosiła powszechną mobilizację na terenach opanowanych przez powstańców

• prezydent Edvard Beneš w Londynie awansował podpułkownika Jána Goliana do stopnia generała

– 20 września: grupa polityków wiernych prezydentowi Jozefowi Tisie i współpracy z III Rzeszą, zwolenników narodowego socjalizmu (co we wrześniu 1944 roku świadczyło o fanatyzmie ideologicznym i braku realizmu), ogłosiła *Memorandum młodych ludaków* wzywające prezydenta Tisę do „kontynuowania narodowosocjalistycznej” rewolucji na Słowacji i nieustępliwej walki z wrogami

– 21 września: powstały Oddziały Pogotowia *Hlinkovej gardy*, oddziały fanatycznych faszystów i zwolenników współpracy z Niemcami, biorące udział w likwidacji powstania słowackiego

– 7 października: do Bańskiej Bystrzycy dotarł z Londynu (*via* Związek Radziecki) generał Rudolf Viest, który przejął obowiązki dowódcy powstania

– 18 października: niemieckie oddziały dotarły do rejonu Bańskiej Bystrzycy
– 27 października: Niemcy wkroczyli do Bańskej Bystrzycy, stolicy Słowackiego Powstania Narodowego, a prezydent Jozef Tiso wysłał telegram do Adolfa Hitlera z podziękowaniem za likwidację powstania
– 30 października: odbyła się uroczysta defilada oddziałów niemieckich i słowackich wiernych prezydentowi Jozefowi Tisie z okazji zwycięskiego zakończenia walk z powstańcami; prezydent Tiso wziął udział w uroczystej mszy i odznaczył żołnierzy niemieckich
– 3 listopada: Niemcom udało się schwytać generała Rudolfa Viesta i generała Jána Goliana, a następnie przewieźć ich na przesłuchania do Berlina; w 1945 roku obaj zostali zamordowani, prawdopodobnie w obozie koncentracyjnym we Flossenburgu

1945

– 12 stycznia: rząd ogłosił „mobilizację powszechną” w związku z nadejściem Armii Czerwonej (decyzja ta nie miała już większych konsekwencji praktycznych wobec ograniczonej jurysdykcji władz słowackich)
– 20 stycznia: wojska radzieckie zajęły Koszyce i przekazały administrację w mieście Słowackiej Radzie Narodowej, podporządkowanej rządowi w Londynie i prezydentowi Edvardowi Benešowi (formalnie 1 lutego)
– 4 lutego: Słowacka Rada Narodowa ogłosiła na kontrolowanym przez siebie terytorium pobór do jednostek generała Ludvíka Svobody
– 17 lutego 1945: wydano zarządzenie o powszechnej „ewakuacji urządzeń i zapasów” przed nadejściem „wojsk wroga” (patrz: komentarz do

decyzji rządu z 12 stycznia)

– 1 marca: z inicjatywy agentów politycznych ZSRR w Preszowie powstała „Ukrainska Rada Narodowa Prjaszewcziny”; akcja ta nie miała kontynuacji, a jej polityczny cel był niejasny

– 30 marca: odjechał ostatni transport z wysiedlanymi ze Słowacji Żydami; został on skierowany do Terezina na terenie Protektoratu Czech i Moraw

– 4 kwietnia: pierwsze oddziały radzieckie weszły do Bratysławy

– 5 kwietnia: na uroczystym posiedzeniu Słowackiej Rady Narodowej w Koszycach został ogłoszony „Program Rządu Frontu Narodowego Czechów i Słowaków”, który w czasach komunizmu w Czechosłowacji przedstawiany był jako akt założycielski nowej, powojennej państwowości (porównywalny z Manifestem PKWN w Polsce)

– 3 maja: ostatnie skrawki Słowacji (w rejonie Czadcy) zostały opanowane przez Armię Czerwoną, a tym samym Niemcy zostali całkowicie wyparci z terenu kraju

– 8 maja: premier Słowacji w Kremsmünster (Dolna Austria) podpisał akt kapitulacji państwa wobec przedstawicieli Armii USA (2. Dywizji Pancernej XX Korpusu 3. Armii Stanów Zjednoczonych); dokument ten z punktu widzenia prawa międzynarodowego uznany został za akt formalnego zaniku Państwa Słowackiego

BIBLIOGRAFIA
(wybór)

Publikacje w języku słowackim i czeskim

Baka I., *Slovenská republika a nacistická agresia proti Pol'sku*, Bratislava 2006.

Bartlová A., *Slovensko-poľské vzťahy v rokoch 1918−1938*, „Historický časopis" 1972, nr 3.

Beer F. i in., *Dejinná križovatka. Slovenské národné povstanie − predpoklady a výsledky*, Bratislava 1964.

Bystrický V., *Od autonómie k vzniku Slovenského štátu*, Bratislava 2008.

Bystrický V., *Zasadnutie Slovenského snemu 14. Marca 1939*, „Historický časopis" 1999, nr 1.

Čarnogurský P., *14. Marec 1939*, Bratislava 1992.

Čarnogurský P., *Deklarácia o únii Slovenska s Poľskom z 28. septembra 1938*, „Historický časopis" 1968, nr 3.

Cséfalvay F., Kázmerová Ľ., *Slovenská republika 1939−1945. Chronológia najdôležitejších udalostí*, Bratislava 2007.

Čulen K., *Po Svätoplukovi druhá naša hlava: život Dr. Jozefa Tisu*, wyd. 1, Cleveland 1947, wyd. 2, Partizánske 1992.

Deák L., *Hra o Slovensko*, Bratislava 1993.

Dr. Jozef Tiso, Dr. Ferdinand Ďurčanský a Alexander Mach pred súdom národa, Bratislava 1947.

Ďurica M., *Dejiny Slovenska a Slovákov*, Bratislava 1996.

Ďurica M., *Jozef Tiso 1887−1947. Životopisný profil*, Bratislava 2006.

Ďurica M., *Jozef Tiso. Slovenský kňaz a štátnik*, Martin 1992.

Ďurica M., *Slovenská republika 1939−1945*, Bratislava 2014.

Hajko J., *Nezrelá republika. Slovensko v rokoch 1919−1945*, Bratislava 2009.

Hlavinka J., *Židovska komunita v okrese Medzilaborce v rokoch 1938−1945*, Bratislava 2007.

Hoensch J., *Slovensko a Hitlerova východná politika. Hlinkova slovenská ľudová strana medzi autonómiou a separatizmom 1938−1939*, tłum. z niem. K. Čaplovičová, Bratislava 2001.

Holokaust na Slovensku, t. 1–6, red. E. Nižňanský, Bratislava 2001–2005.

Hradská K., *Prípad Dieter Wisliceny. Nacistícki poradcovia a židovská otázka na Slovensku*, Bratislava 1999.

Hradská K., *Jozef Tiso v Hitlrovom hlavnom stane a na Ukrajine roku 1941 vo svelte nemeckých dokumentom*, „Historický časopis” 2003, nr 4.

Idea Československa a střední Evropa, red. S. Kučerová i in., Brno 1994.

Kamenec I., *Hľadanie a blúdenie v dejinách*, Bratislava 2000.

Kamenec I., *Po stopách tragédie*, Bratislava 1991.

Kamenec I., *Slovenský stát*, Praha 1992.

Kamenec I., *Tragédia politika, kňaza a človeka: Dr. Jozef Tiso 1887−1947*, wyd. 2, Bratislava 2013.

Lacko M., *Slovenská republika 1939−1945*, Bratislava 2008.

Lacko M., *Slovenské národné povstanie 1944*, Bratislava 2008.

Lettrich J., *Dejiny novodobého Slovenska*, Bratislava 1993.

Lipták L., *2217 dní. Slovensko v čase druhej svetovej vojny*, Bratislava 2011.

Lipták L., *Slovensko v 20. storoči*, Bratislava 1968.

Lipták L., *Slovensko v 20. storoči*, wyd. 4, Bratislava 2011.

Lipták L., *Storočie dlhšie ako sto rokov: o dejinách historiografii*, wyb. I. Kamenec, Bratislava 2011.

Lipscher L., *Židia v slovenskom štáte 1939−1945*, tłum. z niem. I. Knézlová, M. Pechová, Banská Bystrica 1992.

Mlynárik J., *Dejiny Židů na Slovensku*, tłum. z czes. M. Pokorný, Praha 2005.

Mlynárik J., *História česko-slovenskych vztahov*, [w:] *Delení Ceskoslovenska. Deset let poté…*, red. K. Vodička, Praha 2003.

Murín K., *Spomienky a svedectvo*, Radošina 1992.

Nezodpovedané otazký. K spochybňovaniu odboja a SNP v našich národný dejinách, oprac. D. Halaj, D. Tóth, [Bratislava] 1996.

Nižňanský E., *Nacizmus, holokaust, slovenský štát*, Bratislava 2010.

Pokus o politický a osobný profil Jozefa Tisu. Zborník materiálov z vedeckého sympózia Častá-Papiernička, 5.−7. mája 1992, red. V. Bystrický, Š. Fano, Bratislava 1992.

Polakovič Š., *Slovenský národný socializmus*, Bratislava 1941.

Polakovič Š., *Tisova naúka*, Bratislava 1941.

Proces s dr. J. Tisom. Spomienky obžalobcu Antona Rašlu, obhajcu Ernesta Žabkayho, red. L. Sokol, L. Vasil’ková, Bratislava 1990.

Proti Poľsku. Odraz ťaženia roku 1939 v dennikoch a kronikách slovenskej armády, oprac. M. Lacko, Bratislava 2007.

Riešenie židovskej otázky na Slovensku (1939−1945), oprac. L. Hubenák, t. 1−5, Bratislava 1994–2000.

Salner P., *Prežili holocaust*, Bratislava 1997.

Segeš D., *Dvojkríž v siločiarach bieleho orla*, Bratislava 2009.

Sidor K., *Šesť rokov pri Vatikáne*, Scranton 1947.

Sicherheitsdienst a Slovensko v rokoch 1938−1944, oprac. M. Schvarc, Bratislava 2006.

Slovenská l'udowá strana v dejinách 1905−1945, oprac. L. Letz., P. Mulík, A. Bartlová, Martin 2006.

Slovensko a slovenská otázka v poľských a maďarských diplomatických dokumentoch v rokoch 1938−1939, oprac. D. Segeš, M. Hertel, V. Bystrický, Bratislava 2012.

Slovensko na konci druhej svetovej vojny (stav, východiská a perspektívy), red. V. Bystrický, Š. Fano, Bratislava 1994.

Suško L., *Systém poradcov v nacistickom ovladani Slovenska v rokoch 1939−1941*, „Historické štúdie" 1979, t. 23.

Tiso J., *Prejavy a články*, oprac. M. Fabricus, K. Hradská, t. 2: *(1938−1944)*, Bratislava 2007.

Vátikan a Slovenská republika (1939−1945), oprac. I. Kamenec, V. Prečan, S. Šrovánek, Bratislava 1992.

Varšavské povstanie a Slovenské národné povstanie − paralely a rozdiely. Zborník z medzinárodnej vedeckej konferencie Banská Bystrica 14.–15. október 2008 [materiały z konferencji w Bańskiej Bystrzycy, październik 2008], Banská Bystrica 2009.

Vnuk F., *Neuveriteľné sprisahanie. Vojenské a politické akcie proti Slovenskej republike v roku 1944*, cz. 1, Middletown 1964 [wydanie na Słowacji: Trenčin 1993].

Vznik Slovenskeˇho štátu, t. 2, red. V. Bystrický, R. Letz, O. Podolec, Bratislava 2008.

Zainteresowanym warto polecić także 6 tomów (jak dotąd) zbiorów artykułów *Slovenská republika 1939−1945 očami mladých historikov* (różni redaktorzy i różne miejsca wydania w latach 2002−2008).

Publikacje w języku polskim

Baka I., *Udział Słowacji w agresji na Polskę w 1939 roku*, tłum. ze słowac. J. Bakalarz, Warszawa 2011.

Berghauzen J., *Stosunki polsko-słowackie (1938−1947)*, „Przegląd Historyczny" 1975, nr 3.

Čarnogurský P., *Wspomnienia*, „Dzieje Najnowsze" 1977, nr 4.

Deszczyński M., *Ostatni egzamin. Wojsko Polskie wobec kryzysu czechosłowackiego 1938−1939*, Warszawa 2003.

Kościelak L., *Historia Słowacji*, Wrocław 2010.

Kozeński J., *Czechosłowacja w polskiej polityce zagranicznej w latach 1932−1938*, Poznań 1964.

Kupliński J., *Udział armii słowackiej w agresji niemieckiej przeciwko Polsce we wrześniu 1939 roku*, „Wojskowy Przegląd Historyczny" 1989, nr 4.

Kwestia słowacka w XX wieku, oprac. R. Chmel, Gliwice 2002.

Lacko M., *Dwuramienny krzyż w cieniu swastyki. Republika Słowacka 1939−1945*, Lublin 2012.

Lacko M., *Masakra katyńska a Słowacja*, „Pamięć i Sprawiedliwość" 2005, nr 2.

Orlof E., *Orawa i Spisz w latach 1918−1920*, Szczawnica 1990.

Orlof E., *Polska działalność polityczna, dyplomatyczna i kulturalna w Słowacji 1919−1937*, Rzeszów 1984.

Segeš D., *Partnerzy czy petenci? Słowacy i Słowacja w polityce rządu RP na obczyźnie podczas II wojny światowej*, tłum. z słowac. G. Gąsior, Gdańsk 2012.

Stanek I., *Zdrada i upadek. Z dziejów ruchu ludackiego w Słowacji*, tłum. z czes. H. Zdanowski, Warszawa 1962.

Stosunki polsko-czesko-słowackie w latach 1918−1945, red. E. Orlof, Rzeszów 1992.

Tomaszewski J., *Słowacja*, Warszawa 2011.

Wandycz P., *Cena wolności. Historia Europy Środkowowschodniej od średniowiecza do współczesności*, tłum. z ang. T. Wyrozumski, wyd. 2 uzup., Kraków 2003.

Wolanowski L., *Śladami brudnej sprawy*, Warszawa 1954.

Publikacje w innych językach

Catholics, the State, and the European Radical Right 1919−1945, red. R.J. Wolff, J.K. Hoensch, Boulder 1987.

Hoensch J., *Slovakia: One Good, One People, One Party. The Development, Aim and Failure of Political Catholicism*, [w:] *Catholics, the State, and the European Radical Right 1919−1945*, red. R.J. Wolff, J.K. Hoensch, Boulder 1987.

Jelinek Y., *The Parish Republic. Hlinka's People's party 1939−1945*, Boulder 1976.

Kirschbaum S., *A History of Slovakia. The Struggle for Survival*, wyd. 2, New York 2005.

Matić I.P., *Edmund Veesenmayer. Agent und Diplomat der nationalsozialistischen Expansionspolitik*, München 2002.

Toensmeyer T., *Das Dritte Reich und Slowakei 1939−1945. Politischer Alltag zwischen Kooperation und Eigensinn*, Paderborn 2003.

Ward J.M., *Priest. Politician. Collaborator. Jozef Tiso and the making of fascist Slovakia*, Ithaca 2013.

Wkładka zdjęciowa

1. OFICJALNA FOTOGRAFIA PREZYDENTA JOZEFA TISY. Fot.: Jozef Cincík, Slovensko na prelome, Bratislava 1941.

2. JOZEF TISO I ANDREJ HLINKA, JEGO DUCHOWY OJCIEC. Fot.: Slovenský národný archív (SNA), Bratislava, fond Slovenská tlačová kancelária (STK).

3. UROCZYSTE OGŁOSZENIE AUTONOMII SŁOWACJI z balkonu Domu Katolickiego w Żylinie 6 października 1938. Fot.: Jozef Cincík, *Útokom k víťazstvu*, Bratislava 1940.

4. PIERWSZY RZĄD SŁOWACKI – jeszcze autonomiczny w ramach Czechosłowacji. Fot.: Jozef Cincík, *Útokom k víťazstvu*, Bratislava 1940.

5. PRZEWODNICZĄCY SEJMU SŁOWACKIEGO MARTIN SOKOL I CZŁONKOWIE RZĄDU SŁOWACKIEGO w czasie pierwszego posiedzenia Sejmu, styczeń 1939. Fot.: Archív Múzea Slovenského národného povstania Banská Bystrica.

6. PREZYDENT TISO I MINISTER ĎURČANSKÝ Z WIZYTĄ W BERLINIE U ADOLFA HITLERA, 1939. Fot.: Jozef Cincík, *Útokom k víťazstvu*, Bratislava 1940.

7. TISO Z MATKĄ. Fot.: Jozef Cincík, *Útokom k víťazstvu*, Bratislava 1940.

8. SPOTKANIE PREMIERA VOJTECHA TUKI ZE „STARYMI BOJOWNIKAMI”
z paramilitarnej organizacji ludackiej „Rodobrana”. Fot.: Gustáv Bežo, Emo Bohúň, *Hlinkova garda a slovenská revolúcia*, Bratislava 1940.

9. JOZEF TISO WIZYTUJE BAŃSKĄ BYSTRZYCĘ, 1940. Fot.: Slovenský národný archív (SNA), Bratislava, fond Slovenská tlačová kancelária (STK).

10. POGLĄDOWA MAPA EUROPY ŚRODKOWEJ obrazująca geopolityczną sytuację Słowacji w 1942 r. Fot.: Slovenský zvon, č. 3/1991.

11. WIDOK NA BRATYSŁAWĘ W LATACH II WOJNY ŚWIATOWEJ – obok katedry synagoga rozebrana na początku lat 70. przy budowie estakady (w opinii wielu architektów bez potrzeby). Fot.: zbiory prywatne.

12. NAJBARDZIEJ ZNANE ZDJĘCIE ANTYSEMICKIEJ PROPAGANDY na ścianie budynku przy jednej z bratysławskich ulic. Fot.: Slovenský národný archív (SNA), Bratislava, fond Slovenská tlačová kancelária (STK).

13. JOZEF TISO JAKO PREZYDENT SŁOWACJI odznacza 31 października na rynku w Bańskiej Bystrzycy niemieckich żołnierzy z formacji SS za stłumienie Słowackiego Powstania Narodowego (w ówczesnej interpretacji: beneszowsko-komunistycznego puczu). Fot.: PAP/CTK.

14. PAŁAC PREZYDENCKI W BRATYSŁAWIE – widok w okresie Państwa Słowackiego.
Fot.: zbiory prywatne Martina Lacko.

15. DEPORTACJA DO CZECHOSŁOWACJI Z AMERYKAŃSKIEJ STREFY OKUPACYJNEJ WŁADZ PAŃSTWA SŁOWACKIEGO. Za Jozefem Tisą stoi były premier Štefan Tiso (daleki kuzyn Jozefa). Fot.: Archív Múzea SNP Banská Bystrica.

16. JOZEF TISO (z lewej) ORAZ MINISTER SPRAW WEWNĘTRZNYCH SŁOWACJI ALEXANDER MACH (w środku) I MINISTER OBRONY NARODOWEJ FERDINAND ČATLOŠ

(z prawej) przed tzw. Sądem Ludowym. Fot.: zbiory prywatne Jána Taraby.